

BOLESŁAWIECKI

ROCZNIK

www.rocznik.boleslawiec.pl



2010

ROCZNIK
BOLESŁAWIECKI
www.rocznik.boleslawiec.pl



2010

ISSN 2080-9875



Wydawca:

Muzeum Ceramiki w Bolesławcu
ul. Mickiewicza 13, 59-700 Bolesławiec

Redakcja „Rocznik Bolesławiecki”
ul. Kutuzowa 14, 59-700 Bolesławiec, tel. 75 644 22 00

redakcja@rocznik.boleslawiec.pl

redakcja@rocznik.info

www.rocznik.boleslawiec.pl

Zespół redakcyjny:

Edmund Maliński, Anna Bober-Tubaj, Grzegorz Matoryn, Zdzisław Abramowicz, Barbara Banaś,
Zygmunt Brusilo, Krystyna Cisowska, Grażyna Hanaf, Lesław Kasprzycki, Jan Kisiliczek,
Helena Kowal, Franciszek Kozdra, Józef Król, Alfred Kwarciak, Bernard Łętowski,
Magdalena Malińska, Danuta Maślicka, Paweł Niewodniczański, Zdzisław Palonka,
Jan Paździora, Janina Piestrak-Babijczuk, Anna Puk, Zbigniew Razik, Maria Sobolska,
Halina Stanek, Grzegorz Strauchold, Kazimierz Sucharzewski, Jerzy Zając,
Halina Zdunek, Katarzyna Żak

Tom wydano ze środków finansowych

Gminy Miejskiej Bolesławiec i Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka



www.boleslawiec.eu



Opracowanie graficzne, fotografie niepodpisane
oraz projekt okładki i wydawictwa: Grzegorz Matoryn
Skład i druk:

proart

Visual Art & Design Studio

www.matoryn.pl

© 2011

Muzeum Ceramiki w Bolesławcu



ROCZNIK BOLESŁAWIECKI 2010
tom III

Bolesławiec 2011



SPIS TREŚCI

Od redakcji	9
I XXX-lecie NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu	10
1. Zbigniew Razik, Obchody 30-lecia NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu	10
2. W Bolesławcu było trudniej niż we Wrocławiu - rozmowa z Mariuszem Olczakiem (Bernard Łętowski)	16
3. Halina Zdunek, Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Bolesławcu	17
4. Anna Gałaszczak (1925 – 2002), opr. Franciszek Kozdra	20
5. Jan Pakulski (1924 – 2003), opr. Franciszek Kozdra	21
II XX lat samorządu terytorialnego	22
1. Józef Król, Wspomnienia i refleksje pierwszego prezydenta	23
2. Głównym celem jest rozwój społeczeństwa obywatelskiego - rozmowa z prezydentem Bolesławca Piotrem Romanem	30
III Artykuły i materiały o tematyce lokalnej	35
1. Jan Kisiliczek, Moje drogi do wolności	35
2. Zdzisław Abramowicz, Czas pogardy w Bolesławcu (II)	40
3. Krystyna Cisowska, Bolesławieckie Święto Ceramiki w latach 1999 – 2003	45
4. Lesław Kasprzycki, Od Danicy do Jutrzenki	52
5. Danuta Maślička, Z Francji do Bolesławca	58
6. Jan Paździora, Katastrofa w Iwinach w 1967 r.	63
7. Jerzy Zajac, Rodzinny Ogród Działkowy Tulipan	67
IV Twórczość współczesnych bolesławian	70
1. Niebo może być zielone - rozmowa ze Stanisławą Wojdą-Pytlińską (Katarzyna Żak)	70
2. Świat w starym stylu - rozmowa z Andrzejem Pytlińskim (Katarzyna Żak)	73
3. Lesław Kasprzycki, Moje exlibrisy	77
4. Zygmunt Brusilo, Mieczysław Żołądź (1931 – 1996)	79
V Wspomnienia bolesławian	84
1. Alfred Kwarciak, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata	84
2. Helena Kowal, Mój Ojciec jest na liście katyńskiej	85
3. Kazimierz Sucharzewski, Bolesławiec – moje miasto	87
4. Paweł Niewodniczański, Wspomnienie o Olgierdzie Niewodniczańskim (1921 – 2010)	91
5. Zdzisław Palonka, Lekarz z powołania	93
VI In memoriam	95
1. Janina (1924 – 1993) i Władysław (1923 – 1990) Ciszewscy, opr. Maria Sobolska, Janina Piestrak -Babijczuk	95
2. Janina Pietrzak (1928 – 2009), opr. Zygmunt Brusilo	97
3. Zbigniew Myśliński (1933 – 2010), opr. Halina Stanek	97
4. Krzysztof Tomczak (1944 – 2010), opr. Maria Sobolska	99
VII Kronika bolesławiecka 2010, opr. Edmund Maliński, Magdalena Malińska	100
VIII Recenzje i omówienia	132
1. Zdzisław Abramowicz, Joanna Sawicka, Osiecznica, (rec. Zygmunt Brusilo)	132
2. Anna Bober-Tubaj, Vademecum ceramiki bolesławieckiej (rec. Barbara Banaś)	133
3. Anna Bober-Tubaj, Bolesławiec 1945 – 1966. Zniszczenia i odbudowa (rec. Grażyna Hanaf) ..	135
4. Agata Koziół, Promenada w Bolesławcu. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny 1813 – 1945 (rec. Grzegorz Strauchold)	136
5. Mariusz Olczak, Łukasz Sołtysik, Zarys dziejów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bolesławcu w latach 1980 – 1989 (rec. Grzegorz Strauchold)	137
IX Redakcja i współpracownicy	139

CONTENTS

From the Editors	9
I. 30 Years of the Independent Autonomous Trade Union "Solidarność" in Bolesławiec	10
1. Zbigniew Razik, Celebrating 30 years of the "Solidarność" in Bolesławiec	10
2. It was harder in Bolesławiec than in Wrocław – a conversation with Mariusz Olczak (Bernard Łętowski)	16
3. Halina Zdunek, Relics of blessed priest Jerzy Popiełuszko in Bolesławiec	17
4. Anna Gałaszczak (1925-2002), edited by Franciszek Kozdra	20
5. Jan Pakulski (1924-2003), edited by Franciszek Kozdra	21
II. 20 Years of Local Government	22
1. Józef Król, The memories and reflections of the first mayor of Bolesławiec	23
2. The main target is development of a civic society - a conversation with the mayor of Bolesławiec, Piotr Roman	30
III. Articles and Materials on the Local Issues	35
1. Jan Kisiliczek, My ways to freedom	35
2. Zdzisław Abramowicz, Times of contempt in Bolesławiec (II)	40
3. Krystyna Cisowska, Bolesławiec Ceramics Festival in the years 1999 - 2003	45
4. Lesław Kasprzycki, From Danica to Jutrzenka	52
5. Danuta Maślička, From France to Bolesławiec	58
6. Jan Paździora, The disaster in Iwiny in 1967	63
7. Jerzy Zajac, A Family Garden Plot Tulipan	67
IV. The Work of Contemporary Bolesławiec Residents	70
1. The sky can be green - a conversation with Stanisława Wojda-Pytlińska (Katarzyna Żak) ...	70
2. The old style world - a conversation with Andrzej Pytliński (Katarzyna Żak)	73
3. Lesław Kasprzycki, My ex libris	77
4. Zygmunt Brusilo, Mieczysław Żołądź (1931 - 1996)	79
V. The Memories of Bolesławiec Residents	84
1. Alfred Kwarciak, "The Righteous among the Nations"	84
2. Helena Kowal, My father is on the Katyn List	85
3. Kazimierz Sucharzewski, Bolesławiec - my town	87
4. Paweł Niewodniczański, A memory of Olgierd Niewodniczański (1921 - 2010)	91
5. Zdzisław Palonka, A born doctor	93
VI. In Memoriam	95
1. Janina (1924-1993) and Władysław (1923-1990) Ciszewscy, edited by Maria Sobolska, Janina Piestrak-Babiczuk	95
2. Janina Pietrzak (1928-2009), edited by Zygmunt Brusilo	97
3. Zbigniew Myśliński (1933-2010), edited by Halina Stanek	97
4. Krzysztof Tomczak (1944-2010), edited by Maria Sobolska	99
VII. The Bolesławiec Chronicle, by Edmund Maliński, Magdalena Malińska	100
VIII. Reviews and Comments	132
1. Zdzisław Abramowicz, Joanna Sawicka, Osiecznica (reviewed by Zygmunt Brusilo)	132
2. Anna Bober-Tubaj, Handbook of Bolesławiec Ceramics (reviewed by Barbara Banaś)	133
3. Anna Bober-Tubaj, Bolesławiec 1945-1966. Damages and Reconstruction (reviewed by Grażyna Hanaf)	135
4. Agata Kozioł, Promenade in Bolesławiec. Architectural and Urban Development 1813-1945 (reviewed by Grzegorz Strauchold)	136
5. Mariusz Olczak, Łukasz Sołtysik, An Outline History of the Independent Autonomous Trade Union "Solidarność" in Bolesławiec 1980-1989 (reviewed by Grzegorz Strauchold)	137
IX. Editors and Cooperation	139

INHALTSVERZEICHNIS

Vorwort	9
I. XXX. Jahrestag von NSZZ „Solidarność” in Bolesławiec	10
1. Zbigniew Razik, Feierlichkeiten zum dreißigsten Jahrestag der Unabhängigen Selbstverwaltenden Gewerkschaft „Solidarność” in Bolesławiec	10
2. In Bolesławiec war es schwieriger als in Wrocław - das Gespräch mit Mariusz Olczak (Bernard Łętowski)	16
3. Halina Zdunek, Reliquien des gesegneten Priesters Jerzy Popiełuszko in Bolesławiec	17
4. Anna Gałaszczak (1925-2002), bearbeitet von Franciszek Kozdra	20
5. Jan Pakulski (1924-2003), bearbeitet von Franciszek Kozdra	21
II. XX. Jahre der lokalen Selbstverwaltung	22
1. Józef Król, Erinnerungen und Reflexionen des ersten Bürgermeisters	23
2. Das Hauptziel ist die Entwicklung einer bürgerlichen Gesellschaft – das Gespräch mit dem Bürgermeister von Bolesławiec Piotr Roman	30
III. Artikel und Materialien zur lokalen Thematik	35
1. Jan Kisiliczek, Meine Wege zur Freiheit	35
2. Zdzisław Abramowicz, Die Zeit der Verachtung in Bolesławiec (II)	40
3. Krystyna Cisowska, Bolesławiecer Keramikfest in den Jahren 1999 - 2003	45
4. Lesław Kasprzycki, Von Danica bis Jutrzenka	52
5. Danuta Maślička, Von Frankreich nach Bolesławiec	58
6. Jan Paździora, Die Katastrophe in Iwiny im Jahre 1967	63
7. Jerzy Zając, Familienkleingarten Tulipan	67
IV. Das Schaffen der gegewärtigen Bolesławiecer	70
1. Der Himmel kann grün sein – das Gespräch mit Stanisława Wojda-Pytlińska (Katarzyna Żak)	70
2. Die Welt im alten Stil – das Gespräch mit Andrzej Pytliński (Katarzyna Żak)	73
3. Lesław Kasprzycki, Mein Exlibris	77
4. Zygmunt Brusilo, Mieczysław Żołądź (1931-1996)	79
V. Erinnerungen der Bolesławiecer	84
1. Alfred Kwarciak, Der Gerechte unter den Völkern	84
2. Helena Kowal, Mein Vater steht auf der Katyń-Liste	85
3. Kazimierz Sucharzewski, Bolesławiec - meine Stadt	87
4. PPaweł Niewodniczański, Erinnerung an Olgierd Niewodniczański (1921-2010)	91
5. Zdzisław Palonka, Ein Arzt aus Berufung	93
VI. In memoriam	95
1. Janina (1924-1993) und Władysław (1923-1990) Ciszewscy, bearbeitet von Maria Sobolska, Janina Piestrak-Babijczuk	95
2. Janina Pietrzak (1928-2009), bearbeitet von Zygmunt Brusilo	97
3. Zbigniew Myśliński (1933-2010) bearbeitet von Halina Stanek	97
4. Krzysztof Tomczak (1944-2010), bearbeitet von Maria Sobolska	99
VII. Die Kronik von Bolesławiec 2010, bearbeitet von Edmund Maliński, Magdalena Malińska ..	100
VIII. Rezensionen und Besprechungen	132
1. Zdzisław Abramowicz, Joanna Sawicka, Osiecznica (Rezension von Zygmunt Brusilo)	132
2. Anna Bober-Tubaj, Vademecum der Bunzlauer Keramik (Rezension von Barbara Banaś)	133
3. Anna Bober-Tubaj, Bolesławiec 1945-1966. Zerstörungen und Wiederaufbau (Rezension von Grażyna Hanaf)	135
4. Agata Koziół, Promenade in Bolesławiec. Architektonische und urbanistische Entwicklung 1813-1945 (Rezension von Grzegorz Strauchold)	136
5. Mariusz Olczak, Łukasz Sołtysik, Historischer Überblick der Unabhängigen Selbstverwaltenden Gewerkschaft „Solidarność” in Bolesławiec in den Jahren 1980-1989 (Rezension von Grzegorz Strauchold)	137
IX. Redaktion und Mitarbeiter	139





Od redakcji

Spółeczność bolesławiecka w 2010 r. uczęła pamięć o wydarzeniach, które zmieniły oblicze naszego kraju: powstaniu „Solidarności” oraz odrodzeniu się samorządu terytorialnego. W uroczystościach zorganizowanych przez władze samorządowe przypomniano to, co działo się w naszym lokalnym środowisku w tym okresie oraz uhonorowano ludzi, którzy wtedy wyróżniali się aktywnością, odwagą i poświęceniem w działalności zarówno legalnej, jak i podziemnej. Dlatego w III edycji „Rocznika Bolesławieckiego” wyodrębnione zostały dwa działy: XXX-lecie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarności” w Bolesławcu i XX lat samorządu terytorialnego.

Wśród autorów rocznicowych tekstów są osoby, które odgrywały czołową rolę w tych wydarzeniach: Zbigniew Razik - zastępca przewodniczącego NSZZ „Solidarności” w Bolesławcu od listopada 1981 r. i w okresie tajnej działalności, a później wieloletni przewodniczący oraz Franciszek Kozdra - wchodzący w skład władz bolesławieckiej „Solidarności” zarówno w okresie jej działalności legalnej, jak i tajnej. O swoich

doświadczeniach samorządowych opowiedział w rozmowie z redakcją obecny prezydent Bolesławca - Piotr Roman, a początki funkcjonowania samorządu miejskiego opisał pierwszy samorządowy prezydent naszego miasta - Józef Król.

Dopełnieniem tej rocznicowej części jest tekst Jana Kisilicyka, o działalności opozycji skupionej wokół Kościoła w ostatnich latach PRL oraz okolicznościach jego wyboru do Sejmu w 1989 r.

W dalszej części „Rocznika Bolesławieckiego 2010” znalazły się teksty poświęcone wybitnym bolesławianom i lokalnym sprawom, przy czym zachowany został układ publikacji z poprzednich edycji.

Redakcję cieszy ogromnie fakt, że coraz więcej osób, organizacji i instytucji lokalnych publikuje informacje o swej działalności oraz przekazuje adnotacje do „Kroniki bolesławieckiej”.

Dziękujemy za wszystkie zgłaszane uwagi i zapraszamy do dalszej współpracy wszystkich zainteresowanych przeszłością i współczesnością Ziemi Bolesławieckiej.

Edmund Maliński, Anna Bober-Tubaj, Grzegorz Matoryn

I XXX-lecie NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu

Obchody 30-lecia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bolesławcu



Okolo roku trwały przygotowania do obchodów 30-lecia NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu. W pracę zaangażowało się wiele osób i instytucji, również samorządowych. Wspólnie przygotowano wyjątkowy program, rozpisany na wiele działań. Głównymi inicjatorami jego realizacji byli bolesławianie z Biura Terenowego NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu. Koncepcja zmieniała się wielokrotnie i dyskutowana była podczas licznych spotkań, w których uczestniczyli: Zbigniew Razik, Jan Filipek, Franciszek Kozdra, Zygmunt Maczkowiak, Lucjan Złotkowski, Jerzy Dworakowski, Jan Leon Stasiak. Działania wsparli również: Tadeusz Sołtysiek, Elżbieta Pawłowska, Alojzy Skóra, Edward Stadnik, Anna Borek, Bogusław Jarema, Helena Kozdra, Danuta Maślička, Wiesław Ogrodnik, Mirosław Kochanowski, Ludwika Szewczuk, Eugeniusz Kowalski, Dariusz Górecki, Arkadiusz Urban, Mieczysław Cacuba, Bogusław Frydrych, Wojciech Szewczuk, Józef Zajac, Stanisław Graczyk, Marek Kwaśniak, Michał Puk i Wiesław Rataj. Również Zarząd Regionu Jeleniogórskiego NSZZ „Solidarność” włączył się w rocznicowe wydarzenia i we współpracy z samorządami lokalnymi Bolesławca, Jeleniej Góry i Zgorzelca współorganizował uroczystości.

Z inicjatywy bolesławieckiego NSZZ „Solidarność” podjęte zostały prace nad opisaniem i usystema-

tyzowaniem dziejów opozycji solidarnościowej w naszym mieście w latach 1980 - 1989. Opracowaniem tego tematu zajęli się: pochodzący z Bolesławca historyk Mariusz Olczak oraz Łukasz Sołtysik z Instytutu Pamięci Narodowej. W przygotowywanej książce wykorzystano głównie materiały dostarczone przez mieszkańców Bolesławca. Gdy tylko pojawiła się idea opracowania tej publikacji, w lokalnych środkach masowego przekazu wystosowano apel do bolesławian z prośbą o informacje oraz materiały związane z tym zagadnieniem: ulotki, dokumenty, zdjęcia i inne. Ponadto zainteresowane osoby mogły wypełnić ankietę, dzieląc się swoimi wspomnieniami. Odezwy był natychmiastowy. Zgłaszały się osoby, które uczestniczyły w strajkach, protestach, posiedzeniach struktur zakładowych NSZZ „Solidarność”, ugrupowaniach politycznych oraz organizacjach młodzieżowych. Dodatkowym impulsem dla wielu bolesławian do podzielenia się swoimi refleksjami na temat „Solidarności” było spotkanie z Mariuszem Olczakiem, które zorganizowano 4 czerwca 2010 r. Autor szerzej zaprezentował koncepcję książki oraz wyjaśnił, jaki ma ona mieć charakter i co będzie zawierać. Na spotkanie przybyło wielu działaczy opozycji oraz mieszkańców, którzy chętnie dzielili się z autorem wspomnieniami, niezwykle cennymi informacjami oraz materiałami.

Liczba przekazanych przez mieszkańców doku-

mentów źródłowych: ulotek, prasy solidarnościowej, pism komisji założycielskich NSZZ „Solidarność”, fotografii, spisów osób należących do organizacji oraz relacji była ogromna. Autorzy mieli trudne zadanie. Musieli dokonać selekcji materiałów i na ich podstawie opisać dzieje NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu. Podjęli też decyzję o opublikowaniu dużej części dokumentów źródłowych.

Najważniejsze uroczystości związane z obchodami 30-lecia NSZZ „Solidarność” odbyły się w dniach 19 - 22 sierpnia 2010 r. Włączone one zostały w program Bolesławieckiego Świąta Ceramiki.

Pierwszego dnia obchodów, 19 sierpnia, w Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa 14, została otwarta wystawa prezentująca historię bolesławieckiej „Solidarności” oraz działalność jej członków. W przystępny i atrakcyjny sposób przedstawiono przyczyny pierwszych strajków w bolesławieckich zakładach pracy oraz działalność legalną, a później konspiracyjną, prowadzoną przez działaczy bolesławieckiej „Solidarności” i członków Uczniowskiego Komitetu Oporu Społecznego (UKOS), po wprowadzeniu stanu wojennego. Ponadto odtwarzano nagrane wspomnienia osób internowanych i więzionych, a także pokazano przedmioty związane z ich pobytem w więzieniu. Na wystawie zaprezentowano wiele ważnych dokumentów i niezwykle obszerny materiał fotograficzny oraz filmowy. W salach ekspozycyjnych zaaranżowano wnętrza sklepowe z lat 80. oraz pokój przesłuchań na posterunku MO. Przybyłych na wystawę gości witały motoryzacyjne relikty minionej epoki: milicyjny polonez oraz legendarny motocykl MZ.

Otwarcia wystawy towarzyszyła promocja książki Ł. Sołtysika i M. Olczaka pt. „Zarys dziejów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bolesławcu 1980-1989”. Obecny był jeden z autorów - Łukasz Sołtysik, a uczestniczyli członkowie bolesławieckiej i jeleniogórskiej „Solidarności”, ich przyjaciele oraz przedstawiciele władz miasta i wielu lokalnych instytucji. Działacze „Solidarności” uhonorowani zostali monetami okolicznościowymi, wyemitowanymi specjalnie na tę okazję.

Drugiego dnia obchodów, 20 sierpnia, ulicami miasta przeszła parada, w której uczestniczyli członkowie i sympatycy Związku.

W sobotę, 21 sierpnia, miał miejsce jeden z najważniejszych punktów obchodów 30-lecia NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu. O godzinie 12.00 w Sali Rajców miejskiego Ratusza odbyła się dyskusja panelowa z udziałem zaproszonych gości: Barbary Fedyszak-Radziejowskiej (Warszawa), Mieczysława Gila (Kraków), Stanisława Płatka (Katowice),



Łukasza Sołtysika (Wrocław), Jana Filipka (Bolesławiec). Uczestnicy – przedstawiciele wielu środowisk, mieszkańcy mniejszych i większych ośrodków - wspominali początki i historię „Solidarności”, dyskutowali i wymieniali się poglądami dotyczącymi roli NSZZ „Solidarność” w dzisiejszej Polsce. W tym dniu do obiegu zostały wprowadzone miejskie dukaty okolicznościowe, upamiętniające 30 rocznicę powstania NSZZ „Solidarność” (ważne jako środek płatniczy przez rok). Została również wyemitowana limitowana kolekcja srebrnych monet oraz numizmatów w blistrach.

Ostatniego dnia obchodów, 22 sierpnia, na scenie przed kinem „Forum” odbył się konkurs wiedzy o NSZZ „Solidarność”, skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Bolesławiecka „Solidarność” była też współorganizatorem imprezy sportowej „Europejskie biegi uliczne: Bieg Solidarności”, w której wystartowało 114 zawodników. Zwycięzcami biegu zostali: wśród kobiet - Svetłana Kudelicz z Białorusi, a wśród mężczyzn - Mykołaj Rudyk z Ukrainy. Tego dnia odbył się też koncert zespołu „Perfect”, dedykowany działaczom NSZZ „Solidarność”.

W uroczystych obchodach wzięło udział wielu bolesławian, którym okres działalności „Solidarności” był bliski. Portal bobrzanie.pl zorganizował konkurs, w którym nagrodą były książki M. Olczaka i Ł. Sołtysika. Zwycięzcy konkursu zostali zobowiązani do napisania refleksji lub recenzji z lektury książki o dziejach bolesławieckiej „Solidarności”.

18 października 2010 r. w budynku Działu Historii Miasta bolesławieckiego Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa 14 odbył się kolejny konkurs wiedzy o NSZZ „Solidarność”. Turniej, skierowany do uczniów bolesławieckich gimnazjów, zorganizowany został wspólnie przez Muzeum Ceramiki, Region Jeleniogórski NSZZ „Solidarność” oraz Gimnazjum Samorządowe nr 2 w Bolesławcu. W konkursie wzięły udział drużyny z pięciu bolesławieckich gimnazjów: Gimnazjum Samorządowego nr 1, Gimnazjum Samorządowego nr 2, Gimnazjum Samorządowego nr 3, I Prywatnego Gimnazjum oraz II Prywatnego Gimnazjum. Uczestnicy odpowiadali na pytania wszechstronnie sprawdzające ich wiedzę na temat powstania i działalności NSZZ „Solidarność” w regionie bolesławieckim. Obok tych pytań, dotyczących historycznych wydarzeń i procesów, znalazły się również zadania sprawdzające umiejętność kojarzenia faktów, refleks i zdolność wyciągania logicznych wniosków. Zmagania trzyosobowych ekip oceniała komisja, w skład której weszły osoby znające najlepiej tę problematykę, której dotyczyły pytania konkursowe - bolesławieccy działacze NSZZ „Solidarność”: Zbigniew Razik (przewod-





niczący), Antonina Zenona Dutkowska i Jan Filipek. Poziom wiedzy uczestników był bardzo wysoki, a ostateczne wyniki poszczególnych drużyn wyrównane. 3. miejsce zajęli przedstawiciele II. Prywatnego Gimnazjum: Klaudia Piątek, Krzysztof Mazurkiewicz, Kamil Serafin (opiekun: Alina Rataj). Na 2. miejscu uplasował się zespół Gimnazjum Samorządowego nr 3 w składzie: Aleksandra Dziuba, Agata Reguła, Justyna Szewczyk (opiekun: Maria Czyżowicz). Zwyciężyli uczniowie z Gimnazjum Samorządowego nr 2: Eliza Bandrów, Rafał Jakuczak, Wojciech Kuś (opiekun: Anna Stojko). Najlepsze drużyny otrzymały cenne nagrody, które wręczyli przedstawiciele Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” i Urzędu Miasta Bolesławiec.

13 grudnia 2010 r. - w 29. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego - do kościoła Chrystusa Króla przy ul. Jana Pawła II w Bolesławcu uroczyste wniesiono relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Przekazanie ich do publicznej czci rozpoczęło się procesją pod przewodnictwem ks. bpa. dra Marka Mendiaka. Zgromadzeni w kościele wierni powitali uczestników procesji śpiewając pieśń „Ojczyzno ma”, uznawaną za „hymn stanu wojennego”.

W czasie Mszy św. ks. prałat Józef Gołębiowski odczytał dokument potwierdzający autentyczność relikwii, wydany przez ks. Grzegorza Kalwarczyka kanclerza Kurii Metropolitalnej w Warszawie. Wyjaśnił, że fragment kości księdza umieszczony w kapsule z metalu i szkła to relikwie tzw. pierwszorzędne. Msza św. miała bardzo uroczysty charakter. Wielokrotnie wspomniano księdza Jerzego Popiełuskę, cytowano jego słowa, przytaczano przesłanie, jakim się kierował. Po zakończeniu Mszy św. relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki zostały wystawione do adoracji przy ołtarzu głównym kościoła.

Wieczór ten był szczególnie dla osób związanych z NSZZ „Solidarność”. Wielu z nich przypomniał Msze św. odprawiane w intencji Ojczyzny każdego miesiąca przez ks. Jerzego w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, w których niejednokrotnie uczestniczyli.

Ważnym ogniwem podziemnej opozycji byli przedstawiciele bolesławieckiego UKOS-u. Byli to młodzi, zaledwie kilkunastoletni licealiści, którzy uczestniczyli w wielu przedsięwzięciach, takich jak pisanie i kolportowanie ulotek. Postanowili oni powołać do życia portal internetowy, na którym będą umieszczone informacje, zdjęcia oraz kopie materiałów, które tworzyli członkowie UKOS-u. Ma on służyć zarówno tym, którzy czasy „Solidarności” pamiętają, jak i ludziom młodym, którzy w ten sposób



będą mogli odbyć ciekawą lekcję historii.

Książka Ł. Sołtysika i M. Olczaka o dziejach NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu w latach 1980-1989 jest pierwszą tak obszerną publikacją poświęconą temu zagadnieniu. Autorzy przyznają jednak, że nawet na ponad 300 stronach nie udało się umieścić wszystkiego, co powinno się tam znaleźć. Ponadto książka opisuje tylko pewien okres działalności członków NSZZ „Solidarność”. Dlatego też Ł. Sołtysik w przyszłości planuje szersze, dokładniejsze i pełniejsze opracowanie dziejów „Solidarność” w Bolesławcu.

Obchody rocznicowe NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu tak podsumowała dr Barbara Fedyszak-Radziejowska: „Proponuję zapytać działaczy NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu i prezydenta tego miasta, jak uroczyste i wspólnie świętować 30. lecie jednej „Solidarność”, umiejętnie wpisując obchody w Bolesławieckie Święto Ceramiki. Oni to zrobili!”

Zbigniew Razik

Elementy ekspozycji poświęconej 30. leciu NSZZ „Solidarność”, którą pokazano w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu



W Bolesławcu było trudniej niż we Wrocławiu

Wywiad z Mariuszem Olczakiem, współautorem książki o dziejach bolesławieckiej „Solidarności”.



Bernard Łętowski: Po co powstaje taka książka?

Mariusz Olczak: Ma to być materiał opisujący duży obszar działalności opozycyjnej w Bolesławcu w latach osiemdziesiątych, który nie funkcjonuje w świadomości lokalnej społeczności. Społeczeństwo miasta Bolesławca, zresztą nie tylko tego miasta, nie wie o wielu akcjach, wydarzeniach, działalności podejmowanej przez ludzi „Solidarności” w tamtym czasie. Ta dziura jest widoczna, także tutaj. Były nieliczne publikacje, które zahaczały o opis tych wydarzeń, natomiast nie ma publikacji, która by to opisywała dokładnie. Książka ma opisywać lata 80 – 89. Ma to być opracowanie historyczne, nie publicystyczne czy polityczne.

Co pana zaintrygowało podczas pracy?

Każda forma działalności opozycyjnej podejmowanej przez mieszkańców w tamtych czasach jest ciekawa. Jestem związany z tym miastem i łatwiej mi te tematy opisać i dotrzeć do źródeł. Z tych powodów zgodziłem się podjąć tej pracy, kiedy bolesławiecka „Solidarność”, dostrzegająca lukę w opisie zdarzeń tamtych lat, zaproponowała mi napisanie tej książki.

Czy ten temat kogoś zainteresuje?

Zadaniem autorów jest to, żeby zainteresować czytelników, ale nigdy nie jest tak, że historią interesuje się znaczna część społeczności. Naszym

zadaniem wobec tych działaczy „Solidarności”, którzy już od nas odeszli, jest oddanie im pewnego honoru m.in. poprzez umieszczenie ich nazwisk na liście działaczy, bo taka lista wciąż nie powstała. Twierdzę, że działalność opozycyjna w takim mieście jak Bolesławiec była o wiele trudniejsza niż działalność we Wrocławiu czy Warszawie. O wiele łatwiej było pójść na manifestację we Wrocławiu niż przyjąć od kogoś ulotkę w takim mieście, jak Bolesławiec.

Jaki jest skutek pana pracy?

Książka będzie nieprzegadana, taka, która przy braku zainteresowania historią, bo mamy świadomość, że tłumy nie czekają na historię bolesławieckiej „Solidarności”, ma pokazać także wizualnie bogactwo tej działalności i dużą liczbę ludzi uczestniczących w tamtych wydarzeniach, które często są kompletnie nieznane mieszkańcom.

Książka wywoła jakąś burzę?

Myślę, że wywoła zaskoczenie. Ja byłem zaskoczony wieloma rzeczami, o których dowiedziałem się podczas pracy. Burzy nie wywoła, bo to jest opis. Myślę, że ktoś może być zaskoczony tym, że sąsiad którego znamy od wielu lat, nagle okaże się działaczem opozycji, choć nikt się tego po nim nie spodziewał.

Rozmawiał Bernard Łętowski

Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Bolesławcu



13 grudnia 2010 r. - w 29. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, 6 miesięcy od dnia wyniesienia na ołtarze kapelana „Solidarności” - relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki zostały wprowadzone do kościoła Chrystusa Króla w Bolesławcu przy ul. Jana Pawła II.

Wprowadzenie i przekazanie do publicznej czci relikwii rozpoczęło się procesją pod przewodnictwem ks. bpa dra Marka Mendyka, w asyście księży, sióstr zakonnych, pocztów sztandarowych „Solidarności”, Sybiraków, młodzieży szkolnej, drużyn harcerskich i górników. Licznie zgromadzeni w kościele wierni, członkowie „Solidarności” i ich dzieci, witając procesję z relikwiami, spontanicznie odśpiewali pieśń „Ojczyzno ma”, napisaną w pierwszych tygodniach stanu wojennego

w Krakowie przez kleryka Karola Dąbrowskiego: „Ojczyzno ma, Tyle razy we krwi skąpiana, Ach, jak wielka dziś Twoja rana, Jakże długo cierpienie Twe trwa...” Tę pieśń na prośbę ks. Jerzego Popiełuszki, zaśpiewał pierwszy raz zespół Michael w Warszawie na Mszy św. za Ojczyznę, w kościele św. Stanisława Kostki. Wkrótce „Ojczyzno ma” stała się powszechnie śpiewaną przez rodaków w Polsce i na świecie jako „pieśń stanu wojennego”.

Ks. prałat Józef Gołębiowski, proboszcz parafii Chrystusa Króla, przywitał przybyłego ks. bpa dra Marka Mendyka, księży, siostry zakonne, poczty sztandarowe, władze Zarządu Regionu Jeleniogórskiego „Solidarność”, członków bolesławieckiej „Solidarności”, władze samorządowe z prezydentem miasta Piotrem





Romanem oraz licznie przybyłych wiernych. Odczytał dokument potwierdzający autentyczność relikwii, wydany przez ks. Grzegorza Kalwarczyka - kanclerza Kurii Metropolitalnej w Warszawie. Dokument ten wyjaśnia, iż są to tzw. relikwie pierwszorzędne, czyli fragmenty kości ks. Jerzego. Zostały one umieszczone w cylindrycznej kapsule z metalu i szkła. Ks. J. Gołbiowski zaznaczył, iż relikwiarz ufundował prezydent miasta, a podświetlaną niszę pod tablicą bł. ks. Jerzego ze szkła pancernego wykonała nieodpłatnie firma PPHU AMMA Andrzeja Udzielaka.

Ks. bp Marek Mendyk na wstępie homilii powiedział: „Stan wojenny był zamachem na rodzącą się wolność i niepodległość Narodu w warunkach pokoju. Nikt z nas nie ma wątpliwości, że stan wojenny był największą katastrofą, katastrofą niewyobrażalną zarówno w wymiarze gospodarczym jak i politycznym”. Mówił dalej: „Ks. Jerzy Popiełuszko to męczennik naszych czasów, męczennik tamtych dni, tamtego stanu wojennego. Prorok naszych czasów, który powodowany miłością do Boga i do Ojczyzny uzmysłowił nam szczególne przesłanie zaczerpnięte z listu św. Pawła: «Zło dobrem zwyciężaj»”.

Przypomniawszy wiernym, iż Jan Paweł II tak o ks. Jerzym napisał: „Ten kapłan męczennik pozostanie na zawsze w pamięci naszego Narodu jako nieustraszony obrońca prawdy, sprawiedliwości, wolności i godności człowieka”. Bp kontynuował: „Ks. Jerzy - na wzór swojego Mistrza Jezusa Chrystusa - starał się być tam gdzie byli ludzie najbardziej potrzebujący, gdzie byli ludzie krzywdzeni, poniewierani w swojej ludzkiej godności. Uczył, że godność człowieka zależy w dużej mierze od stosunku do pracy. W jednym z kazań powiedział: *Praca ma służyć człowiekowi, człowieka uszlachetniać, stąd człowiek nie może być niewolnikiem pracy i w człowieku nie wolno widzieć tylko wartości ekonomicznych...* Bronił godności człowieka i godności Narodu, a przede wszystkim wychowywał do życia chrześcijańskiego w trudnej i bolesnej rzeczywistości. Był zawsze blisko Boga i bardzo blisko ludzi - wielki przyjaciel człowieka. Głosił ewangeliczne orędzie, modlił się w intencji stosujących przemoc i o zachowanie od nienawiści tych, którzy muszą przeciwstawiać się represjom. Źródłem inspiracji jego kazań było Pismo Święte i nauczanie Prymasa Tysiąclecia kard. Wyszyńskiego, a także Ojca Świętego Jana Pawła II. Miał w sobie moc, która płynęła z wewnętrznego kontaktu z Bogiem i ludźmi. Błogosławiony ks. Jerzy uczy nas pokory, uczy zwyciężać zło dobrem, uczy zwyczajnego bycia z ludźmi, uczy odważnego dawania świadectwa, uczy jak bronić prawdy w codziennym życiu”.

Ks. bp zakończył homilię słowami modlitwy: „Boże, źródło wszelkiego dobra, dziękujemy Ci za ten wielki dar, jaki zostawiłeś dla Kościoła w osobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki”.

Po zakończeniu Mszy św. relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki zostały wystawione do adoracji przy ołtarzu głównym.

Myślę, że ten wieczór był szczególny, zwłaszcza dla członków bolesławieckiej „Solidarności”, to moment zatrzymania się, a nawet powrotu we wspomnieniach do mszy odprawianych każdego miesiąca w intencji Ojczyzny przez ks. Jerzego w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu Mszy św., w których także i nam było dane uczestniczyć. Na „Jego” Msze św. za Ojczyznę przyjeżdżały bowiem pielgrzymki z całej Polski. Byli wśród nich wszyscy, którym na sercu leżało dobro Ojczyzny: robotnicy, ludzie kultury, nauki, studenci, lekarze... Homilie ks. Popiełuszki krzepiły serca Polaków cierpiących zniewolenie w stanie wojennym, zachęcały, aby nie uciekać się do nienawiści i zemsty, ale dążyć do zgody i pokoju.

Po męczeńskiej śmierci ks. Jerzego, od listopada 1984 r. do Jego grobu, który znajduje się przy kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, przyjeżdżają ludzie z całego świata, nie tylko chrześcijanie, ale również wyznawcy innych religii, by złożyć hołd człowiekowi, który szukał dobra u ludzi i oddał życie za wolność i prawdę.

Halina Zdunek



Anna Gałaszczak (1925 – 2002)

Niezwykle zasłużona dla bolesławieckiej „Solidarności”. Jej wielkie zaangażowanie w pracę konspiracyjną w okresie stanu wojennego, ogromna odwaga oraz zwyczajna ludzka życzliwość, uczciwość i skromność w tym, co robiła, zasługują na słowa uznania, podziwu, a przede wszystkim na pamięć.

Urodziła się 18 lipca 1925 r. w Rogowie koło Bydgoszczy. Po zakończeniu II wojny światowej przybyła na Dolny Śląsk i podjęła pracę – początkowo w jednym z zakładów w Zielonce k/Węglińca, a później w Polskich Kolejach Państwowych w Węglińcu na stanowisku dróżnika kolejowego. O strajkach stoczniovców na Wybrzeżu dowiedziała się podczas pełnienia służby na kolei. Jako jedna z pierwszych wstąpiła do powstającej w PKP organizacji NSZZ „Solidarność”. Pod koniec 1980 r. odeszła na emeryturę, co jednak nie przeszkodziło jej w czynnym udziale w wydarzeniach przełomu roku 1980 i 1981.

Uczestniczyła w wielu otwartych posiedzeniach bolesławieckiej MKK, brała udział w organizowanych w tym czasie spotkaniach związkowych i wiecach. Wspomagała czynnie uczestników strajku, który trwał od 22 stycznia do 10 lutego 1981 r. w Klubie „Gencjana” w Jeleniej Górze-Cieplicach, a także bardzo mocno zaangażowała się w organizację Mszy świętej, która odbyła się 19 lipca 1981 r. na stadionie przy ul. Spółdzielczej w Bolesławcu. Stan wojenny nie złamał tej dzielnej i niezwykle aktywnej kobiety. Nawiązała kontakty z osobami znanymi z okresu jawnej działalności „Solidarności”. W okresie od stycznia 1982 r. do czerwca 1983 r. wraz z kilkoma osobami zajmowała się kolportowaniem ulotek, rozklejaniem plakatów na terenie miasta oraz malowaniem na murach hasel potępiających stan wojenny. Po powołaniu w czerwcu 1983 r. przez Jana Filipka i Zbigniewa Razika Tajnej Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej (TMKK) Anna Gałaszczak podjęła się jednego z najważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań - została kurierem dostarczającym do Bolesławca wydawnictwa konspiracyjne oraz różnego rodzaju plakaty i ulotki m.in. z Wrocławia, Warszawy, Gdańska i Krakowa. Nie zważała na grożące jej niebezpieczeństwa. Przywiezioną „bibułę”, po jej uprzednim posegregowaniu i rozdzieleniu z pomocą osoby odpowiedzialnej w TMKK za kolportaż, dostarczała do wielu punktów konspiracyjnych w Bolesławcu.



W działalność podziemną zaangażowała członków swojej rodziny - córkę oraz dwóch synów.

Po podjęciu przez TMKK decyzji o udziale bolesławieckiej „Solidarności” w odbywających się od 1983 r. Pielgrzymkach Ludzi Pracy w Częstochowie, Anna Gałaszczak zajęła się organizacją tych wyjazdów. Była również współorganizatorką pielgrzymek na Msze św. za Ojczyznę, które odbywały się w Warszawie. Kiedy

Msze św. za Ojczyznę zaczęto odprawiać w kaplicy Chrystusa Króla w Bolesławcu, zaangażowała się w pomoc przy dekorowaniu kaplicy i ustawianiu krzyża z kwiatów przed wejściem do niej.

Po reaktywowaniu „Solidarności” w 1989 r., wstąpiła do Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” przy bolesławieckiej MKK i stała się jednym z najaktywniejszych jego członków.

Niestety lata tak trudnej i stresującej pracy konspiracyjnej nie pozostały obojętne dla jej zdrowia. Jednak mimo choroby chętnie służyła radą, dzieląc się doświadczeniami z pracy dla „Solidarności”. Zawsze chętnie gościła w swym domu życzliwych jej ludzi, z którymi prowadziła długie rozmowy.

Anna Gałaszczak odeszła 15 marca 2002 r. Pochowana została na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu. Zostawiła po sobie świadectwo człowieka prawego, odpowiedzialnego i kochającego swoją Ojczyznę. Jej marzenia o wolnej i niepodległej Polsce zostały spełnione.

Opracował Franciszek Kozdra



Wręczenie ks. Jerzemu Popieluszcze ceramicznego garnka z dedykacją: Dla ks. J. Popieluszki od NSZZ „Solidarność” Bolesławiec, Warszawa, 1984 r., od lewej: A. Z. Dutkowska, A. Gałaszczak, E. Pawłowska, ks. J. Popieluszko, J. Filipek.

Jan Pakulski (1924 – 2003)

Działacz NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu, ur. 14 grudnia 1924 r. Pracował w bolesławieckim oddziale Państwowej Komunikacji Samochodowej (PKS). 31 sierpnia 1980 r. był inicjatorem i liderem trwającego do b. strajku, który był wyrazem solidarności z protestującymi na Wybrzeżu stoczniowcami. 12 września 1980 r. został członkiem Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”, a od października tego roku, po przekształceniu się MKZ w Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Ziemia Bolesławiecka, wszedł w skład ścisłego kierownictwa tej organizacji. W tym samym miesiącu jako przedstawiciel bolesławieckiej „Solidarności”, prowadził konsultacje z Dolnośląskim MKZ w sprawie ustalenia form współpracy. W dniu 4 listopada 1980 r. jako członek delegacji MKK brał udział w spotkaniu z ówczesnym naczelnikiem miasta Piotrem Bojko. Ustalone wówczas zostały formy współdziałania z władzami polityczno-administracyjnymi Bolesławca na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców.

Na przełomie roku 1980 i 1981 w wielu bolesławieckich przedsiębiorstwach odbywały się wybory do komisji zakładowych NSZZ „Solidarność”. Jan Pakulski został pierwszym przewodniczącym „Solidarności” w swoim macierzystym zakładzie pracy - PKS. Wraz z przedstawicielami Biura Interwencyjnego NSZZ „Solidarność” z Wrocławia brał udział w rozstrzygnięciu i łagodzeniu konfliktów narastających w wielu bolesławieckich zakładach. W ostatnich przed stanem wojennym wyborach, w listopadzie 1981 r., został ponownie wybrany do ścisłego prezydium MKK.

Choć stan wojenny był okresem niezwykle trudnym, nie załamał tego odważnego człowieka. W swoim macie-



rzystym zakładzie podjął działania na rzecz odtworzenia zdelegalizowanej „Solidarności”, a w porozumieniu z działaczami z innych bolesławieckich zakładów zainicjował działalność konspiracyjną w Bolesławcu. Został aresztowany 24 lutego 1982 r. wraz ze Zbigniewem Razikiem, Tadeuszem Rokselą i Antoniną Dutkowską. Zwolniono go 26 lutego 1982 r. Po skazaniu J. Filipka, Z. Razika i A. Dutkowskiej na kary więzienia, J. Pakulski wielokrotnie był wzywany

na przesłuchania, na których go zastraszano i zakazywano prowadzenia działalności. Mimo tych represji wraz z T. Rokselą, Lucjanem Złotkowskim i Edwardem Stadnikiem podjął działania, aby na terenie Bolesławca powołać tajną podziemną strukturę związkową. Próby te nie do końca się powiodły. Mimo tego od marca 1982 r. do maja 1983 r. prowadził działalność konspiracyjną. Jako pracownik PKS, posiadający ulgi na przejazdy autobusowe, zaangażował się w przywóz z Wrocławia tzw. „bibuły”, czyli podziemnych wydawnictw. Kolportował na terenie Bolesławca różnego rodzaju ulotki i plakaty. Chętnie pomagał i wspierał także inne działania m. in. organizował pomoc rodzinom aresztowanych i represjonowanych działaczy związkowych.

Po powołaniu przez J. Filipka w czerwcu 1983 r. Tajnej Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej, nie wyraził woli wstąpienia do niej. Ograniczył się do działalności na terenie swojego zakładu pracy.

Po reaktywowaniu „Solidarności” w 1989 r. wspierał działalność struktur związkowych w PKS. Pogarszający się stan zdrowia nie pozwalał mu jednak na pełne zaangażowanie się w pracę związkową i dalszą pracę w zakładzie. Przeszedł na emeryturę. Mimo coraz większych kłopotów zdrowotnych zawsze chętnie służył radą i pomocą członkom organizacji związkowej w PKS.

Zmarł 31 sierpnia 2003 r. Pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

Opracował Franciszek Kozdra



Przed siedzibą bolesławieckiej „Solidarności” przy ul. Karpeckiej, 1981 r. od lewej Z. Razik, nn, W. Rataj, M. Hryceniak, J. Pakulski, J. Filipk, Barecki

II XX lat samorządu terytorialnego



Wernisaż wystawy XX lat samorządu terytorialnego w Bolesławcu w Muzeum Ceramiki

Józef Król, Wspomnienia i refleksje pierwszego prezydenta



To były piękne majowe dni 1990 r. Pełni wiary i entuzjazmu, chęci i potrzeby zmian przygotowaliśmy się do pierwszych w pełni wolnych i demokratycznych wyborów do nowotworzonego samorządu terytorialnego.

My – kim byliśmy?

Obywatelski Komitet Samorządowy przy Poście (OKS) w Bolesławcu to była ciekawa i duża grupa ludzi, których dzięki aktywności znanej postaci bolesławieckiej „Solidarności” - Danuty Maślickiej, zgromadził wokół siebie ówczesny poseł na Sejm RP - Jan Kisiliczek. Byliśmy grupą liczną, otwartą i demokratyczną. Pamiętam te gorące pełne zaangażowania dyskusje o naszym mieście, o potrzebach zmian, jak ścierały się różne poglądy i wizje. Nasze spotkania w większości odbywały się w klubie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Ratuszu (obecnie hall przed Salą Rajców). Klub był najczęściej wypełniony po brzegi, ledwie mogliśmy się tam pomieścić. Na potrzeby prezentacji chętnych do kandydowania z naszych list wynajęliśmy Klub Pegaz. Odbywała się tam autoprezentacja, po której nad każdą kandydaturą głosowali wszyscy obecni. To był przejaw naszej demokracji, który - z tego co wiem - już nigdy się nie powtórzył. Dzisiaj, przy upartyjnieniu samorządów jest tak, że przyjeżdżają posłowie z innych miast i według sobie tylko znanych kryteriów układają listy do wyborów.

Byliśmy dobrze zorganizowani i praktyczni - przed wyborami podzieliliśmy się na grupy robocze, aby lepiej zapoznać się z zadaniami przyszłego samorządu. Byliśmy otwarci - zrzeszaliśmy ludzi, którzy wyróżniali się w swoich środowiskach aktywnością społeczną, ale jednak uznaliśmy, że na naszych listach nie może być członków PZPR. Dyskusje na ten temat były pełne emocji, ale w tym względzie byliśmy nieustępliwi. Wynikało to pewnie z szacunku do dokonujących się w naszym kraju przemian ustrojowych i politycznych. Trudno się temu dziwić, bo w większości byliśmy pokoleniem „Sierpnia 80”, wielu z nas czynnie uczestniczyło w strukturach „Solidarności”. To było w większości pokolenie „30 plus”, już z doświadczeniem, ale jeszcze młodzi, pełni zapału i żądni zmian, dobrze wykształceni. Na naszych listach na 31 kandydatów 22 posiadało dyplomy wyższych uczelni; tu byliśmy bezkonkurencyjni.

Wybory – 27 maja 1990 r.

Wybory odbyły się przy pięknej pogodzie, ale frekwencja nie była imponująca - wyniosła 42%. Wpływ być może miała dość uboga promocja tych wyborów; większość naszych materiałów wyborczych była w stylu powielaczowym, gdyż możliwości poligraficzne były ograniczone.

Wyniki wyborów były dla nas bardzo miłym zaskoczeniem - wygraliśmy! Na 32 mandaty, dla nas przypadło 17, Komitet Obywatelski „Solidarność” zdobył 13 mandatów, a 2 mandaty przypadły dla Stronictwa Demokratycznego.

Pamiętam dobrze nasze pierwsze spotkanie po wyborach. Była ogromna radość, ale też wyczuwalne poczucie odpowiedzialności. Po tym, jak ktoś powiedział, że przysługuje nam wystawienie kandydata na prezydenta miasta, większość spojrzała na mnie, tego się nie da zapomnieć.

Trochę się broniłem, nie oczekiwałem takiej propozycji, nie byłem do niej przygotowany, do dzisiaj nie wiem, dlaczego to miałem być ja... może najlepszy wynik uzyskany w wyborach miał tu znaczenie. Zgadzaając się w końcu, nie wiedziałem też jak bardzo ta decyzja odmieni moją przyszłość, że zaczynam najważniejszy - dzisiaj z perspektywy 20 lat mogę powiedzieć - najpiękniejszy okres mojego życia. Bo kto mógł wówczas przypuszczać, że w bolesławieckim Ratuszu przepracuję dwie kadencje, a dokładnie 7 lat 7 miesięcy i 7 dni, że efektem tej pracy będą kolejne odpowiedzialne stanowiska - wicewojewody jeleniogórskiego i - po roku - wicewojewody dolnośląskiego.

Bierzemy się do pracy

Pierwsza uroczysta sesja, którą otwierał radny senior Jan Ursel odbyła się 6 czerwca 1990 r. Składała się z dwóch części. Pierwszą stanowiło uroczyste ślubowanie, które odbyło się na schodach biurowca przy pl. Piłsudskiego z udziałem znamienitych gości, wśród których był profesor Jerzy Regulski, senator RP, twórca samorządu. Ceremoniał był uroczysty - każdy radny podchodził do sztandaru miasta i składał ślubowanie, rotę ślubowania czytał najmłodszy radny Piotr Roman.

Druga część sesji odbyła się w domu kultury Zakładów Chemicznych „Wizów” przy ul. M. Nowotki (obecnie ul. M. Brody). Wybraliśmy przewodniczącego Rady Miasta - został nim Edward Gałka, a zastępcami: Stefania Łomnicka i Andrzej Czarcziński. W porządku obrad był wybór prezydenta miasta. Moją kandydaturę w imieniu klubu zgłosił Jan Hałubiec; byłem jedynym

kandydatem. Na wniosek Rady rozpoczęło się przesłuchanie kandydata, które trwało ponad godzinę. Pytania zadawali mi radni, ale padały też z sali, ze strony dość licznie przybyłych mieszkańców. Spośród gości pamiętam między innymi księdza proboszcza Józefa Gołębiowskiego i Władysława Zuziaka.

Po ogłoszeniu rozpoczęcia procedury głosowania, niespodziewanie, wzbudzając wielką konsternację, wszyscy radni klubu Komitetu Obywatelskiego „S” wstali z miejsc i opuścili sesję. Ubytek 13 radnych spowodował brak wymaganego kworum i uniemożliwił wybór prezydenta miasta.

Druga sesja odbyła się 18 czerwca 1990 r. w klubie Pegaz. Sala pękała w szwach, ludzie tłoczyli się w drzwiach, a wśród gości skromnie pod oknem siedział ksiądz dziekan Władysław Rączka. Było duże napięcie - czy tym razem się uda, czy będziemy mogli brać się do pracy?

Honor nowotworzonego samorządu został uratowany przez sześciu radnych z KO „S”, którzy przyszedli na sesję. Artykuł, który później ukazał się w lokalnej prasie był zatytułowany: „Siedem foteli pozostało pustych”. To była aluzja do tych radnych, którzy najpierw wyszli w trakcie I sesji, a w czasie II sesji pozostali w domu, rozpoczynając w tak niefortunny sposób pracę w samorządzie. Patrząc na te wydarzenia z perspektywy czasu, doceniam postawę tej szóstki radnych z KO „S”, bo dzięki nim i dzięki naszej siedemnastce radnych, mogliśmy zająć się sprawami miasta, a nie wewnętrznymi animozjami. Dobrze, że umieliśmy wtedy stanąć ponad podziałami. Czas bowiem pokazał, że miasta, które nie umiały przewyciężyć podziałów pozostały w tyle. My mogliśmy pójść do przodu. Inny artykuł w tej gazecie został zatytułowany: „Bolesławiec ma Króla”, bo na tej sesji zostałem wybrany prezydentem Bolesławca.

Swoje przemówienie, w którym zarysowałem skalę problemów i oczekiwań oraz wielką odpowiedzialność za ich rozwiązanie, zakończyłem cytatem z naszego programu wyborczego: „wierzymy, że życzliwa ocena naszych wysiłków, poparcie i pomoc, dodadzą mocy tym, którzy zechcieli ten ciężar odpowiedzialności za miasto wziąć na siebie.”

Można już było brać się do pracy. Na mój wniosek Rada powołała Zarząd Miasta. Umieliśmy i chcieliśmy podzielić się władzą – wśród 6 radnych, którzy weszli w skład Zarządu było 3 od nas i 3 z KO „S”. A jak dużo było spraw i problemów, to dopiero pokazały kolejne dni.

Co zastaliśmy?

Moją zasadą było i jest nienarzekanie na poprzedni-

ków. Zdaję sobie sprawę, że działali w zupełnie innych realiach ustrojowych i gospodarczych. Zapewne robili, co mogli dla miasta.

Ale pokazanie realiów tamtych czasów jest konieczne, bo tak wiele dobrego przez te 20 lat się wydarzyło, że trudno uwierzyć, że początki były aż tak trudne.

Młodsze pokoleniu warto pewnie przypomnieć, że naprawdę nie było wtedy telefonów komórkowych, a na przydział telefonu stacjonarnego czekało się latami. Rozmowy międzymiastowe czy międzynarodowe zamawiało się w centralach telefonicznych, czekając czasami po pół dnia na połączenie. W Urzędzie Miasta był zakupiony (pewnie z jakiegoś przydziału) jeden komputer, którego nikt nie używał, bo nie było do niego programów. Przed świętami, były jeszcze organizowane narady w sprawie zaopatrzenia mieszkańców w chleb... Tak to było.

Swoje urzędowanie rozpocząłem od spotkań z naczelnikami wydziałów i dyrektorami jednostek komunalnych. Wyłaniał się przygnębiający obraz rzeczywistości. Gospodarka była wówczas w fatalnym stanie, co miało wpływ także na sytuację lokalnych finansów. Wszyscy byli poważnie zadłużeni, powstrzymane były roboty, w kasie miasta brak było pieniędzy na wypłaty wynagrodzeń dla pracowników. Dlatego pierwsze pożyczone pieniądze przeznaczyliśmy na pensje.

Miasto nie miało składowiska odpadów. Śmieci wywożone były do starego wyrobiska po zwirowni we wsi Łąka, zanieczyszczając odciekami Bóbr, nie mówiąc o uciążliwości dla okolicznych mieszkańców. Groziły za to już duże kary. Nie było oczyszczalni ścieków, z nowych osiedli bez żadnego oczyszczenia trafiały do Bobru. Co prawda była rozpoczęta budowa nowej oczyszczalni, ale po pierwszej analizie podjąłem decyzję o wstrzymaniu tej budowy, przeprojektowaniu na nowszą technologię i przepustowość odpowiadającą realnym potrzebom. Pierwotnie oczyszczalnia była zaprojektowana na ponad 30 tys. m³ na dobę, a potrzeby były około 10 tys. m³.

Brak oczyszczalni ścieków był powodem do umieszczenia Bolesławca na oficjalnej liście szczególnie uciążliwych dla środowiska, tzw. liście trucielei. Na osiedlu Kwiatowym i Przylesiu, gdzie wybudowano już bardzo dużo domów, nie było nawet kawałka drogi. Jak popadał deszcz, to nie można było tam dojechać. Dotyczyło to też pogotowia ratunkowego; były sytuacje, że chorych wynoszono do ul. Sadowej, gdzie był kawałek starej drogi lub do ul. II Armii WP. Natomiast w ramach centralnego rozdzielnictwa pewnie były wcześniej pieniądze na wykonanie sieci kanalizacji, gdyż zrobiono ją w takim nadmiarze, że do

dzisiaj są jeszcze nie wykorzystane fragmenty. Ratusz miał wyremontowaną wieżę, natomiast pozostała część była w oplakany stanie. Po przeniesieniu siedziby władz do biurowca, Ratusz stał się siedzibą wielu organizacji. Jego stan techniczny był bardzo zły - pękały ściany, powycinana więźba dachowa groziła katastrofą. Pod Ratuszem były dwie hałdy: węgla i żuźla, gdyż był ogrzewany z lokalnej kotłowni. Na elewacjach Starówki czas też robił swoje. Budynki komunalne wymagały pilnych remontów, bo sypały się kominy, przeciekały dachy, podłączenia gazu czy energii elektrycznej nie spełniały wymogów technicznych. Cały Rynek i ul. A. Asnyka, zastawione były stolikami turystycznymi, rozkładanymi łóżkami polowymi - tak wyglądał lokalny handel, zresztą nie tylko w naszym mieście. Do Rynku obok Ratusza, od czasu do czasu, wjeżdżały też ciężarówki Armii Radzieckiej, też w celach handlowych. Znali dobrze nasze miasto, byli zarządcami Muzeum Kutuzowa. Trudno było w tej sytuacji utrzymać ład i porządek w mieście.

Ale byliśmy gospodarzami i jedna z pierwszych uchwał Rady Miasta dotyczyła właśnie uporządkowania handlu. Dobrze, że w miarę szybko to zrobiliśmy, organizując nowy plac targowy przy ul. Jeleniogórskiej. Miasta, które odłożyły ten problem na później, miały duże kłopoty.

Co osiągnęliśmy, co pozostawiliśmy naszym następcom?

Pisząc te wspomnienia - z konieczności w dużym skrócie - łączę dwie kadencje Rady Miasta, bo dla mnie to był jeden ciąg zdarzeń. Zmienił się tylko skład Rady Miasta.

Wybory w 1994 r. były już inne. Nastąpiły przegrupowania na lokalnej scenie politycznej. Powstało, jak się później okazało, silne ugrupowanie Wspólnota Rodzin Katolickich (WRK), do głosu dochodziły już partie polityczne. My, dawny OKS, utworzyliśmy Komitet Wyborczy „Teraz Bolesławiec” oparty o Unię Wolności, ale wspierała nas lokalna „Solidarność”, wystawiając na naszych listach swoich kandydatów. Wybory wygrała WRK uzyskując 11 mandatów, SLD miało 9 mandatów, my mieliśmy ich 7, Komitet „Forum na Rzecz Miasta i Jego Mieszkańców” - 4 i 1 mandat przypadł Prawicy. Ja tym razem nie brałem udziału w wyborach, uznając (do dziś nie wiem dlaczego), że będę ponownie wybrany prezydentem. Oczywiście, to był błąd, bo mielibyśmy zapewne jeden mandat więcej. Mój zastępca Jan Jasiukiewicz zdobył największą ilość głosów. Nauka demokracji kosztuje.

Na pierwszej sesji WRK wystawiła swojego kandydata na prezydenta - radnego Antoniego Skoblińskiego,

emerytowanego dyrektora Zakładów Górniczych „Konrad”, Komitet „Teraz Bolesławiec” wystawił moją kandydaturę. Wygrałem te wybory, dostałem szansę na kontynuowanie i kończenie rozpoczętych inwestycji, miałem na to jeszcze 4 lata. Rada Miasta podobnie, jak ta z pierwszej kadencji, nie była na szczęście zabetonowana podziałami - otwarcie dyskutowaliśmy o problemach miasta. Pamiętam, jak wielkie namiętności budziła dyskusja o sprzedaży lokali użytkowych dotychczasowym najemcom. Kupcy twierdzili, że jedyną przeszkodą w tym, aby sklepy szczególnie te w Rynku wyglądały tak, jak tego oczekiwaliśmy, jest ich forma własności. Ja i większość radnych uważaliśmy, że sprzedaż tych lokali powinna nastąpić po uporządkowaniu własności całych budynków, a do dyskusji jest sposób sprzedaży - to znaczy, na ile dotychczasowi najemcy mają być uprzywilejowani w ich nabyciu. Prezydent Józef Burniak w kolejnej kadencji nie miał już tych dylematów, w pełni uznał te przywileje, sprzedając lokale dotychczasowym najemcom na preferencyjnych zasadach. Czas weryfikuje te decyzje i sposób podejścia do własności komunalnej. Były też w tej materii dale idące pomysły. Ze środowiska WRK był zgłoszony na przykład pomysł powszechnej prywatyzacji mienia komunalnego. Oczywiście na jego realizację nie było podstaw prawnych i podobnie jak 100 milionów dla każdego od prezydenta Lecha Wałęsy, skończyło się na pobożnych życzeniach. Podczas głosowań w tych ważnych sprawach nie było podziałów na rządzących i opozycję. Opozycją można było być dla sprawy, a nie dla zasady; to była duża wartość. Szkoda, że ten system nie przetrwał do dzisiaj, gdy - niestety - w większości ważnych spraw decydują instrukcje partyjne.

Wracając do tego, co osiągnęliśmy, warto przypomnieć, że kiedy odchodziłem ze stanowiska prezydenta Bolesławca, obejmując pod koniec stycznia 1998 r. stanowisko wicewojewody jeleniogórskiego, nasze miasto miało sprawnie funkcjonującą oczyszczalnię ścieków, nowoczesne składowisko odpadów, Starówka i Ratusz były wyremontowane. W 1995 r. przenieśliśmy się z częścią Urzędu do Ratusza.

Wzięliśmy też na siebie obowiązki inwestora i z pomocą środków z „Totalizatora Sportowego” oraz Kuratora Oświaty, wybudowaliśmy (mimo, że nie należało to do naszych zadań) halę sportową przy I Liceum Ogólnokształcącym. Rozpoczęliśmy budowę obwodnicy i remont biurowca, mieszczącego wydziału urzędu miejskiego; na osiedlach domów jednorodzinnych (Kwiatowe i Przylesie) były już wykonane drogi i nowe uzbrojone działki. Większość przedwojennych budynków miała nowe kominy i poprzekładane dachy.

Za tymi dokonaniem stało wielu wspaniałych ludzi, ale jeżeli miałbym wymienić jedno nazwisko, to była to Kazimiera Popławska - naczelnik Wydziału Infrastruktury Miejskiej.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że nie zawsze było łatwo. Pamiętam, jak trudno było przekonać niektórych radnych do remontu Ratusza, a jak ten remont był ważny i potrzebny, okazało się później. Kiedy udało nam się pozyskać, takich inwestorów jak firmy Bader, Zehnder czy IBF, to w rozmowach z właścicielami tych firm, niezwiązującym już Hansem Baderem czy też Hansem Peterem Zehnderem, padały stwierdzenia, że poza innymi argumentami, decydujące znaczenie w wyborze lokalizacji miało to, że Bolesławiec był zadbany. Wyremontowany Ratusz robił wrażenie. Dowodem na to jest fakt, że firma Zehnder wynajęła salę w Pałacu Ślubów na zjazd szefów swoich firm z całego świata. Dedykuję to wspomnienie dzisiejszym malkontentom, którzy na przykład narzekają na fontannę w Rynku.

Wspominając sam łapię się na tym, że pisząc o dokonaniach zaczynam od inwestycji i remontów. Ale z wykształcenia jestem również inżynierem budownictwa i to chyba mnie tłumaczy, jak również to, że zaniedbania w tej dziedzinie były największe.

Naszych wspólnych dokonań było znacznie więcej, duże przemiany dotyczyły sfery społecznej, kultury, oświaty.

Jako nowa lokalna władza próbowaliśmy się odnaleźć i zagospodarować nie tylko nową rzeczywistość społeczną, ale także polityczną i kulturalną. Były więc gorące dyskusje, czy w 1945 r. Bolesławiec był „wyzwolony”, czy w związku z tym pomnik wdzięczności Armii Czerwonej powinien być, czy należy go usunąć. Treść tablicy na pomniku przy Policji według niektórych radnych nie odpowiadała prawdzie historycznej, raziły niektóre nazwy ulic: Hanki Sawickiej, Wandy Wasilewskiej, Leningradzka. Zastanawialiśmy się czy na cmentarzu powinna być Aleja Zasłużonych i kto powinien decydować o pochówkach na niej. Wreszcie jak świętować ważne rocznice, jak czcić święta państwowe; nie chcieliśmy akademii ku czci, szukaliśmy nowych form.

Wreszcie chcieliśmy wykorzystać największy atut Bolesławca - ceramikę, zarówno artystyczną, użytkową i tę stempelkową, historyczną. Rozkręciliśmy Plenery Ceramiczne, które od 1996 r. stały się międzynarodowe, organizowaliśmy pierwsze Targi Ceramiki i Święto Miasta. Początki były skromne, okazuje się, że do pewnych form trzeba trochę czasu i społecznego dorastania. Dzisiaj z radością patrzę jak wspaniale ta inicjatywa się rozwinęła, a u jej początków były dwie panie:

Danuta Maślicka - wieloletni dyrektor BOK i Krystyna Gay-Kutschenreiter - wieloletni komisarz plenerów.

Rozpoczęliśmy szerszą współpracę z zagranicą. Nawiązaliśmy kontakty z duńskim miastem Hobro, niemieckim Siegburgiem, odnowiliśmy kontakty z Pimą. Ta współpraca okazała się bardzo pomocna w tamtych czasach, gdyż potrzebowaliśmy wzorców, szukaliśmy rozwiązań wielu problemów, które oni mieli dawno za sobą. W pierwszych latach szczególnie intensywna i bardzo pożyteczna była współpraca z Hobro, później intensywność kontaktów przeniosła się na Siegburg. Współpraca ta w sposób naturalny się rozszerzała, były wymiany radnych, przedstawicieli organizacji społecznych, wreszcie - najważniejszy w moim przekonaniu jej segment - wymiana młodzieży, współpraca szkół, co zaowocowało między innymi utworzeniem Euroorkiestry. Najbardziej pomocny w organizowaniu między innymi tej współpracy był Mariusz Herba - naczelnik Wydziału Organizacyjnego.

Porządkowaliśmy żłobki i przedszkola. Szczególnie dużo do zrobienia było w tych pierwszych, gdzie nikt się nie liczył z kosztami. Organem założycielskim żłobków były Zespoły Opieki Zdrowotnej; mieliśmy żłobek, w którym personelu było więcej niż dzieci. Wydatki na żłobki i przedszkola przed zmianami organizacyjnymi stanowiły jedną czwartą budżetu miasta.

Po przejściu szkół od jeleniogórskiego Kuratora Oświaty, dokonaliśmy wielkiego przeglądu całej oświaty, poprzez szeroką akcję ankietowania, w której brali udział uczniowie, rodzice i nauczyciele. Na podstawie tego dokonaliśmy diagnozy stanu oświaty. Raporty zostawiłem następcy, a aktywnością na tym polu wyróżniała się Ewa Niewodniczańska - naczelnik Wydziału Oświaty.

Ciekawą dziedziną były stosunki z lokalnym Kościołem. Wreszcie po latach zakazów władza nie zabraniała chodzić do kościoła. Budowaliśmy nowe relacje, witałem kardynała Henryka Gulbinowicza i biskupów, uczestniczyłem w ważniejszych wydarzeniach i świętach, było uroczyste wieszanie krzyży w szkołach. Był to czas odreagowania i zapewne okazania szacunku za czasy, kiedy to Kościół był miejscem i depozytariuszem wolnego słowa oraz nadziei w czasach stanu wojennego. Przez lata śpiewaliśmy „Ojczyznę wolną racz przywrócić Panie”.

Wojsko organizowało wiele wspaniałych uroczystości. Witanie we wrześniu 1991 r. żołnierzy - kombatanów 1 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej, Dywizji Gen. Maczka (towarzyszyłem im od granicy państwa), którzy przekazali swoje barwy i symbole 11 Pułkowi Artylerii Przeciwlotniczej w Bolesławcu. Udział we wrześniu 1993 r. w uroczystości przekazania barw

i symboli 1 Samodzielnej Kompanii Comando i 2 Batalionu Komandosów dla 62 Kompanii Specjalnej. Uroczyste przysięgi, obchodzenie ważnych rocznic; było tego dużo.

Kombatanci i repatrianci – to kolejny ważny rozdział i wiele uroczystości, które były dla mnie niezapomnianym przeżyciem. W sierpniu 1991 r. wręczałem sztandar dla żołnierzy - kombatantów zrzeszonych w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, wręczałem też we wrześniu 1994 r. - w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej - Krzyże Armii Krajowej. Piękna i wzruszająca była uroczystość z udziałem repatriantów w 50 rocznicę ich przyjazdu do Bolesławca, połączona z odsłonięciem pomnika przy dworcu PKP. Tych wspomnień byłoby dużo więcej.

Nie było łatwo

Pole naszego działania było bardzo wielkie. Prawdę mówiąc był to ugór niełatwy do zagospodarowania. To my musieliśmy wdrożyć tę swoistą rewolucję ustrojową, trzeba było na nowo przeorganizować urząd i wszystkie jednostki samorządowe, a było ich około dwudziestu. Mimo, że prawo zostało zmienione, to praktyka przekazywania władzy odbywała się z oporami. Samorząd został wyposażony w majątek, który formalnie trzeba było inwentaryzować i przejąć. Firmy państwowe chętnie się pozbywały niepotrzebnego majątku.

W miarę szybko przejęliśmy hotele od ZG „Konrad” i Bolesławieckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz budynki mieszkalne od kopalni Surmin.

Lecz firmy, które podlegały władzom wojewódzkim, a które ustawowo powinny być w pierwszej kolejności komunalizowane, musieliśmy od ówczesnego wojewody jeleniogórskiego Jerzego Nalichowskiego wręcz wyrywać. Szczególnie dotyczyło to obecnego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji i Zakładu Energetyki Ciepłej. To układanie się władzy samorządowej z administracją rządową trochę trwało. Wojewodowie musieli uznać, że my jesteśmy nowymi gospodarzami, że już nie idziemy do wojewody z prośbą jak bywało przez lata, tylko idziemy po swoje. Funkcjonowały urzędy rejonowe, trzeba było też trochę czasu, aby poukładać relacje i kompetencje.

Samorząd okazał się bardzo żywotny, myślę, że często zaskakiwaliśmy tych „rządowych”.

My - wójtowie, burmistrzowie i prezydenci - będąc na pierwszej linii frontu, borykając się z tymi samymi problemami i kłopotami, umieliśmy szybko się zorganizować. Powołaliśmy Konwent Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów województwa jeleniogórskiego, organ nieformalny, ale jak czas pokazał, w tamtych realiach

niezwykle potrzebny. Miałem zaszczyt przez 6 lat przewodniczyć temu gremium, spotykaliśmy się przynajmniej raz w miesiącu.

We wszystkich spotkaniach uczestniczył wojewoda. Później do tradycji weszło zapraszanie dyrektorów jednostek wojewódzkich współpracujących z samorządem. Spotkania te były potrzebne i ważne; omawialiśmy i załatwialiśmy najtrudniejsze sprawy. Organizowaliśmy je za każdym razem w innej gminie, przy okazji poznając się. Pamiętam, jak wiosną 1996 r. zaprosiłem kolegów do świeżo wyremontowanego Ratusza, a budynki w Rynku miały już piękne, kolorowe elewacje. Wszyscy szczerze zazdrościli, bo na taką skalę jeszcze nikt renowacji nie zrobił, pytali, skąd my mamy na to pieniądze. A pytanie było o tyle ciekawe, że wówczas kończyliśmy budowę oczyszczalni ścieków i mieliśmy już w budowie składowisko odpadów. Dysproporcje w dochodach poszczególnych miast były tak duże, że dla przykładu Bogatynia w przeliczeniu na mieszkańca miała je sześć razy większe od nas, ale to my wyróżnialiśmy się gospodarnością.

Mówiąc o tym, że nie było łatwo, warto wspomnieć o tym jak przygotowaliśmy budowę obwodnicy. Mieliśmy gotową koncepcję projektową, zapewnione finansowanie z unijnych pieniędzy z funduszu PHARE Crosborder, zakończone trudne negocjacje dotyczące przebiegu trasy.

Były dwa punkty zapalne: jeden to klasztor przy ul. Zgorzeleckiej, drugi to mieszkańcy bloków przy ul. A. Cieszkowskiego. Mieszkańców udało się przekonać wybudowaniem specjalnych ekranów dźwiękochłonnych. Klasztor był niewzruszony w swym sprzeciwie - nie pomogły obietnice specjalnych ekranów i wymiany okien na dźwiękoszczelne. Na szczęście udało się zmienić trasę - Centrala Przemysłu Naftowego udostępniła nam część swojego terenu przy stacji benzynowej i zaraz za mostem udało się wcisnąć rondo. Byłem przekonany, że kolejny problem jest załatwiony, ale niestety jeszcze nie był. Kilkoro radnych WRK, wśród których był Andrzej Chodyra, niezadowolonych z głosowania w tej sprawie, zorganizowało zbieranie podpisów przeciwko tej budowie. Podobno zebrali ok. 300 podpisów i - o zgrozo! - wysłali z odpowiednim pismem do Komisji Europejskiej w Brukseli, informując, że nie ma społecznej zgody na tę inwestycję. To było bardzo poważne zagrożenie. Na szczęście nie poddaliśmy się. Zorganizowaliśmy zbieranie podpisów wśród zwolenników budowy, jak było już ich ok. 3000 przerwaliśmy akcją i też z odpowiednim pismem wysłaliśmy do Brukseli. Udało się, finansowanie zostało uratowane, a chętnych na te pieniądze było wielu. Można sobie wyobrazić, jak

by wyglądało nasze miasto w następnych latach bez tej drogi, kiedy cały tranzyt ciężkich tirów przebiegał ulicami Zgorzelecką, Wesołą, Tamka, Chrobrego i Tysiąclecia. Piszę o tym dla potrzeby zachowania prawdy o naszej małej lokalnej historii, ale też trochę ku przestrodze, że czasami lepiej się dwa razy zastanowić, kiedy chcemy komuś zrobić na złość, żeby nie zaszkodzić sobie i swoim najbliższym.

Dlaczego się udało?

Jeżeli założymy, że nam się udało, że nie zmarnowaliśmy szansy, przed jaką stanął Bolesławiec w maju 1990 r., to warto zastanowić się dlaczego się udało?

Na pierwszym miejscu postawiłbym stare przysłowie „Zgoda buduje”, które raz lepiej, raz gorzej realizowaliśmy w praktyce od tej przełomowej II sesji I kadencji Rady Miasta. Zawsze zachęcałem do dyskusji o problemach, o szukaniu sposobów ich rozwiązania, przestrzegałem przed zbędnymi sporami. Najważniejsze sprawy rozstrzygaliśmy w głosowaniach.

Na drugim miejscu lokuję umiejętność doboru ludzi, budowania zespołu, wytyczania strategii i celów, ustawiania ich ważności i konsekwentną realizację - stworzenie dobrze funkcjonującego „organizmu”. W doborze ludzi zawsze w pierwszej kolejności stawiałem na kompetencje. Jeżeli ktoś solidnie pracował zawsze mógł liczyć na moje wsparcie i ochronę. Bardzo wiele osób w Urzędzie Miasta pracowało z wielkim zaangażowaniem, ale trudno wymienić wszystkich, którzy na to zasługują. Chciałbym jednak wspomnieć moich zastępców: Jana Jasiukiewicza i nieżyjącego już Władysława Zuziaka; skarbnika miasta Gabrielę Kujawińską, odpowiadające za sprawy komunalne i mieszkaniowe: Genowefę Bogaczewicz i Grażynę Strzyżewską, sekretarza miasta - Bronisława Grygiela. Wszystkim współpracownikom jestem wdzięczny za ten wspólnie przepracowany czas, w którym nasz zapał, energia i przekonanie, że ludzie potrafią rosnąć wraz z zadaniami, dodawały nam sił i pewności, że musi nam się udać.

Zamiast podsumowania

Dzisiaj, już z perspektywy 20 lat, uważam reformę samorządową za bardzo udaną. To my, gospodarując razem z radnymi w gminach i miastach, stabilizowaliśmy sytuację kraju. Premierzy, jak pamiętamy, zmieniali się wówczas bardzo często, w czasie tych dwóch pierwszych kadencji samorządu terytorialnego było ich ośmiu (w tym jeden dwukrotnie), a my robiliśmy to, co do nas należało.

Mam ogromną satysfakcję z tego, że miałem możliwość bycia u początków tych przemian, że mogłem czynnie w nich uczestniczyć; był to najważniejszy

okres w moim życiu. Dzisiaj jestem wdzięczny tym wszystkim, których pracowitość, talent i zaangażowanie pozwoliły tak wiele razem w tamtym czasie osiągnąć. A swojej Żonie i Dzieciom, już dzisiaj dorosłym, mam okazję podziękować za wyrozumiałość i wsparcie, na które zawsze mogłem liczyć.

Jestem dumny z tego, że byłem prezydentem Bolesławca.

Józef Król



Wernisaż wystawy XX lat samorządu terytorialnego w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu



Uroczystości związane z XX rocznicą powstania samorządu terytorialnego w BOK-MCC

Głównym celem jest rozwój społeczeństwa obywatelskiego

– rozmowa z prezydentem Bolesławca Piotrem Romanem



Redakcja „Rocznika Bolesławieckiego”: Od początku istnienia odrodzonego samorządu terytorialnego, czyli od 1990 r., sprawował Pan w nim różne funkcje. Którą z nich uważa Pan za najważniejszą?

Piotr Roman: Samorząd poznawałem od pracy w Radzie Miasta. Byłem bardzo zaangażowany jako radny, dużo czasu poświęcałem na osobisty kontakt z mieszkańcami. I ten okres traktuję jako bardzo ważne doświadczenie w moim życiu samorządowym. W kolejnych latach pełniłem szereg funkcji społecznych i zawodowych, które pozwoliły mi bezpośrednio, niejako od środka, doświadczać transformacji ustrojowej naszego kraju. W 1994 r. zostałem przewodniczącym Sejmiku Samorządowego Gmin Województwa Jeleniogórskiego. Miałem wówczas swój udział w pozyskaniu dla Bolesławca środków m. in. na budowę obu części obwodnicy śródmiejskiej, kanalizacji lewobrzeżnej części miasta oraz na inwestycje ekologiczne. W latach 1998 - 2002 byłem starostą bolesławieckim, od 2002 r. jestem prezydentem Bolesławca. Każda z tych funkcji ma niebagatelne znaczenie, gdyż decyzje wówczas i teraz podejmowane skutkują często przez wiele lat i należy je podejmować patrząc w przyszłość.

Co udało się, a czego nie udało się zrobić w latach 1999 – 2002, kiedy pełnił Pan funkcję starosty bolesławieckiego?

Jako starosta musiałem stworzyć sprawnie funkcjonującą strukturę administracji powiatowej. Oprócz starostwa m. in. Inspektorat Weterynarii, Centrum Pomocy Rodzinie, Zespół ds. Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności. W tym czasie udało się radykalnie ulepszyć system reagowania w sytuacjach zagrożenia życia ludzkiego, powstał nowy Oddział Intensywnej Terapii z tomografem. Straż Pożarna została wyposażona w nowy sprzęt. Powiodło się zdobycie środków na budowę Centrum Powiadomienia Ratunkowego i utworzenie Powiatowego Centrum Edukacji i Kształcenia Kadr wraz z Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej oraz Punktem Szansy - Powiatowym Ośrodkiem Wspierania Przedsiębiorczości. Sukcesem było zdobycie pieniędzy na budowę dróg oraz otwarcie przejazdu kolejowego przy ulicach Polna-Modłowa. Doprowadziłem do podpisania partnerskich umów z powiatami Bautzen i Rhein-Sieg w Niemczech. Wówczas wybudowany został

nowy Urząd Pracy, powstały zamiejscowe punkty obsługi bezrobotnych w czterech gminach powiatu. Stworzyliśmy szereg dokumentów planistycznych. Najważniejsze z nich to Strategia Rozwoju Gospodarczego Powiatu, Program Przeciwdziałania Bezrobociu oraz Program Bezpieczny Powiat.

Jak przedstawiłby Pan krótko bilans swoich działań w latach 2002 – 2010 czyli w okresie dwóch kadencji na stanowisku prezydenta Bolesławca?

Głównym celem tych kadencji jest rozwój społeczeństwa obywatelskiego i społeczności lokalnej. Nie można jednak zapominać o finansach. Od 2002 r. budżet miasta został podwojony, a miasto uzyskało dofinansowanie zewnętrzne w wysokości ponad 100 mln zł. Z unijnych pieniędzy udało się wyremontować kino Forum, wybudować Bolesławiecki Ośrodek Kultury - Międzynarodowe Centrum Ceramiki, przeprowadzić rewitalizację plant miejskich wraz z modernizacją podwórek w zabudowie staromiejskiej. Wykonana została renowacja płyty Rynku, na której posadowiona jest fontanna miejska. Udało się przeprowadzić renowację ul. Prusa, termomodernizację Centrum Rehabilitacji, zorganizować Centrum Wspierania Przedsiębiorczości, wykonać iluminację obiektów zabytkowych oraz przeprowadzić wiele imprez sportowych i kulturalnych. Zakończona została budowa Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych. Od tego czasu prowadzona jest segregacja odpadów. Wiele wysiłku i przygotowań formalnych wymagało rozpoczęcie realizacji projektu „Oczyszczanie ścieków w Bolesławcu”. Znacznie zwiększona została ilość środków wydatkowanych na inwestycje. W mieście powstały dwie nowe sale gimnastyczne, wyremontowane są niemal wszystkie miejskie szkoły i przedszkola, dziesiątki dróg, chodników i parkingów, powstały nowe mieszkania, w tym socjalne. Przy ul. Łukasiewicza powstał nowoczesny plac zabaw, swoje miejsce znalazł skatepark, pojawiły się kolejne osiedlowe place zabaw oraz boiska. Miasto ma wielofunkcyjny amfiteatr. Sukcesywnie realizujemy program remontu podwórek, upiększania miasta oraz iluminacji najważniejszych zabytków. W mieście i w okolicach oznakowano ponad 200 km ścieżek rowerowych, realizowany jest program budowy systemu dróg rowerowych. W ramach poprawy bezpieczeństwa udało się utworzyć Straż Miejską oraz wprowadzić miejski system monitoringu wizyjnego. Należy wspomnieć, że w Bolesławcu powstały nowe ośrodki dla osób niepełnosprawnych, a także rozszerzono ofertę edukacyjną

dla studentów o kolejne zamiejscowe ośrodki dydaktyczne trzech uczelni. W Bolesławcu ciągle inwestowanie w placówki oświatowe jest jednym z priorytetów. Dlatego nakłady na szkolnictwo zajmują jedną z głównych pozycji w budżecie miasta. Dla najlepszych uczniów utworzony został system stypendialny. W celu zaspokojenia potrzeb seniorów Bolesławca utworzony został Uniwersytet Trzeciego Wieku. Jest on odpowiedzią na zapotrzebowanie grupy emerytów, którzy wolny czas wieku dojrzałego chcą wykorzystać na systematyczne pogłębianie wiedzy i poszerzanie zainteresowań. Dla wszystkich zainteresowanych nowymi technologiami Urząd Miasta Bolesławiec uruchomił tzw. hotspoty. Zasięg darmowego Internetu w technologii WiFi obejmuje ok. 12 tys. osób. W mieście pojawiły się pierwsze infokioski.

Należy podkreślić, iż w ostatnich latach w sposób zdecydowany zmieniły się niektóre czynniki mające bezpośredni wpływ na rozwój Bolesławca. W 2007 r. na terenie miasta powstała Podstrefa Bolesławiec Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest Park”. Rozwój bolesławieckiej Podstrefy WSSE stał się już faktem. Ulokowani w 2008 r. inwestorzy (Hoerbiger i Sacher) mają docelowo zatrudnić około 400 osób. Hoerbiger Automotive Sp. z o.o. rozpoczął produkcję na początku 2009 r. W marcu 2009 r. w Podstrefie Bolesławiec WSSE ulokował się kolejny podmiot gospodarczy - firma Guardian Automotive Poland zajmująca się produkcją elementów z tworzyw sztucznych dla przemysłu motoryzacyjnego. Bolesławiecki „Elektros” jest czwartym inwestorem, który w 2010 r. podjął decyzję o zainwestowaniu w strefie.

Zasadniczą zmianę w zewnętrznym układzie komunikacyjnym wprowadziło otwarcie w 2009 r. odcinka autostrady A4 oraz połączenie autostrad A4 i A18. Bliskość węzła „Bolesławiec” od granic administracyjnych miasta ma wpływ na atrakcyjność bolesławieckich terenów inwestycyjnych jako obszarów o wyjątkowo dogodnej lokalizacji inwestycji dla przedsiębiorstw, których produkcja przeznaczona jest na rynki europejskie. Zakończenie przebudowy linii kolejowej E30 wraz z renowacją wiaduktu i przebudową dworca kolejowego wpłynęło na podniesienie rangi Bolesławca jako ważnego ośrodka komunikacyjnego i gospodarczego. Ponadto szereg modernizacji oraz inwestycji w niemal wszystkie sfery życia społecznego i gospodarczego sprzyjają intensywnemu rozwojowi Bolesławca i zachęcają również prywatnych przedsiębiorców do inwestowania, co znacznie wpływa na dynamikę miasta. Wśród miejskich inwestycji warto wymienić: rozpoczęcie budowy basenu, domu spokojnej starości, uruchomienie lodowiska w okresie zimowym, uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe i w strefie przemysłowej, przeprowadze-

nie gruntownych remontów Domu Dziennego Pobytu, biblioteki i muzeum, budowę dróg i odwodnienia na osiedlu przy ul. Kościuszki, modernizację systemu ciepłowniczego w mieście. Dzięki korzystnemu systemowi dofinansowania dla wspólnot mieszkaniowych, w celu przeprowadzenia remontu kamienic przyrynkowych, bolesławiecka starówka staje się prawdziwą wizytówką miasta.

Czym tłumaczyłby Pan fakt, iż większe powodzenie w realizacji swoich zadań ma samorząd na szczeblu gminy - co widać na przykładzie miasta Bolesławiec, natomiast samorząd szczebla powiatowego ma większe trudności z wieloma przypisanymi mu zadaniami - co także widać na przykładzie powiatu bolesławieckiego?

Sądzę, że znaczący wpływ na rozwój miasta – a tym samym na realizację wielu zadań – ma pozyskiwanie środków pomocowych i przeprowadzone przy ich udziale inwestycje infrastrukturalne. Kolejny rok z rzędu nasze miasto znajduje się w czołówce miast powiatowych, które najczęściej inwestują. Kryzys finansowy i gospodarczy nie zahamował tego trendu i można mówić o dobrej koniunkturze w mieście. Jest to efekt systematycznego rozwoju infrastruktury technicznej. Aby to było możliwe, potrzebna jest solidna dokumentacja strategiczna i planistyczna, która nie zalega na półkach w gabinetach, ale jej założenia są realizowane, a gdy potrzeba, natychmiast modyfikowane. To powody, dla których w mieście przeprowadza się szereg konsultacji społecznych, np. na temat kluczowych inwestycji bolesławieckich. Jest bardzo ważne, aby w proces planowania inwestycji na terenie miasta zaangażowani zostali wszyscy mieszkańcy, ponieważ samorząd musi widzieć i starać się zaspokajać potrzeby oraz szanować prawa całej wspólnoty tworzącej miasto.

Jako starosta bolesławiecki i prezydent Bolesławca powołał Pan wiele osób na stanowiska kierownicze w samorządzie powiatowym i miejskim. Jak z perspektywy minionych lat ocenia Pan trafność swoich decyzji kadrowych?

Generalnie dobrze, ponieważ bez pracy całego zespołu ludzi nie byłaby możliwa realizacja wielu zamierzonych celów i przedsięwzięć. To ogrom pracy wielu osób, instytucji oraz efekt ścierania się poglądów, charakterów i emocji.

A jak Pan ocenia praktykę polegającą na obsadzeniu stanowisk poprzez przeprowadzanie konkursów?

Warto przypomnieć, że w urzędzie wprowadziłem wiele rozwiązań antykorupcyjnych, zmierzających do

jawności urzędu, w tym zatrudnianie urzędników w drodze konkursu. Muszę jednak przyznać, że wybór konkursowy nie zawsze sprawdzał się. Zdarzało się nawet, że osoba wyłoniona w konkursie sama rezygnowała, bo czasem obowiązki ją przerastały.

Jakie są Pańskie doświadczenia w zakresie współpracy z partiami politycznymi i organizacjami społecznymi w samorządzie terytorialnym?

Współpraca z partiami politycznymi wyglądała bardzo różnie, w pracach rady były one przeważnie w opozycji. I jest to wynik nadmiernego upartyjnienia samorządu, szczególnie daje się to zaobserwować w ostatnich latach. Natomiast organizacje społeczne, których na szczęście przybywa, pozwalają tworzyć rzeczywisty model społeczeństwa obywatelskiego i faktyczne zainteresowanie inicjatywami społecznymi. To bardzo istotne w społecznościach lokalnych.

W wyborach samorządowych 21 listopada 2010 r. zwyciężył Pan zdecydowanie już w I turze; także Pański Komitet Wyborczy zdobył większość w Radzie Miasta. Natomiast w samorządzie powiatowym jest kontynuacja koalicji partii politycznych: Platformy Obywatelskiej, Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jaki to będzie miało wpływ na współpracę samorządu miejskiego z samorządem powiatowym?

Zarówno miasto Bolesławiec, jak i powiat nie mogą funkcjonować bez wzajemnego uzupełniania swoich funkcji. Dlatego zaproponowaliśmy program, który swoim zasięgiem obejmował teren Bolesławca oraz ościenne gminy. Chciałem zaproponować realizację konkretnych zadań w mieście i powiecie. Koalicja w powiecie nie była tym zainteresowana, a szkoda, bo naszym celem jest doprowadzenie do zrównoważonego rozwoju całego powiatu. Mimo to sądzę, że współpraca obu samorządów będzie poprawna. Jednakże szkoda byłoby, aby ta współpraca rozumiana była jedynie, jako permanentne współfinansowanie inwestycji powiatowych przez samorząd miejski. Pokazała to, niestety, dotychczasowa praktyka domagania się wspomaganie finansowego np. remontów dróg powiatowych, czy też pomocy szpitalowi powiatowemu. Mam nadzieję, że to się zmieni.

Jakie są najważniejsze zadania, które chciałby Pan zrealizować w Bolesławcu w trakcie rozpoczynającej się kadencji, czyli w latach 2010 - 2014?

W swoim programie zaproponowałem konkretne projekty związane z budową mieszkań, remontami boisk i placów zabaw. W tym roku zakończymy budowę pływalni „Orka” oraz domu spokojnej starości, rozpoc-

niemy modernizację basenu krytego przy ul. Zgorzeleckiej i kina „Orzeł”. W tej kadencji przeprowadzimy remonty kolejnych podwórek, budowę nowych parkingów. W ramach poprawy bezpieczeństwa planujemy rozbudowę monitoringu wizyjnego na terenie miasta. Naszym celem jest zapewnienie właściwej profilaktyki i ochrony zdrowia oraz wspieranie osób niepełnosprawnych i potrzebujących pomocy. W celu poprawy infrastruktury proponujemy budowę nowych dróg oraz gruntowne remonty zniszczonych nawierzchni. Chcielibyśmy przeprowadzić rewitalizację parków miejskich przy ulicach: Tyrankiewiczów, Zgorzeleckiej i Obrońców Helu. Naszym dążeniem jest rozwój bazy sportowej i kulturalnej tak, aby każdy miał możliwość aktywnego spędzenia czasu wolnego. Priorytetem jest w dalszym ciągu oświata oraz podniesienie standardów cywilizacyjnych i życiowych mieszkańców Bolesławca.



Uroczystości związane z XX rocznicą powstania samorządu terytorialnego w BOK-MCC



Uroczystości związane z XX rocznicą powstania samorządu terytorialnego w BOK-MCC



Uroczystości związane z XX rocznicą powstania samorządu terytorialnego w BOK-MCC

III Artykuły i materiały o tematyce lokalnej

Moje drogi do wolności



Każdy człowiek nosi w swoim sercu jakieś marzenia. Życie bez marzeń i planów ma krótką perspektywę. Dla mojego pokolenia, ludzi urodzonych w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, pragnieniem było życie i budowanie swojej przyszłości w wolnym kraju. Marzenie się spełniło. Czy tak wyobrażaliśmy sobie wolność po latach zniewolenia? Czy potrafimy odpowiedzialnie z wywalczonej wolności korzystać?

Jeszcze niedawno można było powiedzieć o nas Polakach, że potrafimy być razem w okresach zniewolenia, zagrożenia i tragedii. A dziś? Spirala nieufności, a wręcz nienawiści, nakręca się. Sama? Każdy ma na ustach i na sztandarach wielkie słowa – uczciwość, troska o wspólne dobro, patriotyzm. Słowa, słowa, słowa. Dlaczego politycy, sami uznając się za patriotów, kwestionują patriotyzm innych polityków? Dlaczego wzajemnie odzieramy się z tego, co najcenniejsze, najszlachetniejsze, odbieramy sobie prawo do różnego widzenia spraw ważnych? Dlaczego po upływie trzydziestu lat od zrywu solidarnościowego nie potrafimy świętować i cieszyć się razem? Oskarżamy się o zdradę ideałów „Solidarności”. Wzajemne pretensje, żale, zakłamywanie historii. Przygnębiające jest, że proces ten dokonuje się nie tylko na szczytach władzy, ale trawi również nasze bolesławieckie środowisko. Wiele powiedziano i napisano przy okazji obchodów trzydziestolecia „Solidarności” i dwudziestolecia wolnej Polski. Każdy ma prawo do swoich ocen wydarzeń i faktów, gorzej, gdy fakty naginane są do własnych teorii.

Patriotyzm to nie poglądy i idee, to postawa życiowa wobec współbrata, wobec Ojczyzny.

Filarami budowania mojej świadomości społecznej i politycznej, mojego patriotyzmu były: dom, szkoła i Kościół. Dom normalny, w którym się nie przelewało, ale też nie było biedy. Dom, jak wiele innych, z Ojcem wieczorem pochylonym nad radiem z nieprądomyślną rozgłośnią Wolna Europa. Szkoła, zwłaszcza szkoła podstawowa, choć nie wolna od gomulłowskiej ideologizacji, to jednak dzięki nauczycielom szkoła ucząca zasad, wartości, dobrego wychowania i patriotyzmu. Nie wiem, czy wszędzie tak było, ale o mojej Szkole Ćwiczeń Liceum Pedagogicznego w Lubomierzu nie dam powiedzieć złego słowa. Wielu bolesławieckich nauczycieli pamięta renomę i dobrą sławę Liceum Pedagogicznego w Lubomierzu, którego trzonem kadry byli pedagodzy z powstałego w brytyjskiej strefie okupacyjnej Polskiego Liceum Pedagogicznego w Lubecie. Z Kościołem od zawsze byłem mocno związany i tak zostało do dziś. Wyniosłem to z domu rodzinnego. W raportach SB mój Ojciec wymieniany był jako element najbardziej niebezpieczny dla władz. Radny Gromadzkiej Rady Narodowej nie mógł bowiem dawać „złego” przykładu angażując się tak otwarcie i jawnie w życie wspólnoty Kościoła, posyłając dzieci na lekcje religii¹. Niedługo był radnym, gdyż ośmielił się zaprotestować przeciw rozpętanej przez władze nagonce i akcji szkalowania miejscowego księdza proboszcza.

Lata siedemdziesiąte wspominam jako lata rozbuhanego gierkowszczyzny, z jednej strony próbującej za pożyczone pieniądze rozjaśnić pogomulłowską szarżę i siemiężność dnia codziennego (wszak budowano „drugą Polskę”), z drugiej strony, jako lata postępującego zniewolenia, gdy zadekretowano nam

w Konstytucji socjalizm, z przewodnią siłą społeczeństwa - Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą oraz przyjaźń i współpracę ze Związkiem Radzieckim. Oświecona władza badała wytrzymałość społeczeństwa metodą marchewki („maluch” dla każdego robotnika) i kija („ścieżki zdrowia” dla robotników, żeby im się w głowie nie poprzewracało). Trzeba jednak pamiętać, że właśnie w tej dekadzie nastąpiło budzenie się społeczeństwa, wzrost świadomości politycznej, co miało wyraz w powstawaniu struktur opozycyjnych (KOR, ROPCiO czy Wolne Związki Zawodowe). Pod koniec dekady rozbłysło światło, które świeciło nam przez cały czas obalania komuny - to „nasz” papież Jan Paweł II. To dzięki Niemu zaczęliśmy jako społeczeństwo wyrażać swoją podmiotowość. Już podczas I pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku mogliśmy czuć się wspólnotą, „policzyć się” i poznać swoją siłę. Dla mnie lata siedemdziesiąte to lata wchodzenia w dorosłość, studiowania i założenia rodziny.

Sierpień 1980 roku zastał mnie w Bolesławcu, dokąd przyjechałem w czerwcu i gdzie podjąłem moją pierwszą pracę. Nowe środowisko, nowi ludzie i zaczynające się „nowe” w społeczeństwie. Wiedzę o tym, co działo się w kraju, zdobywaliśmy z rozgłośni zagranicznych, z tego, co można było wyczytać między wierszami reżimowych publikatorów oraz z kontaktów z ludźmi „Solidarności” z Wrocławia. Najświeższe wieści, dostęp do literatury „drugiego obiegu” miałem poprzez mojego Teścia - Zbigniewa Przydziałę, który od samego początku był członkiem Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego we Wrocławiu, a następnie delegatem okręgu dolnośląskiego do Krajowej Komisji Porozumiewawczej, na czele której stał Lech Wałęsa. Patrzyliśmy z niepokojem, na ile władze pozwolą? Czy marzenia o wolności to marzenia jeszcze dla naszego pokolenia, czy dopiero dla naszych dzieci? Rozpoczął się „festiwal ‘Solidarności’”. Już marzec 1981 roku zapowiadał, że komuna tak łatwo nie odpuści. Wydarzenia bydgoskie to był sygnał, żebyśmy za bardzo nie cieszyli się tym powiewem wolności, który zaszumiał w sierpniu '80 roku. Już niedługo potem, bo 13 grudnia 1981 roku, „władza” pokazała nam, gdzie możemy schować sobie nasze mrzonki i sen o wolności. Tysiącom związkowców i ludzi, którzy ich wspierali, na miejsce do rozmyślań „zaproponowano” więzienia i obozy internowania. Koniec, „dalsze nielzja”. Jedyнным miejscem, gdzie zakaz zgromadzeń nie obowiązywał był Kościół. Wśród znajomych przekazywaliśmy sobie nagranie ze słowami otuchy i nadziei, które 13 stycznia 1982 roku w katedrze wrocławskiej wypo-

wiedział do Polaków ksiądz Mirosław Drzewiecki, postać bliska i dobrze znana studentom wrocławskich uczelni. Msze święte w intencji Ojczyzny odprawiane 13 każdego miesiąca gromadziły i jednoczyły ludzi, dla których „wolna Ojczyzna” to nie były tylko puste słowa. Nowa parafia p.w. Chrystusa Króla w Bolesławcu z jej proboszczem, księdzem Józefem Gołębiowskim, jak wiele innych parafii, była dla nas przytuliskiem, gdzie mogliśmy demonstrować nasze pragnienie wolności. „Ojczyzna ma. (...) Tyle razy pragnęłaś wolności, tyle razy tłumił ją kat, ale zawsze czynił to obcy, a dziś brata zabija brat”. Tę pieśń śpiewaliśmy z głębi serc, z rękami uniesionymi do góry i palcami rozpostartymi w kształcie litery V, na znak przyszłej wiktorii. Anonimowi, obcy, ale poprzez wspólnotę marzeń i pragnień coraz bardziej bliscy sobie. Wymienialiśmy spojrzenia, gesty, jeszcze nie mieliśmy śmiałości podejść do siebie i powiedzieć „spotkajmy się, zróbmy coś”.

Obecność w Bolesławcu jesienią 1982 roku „naszego” duszpasterza akademickiego ks. Mirosława Drzewieckiego była dobrą okazją, by spotkać się, poznać i porozmawiać. Z księdzem Mirosławem „Emirem” byliśmy w dość bliskim kontakcie, wszak to On wiązał mnie z moją Żoną Anną węzłem małżeńskim, więc spotkanie odbyło się u nas w mieszkaniu. Tak zaczęły się spotkania „naszej grupy”. Krąg znajomych, przyjaciół, którzy wiedzieli, że nie można dać się zastraszyć i zepchnąć do defensywy. Trzeba wychodzić do ludzi, ułatwiać im kontakt z twórcami kultury, z najnowszą historią, trzeba budować świadomość narodową i dawać innym poczucie podmiotowości w kraju, w którym system nie był przyjazny dla człowieka.

Rozpoczęliśmy cykl konferencji w bolesławieckich kościołach pod nazwą „Katecheza dla dorosłych”, których kulminacją były organizowane na wzór innych miast Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Motorem wszystkich inicjatyw i przedsięwzięć, „spiritus movens” naszej grupy była Danusia Maślicka. Potrafiła zarazić nas potrzebą działania wśród ludzi i dla ludzi. Ona też w swoich wspomnieniach zatytułowanych „Znikopis” szerzej i dokładniej opisuje okres naszej wspólnej aktywności. Dla pamięci przypomnę osoby zaangażowane w tę swoistą „pracę u podstaw”. Byli to obok Danusi, jej mąż Czesław i syn Marek Maśliccy, Bogumił (Wojtek) Krzywdziński wraz z żoną Martą, Zofia Niewodniczańska (Pani Mama), Teresa i Romek Czarnecy, Michał Arndt z żoną Danusią, Marek i Jadzia Juros (z d. Szymkiewicz), Krystyna Kuśmierczak z mężem Kazikiem oraz moja żona Anna Kisiliczek.

Byliśmy dla siebie wsparciem, wiedzieliśmy, że możemy na siebie liczyć. Otaczająca nas rzeczywistość była smutna, wszystko na kartki, po podstawowe sprzęty, meble trzeba było stać w komitetach kolejkowych. Telewizja i radio podawały przefiltrowane wiadomości, takie „metodyczne pranie mózgów”. My mieliśmy swój kawałek wolnego świata.

Rozpoczęta przez Gorbaczowa „pierestrojka”, walcząca się gospodarka, pogarszające się nastroje społeczne, wszystko to zwiastowało, że coś musi się zmienić, że ustrój trzeszczy w szwach. Coraz bardziej klarowny stawał się podział społeczeństwa na „naszych i onych”. Oni – ludzie skupieni w PZPR, tworzący „nomenklaturę”, którzy dostęp do znaczących funkcji zawodowych i społecznych rezerwowali dla swoich. My – skupieni wokół Kościoła, tworzący takie grupy jak nasza i budująca się „Solidarność”, z jej zasadniczym nurtem działalności związkowej. Wtedy z kolegami z RKW NSZZ „Solidarność” wspieraliśmy się wzajemnie, nie było między nami sporów – to przyszło później.

Okrągły Stół – ilu z nas pamięta, ilu chce pamiętać, że nie był to tylko mebel. To pierwsza poważna dyskusja władzy z opozycją, uznanie opozycji za stronę, za partnera do rozmowy. Władza siadała do rozmów przymuszona sytuacją, widmem gospodarczej i politycznej katastrofy. Efektem Okrągłego Stołu były zarówno uzgodnione propozycje zmian, jak i zapisane w protokołach rozbieżności sprawy, co do których nie uzyskano zbliżenia stanowisk. Jednakże najważniejszym osiągnięciem trwających kilka tygodni obrad była możliwość dopuszczenia opozycji do władzy, na razie ustawodawczej. 35% mandatów do Sejmu oraz 100% mandatów do reaktywowanego Senatu miało być obsadzone w wolnych wyborach zapowiedzianych na czerwiec 1989 roku. Pozostałe mandaty do Sejmu podlegały partyjnej reglamentacji.

W dyskusjach naszej grupy dominował pogląd, że nie możemy czekać, aż ktoś za nas podejmie decyzje. Trzeba włożyć nogę w uchylone drzwi do wolności i próbować otworzyć je na oścież. Zaczęliśmy głośno mówić o potrzebie wskazania naszego kandydata w wyborach do Sejmu. Ewentualny sukces w wyborach w skali kraju, jak i Bolesławca, mógł przyjść tylko pod znakiem „Solidarności” i będzie wymagał jedności środowiska opozycyjnego. Należało spotkać się z kolegami z bolesławieckiej „Solidarności”, aby wspólnie przygotować się do zbliżających się wyborów. Mieliśmy przygotowaną propozycję kryteriów, według których winniśmy typować naszego reprezentanta w wyborach do parlamentu. Wcześniej też dyskutowaliśmy w swoim gronie, kto z naszej

strony mógłby sprostać temu wyzwaniu. Naturalną kandydatką była liderka grupy Danuta Maślička, ale Danusia nie wyraziła na to zgody. Padła propozycja, aby to mnie zaproponować jako „kandydata na kandydata”. To były jeszcze te czasy, gdy nie toczono partyjnych bojków o przywilej startowania w wyborach.

Do spotkania z kolegami z NSZZ „Solidarność” doszło na przełomie marca i kwietnia 1989 roku w naszym mieszkaniu. Głównym celem było porozumienie dotyczące wspólnego i solidarnego działania, w wyniku którego Bolesławiec wyłoniłby swojego przedstawiciela. Po przedstawieniu proponowanych kryteriów wyboru kandydata, Danuta Maślička wskazała mnie, jako propozycję naszej grupy. Myślę, że było to jakieś zaskoczenie dla kolegów z „Solidarności”, może nie tyle moją kandydatką, co tym, że my byliśmy już do tego przygotowani. Zналиśmy się już wtedy dość dobrze. Nie byłem postacią anonimową. Za sprawą naszych działań w okresie lat osiemdziesiątych miałem dobre kontakty z bolesławieckimi księżmi, cieszyłem się ich zaufaniem, reprezentowałem bolesławieckiego laikata w obradach Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. Nie było to bez znaczenia i miało zapoczątkować później w kampanii wyborczej. Wtedy, na spotkaniu, moja kandydatura była tylko propozycją, nie było dyktatu, czy ultimatum z naszej strony. Na przedstawienie innych propozycji personalnych i na podjęcie decyzji był jeszcze czas około 2-3 tygodni. W tym okresie nie było jakichkolwiek sygnałów, że moja kandydatura budzi u kolegów z NSZZ „Solidarność” jakieś kontrowersje, nie było też innych propozycji.

W takiej atmosferze 20 kwietnia 1989 r. w salce katechetycznej przy obecnym Sanktuarium Maryjnym doszło do spotkania. Było to formalne posiedzenie bolesławieckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, które miało podjąć decyzję o wskazaniu kandydata w wyborach do Sejmu. Nic nie wskazywało, że spotkanie będzie miało bardzo burzliwy przebieg. Powodem tej burzy bynajmniej nie była sprawa mojej kandydatury. Owszem, było wiele pytań do mnie, może nie wszystkie odpowiedzi zadowalały pytających, ale nie to było powodem bardzo gwałtownej i ostrej dyskusji. Atmosfera zaczęła się zagęszczać od momentu, gdy niezjący już mecenas Roman Wachnowski w dość nietypowy sposób zgłosił swoją kandydaturę do Senatu. Dyskusja dotyczyła sposobu zgłoszenia kandydatury i samego kandydata, potem zeszła na temat standardów zachowań osób będących już wówczas osobami publicznymi. Ze zrozumiałych względów pominę szczegóły. Wymiana zdań osiągnęła taki poziom, że uznaliśmy, iż w takim stanie rozemo-

cjonowania obu stron trudno liczyć na jakąkolwiek decyzję i uzgodnienie wspólnego kandydata. Razem z Danusią Maślicką wyszliśmy ze spotkania. Na zewnątrz próbowaliśmy ochłonić, zastanawiając się co dalej robić. Pewnie i pozostali członkowie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” potrzebowali czasu na refleksję. Po jakimś czasie wyszedł do nas Jan Filipek - przewodniczący RKW „Solidarność”. Po krótkiej dyskusji postanowiliśmy wrócić na przerwane spotkanie. O tym, że podczas naszej nieobecności trwały poszukiwania innego kandydata, dowiedziałem się z relacji Wiesława Ogrodnika zamieszczonej w artykule jego autorstwa „Wybory do sejmu kontraktowego w Bolesławcu w 1989 roku”². W atmosferze chłodu i dystansu zapadła decyzja o udzielonym mi poparciu. Wydaje się, że w obliczu mających odbyć się nazajutrz prawyborach naszego okręgu w Lubaniu, zwyciężyło poczucie odpowiedzialności. Jednak pęknięcie, które powstało wówczas pomiędzy związkową częścią opozycji a naszą grupą, która bardziej utożsamiała się z ruchem obywatelskim „Solidarność”, miało swoje późniejsze reperkusje. Nazajutrz, jadąc na spotkanie do sali ZNTK w Lubaniu, nie miałem pewności, że w starciu z kandydatem Lubania bolesławiecki Komitet Obywatelski „Solidarność” stanie po mojej stronie.

We wspomnieniach po latach były przewodniczący „Solidarności” Jan Filipek powiedział: „pan Janek Kisiliczek nie miał mojej rekomendacji na posła. By wygrać wybory, każdy kandydat musiał mieć rekomendację przewodniczącego „Solidarności”. Takiej rekomendacji nie było”³. Stwierdzenie tyleż zaskakujące, co nieprawdziwe. Brak w nim konsekwencji. Nie mogłem być kandydatem KO „Solidarność” bez wsparcia struktur „Solidarności” i wbrew stanowisku przewodniczącego lokalnej „Solidarności”, a przecież byłem kandydatem Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w wyborach do sejmu w 1989 roku. Faktom nie da się zaprzeczyć. Z drugiej strony rozumiem, że w świetle pamiętnego przedwyborczego spotkania i tego, co działo się po wyborach, nie było między nami dobrych relacji, choć po moim wycofaniu się z polityki pozostawaliśmy w koleżeńskich stosunkach. Jest dla mnie zaszczytem, że w chwilach zmiany ustroju występowałem pod szyldem „Solidarności”. Byłem i jestem z tego dumny. Doceniam pracę wielu ludzi, którzy nie oszczędzili trudu w kampanii wyborczej, nie dla mnie przecież, lecz dla wspólnej sprawy, dla przeciwdziałania niechcianemu przez nas ustrojowi.

Kampania wyborcza była krótka, lecz bardzo intensywna. Po formalnym zatwierdzeniu kandydatów na posłów i senatorów, które dokonało się 23 kwietnia

1989 roku w Warszawie na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” przy Lechu Wałęsie, wszyscy kandydaci spotkali się 30 kwietnia w historycznej Sali Stoczni Gdańskiej. Tam poczuliśmy się „drużyną Lecha”, tam powstały zdjęcia kandydatów z Lechem Wałęsą, które później wykorzystane były w kampanii wyborczej. Był to pomysł Andrzeja Wajdy. Te plakaty z Lechem Wałęsą legitymizowały nas w walce wyborczej. Po latach złośliwi mówili, że nawet krowa, gdyby miała zdjęcie z Wałęsą, też wygrałaby wybory 1989 roku. Bawi mnie to porównanie i wcale nie czuję się urażony. Spotkanie w Stoczni Gdańskiej praktycznie rozpoczęło kampanię wyborczą, która trwała 33 dni i zakończyła się wyborami 4 czerwca 1989 roku.

Razem z profesorem Jerzym Regulskim i Andrzejem Piesiakiem - kandydatami do Senatu oraz ze Zbyszkciem Bobakiem, zgorzeleckim kandydatem do Sejmu, stanęliśmy przed nowym wyzwaniem. Jak prowadzić kampanię wyborczą? Ani ja, ani moi koledzy nie mieliśmy żadnych doświadczeń w tym zakresie. Postawiliśmy na bezpośredni kontakt z ludźmi. Spotykaliśmy się w kościołach, zakładach pracy i na wiecach. Nikt nie pisał nam programów ani przemówień - pełna improwizacja. Mówiliśmy o naszych nadziejach i pragnieniach wolności i suwerenności, o potrzebie godnej pracy i godnego życia, o tym, że społeczeństwo ma być podmiotem, a nie dodatkiem dla tych co rządzą. W pięćdziesięciu spotkaniach wyborczych zetknąłem się z ponad 10 tysiącami wyborców. Bywało różnie. Od spotkań sympatycznych, pełnych zbieżnych myśli, marzeń i poglądów, po spotkania nieprzyjemne, pełne agresji. Te niemiłe to spotkania w Zbylutowie i Ocicach. Obydwa były starciem ze zwolennikami Edwarda Cioska, przedstawiciela rolników, który nie pogodził się z decyzjami Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i wystartował jako mój bezpośredni rywal poza listami KO „Solidarność”. Jerzy Regulski w swoich niepublikowanych wspomnieniach tak opisuje spotkanie w Zbylutowie. „To było niesamowite spotkanie. Był zjazd miejscowych rolników. Wszyscy trochę podpici. Ciosek prowadził spotkanie i popisywał się swoją demagogią. Był cały jego sztab i wszyscy jego poplecznicy. Mieli wyraźną większość na sali. Atakował Kisiliczka w sposób brutalny, a i nas też nie oszczędzał. Baliśmy się, że emocje i wódka spowodują jakiś wybuch. Wszystko było możliwe. Co chwila byliśmy na skraju awantury. Bójka mogła wybuchnąć z byle powodu. Ławy, pięści i kije mogły pójść w ruch. Baliśmy się masakry i interwencji milicji, która mogłaby pogрузić całą kampanię.

Bo nie wiadomo by było, kto pił i kto kogo bił. Włodek Kocon (asystent profesora - przyp. JK) cały czas patrzył, gdzie są drzwi i pilnował mnie, żebym zawsze mógł w razie czego uciec. To było dramatyczne spotkanie, najgorsze w całej kampanii⁴.

Zupełnie inaczej było na wiecu wyborczym w Lubaniu. Piękne niedzielne popołudnie 28 maja, praktycznie końcówka kampanii wyborczej, za tydzień wybory. Po czterech tygodniach spotkań wiedzieliśmy jaki jest odbiór społeczny i na jaki odzew możemy liczyć. Nie wiedzieliśmy tylko, czy przełoży się to na wynik wyborczy, czy władza nauczona przeprowadzać wybory „na swoich” nie będzie stosować jakichś sztuczek. W Lubaniu spotkaliśmy się całą naszą ekipą kandydatów, a gwiazdą spotkania była Anna Nehrebecka. Entuzjazm ludzi udzielał się również nam. Amfiteatr na Kamiennej Górze był wypełniony po brzegi. W pewnym momencie zaskoczyła nas majowa burza z ulewą. Dotychczasowe hasło „chodźcie z nami” zamieniło się na „chodźcie do nas”. Nie wiem jak, ale na scenie amfiteatru pomieściliśmy się wszyscy, nikt nie poszedł do domu. Byliśmy razem, blisko siebie i nie była to tylko bliskość fizyczna. Lubańscy działacze „Solidarności” spisali się naprawdę świetnie.

Wybory 4 czerwca 1989 r. były naszym wspólnym zwycięstwem. Wszystkie 161 mandatów do Sejmu, które możliwe były do zdobycia, obsadzone zostały przez „drużynę Lecha”. W wyborach do Senatu mieliśmy 99 na 100 możliwych mandatów. Głosami 65 243 wyborców zostałem wybrany posłem na Sejm, wtedy jeszcze Sejm PRL, ale to się miało wkrótce zmienić.

Jakże smutno brzmi pytanie, które zadaje sobie Wiesław Ogrodnik w swoich wspomnieniach⁵ - „czy było warto”? Odpowiadając pisze: „byłem narzędziem w rękach innych i zostałem ordynarnie wykorzystany. (...) Gdybym wiedział, że polityka wewnętrzna i scena polityczna będzie tak wyglądała, jak wygląda obecnie, to dwadzieścia lat temu nie uszczęśliwiałbym ludzi na siłę...”. Jakże to tragicznie niesprawiedliwe. Gdzie bylibyśmy dziś, my Polacy i inne narody Europy, gdyby nie czerwiec 1989 roku? Czemu pamięć jest tak wybiórcza? Czyż to nie my Polacy swoją walką i postawą przyczyniliśmy się do demontażu Układu Warszawskiego, do zjednoczenia Niemiec, do tego, że dziś jesteśmy w Unii Europejskiej i w NATO, że zmieniliśmy ustrój gospodarczy i polityczny, że mamy dziś samorządy i wolną Polskę? Po czerwcowych wyborach wchodziliśmy do Sejmu jako opozycja, która miała patrzeć władzy na ręce. Kto z nas wtedy przypuszczał, że już 12 września 1989 roku będziemy mieć rząd z naszym premierem

Tadeuszem Mazowieckim? I cóż z tego, że rząd ten współtworzyli komuniści z Czesławem Kiszczakiem? Cóż dziś znaczy epizod z prezydenturą Wojciecha Jarużelskiego, przeciw której się buntowaliśmy? To była rzeczywiście „reglamentowana rewolucja”, to była wolność nie wywalczona bagnietami w morzu krwi, lecz wolność wydzierana mądrze, kawałek po kawałku, krok po kroku. Dziś łatwo mówić, że trzeba było inaczej, że należało przeprowadzić dekomunizację, że to i tamto... Żeby było jasne. Nie twierdzą, że wszystko zrobiliśmy dobrze, że nie można było lepiej. Tyle, że tę wiedzę mamy teraz, po dwudziestu latach. Wtedy uczyliśmy się wszystkiego - jak rządzić, jak zmieniać ustrój, jak radzić sobie z hiperinflacją i bezrobociem?

Czy warto było? Pomimo tego, jak się dziś kłócimy, jak głębokie są rowy, które dzieli społeczeństwo za sprawą niektórych polityków, po stokroć powtórzę - naprawdę warto było! Jestem dumny, że przyłożyłem rękę do naszej wolności.

Jan Kisiliczek



Przypisy:

¹ R. Klementowski, *Śłużba Bezpieczeństwa na ziemi lwóweckiej (1957-1990)*, Wrocław 2009, s. 141, 143.

² W. Ogrodnik, *Wybory do sejmu kontraktowego w Bolesławcu w 1989 roku*, „Rocznik Bolesławiecki” 2009, s. 12.

³ M. Olczak, Ł. Sołtysik, *Zarys dziejów Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Solidarność w Bolesławcu 1980-1989*, s. 308.

⁴ J. Reguński, *Wybory 1989, Zakopane 1990* (mpis, niepublikowany) s. 9-10.

⁵ W. Ogrodnik, *Wybory...*, op. cit., s. 16.

Czas pogardy w Bolesławcu (II)

We wrześniu 1939 r. front był bardzo daleko od niemieckiego wtedy Bunzlau, a mieszkańcy miasta nie musieli obawiać się nalotów. O zaciętych walkach informowały ich jednak nie tylko gazety, ale także przysyłane z frontu nekrologi. Przez miejscowy dworzec zaczęły się przetaczać długie pociągi z wziętymi do niewoli żołnierzami polskimi. Celem tych transportów był Stalag VIII A w Zgorzelcu, a dla ciężko rannych zamieniona na wojenny szpital szkoła w Pieńsku.

Wielu jeńców, przetrzymywanych również w Stalagu VIII C koło Żagania, niemal od chwili trafienia do niewoli, zostało skierowanych do komand w różnych okolicznych miejscowościach, gdzie zapędzono ich do pracy w gospodarstwach rolnych bądź zakładach przemysłowych. Grupę dwunastu naszych żołnierzy, odzianych w mocno zniszczone mundury, dostarczono już pod koniec października 1939 r. do dużego majątku ziemskiego Arthura Neumanna we wsi Mierzwin. Tu zakwaterowani zostali w przylegających do obór zabudowaniach gospodarczych, służących wcześniej jako przechowalnia narzędzi, smarów i olejów. Ściany szop przesiąknięte były intensywną

wojny” na Zachodzie - zarówno w samym Bolesławcu jak i niektórych wsiach powiatu pojawili się wzięci do niewoli żołnierze francuscy. Traktowano ich jednak znacznie lepiej, niż wcześniej naszych rodaków, otrzymywali też w większości paczki z poszukiwanymi artykułami spożywczymi.

Niewielką grupę Francuzów przywieziono także do Mierzwina. Dla ich potrzeb mieszkalnych wykorzystano widowiskową salę wiejską, położoną tuż obok szosy, prowadzącej do pobliskich Ocic - zresztą stojącą tam do dzisiaj. Adaptacja obiektu do nowej „rol” polegała przede wszystkim na rozpięciu płotu z drutu kolczastego, zamykającego w pierścieniu zasieków budynek świetlicy. Stąd jeńcy codziennie wyruszali do pracy.

Nie tylko wspomniane wyżej wsie były miejscem niewolniczej pracy Polaków i przedstawiciele innych narodowości w dużych gospodarstwach bauerów, a także pomniejszych chłopskich zagrodach. Przymusowi robotnicy rolni harowali również w Łące, Dąbrowie Bolesławieckiej, Kępniczy, Golnicach, Trzebieniu, Parkoszowie i Starej Olesznej.

Najgorsze warunki – a właściwie niemal całkowite



Mierzwin (Possen) - pocztówki z 1930 r.

wonia chemikaliów, której nie można było wywieźć, o czym przekonywali się kolejni „lokatorzy” - przywiezieni tu później polscy robotnicy przymusowi.

Nie zachowała się żadna informacja o formacji wojskowej, z jakiej pochodzili wspomniani wcześniej Polacy, nieznane są także ich nazwiska, imiona ani strony rodzinne. Pracowali w gospodarstwie do wiosny 1940 r., a następnie zostali zabrani najprawdopodobniej do obozu w Żaganiu.

Ale Mierzwin i inne miejscowości gminy „zatrudniały” nie tylko polskich jeńców wojennych z kampanii wrześniowej. Po szybkim zakończeniu działań hitlerowskich w 1940 roku, zamykających czas „dziwnej



pozbawienie jakichkolwiek praw, połączone z doprowadzeniem do skrajnego wygłodzenia – stworzono po 1941 r. jeńcom sowieckim. Trafiający do pracy w tymże samym Mierzwinie, po wcześniejszym pobycie w obozie Neuhammer (Świętoszów), stanowili ludzkie cienie. Dla nich żalosne w istocie racje żywnościowe, jakie tu otrzymywali za katorżniczą pracę, były jednak wybawieniem - przynajmniej na jakiś czas.

Już późną jesienią 1939 r. pojawili się przywleczeni z różnych stron Polski - a w następnych latach całej niemal Europy - robotnicy przymusowi. Propaganda nazistowska przedstawiała ich jako podludzi,



Mierzwin (Possen) - pocztówki z 1930 r.

tępych przestępców, z którymi rzekoma „rasa panów” nie powinna się w najmniejszym stopniu spoufalać. Ci, zgonieni do Rzeszy niewolnicy dwudziestego wieku, mieli jedno zadanie - bez najmniejszego sprzeciwu po prostu harować dla „Herrenvolku”.

Zamieszkały obecnie w Nowej Soli Hieronim Ławniczak trafił do niemieckiego Bunzlau wraz z rodzicami i rodzeństwem jako nieletni robotnik, mający kosztem swojego smutnego dzieciństwa budować potęgę Trzeciej Rzeszy. Los rzucił jego rodzinę do wsi, noszącej w tamtym czasie nazwę Possen, czyli do przywoływanego kilkakrotnie Mierzwina. Tu wykonywali przeróżne, często ciężkie prace w gospodarstwie rolnym. Mimo kilku spędzonych w taki sposób lat były pracownik przymusowy nie żywi niechęci do całego narodu niemieckiego; doznane krzywdy i upokorzenia nie spotykały go bowiem ze strony wszystkich Niemców. Zdarzały się i pozytywne wyjątki, kiedy gospodarze niemieccy traktowali swoich niewolników jak własnych krewnych, nie bacząc na zalecenia hitlerowskich władz, mówiące o szczególnym postępowaniu z „podludźmi”. Jest to tym bardziej warte podkreślenia, że za spoufalanie się z „gorszymi rasowo” samym Niemcom groziły surowe kary. Oczywiście nie chodzi tu o wyrachowane zaskarbianie sobie przychylności ludzi wcześniej bezlitośnie i okrutnie wykorzystywanych; o uniknięcie odpowiedzialności w sytuacji, gdy nadciągał front i nieuchronna klęska nazistów, ale o zwykłą ludzką życzliwość.

W szczególny sposób zapisały się w jego pamięci dwa straszne momenty, będące swoistym symbolem nazistowskiej pogardy dla człowieka w ogóle, a zwłaszcza dla królującej wtedy wszechwładnie nienawiści i ślepej furii, narastającej w obliczu nieuchronnie nadciągającej klęski hitlerizmu: publiczna egzekucja w Nowogrodźcu niespełna dziewiętnastoletniego polskiego robotnika przymusowego, Józefa Ułańskiego oraz doprowadzenie do śmierci innego Polaka, Zygmunta Kaczmarskiego, osadzonego w „obozie



poprawczym”. Obydwa te przypadki są przedstawione szerzej w dalszej części niniejszego materiału.

Trzeba tu przypomnieć, iż jedną z najhaniebniejszych form represji, zastosowanych wobec przedstawicieli narodu polskiego, wykorzystywanych do niewolniczej pracy na terenie Rzeszy, było tak zwane „traktowanie specjalne” - a więc między innymi „prawo” do barbarzyńskiego, publicznego wykonywania „wyroków” śmierci na osobach, które oskarżano o intymne kontakty z kobietami niemieckimi. Podstawą mogło być nawet fałszywe, złośliwe doniesienie, nie mające nic wspólnego z prawdą - oprawcy bowiem dalecy byli od weryfikacji takich głosów, za to skrzętnie wykorzystywali każdy pretekst do zastraszenia Polaków organizując pokazowe egzekucje, na które spędzano nieszczęsnych rodaków, by w przerażeniu i bólu asystowali przy usankcjonowanym morderstwie swojego towarzysza niedoli.

Ponura wojenna rzeczywistość nie oszczędziła Hieronimowi Ławniczakowi uczestniczenia w publicznej egzekucji młodego, niespełna dziewiętnastoletniego chłopca. Tego właśnie dnia, pod koniec marca 1943 r., wszyscy Polacy pracujący w Mierzwinie nieoczekiwanie dostali polecenie natychmiastowego, pieszego udania się aż na przedmieście Nowogrodźca. Tam zwieziono już wcześniej innych robotników z dalszych zakątków powiatu. Otaczał ich kordon uzbrojonych Niemców, odzianych w czarne mundury. Grupa polskich robotników przymusowych, licząca około trzystu osób w milczeniu i przerażeniu wysłuchiwała krótkiej, szczekliwej informacji, że za chwilę zostanie ukarany śmiercią chłopiec, który ośmielił się zbliżyć do niemieckiej dziewczyny. Na placu, położonym przy drodze prowadzącej z Nowogrodźca do Zebrzydowej, zlokalizowanym tuż za rogatkami miasta, ustawiono prowizoryczną szubienicę, do której budowy wykorzystano dwie związane z sobą u góry drabiny. Wkrótce podjechała odkryta platforma, ciągnięta przez traktor. Na niej stał płaczący młody

człowiek ze skrepowanymi na plecach rękami. Spędzony tłum zamarł, chłopiec nie mówił nic, nie próbował się bronić, tylko rozpaczliwie szlochał. Umundurowany bandyta założył mu pętlę na szyję, po czym ciągnik ruszył.

Egzekucję musieli obserwować Polacy, nie było natomiast żadnych niemieckich mieszkańców okolicy. Przed odjazdem żandarmów, którzy pilnowali zgromadzonych robotników, nad ich głowami z ustawionego na dachu samochodu karabinu maszynowego obsługa oddała kilka serii. Miało to niewątpliwie dodatkowo zastraszyć nieszczęsnych niewolników, przerażonych i zrozpaczonych urządzonym im, okrutnym „widowiskiem”.

Po kilku dniach, w trakcie nadzorowania pracy niektórzy z Niemców nieśmiało pytali Polaków o przebieg tego nieludzkiego „spektaklu”. Widać było,

- Józef, Jan i Zenon Szczepaniakowie z Piotrkowa (Zenon dochodził do pracy w Ocicach),
 - Kazimierz Cedzyński z Kielc,
 - Józef Wiśniewski z Koła,
 - sześćoosobowa rodzina Ławniczaków z Konińskiego,
 - Stanisława Baka z Kieleckiego,
 - Jadwiga Ciesielska z Łodzi,
 - Stanisława Żarnicka z Koła,
 - Rysiek z Pabianic – nie zapamiętano jego nazwiska,
 - Zygmunt Kaczmarski z Piotrkowa,
 - Kasia, Józef i Łucja Musielakowie z Warszawy,
 - Eugeniusz Stryjek z Kielc,
 - Aniela, Krystyna i Waclaw z Krakowskiego.
- W Ocicach:
- pięcioosobowa rodzina o nie zapamiętanym nazwisku, pochodząca z Kieleckiego,



Brzeźnik (Birkenbrück) - pocztówka z 1928 r.

że są tym faktem mocno poruszeni i potępiają to, co zgotowali niewinnemu polskiemu chłopcu ich rodacy.

Udało się odtworzyć niepełną, imienną listę części osób, które „zatrudniali” bauerzy w Mierzwinie - a także innych, okolicznych miejscowościach. Są na niej umieszczone całe polskie rodziny.

Jako ważne świadectwo historii wojennej martyrologii Polaków na terenie dzisiejszej gminy Bolesławiec w całości załączamy wykaz zapamiętanych nazwisk, sporządzony przez Hieronima Ławniczaka i Zygmunta Sosnowskiego (przywiezionego do Bolesławca już późną jesienią 1939 roku z Olkusza i pracującego między innymi w Bożejowicach oraz Nowych Jaroszewicach):

w Brzeźniku:

- czteroosobowa rodzina Kornaflów z okolic Konina,
- Józef i Maria z Warszawy - nie zapamiętano jednak ich nazwiska,

w Mierzwinie:

- Jan Junkiewicz z Wielunia,
 - Stanisława Malicka z Krakowskiego,
 - Jadwiga Kolasa z Kieleckiego,
 - Jan Walczak z Cieszyna,
 - Franciszek Kaczmarek z Kutna,
 - Zdzisław Rzeźnik z Wielunia,
 - Jerzy i Maciej z Kielc – nie zapamiętano ich nazwisk.
- W Kraszewicach:
- Wojciech i Zofia Nawrot z Poznania,
 - Franciszek z Poznania – nie zapamiętano jego nazwiska,
 - Tadeusz i Zbigniew z Poznania – brak nazwiska,
 - Urszula Małek z Poznania,
 - Marian Biernacki z Piotrkowa.
- Pracowały też u bauerów (zapamiętane przez Hieronima Ławniczaka) osoby innej narodowości. Były to:
- Olga, Ania i Tamara nieznanego nazwiska z Białorusi w Mierzwinie,

- Roksana i Pietia nieznanego nazwiska z Ukrainy w Ocicach,
- Marusia i Arsenity nieznanego nazwiska z Ukrainy w Ocicach.

Zygmunt Sosnowski, podał następujące, zapamiętane osoby:

- Jan, Zofia i ich maleńkie dziecko Kazimierz – Smoluchowie spod Piotrkowa, pracowali w tartaku i Bożejowicach,
- Piotr, Janina, ich kilkunastoletnia córka Maria oraz kilkumiesięczne dzieci - Janina i Tereska - Kałwińscy spod Olkusza - rodzice i Maria pracowali w tartaku oraz gospodarstwie rolnym w Bożejowicach,
- Stefan Banyś z Jaroszowa koło Olkusza – pracował w tartaku i Nowych Jaroszowcach,
- Michał Woźniak – stolarz przywieziony z Kłobucka,
- Feliks Niedbalski z Będzina,
- Józef Ulfik.

Wszyscy byli zakwaterowani wraz z nim w budynku Waldschule, stojącym niegdyś naprzeciw bolesławieckiej rozdzielni, zwanej „elektrownią”. Stąd bardzo wcześnie rano wychodzono codziennie do pracy. Oprócz niej niektórzy musieli dodatkowo pieszo przebywać nawet do dziesięciu kilometrów drogi.

To właśnie Zygmunt Sosnowski opowiedział o szykanach, jakich doświadczała jego liczni, niestety, nie zapamiętani z nazwisk ani nawet imion towarzysze niedoli, przebywający stale w pobliskich Nowych Jaroszowicach. Doszło tam do bestialskiego powieszenia młodego Polaka w odwecie za to, że ośmielił się on podjąć próbę obrony przed wyrafinowanym katowaniem.

Hieronim Ławniczak szczególnie zapamiętał, także zadbany dzisiaj i otoczony solidnym murem, cmentarz w Brzeźniku. Nad mogiłami i kamiennym ogrodzeniem góruje pięknie odrestaurowana bryła świątyni, zwieńczona wysoką wieżą. To również do tego kościoła w czasie drugiej wojny światowej pozwalano sporadycznie przychodzić na msze święte robotnikom polskim, pracującym w różnych gospodarstwach rolnych pobliskiej okolicy.

„Przywilej” ten dotyczył jednak tylko raz w miesiącu osób, wyróżnionych z woli nadzorców za gorliwość w realizacji katorżniczych robot na rzecz niemieckich „panów”, od których oceny i humoru taka możliwość wyjścia na nabożeństwo zależała. Niestety, znacznie częstsze - a właściwie na porządku dziennym - było znęcanie się nad Polakami.

Pretekst do bicia różnymi przedmiotami stanowiło zbyt powolne bądź niewłaściwe - zdaniem Niemców - wykonanie zadań, zwykle przekraczających siły

wycieńczonych robotników. Tak też stało się z młodym Polakiem, Zygmuntem Kaczmarem pochodzącym z Piotrkowa, pracującym w zagrodzie bauera Hammera w Mierzwinie. Będąc poważnie chorym ośmielił się on odmówić wykonania dodatkowej pracy w niedzielę, co natychmiast stało się powodem wezwania wachmeistra, który sporządził stosowny donos do sądu doraźnego, funkcjonującego w Legnicy. Tam chłopaka skazano na osiem miesięcy tak zwanego „obozu wychowawczego”. Placówki te morderczym tempem pracy i skrajnym niedożywianiem błyskawicznie rujnowały zdrowie skazanych, doprowadzając do licznych zgonów jeszcze w trakcie pobytu nieszczęśliwych więźniów w „ośrodkach”.

Zygmunt Kaczmarek przeżył piekło obozu i wrócił do Mierzwina po odbyciu kary, ale tym razem do innego gospodarza niemieckiego. Niestety, stanowił przykład ostatecznego wyniszczenia człowieka, nie mógł już nie tylko pracować, ale także odżywiać się. Jego organizm nie przyjmował nawet potajemnie przynoszonych przez innych Polaków mlecznych zup, z trudem przygotowywanych dla dogorywającego w obozie chłopca, który wkrótce zmarł.

Na usilną prośbę współtowarzyszy niedoli, przedłożoną Niemcom, pozwolono za odpowiednią opłatą pochować Kaczmarek na cmentarzu w Brzeźniku. Jeden z robotników wykonał w tym celu z różnych szczątków desek prymitywną trumnę. Grób wykopano tuż przy północnym odcinku muru, w pobliżu bocznej furki. Po złożeniu ciała usypano niewielki kopczyk ziemi i ustawiono na nim prosty, drewniany krzyż bez żadnych napisów. Niestety, dzisiaj nie ma już po tej smutnej mogile najmniejszego śladu – chociaż ziemia ciągle kryje tam prochy zamęczonego Polaka.

Sprawa donosu na robotnika miała swój dalszy ciąg. Kiedy do wsi wkroczyli żołnierze sowieccy, rekwirowali środki żywnościowe we wszystkich gospodarstwach. Bauer Hammer nie zdążył uciec przed wkroczeniem Armii Czerwonej, więc z jego zapasów zabierano do polowej kuchni zakiszoną kapustę.

W załadunku pomagał Hieronim Ławniczak, wiedzący o wcześniejszym donosie Niemca na swojego niewolnika. Przerażony bauer zaczął na boku błagać naszego rodaka, by ten nie powiedział o jego haniebnym postępku Rosjanom, co niechybnie stanowiłoby dla niego wyrok śmierci. Żołnierze sowieccy bowiem bardzo usilnie indagowali Polaków, którzy niemieccy „panowie” robili im krzywdę. Wystarczyło takich wskazać, a ich los bez żadnych sądów był przypieczętowany.

Jednak młodociany, były już robotnik przymu-

sowy nie szukał zemsty, nie chciał mieć niczyjego życia na sumieniu. Nie powiedział więc nic żołdatom.

Dla ludzi, zwleczonych do ówczesnego Bunzlau i okolicznych miejscowości, nadciągające w lutym 1945 r. odgłosy armatniej kanonady i grzechot serii z broni maszynowej oznaczały upragniony kres niewolniczej pracy u niemieckich „panów” - ale zapamiętany z rodzinnych sadyb widok płonących domów i skurczonych zwłok napawał przerażeniem i poczuciem bezradności, uświadamiał zawodność ludzkich nadziei w obliczu złowrogiej potęgi ognia i stali. Pragnienie życia podsuwało rozpaczliwą potrzebę przeczekania gdzieś w ukryciu tego koszmaru, wciśnięcia się w jakąś szczelinę ziemi, gdzie nie mogły dosięgnąć człowieka przypadkowe kule, odłamki pocisków artyleryjskich i lotniczych bomb. Silniejsza jednak niż lęk o własne bezpieczeństwo była troska o losy najbliższych.

Kierując się właśnie nią rano 12 lutego 1945 roku kilkunastoletni wtedy Hieronim Ławniczak opuścił Mierzwin i wraz z kolegą, Zenonem Szczepaniakiem, pracującym niewolniczo w pobliskich Ocicach, postanowił udać się do szpitala w Bolesławcu, by pomóc odszukać odwiezionego tam, ciężko chorego brata Zenka. Od strony miasta dobiegały przytłumione odgłosy strzelaniny, ale ich już nikt nie pilnował. Chłopcy szli w kierunku Bobru, nie wiedzieli, że w tym czasie rzeka stanowi chwilowe rozgraniczenie frontu, a pojawienie się na jego linii młodych cywilów może być potraktowane przez obydwie walczące strony jako działanie, wynikające z wypełniania jakiegoś wojskowego zadania przeciwnika. A to - o ile wcześniej nie zginą od przypadkowej kuli - oznacza natychmiastowe pozbawienie ich życia - jako dywersantów lub zakamuflowanych zwiadowców. Stała się jednak rzecz niezwykła - zatrzymujący Polaków żołnierze niemieccy, ukrywający się w zagłębieniach terenu nad samą rzeką, gdzie również stały przyczajone pojazdy pancerne - po wysłuchaniu wygłoszonego łamaną niemczyzną, płaczącego tłumaczenia i zagrożeniu rozstrzelaniem – puścili ich wolno. Kategoriecznie rozkazali im jedynie natychmiast zawrócić, bowiem za pobyt na linii frontu mogli zapłacić głową.

Niemal cudem ocaleni chłopcy wrócili więc do Mierzwina z napotkaną grupką niemieckich, cywilnych uciekinierów, którzy na jakichś dziwacznych trawkach, skleconych z różnych desek i resztek mebli, przepłynęli na „ich” stronę rzeki. W piwnicach mierzwińskiego majątku koczowały już inne grupki przybyłych zza Bobru, przerażonych Niemców. Gdy 14 lutego wojska sowieckie wkroczyły do ówczesnego Possen - jak zapamiętał Hieronim - większość żołnierzy obla-

dowana była butelkami spirytusu i... czekoladami.

Oczekujący wyzwolenia Polacy poczuli się wkrótce straszliwie zawiedzeni i upokorzeni. Na podwórku zaczęła się rzeź spędzonych świń, kur i indyków, do których wśród przekleństw strzelano z posiadanej broni, by następnie szybko przystąpić do oprawiania tusz. Zabity drób kazano gotować wylęknionym niewiastom, natomiast wykorzystanie trzody kończyło wycięcie sadła - resztę porzucano.

Noc nie przynosiła ulgi, co jakiś czas kolejni, zionący alkoholem mołojcy dokonywali „rewizji” i sprawdzenia dokumentów. Nie wszystkie kobiety zdołały się ukryć w zakamarkach zabudowań, część wpadła w ręce „wyzwolicieli”. Nikt nie spał, bojąc się najgorszego. Nie tak wyobrażano sobie pierwszy dzień wolności!

Rano samorzutnie powstała grupa Polaków, pragnących jak najszybciej uciec z Mierzwina do rodzinnych stron. Zdeterminowaną kolumnę marszową otwierał stary wózek ciągnięty przez ocalonego przypadkiem woła. Za nim podążała rodzina Ławniczaków i inni robotnicy. Na swoim „pojeździe” umieścili białą-czerwoną flagę, uszytą przez mamę Hieronima z czerwonej wsypy i prześcieradła. Niestety, kilka znalezionych wcześniej rowerów odebrali im żołnierze jeszcze w majątku. Wędrowali drogą, obok której w rowach, zawinięci w wyciągnięte z domostw pierzyny, leżeli sowieccy strzelcy, przygotowani na odparcie ewentualnego ataku wroga. Znowu byli na linii walki!

W pewnym momencie zostali bezceremonialnie zatrzymani przez jadących na czołgach żołnierzy, którzy kazali natychmiast zdjąć flagę, szyderczo dodając, że to nie jest Polska i trwa wojna. Kiedy kolumna wkroczyła przez prowizoryczny most do Bolesławca, front został nareszcie daleko za plecami Polaków. W serca wstąpiła otucha – uwierzyli, że będą żyli...

Wkrótce Hieronim Ławniczak wraz z rodzicami rozpoczął powrót w swoje rodzinne strony. Zostawił za sobą ziemię, poznaną w tak dramatycznych okolicznościach, do której – już jako polskiej – powrócić miał po dwóch latach, by brać udział w budowie przyszłych Zakładów Chemicznych „Wizów”.

Zdzisław Abramowicz

Bolesławieckie Święto Ceramiki w latach 1999-2003

Był początek 1999 roku.

W szerokim gronie osób, w którym omawiano sposób promocji Bolesławca jednomyślnie przyjęto, że należy to czynić przez pryzmat ceramiki. Zobowiązały nas do tego ponad trzy wieki tradycji ceramicznej Bolesławca.

W sytuacji, gdy formuła „Giełdy ceramicznej” została odrzucona przez większość lokalnych producentów ceramiki, postanowiono raz jeszcze (po doświadczeniach w organizowaniu targów ceramiki z lat 1994-1998) zmobilizować ludzi dobrej woli i corocznie organizować dużą „ceramiczną” imprezę, na którą przyjdzie wiele osób i w trakcie której każdy znajdzie dla siebie coś interesującego.

Było wiele propozycji wykorzystania ceramiki jako „produktu” najsilniej kojarzącego się z Bolesławcem. Jedną z nich był pomysł zorganizowania w Bolesławcu „Targów ceramicznych”. Ta forma promocji miała wielu zwolenników, nie mogła być jednak zrealizowana z bardzo prozaicznych przyczyn.

1. W Polsce istniał już wypracowany stały kalendarz „Giełd ceramicznych”, na których dwa razy w roku spotykali się producenci szkła i ceramiki z przedstawicielami handlu z całej Polski. Zakupy uzupełniające dokonywane były na „Targach konsumpcyjnych” w Poznaniu.

2. W Bolesławcu brak było odpowiedniej bazy wystawienniczej - powierzchni wystawienniczej, sprzętu służącego do ekspozycji oraz zaplecza logistycznego.

3. Nasze miasto nie dysponowało odpowiednią bazą noclegową i gastronomiczną niezbędną do obsługi uczestników targów.

Najprostszym pomysłem okazało się najzwyklejsze „świętowanie” faktu, że mamy ceramikę i tak powstała nazwa imprezy - „Bolesławieckie Święto Ceramiki” (BŚC). Dla celów marketingowych przyjęto zasadę, że BŚC odbywać się będzie w przedostatni weekend sierpnia każdego roku. Sierpień w Bolesławcu już miał charakter „ceramiczny” za sprawą „Międzynarodowych Plenerów Ceramiczno-Rzeźbiarskich”. W tym czasie miasto ożywało również dzięki Bluesowi nad Bobrem.

Rolę koordynatora działań powierzono Wydziałowi Rozwoju Gospodarczego i Promocji Urzędu Miasta Bolesławiec. To w tym wydziale zbierane były różne pomysły i propozycje, z niego wychodziły zaproszenia do współpracy adresowane do sponsorów, producentów ceramiki, instytucji kultury i sportu, prasy, radia, telewizji, ościennych samorządów czy też przedsiębiorstw komunalnych.

Początek był wyjątkowo trudny. Nie było pieniędzy ani podstawowego sprzętu, np. sceny, oświetlenia, odpowiedniego nagłośnienia, urządzeń gwarantujących bezpieczeństwo, sanitariatów, pawilonów wystawienniczych itp.

Żeby poruszyć koło zamachowe „święta” należało znaleźć odpowiednich sponsorów. Ci z kolei chcieli mieć pewność, że impreza, którą zasponsorują będzie



fot. - archiwum Urzędu Miasta Bolesławiec

odpowiednio wypromowana i zbierze się na niej dużo ludzi oraz że oferta programowa będzie przez publiczność pozytywnie postrzegana.

Pierwszym dużym przedsięwzięciem były działania związane z odpowiednim wypromowaniem rodzącego się święta. Do różnych potencjalnych uczestników docierano wieloma kanałami.

Pierwsze informacje o BŚC umieszczono na witrynach internetowych Sudeckiej Agencji Promocji Turystyki i oficjalnych stronach Urzędu Miasta. Dzięki działaniom podjętym przez Punkt Informacji Turystycznej folderki - zaproszenia na BŚC (niejednokrotnie z ceramicznym załącznikiem) rozprowadzane były na różnych targach turystycznych - między innymi w Berlinie, Poznaniu, Lipsku, Wrocławiu.

Dużą radość sprawiła nam współpraca z III Programem Polskiego Radia. To w tym programie odbywały się konkursy nawiązujące do ceramiki bolesławieckiej, zaś nagrodami były kubki ufundowane przez bolesławieckich producentów. Ceramiką bolesławiecką udekorowano również studio telewizyjne programu „Kawa czy herbata”, w trakcie którego wyemitowano zaproszenie do Bolesławca.

Od samego początku nie do przecenienia była współpraca z Oddziałem Telewizji Polskiej we Wrocławiu. W okresie kiedy rodziło się BŚC powstawały również takie imprezy jak Sami Swoi w Lubomierzu, Agatowe Lato we Lwówku Śląskim, Święto Grzybów w Węglińcu, Święto Miodu w Przemkowie, Święto Chleba w Jaworze. TVP Odział we Wrocławiu objęła te imprezy patronatem medialnym. Zapowiedzi, zaproszenia, jak również bezpośrednie relacje, emitowane były w ramach programu Dolnośląskie Lato.

Dzięki współpracy Punktu Informacji Turystycznej w Bolesławcu z Polskim Ośrodkiem Informacji Turystycznej w Berlinie zorganizowano podróż studyjną dziennikarzy piszących do specjalistycznych czasopism turystycznych w Niemczech. Owocem tej podróży były pozytywne relacje z Dolnego Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Bolesławca, jako miasta, które należy zwiedzić w Polsce w pierwszej kolejności, a szczególnie w okresie trwania BŚC.

Joachim Salva redaktor naczelny „Letset Reisemagazin” - pisma ukazującego się w Niemczech, Austrii i Szwajcarii - opracował raport o Bolesławcu, który umieszczony został na stronach internetowych tego magazynu.

BŚC objęte zostało również stałym patronatem medialnym przez Muzyczne Radio Jelenia Góra. Tradycją stały się sobotnie rodzinne zabawy organizowane przez tę rozgłośnię.

Zaproszenie do współpracy przyjęły większe dzien-



fot. - archiwum Urzędu Miasta Bolesławiec

niki wychodzące na terenie Dolnego Śląska.

Obszerne informacje o ceramice bolesławieckiej i BŚC przekazywano również do miast partnerskich, np. w Hobro w Dani zorganizowano wystawę zatytułowaną „Bolesławiec Miasto Ceramiki”. Podobne wystawy zaprezentowano w Görlitz, Pirnie i w Libercu.

Tradycją stał się czynny udział w BŚC mieszkańców miast, które w różnych formach współpracowały z Bolesławcem.

Razem z bolesławianami bawili się, pławili w glinie i występowali na scenach burmistrzowie, seniorzy, dzieci i młodzież z Siegburga, Hobro, Görlitz, Bautzen, Pirny, Liberca, Nogent-sur-Marne, Czeskiej Lipy, Slavonskiego Brodu.

Do tworzenia programów BŚC zapraszano przedstawicieli różnych instytucji, organizacji, stowarzyszeń i samorządów. Razem z przedstawicielami producentów ceramiki, Bolesławieckiego Ośrodka Kultury, Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Młodzieżowego Domu Kultury, Muzeum Ceramiki i bibliotek - program współtworzyli przedstawiciele gmin powiatu bolesławieckiego, komisarz Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego, członkowie stowarzyszeń i organizacji społecznych i gospodarczych. Propozycje składali również mieszkańcy Bolesławca.

Przyjęto wówczas zasadę, że oferta programowa musi być różnorodna, w różnych segmentach zaadre-



fot. - archiwum Urzędu Miasta Bolesławiec

sowana do różnych odbiorców, a głównym bohaterem wydarzeń ma być glina i ceramika.

Działania odbywające się wokół ceramiki przybierały różne formy – od profesjonalnych pokazów wytwarzania i uszlachetniania ceramiki poprzez warsztaty ceramiczne, na których każdy mógł samodzielnie wytoczyć naczynie na kole garncarskim, uformować dowolną bryłę, potem swe dzieło pomalować, a na sprzedaży wyrobów ceramicznych skończywszy.

Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyły się przedsięwzięcia organizowane przez artystów plastyków – uczestników Międzynarodowych Plenerów Ceramiczno-Rzeźbiarskich. Do najpopularniejszych działań należały różne happeningi oraz prezentacje prac plenerowych. Osobliwym działaniem była budowa, rozpalanie pieców ceramicznych i wypalanie wyrobów ceramicznych. Wyjątkowo „klimatyczne” były nocne czuwania przy tych piecach.

BŚC stało się również imprezą integrującą ludzi w mieście i w powiecie. Rodziło się wiele pożytecznych inicjatyw społecznych i gospodarczych: Giełda Staroci organizowana przez Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta, Turniej Szachowy organizowany przez Sekcję Szachową BKS w Bolesławcu, pokazy walk rycerskich prezentowane przez różne bractwa rycerskie, działania fotograficzne organizowane przez bolesławieckich fotografików, czy parady organizowane



Od lewej: Józef Król, Krystyna Gay-Kutschenreiter, Józef Burniak
fot. - archiwum Urzędu Miasta Bolesławiec

przez Bogusława Nowaka.

Inicjatywą bolesławieckich restauratorów było zapewnienie pełnej obsługi gastronomicznej święta. Na tę okoliczność restauratorzy - partnerzy zawarli ze sobą „Umowę konsorcjum”, a następnie w umowie zawartej z Gminą Miejską Bolesławiec szczegółowo określone zostały zasady i warunki współpracy przy organizacji BŚC.

BŚC stało się również okazją do zaprezentowania licznej publiczności „przekładańca” folkloru i różnych tradycji kultywowanych przez reemigrantów z różnych zakątków Europy, którzy w Bolesławcu i w okolicach znaleźli swoje miejsce. Na bolesławieckim Rynku stworzono okazję do promocji atutów poszczególnych gmin powiatu bolesławieckiego. Na swoich stoiskach gminy prezentowały lokalny przemysł, atrakcje turystyczne oraz miejsca warte poznania.

Sceny, wystawiane z okazji BŚC, były również miejscem prezentacji bardzo różnych umiejętności grup dziecięcych i młodzieżowych działających na naszym terenie.

Każdego roku zapraszani byli do Bolesławca znani piosenkarze, kabarety, zespoły muzyczne, teatryki, orkiestry itp.

W przedstawianiu BŚC z lat 1999-2003 dla zachowania ciągłości z targami ceramiki organizowanymi w Bolesławcu od 1994 r. została wprowadzona numeracja uwzględniająca działania z lat 1994-1998.

Ważniejsze wydarzenia w latach 1999-2003

6. Bolesławieckie Święto Ceramiki 20 - 22 sierpnia 1999 r.

20 sierpnia „Święto Ceramiki” rozpoczął przemarsz i koncert orkiestry działającej wówczas przy zakładzie „Polfa”. Symbolem uroczystego otwarcia BŚC było wspólne rozpalenie ceramicznego pieca węgierskiego.

W dniach 20-22 sierpnia głównym punktem programu był pokaz i sprzedaż wyrobów ceramicznych i materiałów budowlanych produkowanych na bazie lokalnych surowców.

Obok pawilonów z ceramiką usytuowane były pawilony, w których prezentowany był dorobek poszczególnych gmin powiatu bolesławieckiego. Zachodnia część bolesławieckiego Rynku zarezerwowana była na zajęcia plastyczne w glinie, organizowane przez Młodzieżowy Dom Kultury w Bolesławcu oraz na profesjonalne pokazy ręcznego malowania wyrobów ceramicznych, realizowane przez pracowników Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec” Sp. z o.o. Wraz z dziećmi bolesławieckimi w zajęciach plastycz-

nych brały udział dzieci z Czeskiej Lipy i Pirny. W uliczkach dochodzących do Rynku odbywała się Giełda Staroci, a na terenie Bolesławieckiego Ośrodka Kultury zorganizowano IV Dziecięco-Młodzieżowy Plener Rzeźbiarski. Fotograficy bolesławieccy zorganizowali „Fotomaraton ceramiczny” zakończony wystawą w hallu głównym kina Forum.

Po raz pierwszy na skwerze obok kościoła WNMP postawiona została profesjonalna scena, która tętniła życiem przez cały okres trwania BŚC.

W piątek (20 sierpnia) na scenie kolejno wystąpili: Orkiestra Państwowej Szkoły Muzycznej w Bolesławcu, zespoły: Bolesławiec, Canon, Nie ma mocnych.

Odbył się również pokaz tańca towarzyskiego Szkoły Tańca Bernarda Lewandowskiego.

W godzinach wieczornych wystąpiła z recitalem Aleksandra Sozańska-Kut, a na zakończenie wieczoru publiczność porwały rytmy greckiej grupy Orfeusz.

W sobotę (21 sierpnia) w godzinach popołudniowych scena należała do gmin powiatu bolesławieckiego. Wartę Bolesławiecką reprezentowały zespoły folklorystyczne Niespodzianka i Podgrodzianki, Osiecznicę - Przejęslawianki, Nad Kwisą oraz zespół młodzieżowy The Twister, zaś gminę wiejską Bolesławiec Zespół Pieśni i Tańca Jutrzenka, kapela podwórkowa Bolusie, były też zespoły śpiewacze z Ocie i z Żeliszowa.

Gościem szczególnym wieczoru była grupa folklorystyczna Kolo, która przyjechała z miejscowości Slavonski Brod w Chorwacji. Dużymi owacjami nagrodzono również koncert Orkiestry Ladislava Barese z Liberca. Dzień na bolesławieckim Rynku zakończono tańcami zorganizowanymi przez Muzyczne Radio Jelenia Góra.

W niedzielę (22 sierpnia) - gmina Gromadka przedstawiła zespoły folklorystyczne Alebabki, Krzyżowianki, zespoły muzyczne Dumka i Axel oraz zespół tańca nowoczesnego Chochliki. Gminę Nowogrodziec reprezentowały zespoły folklorystyczne Milikowianki, Czernianki, Gościszowianki oraz orkiestra dęta. Niekwestionowaną gwiazdą wieczoru był Krzysztof Krawczyk.

Uroczyste zakończenie BŚC odbyło się na skwerze przed Bolesławieckim Ośrodkiem Kultury, gdzie uroczystie odsłonięto pomnik - dzieło Pauliny Pokorny-Ziemba zatytułowany „Tympanony - symbol trwania”.

7. Bolesławieckie Święto Ceramiki 18 - 20 sierpnia 2000 r.

18 sierpnia - symbolem uroczystego otwarcia BŚC



Odsłonięcie Wielkiego Garnca autorstwa W. Garnika i A. Trzaski
fot. - archiwum Urzędu Miasta Bolesławiec

było odsłonięcie Wielkiego Garnca, nawiązującego do dzieła słynnego garncarza J.G. Joppego, który powstał w 1753 r. Zaliczany był do największych na świecie, został zniszczony w czasie II wojny światowej. Autorami współczesnego garnca byli Władysław Garnik i Andrzej Trzaska. Kolejnym symbolem rozpoczęcia święta było rozpalenie węgierskiego pieca ceramicznego i przekazanie kluczy do miasta producentom ceramiki. Działaniom tym towarzyszyła orkiestra Polfy.

W dniach 18-20 sierpnia prezentacja i sprzedaż wyrobów ceramicznych odbywała się w jednolitych pawilonach rozstawionych na bolesławieckim Rynku. Obok pawilonów z ceramiką ustawiono „pawilony -zagrody”, w których prezentowano dorobek poszczególnych gmin powiatu bolesławieckiego. Giełda staroci była okazją do prezentacji starej ceramiki. Po raz pierwszy na bolesławieckim Rynku zorganizowano wspólne stoisko promocyjne miast Bolesławca i Pirny. W zaułku utworzonym przez schody prowadzące do Ratusza, BOK zorganizował „Ogród rzeźb” - wystawę dzieł tworzonych przez artystów - plastyków, uczestników Międzynarodowych Plenerów Ceramiczno-Rzeźbiarskich.

W dniach 19-20 sierpnia północno-zachodnia część Rynku była terenem artystycznych zmagania z gliną i biskwitem dzieci oraz młodzieży z Polski, Czech i Niemiec.

19 sierpnia uczestnicy Międzynarodowego Pleneru

Ceramiczno-Rzeźbiarskiego zorganizowali happening „Gliniane kręgi”. Przez całą sobotę z potężnych ceramicznych kręgów ceramicznych budowane były „kokony”. W godzinach wieczornych, z tajemniczych „kokonów” wychodzili ich twórcy. Wydarzeniu temu towarzyszyły tajemnicze rytmy afrykańskich bębnów.

Przez cały czas trwania BŚC scena była miejscem prezentacji dorobku artystycznego zespołów folklorystycznych z gmin powiatu bolesławieckiego oraz zespołów z Litwy i Republiki Czeskiej. Publiczność miała także okazję zobaczyć spektakl Krzysztofa Pia-seckiego (18 sierpnia) oraz wysłuchać koncertu Eleni (19 sierpnia) i Tercetu Egzotycznego (20 sierpnia). W sobotni wieczór (19 sierpnia) Muzyczne Radio -Jelenia Góra zorganizowało „Dyskotekowy Show”.

BŚC z 2000 r. przejdzie do historii jako „święto konkursów”. Walczyli ze sobą wójtowie, burmistrzowie i prezydent, członkowie zespołów ludowych, goście zagraniczni i publiczność. Konkurencje były różne, od toczenia na kole, malowania biskwitów na widowiskowym i zabawnym rozciąganiu ciasta na pite skończywszy. Rozstrzygnięty został również konkurs na najciekawszą wystawę sklepową, promującą „ceramiczność” Bolesławca.

W konkursie „Promocja mojego miasta”, zorganizowanym przez Związek Miast Polskich, BŚC 2000 otrzymało wyróżnienie.

8. Bolesławieckie Święto Ceramiki

17 - 19 sierpnia 2001 r.

Świętowanie rozpoczął przemarsz i koncert orkiestry dętej Polfy, której towarzyszył roztańczony korowód utworzony z członków teatru Pławna 9. Korowód zamykały władze samorządowe miasta i powiatu, zaproszeni goście oraz producenci ceramiki.

W dniach 17-19 sierpnia na bolesławieckim Rynku rozstawiono stoiska z ceramiką. Po raz pierwszy wystąpili producenci z innych rejonów Polski oraz z Pirny. Oprócz ceramiczków okazję do promocji swoich atutów miały gminy powiatu bolesławieckiego. Stoły i koła garncarskie rozstawione w ramach warsztatów ceramiczno-plastycznych były oblegane przez cały okres trwania warsztatów. Amatorzy sztuki mogli podziwiać w zaimprovizowanej „Kawiarence artystycznej” plenerowe prace uznanych artystów. Zgromadzone rzeźby pochodziły z poprzednich plenerów.

W 2001 r. obchodzono 750-lecie Bolesławca. Dla uczczenia tej rocznicy uczestnicy Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego zorganizowali happening „750 cegieł na 750 lecie Bolesławca”. Każdy mógł dołożyć swoją cegielkę do symbolicz-

nego muru budowanego z 750 cegieł. Można było również brać udział w wypalach ceramiki w piecach Raku, pod czujnym okiem Krzysztofa Rozpondka i Macieja Kasperskiego z wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych.

17 sierpnia inauguracyjny koncert orkiestry dętej Polfy poprzedził występy lokalnych zespołów tanecznych. Wieczorem odbył się koncert zespołu Rozkład Jazdy. Gwiazdą wieczoru był Rudi Schubert.

Sobotnie popołudnie (18 sierpnia) upłynęło pod znakiem folkloru i występów zespołów amatorskich. Dużym zainteresowaniem cieszyło się widowisko zatytułowane „Misterium o grodzie nad Bobrem” zrealizowane przez Scenę Otwartą Talent, działającą przy BOK.

Wieczorem na estradzie pojawił się Alosza Awdiejew, po czym odbyła się impreza „Muzyczna Radio scena” - czyli Muzyczne Radio na żywo; w imprezie brał udział zespół SUMPTUASTIC.

W niedzielne popołudnie (19 sierpnia) odbywały się kolejne występy zespołów ludowych i artystycznych, zaś dla dzieci grupa teatralna Maska wystawiła spektakl pt. „Bajeczka o złotej rybce”. Wieczorem tłumy widzów zebrały się na koncercie Ryszarda Rynkowskiego.

BŚC zakończył spektakl teatru Pławna 9.

9. Bolesławieckie Święto Ceramiki

24 - 25 sierpnia 2002 r.

Barwny korowód otwierający BŚC utworzyła orkiestra dęta Polfy i goście święta - artyści z Domu Pracy Twórczej Pławna 9. Nowością tegoż korowodu była parada konna w strojach z okresu Napoleona, zrealizowana przez Bogusława Nowaka.

Główne działania zorganizowane na bolesławieckim Rynku to: kiermasz ceramiki, prezentacja gmin powiatu bolesławieckiego i Giełda Staroci. W jednym z pawilonów obok stanowisk „ceramicznych” zorganizowano „Punkt Informacji o Unii Europejskiej”. Tradycyjnie Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował warsztaty ceramiczno-plastyczne dla dzieci, którym towarzyszyła przedaukcyjna prezentacja malarstwa dziecięcego.

BOK zorganizował odrębną prezentację rzeźb ceramicznych pozostawionych przez uczestników Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego. Licytacja rzeźb prowadzona była przez dwa kolejne wieczory wprost ze sceny głównej. Również na bolesławieckim Rynku producenci ceramiki przygotowali stanowiska przeznaczone do wspólnego rzeźbienia, toczenia i malowania wyrobów ceramicznych.

W ramach BŚC Bolesławieckie Towarzystwo Gospodarcze zorganizowało konferencję pt. „Rozszerzenie Unii Europejskiej szansą dla rozwoju przemysłu ceramiczno-szklarskiego”. W części seminaryjnej omawiano sprawy współpracy transgranicznej polsko-czesko-niemieckiej, metody wspierania przedsiębiorczości oraz problematykę związaną z technologią szklarską i ceramiczną.

24 sierpnia na Rynku odbyła się budowa pieca ceramicznego, wypału ceramiki i pokaz gotowych dzieł. Działania te przeprowadził Władysław Garnik. Na tle murów obronnych (przy ul. Bankowej) odbył się pokaz walk rycerskich Bractwa Rycerskiego Syromkła. W godzinach popołudniowych kolejno koncertowali: zespół SUMPTUASTIC, brytyjski zespół Zenon Elessis oraz orkiestra dęta Polfy. Wieczorem zaś odbył się koncert Zbigniewa Wodeckiego oraz zespołu Elektryczne Gitary z Kubą Sienkiewiczem. Tradycyjnie sobotni program zakończyła „Dyskoteka rodzinna” zorganizowana przez Muzyczne Radio Jelenia Góra z udziałem zespołu tanecznego Canon.

W niedzielę (25 sierpnia) w klubie Pegaz sekcja szachowa BKS Bolesławiec zorganizowała turniej szachowy - Open Ceramika. Na scenie jak co roku występowały zespoły z Bolesławca i z zaproszonych gmin, a w godzinach popołudniowych, po zakończe-

niu aukcji malarstwa dziecięcego, specjalnie dla młodszej widowni, wystąpił zespół „Kaczki z nowej Paczki”. Gwiazdą wieczoru był zespół Tercet czyli Kwartet w składzie Hanna Śleszyńska, Piotr Gąsowski, Robert Rozmus i Wojciech Kaleta.

Ostatnim punktem programu był Wielki Finał Wyborów Miss Internetu regionu Bolesławiec, Zgorzelec, Lubań. Był to 2-godzinny pokaz, w trakcie którego wytypowane przez internautów najpiękniejsze dziewczyny regionu prezentowały się w różnych strojach i układach.

10. Bolesławieckie Święto Ceramiki 22- 24 sierpnia 2003 r.

Rozpoczęła je Parada Ceramiczna - wesół orszak utworzony przez Orkiestrę Bolesławiec, grupę Żywy Teatr - Szachiści, władze miasta i zaproszonych gości, który z pl. Piłsudskiego przeszedł do Rynku, gdzie uroczystie otwarto BŚC. Symbolem uroczystego otwarcia święta było rozpalenie pieca ceramicznego oraz widowisko poetycko-historyczne „Kamionkowe żywe szachy”.

Jak co roku pokaz i sprzedaż wyrobów ceramicznych, która odbywała się w pawilonach usytuowanych na Rynku.

W galerii BOK zorganizowana została wystawa



fot. Grzegorz Matoryn

Zbiorowa fotografia Bolesławian - (fragment fotografii) - 23 sierpnia 2003 r.

wzornictwa Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego Ceramika Artystyczna w Bolesławcu. Równocześnie w siedzibie spółdzielni przy ul. Kościuszki 23, trwały Dni Otwarte Ceramiki Artystycznej. Do Ceramiki Artystycznej, jak również do innych ciekawych miejsc Bolesławca, można było dojechać Ciuchcią Ceramiczną. Grupy zorganizowane i zaproszonych gości obwozili po Bolesławcu przewodnicy współpracujący z Punktem Informacji Turystycznej. Dla najmłodszych uczestników BŚC zorganizowano Ogród Zabaw.

Popołudnie i godziny wieczorne 22 sierpnia upłynęły w tonacjach bluesowych. Kolejno zagraли: The Twisters, Obstawia Prezydenta i Gang Olsena. Piątkowy wieczór zakończył się widowiskiem teatralno-pirotechnicznym Taniec ognia zrealizowanym przez grupę Żywy Teatr.

Popołudniowe działania 23 sierpnia zaadresowane były głównie do dziecięcej widowni, a wieczorem publiczność bawili znani wykonawcy - Ewelina Flinta i Muniak Staszczuk z zespołem T. Love. O północy Muzyczne Radio Jelenia Góra z zespołem SUMPTU-ASTIC zorganizowało Ceramiczną Karaoke.

W dniach 23 - 25 sierpnia na bolesławieckim Rynku zorganizowano warsztaty ceramiczno-plastyczne i rzeźbiarskie pod hasłem „I ty możesz zostać garncarzem”. Tuż przy murach Ratusza rozłożył się średniowieczny warsztat ceramiczny. Obok warsztatu można było obserwować pokaz prac archeologicznych. Działania te zorganizowali bolesławieccy muzealnicy.

Przy ulicach Prusa i Zgorzeleckiej kolekcjonerzy z różnych stron Polski rozłożyli swoje „skarby”. Gieldzie Staroci towarzyszył pokaz bicia pamiątkowych monet.

23 sierpnia powstał portret grupowy bolesławian. Do zbiorowej fotografii zaproszenie przyjęło kilka tysięcy osób. Na bolesławieckim Rynku miał miejsce happening w wykonaniu artystów uczestników Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego - budowanie ceramicznej wieży Happy Tower. Powstało dzieło cenne, zrodzone z pomysłu aż dwudziestu dwóch artystów. Wielka szkoda, że dzieło tak wspinałe z góry skazane było na fizyczną krótkotrwałość.

W trakcie święta odbyła się także Parada Motocyklistów (rockersów). Kilkadziesiąt ciężkich maszyn przejechało ulicami Bolesławca. Jednym z rockersów okazał się wiceprezydent Bolesławca - Andrzej Chodyra, a jego pasażerem drugi rockers z Ratusza - prezydent Piotr Roman.

24 sierpnia w BOK - klubie Pegaz odbył się turniej szachowy Open Ceramika.

Przy murach obronnych Drużyna Rycerska Syro-



Happy Tower

fot. Grzegorz Matorzyn

komla zorganizowała pokaz walk rycerskich. Po zakończeniu różnych konkurencji rekreacyjnych rozgrywanych w ramach Turnieju Gmin scenę opanowały zespoły folkowe. Folk ukraiński zaprezentował zespół Chutir, muzykę z Moraw, Słowacji i Bułgarii zagrał zespół Tractor a na zakończenie zespół Carrantuohill porwał publiczność rytmami celtyckimi. BŚC zakończył pokaz sztucznych ogni.

Było to ostatnie święto organizowane przez Wydział Rozwoju i Promocji Miasta. W następnych latach jego organizowaniem zajął się Bolesławiecki Ośrodek Kultury.

Kiedy wracam pamięcią do świętowania ceramiczności Bolesławca przypomina mi się wielu ludzi tworzących BŚC. Były to osoby, które mimo rozlicznych obowiązków służbowych i domowych obecne były przy wszystkich wydarzeniach, dzieliły się swoim doświadczeniem i pomysłami. Było ich wiele i tak łatwo kogoś pominąć. Pozwolę sobie jednak wyrazić szczególną wdzięczność Krysi Juszkiewicz, Ali Kamińskiej i Eli Chojnackiej.

Szczególnie serdecznie pragnę podziękować producentom ceramiki, którzy uwierzyli w powodzenie tego przedsięwzięcia i zdecydowali się zaangażować we współtworzenie Bolesławieckiego Święta Ceramiki.

Krystyna Cisowska

Od Danicy do Jutrzenki



Eliminacje centralne, Olsztyn 22 maja 1955 r.

Gminny Zespół Pieśni i Tańca Jutrzenka w 2007 r. obchodził uroczyste 60-lecie swego istnienia. Zespół ten sięga korzeniami czasów ostatniej dekady XIX wieku, kiedy to polscy osadnicy z terenów Galicji Wschodniej osiedlili się na terenach Bośni i Hercegowiny. Tam, w obcym otoczeniu, mówiono w ojczystym i pielęgnowano rodzimą tradycję.

W 1936 r. Ignacy Kunecki i Antoni Sienkiewicz zorganizowali w Prnjavorze Polski Zespół Pieśni, który nazwano Danicą. Teksty piosenek i utwory poetyckie dostarczali zespołowi A. Urban, I. Kunecki i A. Sienkiewicz.

W 1937 r. na Kongresie Polaków z Zagranicy, przed polskim konsulem z Zagrzebia wystąpił zespół Danica

z programem artystycznym. Zaśpiewano między innymi piosenkę o następującej treści:

„...Choć na cudzym my wyraju zrodzone pisklęta,
Polska krew w nas płynie, polskie serce bije,
Polska mowa, nasza mowa, choć w obcej krainie...”

W czasie drugiej wojny światowej wielu Polaków zasililo szeregi partyzantki Josipa Broz Tito włączając się w ten sposób czynnie do walki z niemieckim okupantem. W maju 1944 r., w porozumieniu z władzami Narodowowyzwoleńczej Armii Jugosławii, powstał Polski Batalion Partyzancki przydzielony do 18. Brygady, jako III Polski Batalion. W składzie tej brygady pozostał do końca wojny.

Polski Batalion był znany nie tylko z waleczności.



Festiwal Studentów i Młodzieży w Warszawie 1955 r.

Towarzysze broni mówili o nim, że jest wizytówką polskich tradycji przywiezionych z ojczyzny. Przy każdej nadarżającej się okazji Danica występowała z koncertami dla wojska i ludności cywilnej. Batalionowy zespół liczył wówczas około 50 członków. Oto niektóre nazwiska członków tego zespołu: Maria Garbosz, Franciszek Skóra, Liza Zych, Jan Ziemniak, Zofia Garbosz, Stanisław Kopeć, Maria Frałkowska, Wera Matejczak, Maria Zych, Matylda Boczek, Józef Socha, Adam Zych, Józef Zych i Hanna Ziemniak, która uczyła polskich tańców, a Józef Dolecki prowadził kapelę. Z czasem zespół powiększył się o grupę taneczną, co na pewno uatrakcyjniło program artystyczny.

Już w 1945 r. Danica została zaproszona na „Festiwal Różnego Folkloru” do Sarajewa, gdzie zajęła jedno z czołowych miejsc. Widowni najbardziej przypadł do gustu krakowiak, oberek i polka. Kierownictwo zespołu zadbało o to, aby w programie były też elementy folkloru jugosłowiańskiego.

Zmiany na mapie politycznej Europy po II wojnie światowej, w tym przesunięcie na zachód polskich granic, spowodowały podjęcie decyzji o powrocie Polaków z Jugosławii do Polski - na tereny ziem zachodnich. W marcu 1946 r., w czasie działania Polskiej Misji Repatriacyjnej w Prnjavorze, odbył się koncert dla ludności, która szykowała się do wyjazdu w stronę ojczyzny. Ostatni koncert Danicy w Jugosławii odbył się w miejscowości Derventa. Był to pożegnalny koncert dla tych, którzy pozostali na miejscu.

W latach 1946 - 1947 Polacy z Jugosławii powrócili do kraju. Dwadzieścia cztery transporty skierowane zostały na Ziemię Odzyskane w okolicę Bolesławca, gdzie repatrianci zajęli wsie: Bolesławice, Gościszów, Milików, Wykroty, Parzyce, Parowa, Brzeźnik, Tomisław, Kraśnik, Nowa Wieś i Nowogrodziec.

Wśród reemigrantów z Jugosławii, znalazła się grupa ludzi, która postanowiła zorganizować zespół artystyczny w Bolesławicach. Byli to: Ignacy Kunecki, Stefan Czopko, Józef Jurasik, Alojzy Kunecki, Józef Dolecki i Filip Zielonka. Powstał chór kościelny, który wystąpił po raz pierwszy już w maju 1946 r. na mszy odpustowej w kościele parafialnym w Bolesławicach. Prowadzącym i dyrygentem chóru był Filip Zielonka. W tym samym czasie powstały: zespół rozrywkowy Ignacego Kuneckiego (koncertujący w restauracji Bronisławy Ilczyny) i zespół muzyczny Józefa Doleckiego. W 1947 r., w wyniku połączenia, powstał z nich jeden zespół ludowy, który spotykał się na próbach w mieszkaniach prywatnych.

Pierwszy koncert nowo powstałego zespołu odbył się z okazji Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej w Katowicach w 1947 r. W repertuarze

były pieśni polskie i narodów Jugosławii, śpiewane przy akompaniamencie akordeonisty Antoniego Rzeźwickiego. Po tym występie zespołem zaopiekowała się Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bolesławicach, która opłaciła pracę instruktora muzycznego.

Zespół doskonalił poziom artystyczny i stawał się coraz bardziej znany na Dolnym Śląsku. W 1948 r. wziął udział w Dożynkach Centralnych we Wrocławiu, a następnie uczestniczył w Przeglądzie Amatorskich Zespołów Dolnego Śląska w Dusznikach Zdroju. Już znany zespół z Bolesławic został zaproszony do Warszawy na Ogólnopolski Przegląd Zespołów Ludowych, gdzie zajął czołowe miejsce i otrzymał nagrodę specjalną w postaci kontrabas. Po powrocie do domu, w dowód uznania za sukcesy artystyczne, Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” ufundował zespołowi komplet dolnośląskich strojów ludowych.

W 1951 r. chór, liczący około 60 osób, został przekształcony w Zespół Pieśni i Tańca Jutrzenkę. Pierwszym kierownikiem sekcji tanecznej została Wanda Patora. „Bezdomny” przez długie lata zespół otrzymał siedzibę w nowopowstałym Domu Kultury w Bolesławicach (przemianowanym następnie na Wiejski Dom Kultury w Bolesławicach).

Na eliminacjach centralnych w Olsztynie w 1955 r. Jutrzenka zajęła drugie miejsce (pierwszego nie przyznano). W tym samym roku ten sukces otworzył zespołowi drogę na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie, a następnie udział w uroczystościach państwowych poświęconych Powstaniom Śląskim na Górze św. Anny. Pod koniec sierpnia tego samego roku zespół Jutrzenka zostaje zaproszony do Warszawy na Dożynki Centralne.

Po powrocie do Bolesławic następuje zmiana w kierownictwie zespołu i kadrze instruktorskiej. Prowadzącym całość został Albin Kulesza - ówczesny kierownik Wiejskiego Domu Kultury w Bolesławicach, chórem zajął się Józef Kierasiński z Wrocławia, a grupą taneczną - Karol Małek z Wałbrzycha.

Od 1957 r. patronat nad Jutrzenką objął Związek Młodzieży Wiejskiej, a nad stroną repertuarową czuwała Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno - Oświatowej w Bolesławcu. Bardzo sprzyjający klimat do pracy stworzyła Gromadzka Rada Narodowa z jej przewodniczącym Stefanem Czopko.

Na przełomie 1960-1961 r. dobra passa Jutrzenki zaczęła się kończyć. Różne czynniki spowodowały, że znacznie pogorszyły się warunki pracy. ZMW sprawował już tylko honorowy patronat, a cały ciężar utrzymania zespołu musiała przejąć Gromadzka Rada

Narodowa w Bolesławicach. Brakowało ponadto kadry instruktorskiej, a zniechęceni członkowie zespołu przestali przychodzić na próby. Kierownik - Albin Kulesza - postanowił za wszelką cenę bronić dorobku zespołu. Organizował dochodowe imprezy i szukał mecenasów, aby wesprzeć budżet i dokonać niezbędnych zakupów sprzętu i instrumentów muzycznych.

Determinacja i skuteczne działanie kierownictwa zespołu dały z czasem rezultaty. Niezawodny Antoni Rzeźwicki zgodził się akompaniować bez zapłaty, brakujące stroje ludowe zostały wypożyczone z Wojewódzkiego Domu Kultury z Wrocławia, członkowie zespołu ponownie zaczęli przychodzić na próby. Jutrzenka zaczęła tętnić nowym życiem, zwłaszcza że zbliżał się koncert z okazji święta 1-go Maja. Jutrzenka wzięła udział w Przeglądzie Chórów Dolnego Śląska organizowanych przez Polskie Radio we Wrocławiu, skąd powróciła z wyróżnieniem.

W 1963 r. udało się zespołowi skompletować niezbędne stroje ludowe. Zgromadzono środki finansowe na uszycie 20 kompletów męskich i 30 kompletów damskich. Jutrzenka ponownie została zaproszona do Polskiego Radia we Wrocławiu, gdzie wykonane zostały studyjne nagrania piosenek polskich i jugosłowiańskich, wielokrotnie odtwarzanych na antenie radiowej. Po nagraniach radiowych, zespół zaproszono do Warszawy na trzytygodniowe zgrupowanie zespołów folklorystycznych biorących udział w Dożynkach Centralnych 1963. W tym czasie nastąpiła zmiana kadry instruktorskiej. Grupę taneczną przejął Tadeusz Szafraniec, zaś chórem zarządzał i dyrygował Filip Zielonka.

12 lutego 1964 r. Jutrzenka wystąpiła w Bolesławcu na akademii z okazji 19 rocznicy przejścia frontu przez miasto w 1945 r. Koncert ten został przyjęty z aplauzem. Bardzo dużym przeżyciem dla członków zespołu były pierwsze koncerty zagraniczne w Görlitz, które odbyły się w tym samym roku.

Z okazji 20-lecia PRL Jutrzenka została zaproszona do udziału w uroczystym koncercie jubileuszowym w Warszawie, w którym brało udział 12 zespołów z całego kraju. Niewątpliwym sukcesem był fakt, że jedynie Jutrzenkę pokazała Telewizja Polska na antenie ogólnokrajowej. Po niespełna miesięcznej przerwie zespół ponownie wyjechał do Warszawy, aby brać udział w Dożynkach Centralnych.

Wiosną 1965 r. Jutrzenka wzięła udział w Wojewódzkich Eliminacjach Amatorskich Zespołów Artystycznych we Wrocławiu. Koncerty były wysoko ocenione przez jurorów, a zespół przywiózł puchar i nagrodę specjalną. Ten sukces spowodował zaproszenie Jutrzenki do udziału w Koncercie 20-lecia

Wyzwolenia Dolnego Śląska na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. W tym samym roku zespół dokonał następnego nagrania w Ośrodku Radia i Telewizji we Wrocławiu oraz dał kilka koncertów w NRD.

W 1966 r. uroczystości obchodzono Millenium Państwa Polskiego. Jutrzenka bardzo aktywnie włączyła się w te obchody koncertując w wielu miejscowościach Dolnego Śląska. Za swoją działalność artystyczną i społeczną zespół został nagrodzony wieloma nagrodami i wyróżnieniami: Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Nagrodą Powiatowej Rady Narodowej i Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Bolesławcu, Wyróżnieniem na III Ogólnopolskim Festiwalu Folklorystycznym w Płocku, Dyplomem Zarządu Głównego Związku Teatrów Amatorskich.

Uroczyste obchody 20-lecia istnienia Jutrzenki odbyły się w 1967 r. Była to okazja zaprezentowania nowego programu artystycznego zaproszonym gościom i mieszkańcom Bolesławca.

W 1969 r. Jutrzenka została zaproszona na Krajowy Przegląd Ludowych Zespołów Pieśni i Tańca do Płocka. To spotkanie dostarczyło członkom zespołu wiele wrażeń i nowych doświadczeń.

Lata siedemdziesiąte były okresem sukcesów artystycznych, zmian organizacyjnych, ale także dotkliwych porażek. W 1971 r. za zasługi w propagowaniu Bolesławca, zespół otrzymał odznakę „Zasłużony dla Bolesławca”. Sukcesem zakończyły się koncerty w NRD i Czechosłowacji. 25-lecie Jutrzenki odbyło się - jak zawsze uroczystości - w 1972 r., ale już w następnym roku zespół czekały niepowodzenia i kłopoty.

We wrześniu 1973 r. Jutrzenka została przeniesiona do Bolesławieckiego Ośrodka Kultury z myślą o utworzeniu razem z zespołem Bolesławiec jednego reprezentującego miasto zespołu. Jak się później okazało, było to błędem, który spowodował upadek działalności zespołu z Bolesławic. Od 1973 do 1984 roku praktycznie Jutrzenka zawiesiła swoją działalność artystyczną.

Pod koniec 1984 r. dwie instruktorki tańca, Maria Banaszek i Bronisława Ziobro wraz z Albinem Kuleszą postanowiły powołać do życia Jutrzenkę jako samodzielny zespół folklorystyczny działający przy BOK. Do współpracy przy nowym programie artystycznym zaproszono kapelmistrza Bolesława Nowaka i nauczycielkę śpiewu Helenę Kubicz. Nowy program został zaprezentowany publiczności miasta w styczniu 1985 r. Była to składanka patriotyczno-folklorystyczno-estradowa. Jutrzenkę w tym programie wspierali: wojskowa orkiestra dęta, uczniowie bolesławieckich szkół i recytatorzy przygotowani przez Ewę Zbroję. Od takiego akcentu rozpoczęła swoją działalność „nowa” Jutrzenka.

Zespół doskonalił swój poziom artystyczny i próbował powrócić do swojej formy sprzed 1973 r. Na obozie w Klenicy (powiat zielonogórski) pod kierunkiem choreografa Alicji Cieślińskiej budowany był program z myślą o dużym wydarzeniu dla miasta. Tym wydarzeniem był Turniej Miast Bolesławiec-Sanok (27 kwietnia 1986 r.). Jutrzenka była wizytówką miasta w tej prestiżowej audycji telewizyjnej.

23 maja 1986 r. odbyły się w Bolesławcu Dni Folkloru i Przyjaźni. Była to impreza plenerowa, na której koncertowały dwa zespoły: Pelagic z Banja Luki i Jutrzenka z Bolesławca. Zespół z Banja Luki zaprosił kolegów z Bolesławca na Dni Partyzanta do Jugosławii. Tak więc w ramach rewizyty Jutrzenka jeszcze w tym samym roku wyjechała do Trnjani niedaleko Banja Luki. Następnie wzięła tam udział w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru „Braterstwo - Jedność”, gdzie zdobyła pierwsze miejsce i ogromny aplauz widowni.



Festiwal w Jugosławii, Trnjani, 1986 r.

Czterdziestolecie istnienia Jutrzenki przypadło 23 maja 1987 r. Z tej okazji dyplomy Ministra Kultury i Sztuki otrzymali: Filip Zielonka, Józef Dolecki i Wanda Patora. Zespół otrzymał również gratulacje i życzenia od wojewody jeleniogórskiego, naczelnika Bolesławca i dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Jeleniej Górze.

W 1988 r. na obozie wypoczynkowo-twórczym w Szklarskiej Porębie Jutrzenka przygotowała nowy program artystyczny. Został on zaprezentowany na koncertach w Banja Luce. Niestety już wkrótce Jutrzenkę spotkały poważne kłopoty. Pozbawiona lokum, opieki i mecenasa, zmuszona została ponownie zawiesić swoją działalność.

W roku 1996, Jutrzenka powróciła ponownie na scenę. Dzięki przychylności i opiece wójta Kazimierza Gawrona zespół znalazł swoje miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Bolesławcu z siedzibą w Kruszynie.

W 1997 r. zespół obchodził 50-lecie swojego powstania. Życzenia jubileuszowe przesłały władze wojewódzkie, gminne i miejskie.

W czerwcu 1998 r. Jutrzenka została nominowana jako Gminny Zespół Pieśni i Tańca do wyróżnienia „Dolnośląski Klucz Sukcesu za rok 1997”. Było to wyróżnienie w kategorii dla najlepszej instytucji kultury.

Dużym sukcesem dla zespołu był udział w III Międzynarodowym Spotkaniu Grup Śpiewających „Ziemia i Pieśń” w Szprotawie w 1998 r. Jutrzenka otrzymała tam „Tytuł Laureata”.

Rok 2000 był dla członków zespołu bardzo pracowity. W kwietniu tego roku podejmowali zespół ludowy Brody z Chorwacji, przez okres letni dali kilka koncertów na terenie miasta i regionu, a we wrześniu złożyli rewizytę w Chorwacji.

Następny rok też obfitował w wyjazdy i koncerty. Do najważniejszych można zaliczyć: koncert galowy



Członkowie zespołów w czasie wyjazdu do NRD 1986 r.

z okazji 55 rocznicy powrotu Polaków z Jugosławii i ponowny udział zespołu w Ogólnopolskim Spotkaniu Grup Śpiewających w Szprotawie. W styczniu 2002 r. Zarząd Miasta Bolesławiec, wyróżnił zespół nagrodą za promocję miasta. Nagrodę z rąk prezydenta miasta odebrał Filip Zielonka. W czerwcu na II Festiwalu Kultury Bałkańskiej Jutrzenka wraz z zespołami z Chorwacji i Bułgarii koncertowała w Bolesławcu i na terenie gminy. We wrześniu tego roku uczestniczyła w XX Międzynarodowym Festiwalu Kultury Folklorystycznej w Zielonej Górze, gdzie zdobyła główną nagrodę w postaci statuetki Koziołka.

W następnym roku Jutrzenka brała udział w koncertach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, wystąpiła z programem artystycznym na spotkaniu Chorwacko-Polskiej Grupy Parlamentarnej w Bolesławcu, aktywnie uczestniczyła w III Festiwalu Kultury Bałkańskiej w Pile. Zdobyła nagrodę na VII Ogólnopolskiej Biesiadzie Zespołów Kresowych i na

XI Ogólnopolskich Spotkaniach Grup Śpiewających w Szprotawie.

Rok 2004 przyniósł Jutrzence kolejny Dyplom Uznania za szczególne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury przyznany przez Ministra Kultury. Zespół wziął udział w różnych przeglądach i festiwalach w kraju i za granicą: 28-30 maja IV Festiwal Bałkański w Bolesławcu, 8-13 czerwca koncerty na Festiwalu Bałkańskie Spotkania w Jastrowiu koło Piły, jesienią zagraniczne koncerty w Czerniowcach na Ukrainie, a w listopadzie koncerty na przeglądzie Ziemia i Pieśń w Szprotawie.

W styczniu 2005 r. Albin Kulesza kierownik zespołu otrzymał nagrodę prezydenta Bolesławca za promocję miasta. W tym roku - podobnie jak w latach poprzednich - Jutrzenka brała udział w licznych koncertach i przeglądach: 21-24 lipca zagraniczne koncerty na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym Bukowińskie Spotkania w Rumunii, VI Międzynarodowy Przegląd Spółdzielczych Zespołów Artystycznych w Polanicy - Zdroju. Oprócz tego Jutrzenka koncertowała również w Bolesławcu i regionie dolnośląskim.

W 2006 r. zespół brał udział w: XVI Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym Bukowińskie Spotkania w Bonyhad na Węgrzech, Bałkańskich Spotkaniach w Jastrowiu i w Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych w Szprotawie.

W 2007 r. dokonywano podsumowania i oceny działalności Jutrzenki. W czerwcu odbyły się uroczystości jubileuszu 60-lecia pracy zespołu. Uroczystościom przewodniczył opiekun i sponsor zespołu - wójt Gminy Wiejskiej Bolesławiec - Kazimierz Gawron. Gośćmi specjalnymi na uroczystościach jubileuszowych Jutrzenki byli: ambasador Republiki Bośni i Hercegowiny, burmistrz niemieckiego zaprzyjaźnionego miasta Siegburga. Gminny Zespół Pieśni i Tańca Jutrzenka z okazji tego jubileuszu otrzymał życzenia i gratulacje w specjalnym Dyplomie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Indywidualne dyplomy ministra otrzymali: Iwona Skoblińska, Elżbieta Andrusieczko-Tor i Edward Krawczeski, a ministerialne odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej” – Zofia Michalska, Zdzisław Maniak i Alojzy Skóra. Po uroczystościach jubileuszowych zespół udał się na koncerty do miejscowości Czerniowce na Ukrainie.

Obecnie Jutrzenka nadal działa i koncertuje pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Bolesławcu z siedzibą w Kruszynie. Kierownikiem zespołu jest Edward Krawczeski, stroną muzyczną zespołu zajmuje się Zofia Michalska, stroną taneczną Elżbieta Andrusieczko-Tor, kapelą kieruje Alojzy

Skóra. W skład zespołu wchodzi 30 osobowy chór, 7 osobowa kapela oraz 12 osobowy zespół taneczny. Kierownictwu i członkom zespołu jak również opiekunom gminnym, życzę dalszej owocnej pracy twórczej i wielu udanych koncertów w kraju i za granicą.

Bardzo serdecznie dziękuję wieloletniemu kierownikowi zespołu Jutrzenka Albinowi Kuleszy i obecnemu kierownikowi Edwardowi Krawczeskiemu za udzieloną pomoc i udostępnione archiwalne materiały, bez których nie napisałbym tego tekstu.

Lesław Kasprzycki



Banja Luka 1988 r.



60-lecie Jutrzenki, 2007 r.



Jutrzenka dziś...



Bolesławiec ok. 1948 r.

Z Francji do Bolesławca – los dzieci polskich emigrantów

*„Autor jest zawsze skazany na to,
że zna jedynie wycinek prawdy,
tyle na ile się dowiedział, ile usłyszał.”*

Autor nieznaný

Mam w ręku album fotograficzny pani Heleny Jareckiej. Zdjęcia czarno-białe pokazują świat, który czaruje wdziękiem pięknych dziewcząt i chłopców, welonów i muszek, przyrodą ciepłego kraju.

Na ostatniej stronie albumu czytam, skreślone ręką 19-letniej Helenki, słowa: „Album ten rozpoczęty we Francji, ukończony w Polsce, obejmuje 19 lat spędzonych we Francji (od 1932 do 1951 r.). Ile wspomnień! Co robicie teraz wy wszyscy, którzy jesteście zamknięci w tym albumie? Krewni, przyjaciele, koledzy, dziewczyny, chłopcy, dzieci i starcy? Czy już nigdy was nie zobaczę? Francjo, słodka Francjo, czy to możliwe, abym cię już nigdy nie zobaczyła? Ty mój kraju dzieciństwa i młodości? O! Melancholio, już nigdy? (o, la mélancolie du jamais plus!).”

Ta tęsknota do powrotu przewija się we wspomnieniach wielu osób, z którymi rozmawiałam. Urodzeni we Francji, traktowali ten kraj jak swoją ojczyznę; tam od dziecka słyszeli wokół język francuski (poza domem, gdzie królował język polski), tam chodzili do szkół (prawie wszyscy posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej - *certificat d'études primaires, élémentaires*; tam wreszcie, we Francji, mieli przyjaciół, koleżanki, kolegów, nie mówiąc o pierwszych miłościach, sympatiach. Pokochali ten piękny, ciepły kraj, który nauczył ich również jak okazywać ciepło i życzliwość wobec drugiego człowieka, jak nieodzowny jest w życiu lekki dowcip, dobry gust, smakowanie życia.

Dla ich rodziców to był powrót do domu (choć nikt z repatriantów z Francji tak naprawdę do swojego domu nie mógł wrócić, o czym przekonali się po przekroczeniu granicy w Międzylesiu).

Wytęsknione krajobrazy stron rodzinnych śniły się ich rodzicom po nocach i choć życie zaczynało się im pomyślnie układać na obczyźnie - mieli pracę, mieszkanie, dzieci chodziły do szkoły i perspektywy na przyszłość dosyć jasno się rysowały - uwierzyli, „kusicielem” z Polski, że czeka ich „światłana” przyszłość w odbudowującej się po wojnie ojczyźnie. Trzeba też dodać, że wielu z nich miało lewicowe poglądy i należało do lewicowych partii czy związków zawodowych.

Spakowali swój francuski dobytek – kredensy, komody, szifonierki, ubrania z żorżety, organdy,



Helena Koruba-Jarecka - studentka Sorbony, 1951 r. Francja.

jedwabiu (co w szarej i przaśnej Polsce wyróżniało ich od ubogiego społeczeństwa) i razem z niepokodzonymi z tą decyzją dziećmi wyruszyli w drogę powrotną do Polski.

W dokumentach nie znajdziemy informacji o tym, ilu z nich chciało wracać, po przyjeździe do Polski, i mogło, gdyż byli w posiadaniu francuskich paszportów, ilu próbowało uciec, ilu nie rozpakowało walizek. Ślady próśb i petycji o prawo powrotu do ojczyzny Joanny d'Arc znajdziemy we francuskich placówkach dyplomatycznych.

Bolesławieccy frankofoni żalą się, że tak mało mówiło się o ich losach. Trzeba się było cieszyć z Ziemi Odzyskanych, z tego, że podnoszą je z ruin, że odbudowują Polskę. Nikt nie pytał, co zostawili za sobą, ani jak mają się obietnice składane we Francji do zastanej rzeczywistości.

Przeprowadziłam kilka rozmów z osobami, które chciały o tamtych latach porozmawiać. Miałam w ręku wiele dokumentów, które stanowią dziś sentymentalną pamiątkę rodzinną; oglądałam stare albumy fotograficzne, wysłuchałam zwierzeń i wspomnień, które mogłyby stać się kanwą niejednej książki, bądź pracy naukowej.

W tym tekście spróbuję prześledzić losy kilku bolesławian, którzy są dziećmi reemigrantów z Francji. Zobaczymy, co różni te biografie, a co jest wspólnym losem, który połączył ich w swego rodzaju wspólnotę tu, w Bolesławcu, gdzie przyszło im zaczynać dorosłe życie w niechcianej rzeczywistości.

Żaneta Brewka przyjechała z Orleanu

Miała 17 lat. Wyrwana z pensji w Orleanie wyjechała z rodzicami z paszportem francuskim... na urlop. Jako niepełnoletniej (we Francji pełnoletniość uzyskuje się w 21 roku życia) prefektura wyraziła zgodę tylko na taką formę wyjazdu. Zawsze może wrócić - tak myślała.

Jak znaleźli się we Francji? Ojca, jak wielu młodych ludzi, zwerbowano do pracy. Szybko jednak poszedł swoją drogą; zjeździł prawie całą Francję, aż trafił do Orleanu. Miał w ręku niezły fach - krawiectwo. Zaczął „obszywać” znajomych, pieniądze wysyłał do Polski. „Tu w Orleanie poznał mamę, tu się urodziłam” - mówi p. Żaneta. Oddana na pensję (szkoła dla dziewcząt) w Orleanie rodziców widziała raz na miesiąc, kiedy przyjeżdżali w odwiedziny. W domu dużo mówiło się o Polsce - ojciec był tłumaczem w prefekturze - robił spisy Polaków w departamencie Loiret. To byli często ludzie niepiśmienni, ale nie pozbawieni życiowej mądrości, czego przykładem był zapamiętany owczarz. Chciał wrócić do Polski, ale pomyślał, że najpierw trzeba się tam wybrać na urlop. Pojechał. Wrócił, a na pytanie, czy wróci na stałe odpowiedział: na mnie jeszcze czas, a poza tym tam musi się jeszcze sporo zmienić. I tak, ten analfabeta okazał się mądrzejszy od mego ojca - stwierdza p. Żaneta z żalem. Pamięta jak nachalna była propaganda; ludzie z konsulatu organizowali spotkania, agitowali, namawiali do powrotu. Ojciec zapisał Żanetkę do Liceum Polskiego w Paryżu przy rue Lamandé (szkoła w Batignolles założona w 1842 r., do 1963 r. dla dzieci wychodźstwa polskiego). Była tam bardzo krótko.

Międzylesie → Bolesławiec 1948 r.

Kiedy na przejściu granicznym w Międzylesiu odebrano jej paszport francuski usiadła na schodach i powiedziała, że się tak długo nie ruszy, dopóki nie zwrócą paszportu. Odzyskała go dzięki staraniom matki i własnej determinacji.

Zostali skierowani na Dolny Śląsk. Już wiedzieli, że nie wrócą do dawnego miejsca zamieszkania Eleonorówka koło Lwowa. Ale Bolesławiec? Kto o nim słyszał? Na pytanie czy to duże miasto i czy są tam tramwaje usłyszała to, w co chciał uwierzyć ojciec (bo mama była wyjazdowi przeciwna.) - „ojciec czarował córeczkę Polską”.

Do dziś szuka w Bolesławcu szyn po tramwajach.

Zakwaterowano ich na terenie Wizowa, w pomieszczeniach przeznaczonych na łaźnię. Już na drugi dzień zostali okradzeni. Mieszkali tam przez miesiąc. Dzięki temu, że ojcu udało się przewieźć samochód,



J.Orcel, Ż.Brewka, H.Orcel - wystawa "Le sac de voyage", 1998 r.

szybko otrzymał pracę w PSS „Społem”. Żanetka zdaje maturę w 1951 r. w Bolesławcu. Ciepło zapisali się w jej pamięci pp. H. i W. Tyrankiewiczowie. Przy okazji wyjaśnia się, że Żanetką została nazwana przez p. Helenę Tyrankiewicz, bo przypominała jej koleżankę z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

W 1987 r. założyła Towarzystwo Polsko-Francuskie. Dzięki pomocy kolegi z Francji i ze szkoły, p. Wieczorka, nawiązuje współpracę z Instytutem Francuskim w Krakowie. Powstaje biblioteczka francuska, organizowane są uroczystości związane z historią Francji, odczyty, wystawy. To był czas (do 2001 r.) dużej aktywności Towarzystwa przyciągniętego przez Bolesławiecki Ośrodek Kultury. Pani Żaneta prowadzi ożywioną korespondencję z podobnym Towarzystwem w Bourgoin - Jallieu. Dzięki temu płyną stamtąd dary dla szpitala (sprzęt medyczny dla oddziału dziecięcego). Współpraca między ośrodkiem kultury a Towarzystwem układa się znakomicie, czego przykładem mogą być: wspólnie organizowana uroczystość X-lecia Towarzystwa Polsko - Francuskiego, wystawa sentymalna „Le sac de voyage”, wieczór francuski „Tête à tête z Jeanine Brewką”, spektakl „Brel raz jeszcze” czy święto konwalii (1 maja). Rozmowa z tą elegancką panią w jej pięknym mieszkaniu, w otoczeniu lekkich mebli przywiezionych z Francji, daje wyobrażenie o świecie, który został już tylko we wspomnieniach.

Helena Jarecka przybyła z Champigny (aglomeracja paryska)

Miała 19 lat kiedy stanęła na przejściu granicznym w Międzylesiu. Podróż z Paryża do Strasburga przepłakała czując, że będzie to życie, którego nie chce, że w Polsce po wojnie i w nowym ustroju nie może być dobrze. Zdawała sobie sprawę, że ten wyjazd do Polski to wielki błąd rodziców, szczególnie ojca, który był bardzo zaangażowany w sprawy polskie. Założył stowarzyszenie „Pomoc Ojczyźnie”, które zbierało fundusze dla Polski. Ludzie dawali się namówić, mamieni obietnicami. Pamięta swoją wizytę w redakcji „Gazety Polskiej”, podczas której rzuciła w twarz agitującym za powrotem: „skoro w Polsce jest tak dobrze, dlaczego sami nie wyjeżdżacie”? Ona sama nie miała wyboru; kochała rodziców, nie mogła też, jako niepełnoletnia, zostać sama we Francji, w której zostawiła swoją nieźle zapowiadającą się przyszłość.

W wieku 17 lat skończyła klasę matematyczną w liceum w Paryżu, zdała maturę matematyczno-fizyczną (baccalauréat). To było wielkie osiągnięcie dla dziewczyny z biednej polskiej rodziny, to był prestiż, to były drzwi otwarte na francuskie uczelnie. Zapisła się na Uniwersytet Paryski Sorbonę na wydział matematyczno-fizyczno-chemiczny (MPC). Równolegle była studentką Wyższej Szkoły Języków Wschodnich (École nationale des Langues orientales vivantes), gdzie uczyła się języka polskiego.

Ten okres zdobywania wiedzy ocenia bardzo wysoko: „miałam świetnych, mądrych nauczycieli w dobrze zorganizowanym systemie szkolnym, miałam cudowne dzieciństwo i młodość.”

Pytana o rodziców opowiada, że ojciec nie widząc swojej przyszłości na morgach (pochodził z kieleckiego), skorzystał z okazji i wyjechał do Francji, do pracy w kopalni rudy żelaza w Lorraine. Długo tam miejsca nie zagrzał, wyjechał do Champigny, gdzie znalazł lepszą pracę. Mama wyjechała z Polski jako 7-letnie dziecko z trójką rodzeństwa. Jej siostra Anna, urodzona już we Francji, jest matką Geneviève, żony Jacquesa Martin - mera miasta Nogent-sur-Marne - miasta partnerskiego Bolesławca. Historia nawiązania współpracy obu miast wiąże się z rodziną p. Heleny we Francji i jej osobistą aktywnością.

Międzylesie → Bolesławiec 1951 r.

Jechali z rodziną przez Pragę. Tu pierwszy raz zetknęła się z czymś, czego zupełnie nie mogła pojąć - zobaczyła mnóstwo czerwonych flag z sierpem i młotem, jakieś hasła, jak się okazało po 1 majowej

manifestacji. Co to jest? Po co? Potem, już w Międzylesiu (gdzie stali na peronie przez 10 dni), obejrzała pierwszy film produkcji radzieckiej pt. „Legitymacja partyjna”. To był szok. W pamięci została jeszcze scenka z buleczkami z baru dworcowego. We Francji ojciec często wspominał pyszne polski buleczki; kupione na granicy, czerstwe, ciemne, mama pokazała ojcu ze łzami w oczach: oto są te twoje polskie buleczki.

Zatrzaśnięte za Francją drzwi przypieczętował ubek [funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa - red.], już w Bolesławcu, który nie zgodził się na przedłużenie wizy i nie zwrócił francuskiego paszportu. Na pamiątkę? Po co ci taka pamiątka? Ojciec nie przyjął skierowania do Wałbrzycha, bo warunkiem otrzymania mieszkania było wykwaterowanie innej rodziny. W Bolesławcu znaleźli się dzięki namowom p. Duszy, znajomego z Francji.

Zdruzgotana, niechętna światu, wyjechała do Wrocławia. Znalazła pracę. Ale po 2 miesiącach ktoś jej uprzytomnił, że nie może zmarnować francuskiej matury i jednego roku Sorbony. Dostała się na Uniwersytet Wrocławski, który skończyła jako geolog górnicy. Otrzymała nakaz pracy do Bolesławca w Bolesławieckich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych. Założyła rodzinę (ma męża i dwóch synów). Później pracowała w Vitroceminie i w Surminie, skąd odeszła na emeryturę.

Józef Dusza przyjechał z Montreuil (aglomeracja paryska)

Miał 19 lat. Można powiedzieć, że była to jego druga podróż do Polski; mama tęskniąca za rodziną, wzięła go ze sobą do Polski na urlop. To był 1932 r. Szybko wrócili „niewiele się w Polsce zmieniło” - orzekła mama. Kiedy przyjechała do Francji, miała 20 lat. Ciekawe są dwa dokumenty z tamtych lat. „Świadectwo moralności”, w którym czytamy: „Wilk Anna (...) zachowuje się moralnie i spokojnie (...) karana nie była i na najlepsze świadectwo zasługuje.” I nie wiadomo czy było to żądanie strony francuskiej, której delegaci mieli za zadanie wyselekcjonować ochotników do emigracji zarobkowej, czy strona polska nie chciała się wstydzić za swoich robotników rolnych. W drugim dokumencie „Umowie najmu dla polskich robotników” (Contrat d'embauchage pour Ouvrier Agricole Polonais) uderza, jak precyzyjnie reguluje ona warunki pracy we Francji; robotnicy polscy są traktowani na równi z francuskimi, tak w sprawach wynagrodzenia, jak i zabezpieczeń socjalnych.

Rodzice Józefa po jakimś czasie podjęli pracę w przemyśle, on sam oddany został do przedszkola. Pamięta, że pierwsze słowa francuskie, jakie sobie przyswoił: *madame, bonjour, merci*. Jest 1945 r. jeszcze trwa wojna. Rodzice, pod wpływem „Gazety Polskiej”, (same dobre wiadomości: „jest dobrze, będzie jeszcze lepiej”) postanawiają wrócić do kraju. Powiada, że polskość wyssał z mlekiem matki (ciągle słyszy te piosenki, które mama śpiewała we Francji), dlatego w sprawie powrotu nie było wątpliwości. We Francji zdążył jeszcze skończyć technikum.

Bolesławiec 1949 r.

„Po co wyście tu przyjechali?” - pierwsze, co usłyszeli od rodaków. Bo jesteście Polakami - taka była ich odpowiedź. Skierowani do PUR-u (Państwowy Urząd Repatriacyjny) zostali zakwaterowani w siedzibie Czerwonego Krzyża (przy ul. A. Mickiewicza). Podobnie jak p. Żaneta szukał w Bolesławcu tramwajów - to miało być duże miasto - no, może nie takie, jak opuszczony Paryż.

Pracę otrzymał z ojcem na Wizowie. Na pytanie czy byli rozczarowani odpowiada, że wszystko ich rozczarowało. Rodzicom było trudniej, bo obiecywano im więcej; on, nieznający Polski, traktował wyjazd jak przygodę. Ale tu wszystko było nie takie „brakowało wszystkiego oprócz gruzów”. Pamięta, że we Francji, tuż po wojnie, sklepy szybko wypełniły się towarami, tu nie było niczego. Wiedzieli, że Francja nie była tak zdruzgotana wojną jak Polska, ale nie było łatwo pogodzić się z tym, co zastali. Przed załamaniem uratował go akordeon (dużo grał i śpiewał - piosenki polskie i francuskie) oraz dom kultury (mieścił się wówczas w gmachu obecnego sądu). Tu rozwijał swoje talenty plastyczne, do dziś pięknie maluje.



Święto Konwalii 1 maja 1998 r.

Miło wspomina uroczyste X-lecie Towarzystwa Polsko-Francuskiego (w 1998 r.) z nawiązaniem do święta konwalii, obchodzonego we Francji w dniu 1 maja, kiedy to wszyscy wszystkim ofiarowują konwalie ze słowami piosenki:

<i>J'ai du muguet,</i>	<i>Mam konwalię,</i>
<i>Du beau muguet</i>	<i>piękną konwalię,</i>
<i>Qui fleurira</i>	<i>która rozkwitnie</i>
<i>Le premier mai</i>	<i>pierwszego maja</i>

Stanisław Jaworski przybył z Gien

Miał 18 lat. Najpierw ojciec wyjechał do pracy w kopalni w Saint-Étienne (nad Loarą). Jednak po roku udał się do Gien do pracy w fabryce ceramicznej (Faïencerie de Gien). Ściąga rodzinę (żonę z dwójką dzieci). Stanisław skończył szkołę podstawową i zakładowy kurs rysunku. Szukał jednak innego zawodu - praktykował jako mechanik samochodowy, a wieczorem jako operator kinowy (miał 15 lat). W lokalu zakładowym mieszkało im się dobrze; oboje rodzice byli cenieni w pracy. Rodzin polskich w Gien (150 km od Paryża) było bardzo mało, toteż zlaknieni polskich kontaktów ulegli namowom płynącym z konsulatu. Jego starszy brat ukrywał się przed Niemcami do końca wojny (zbiegł z Niemiec wywieziony na roboty). Dla 18-letniego Stanisława wyjazd do Polski owiany był tajemnicą i ciekawił: jaka jest ta wytęskniona przez rodziców Polska.

Międzylesie → Bolesławiec 1948 r.

Tu, na przejściu granicznym dowiedzieli się, że nie wrócą do stron rodzinnych (poznańskie). Jechali pociągiem towarowym wioząc ze sobą rzeczy najcenniejsze, w tym rowery. Przeżyli szok - stali na torach ponad tydzień, jedzenie się skończyło, nie było wiadomo, co dalej. W końcu dostali „przydział” do Bolesławca. W siedzibie PUR czekali na mieszkanie. Otrzymali pracę w Wizowie; Stanisław jako spawacz przepracował tam 46 lat. Nie znał języka polskiego, którego w końcu nauczył się od kolegów. Poznał żonę, która również przyjechała z Francji – w 1953 r. wzięli ślub. Mówi, że najtrudniej było przestawić się na inny tryb pracy (8 godz. bez przerwy), no i mentalność polska - zupełnie inna; ludzie nie tacy życzliwi i serdeczni jak we Francji. Pamięta, że na początku istniały wśród reemigrantów podziały; ci z Francji, tamci z Jugosławii, inni z Niemiec. Grupy trzymały się razem. Teraz jesteśmy rozproszeni, mówi z żalem, ale spotykamy się jeszcze w Piwnicy Paryskiej, wspominając lata francuskiej młodości.



Marta Hałupka (druga od lewej) z siostrą Anną, Francja 1947 r.

Marta Hałupka przyjechała z Signy-le-Petit (blisko granicy belgijskiej)

Miała 17 lat. Gdyby nie przypadek (przerwa w podróży w porcie Hawr) urodziłaby się w Ameryce, dokąd płynęła mama, która jednak została we Francji. Tu pracowała przez kilka lat w fabryce porcelany w Sèvre. Ojciec przyjechał z Poznania. Mama przeniosła się do Signy-le-Petit; tam prowadziła małe gospodarstwo i uczyła francuskie sąsiadki piec polskie specjały (m.in. pączki). Marta chodziła do szkoły, która, jak mówi, przygotowywała dziewczęta do roli dobrych żon; uczono kaligrafii, manier, gotowania etc. Marta zdobyła niezły fach, a wuj - świetny krawiec, wprowadził ją w tajniki tego zawodu. Kiedy rodzice podjęli decyzję o powrocie do Polski, zrozpaczona, uciekła z domu. To były bolesne chwile, mówi dziś pani Marta, szczególnie dla młodych, tam urodzonych.

Międzylesie → Bolesławiec 1947 r.

Na granicy stali 3 tygodnie. Jechali do Poznania, wysiedli w Bolesławcu. Mieszkali przy ul. Garnarskiej, później - ul. Polnej, a gdy Rosjanie opuścili miasto - przy ul. Narutowicza. Rejon tej ulicy i ulice Kosiby i Staszica mieszkańcy nazywali ulicami francuskimi. Pani Marta pamięta, że prawie wszyscy prowadzili otwarte domy - kwitło życie towarzyskie, spotykali się w złudnej nadziei, że uda się tu przenieść życzliwy i elegancki klimat Francji. Wprawdzie pamiętają i te niemiłe chwile, choćby to, jak niektórzy Francuzi mówili o Polakach wzgardliwie „Polaci” czy „Bosz” (od niem. „bosch” bowiem wielu Polaków przybyło do Francji z Niemiec), to jednak czas i odległość na tyle wyostrzyły tęsknotę za Francją, że akceptacja dla nowej rzeczywistości przychodziła im z trudem.

Marta uczyła się języka polskiego razem ze swoimi dziećmi. Zapisła się do liceum i w Bolesławcu zdała maturę. Do dziś podtrzymuje kontakty z Francją, prowadząc korespondencję z koleżankami. Swoim dzieciom i wnukom wpoila miłość do kultury

francuskiej, a kiedy zbliża się 14 lipca (święto narodowe Francji), wywiesza w oknie flagę tricolore, by przypominała rewolucyjne hasła wolności, równości, braterstwa.

We wszystkich rozmowach przewijała się tęsknota za utraconym rajem, ale też silne poczucie więzi z miejscem, w którym przyszło im żyć, z Bolesławcem. Nie pozwolili jednak, by zapomniano o ich losie, dlatego Towarzystwo Polsko - Francuskie, a konkretnie panie Helena Strzelczak i Kamilla Dudek, upomniało się o pamięć, umieszczając na obelisku koło dworca kolejowego tablicę o treści:

„Przybyliśmy w latach 1945-1955
do piastowskiego grodu Bolesławiec
- repatrianci z Francji - 2003 r.”

Teraz, rozproszeni, w coraz szczuplejszym gronie, spędzają „francuskie” chwile w Piwnicy Paryskiej. Szkoda, że Towarzystwo Polsko-Francuskie zamknęło się dla mieszkańców naszego miasta. Jest chyba ciągle możliwość, by skupiało wokół siebie szersze grono osób, dla których Francja ciągle jest fascynującym krajem. Przywieźli do swojej polskiej ojczyzny wdzięk kultury francuskiej, która na Ziemiach Zachodnich, zdruzgotanych wojną i smutnych, rozświetlała burą i trudną rzeczywistość. Świadczy o tym choćby ta znana piosenka, której wolne tłumaczenie zadedykował p. Kazimierz Sucharzewski M-me Janette Brewce, Polce z Francji, szukającej w Bolesławcu tramwaju.

C'est si bon podobno się nie tłumaczy.

C'est si bon po francusku to tak sławi

się życia smak i gdy miłość da znak

śpiewa się tak *c'est si bon*

słów tych podobno się nie tłumaczy

bo czyż można zawołać inaczej niż *c'est si bon*?

Myślę tak: czyżby to nie znaczyło po prostu

w polskim a może i po żydowsku:

„fajnie jest” kiedy życie ma gest

kiedy miłość w nas jest to wtedy „fajnie jest”

„fajnie jest” kiedy słońeczko grzeje,

słowik śpiewa, dziewczyna się śmieje

„fajnie jest” kiedy chłopiec ma gest

to wtedy „fajnie jest”.

Ten ton, to właśnie *c'est si bon*.

Danuta Maślička

Katastrofa w Iwinach w 1967 r.



Panorama Zakładów Górniczych Konrad w Iwinach.

Podstawową działalnością Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach było: wydobywanie rudy miedzi, przeróbka i wzbogacanie jej na koncentrat miedzi, składowanie odpadów poflotacyjnych. W okresie od czerwca 1953 r. do końca grudnia 1989 r. wydobyto łącznie z trzech rejonów eksploatacyjnych (kopalnia „Konrad”, kopalnia „Upadowa Grodziec” i kopalnia „Lubichów”) 37,9 mln ton rudy miedzi wagi wilgotnej. W Zakładzie Wzbogacania Rudy przerobiono, oprócz rudy własnej, całe wydobycie ZG „Nowy Kościół” w ilości 4,3 mln ton oraz w ramach kooperacji 422 tys. ton z ZG „Lena”, 458 tys. ton z ZG „Lubin” i 908 tys. ton z ZG „Polkowice”, z czego wyprodukowano 2 006 ton koncentratów miedzi przesyłanych wagonami samowyładowczymi typu „Talbot” do Huty Miedzi „Legnica” oraz 42 327 ton odpadów poflotacyjnych składowanych za pomocą hydrotransportu w stawach osadowych.

Na obszarze górniczym Zakładów Górniczych „Konrad” zlokalizowane były trzy składowiska odpadów poflotacyjnych. W Iwinach, w odległości 1 km od zabudowań zakładu, znajdowały się dwa z nich: Staw osadowy nr 1 o pojemności 16,4 mln m³ i znacznie mniejszy od niego Staw nr 2 o pojemności 120 tys. m³ (zbudowany na okres odbudowy obwałowania Stawu nr 1). W Warcie Bolesławieckiej w roku 1971 oddano do eksploatacji trzecie, największe składowisko - Staw nr 3 „Wartowice” o pojemności 19,3 mln m³.

Przebieg katastrofy

W dniu 13 grudnia 1967 roku o godz. 3.15 miała miejsce największa katastrofa wywołana działalnością górniczą - pęknięcie grobli stawu osadowego w Iwinach. W wyniku przerwania się grobli Stawu osadowego nr 1 - nastąpił gwałtowny wypływ wody i szlamów odpadowych w ilości około 12,3 mln m³. W wyniku katastrofy śmierć poniosło 18 osób, mieszkańców Iwin, a dalszych 570 osób zostało w mniejszy lub większy sposób poszkodowanych. Poniesiono znaczne straty w inwentarzu żywym. Zniszczeniu uległo 121 budynków mieszkalnych i 407 zabudowań gospodarskich wraz z uprawami oraz cała infrastruktura komunikacyjna. Zalany został teren Iwin znajdujący się w sąsiedztwie stawu osadowego do doliny rzeki Bobrzycy oraz dolina Bobrzycy od Iwin poprzez Lubków do Tomaszowa Bolesławieckiego i Kraśnika.

Rozmiary strat były ogromne. Z jednej strony obejmowały one bowiem ofiary śmiertelne, wielu rannych i zniszczenie dobytku mieszkańców Iwin, a z drugiej - straty produkcyjne poniesione przez kopalnię, inne podmioty gospodarcze oraz jednostki terenowe.

Awaria składowiska odpadów flotacyjnych spowodowała w „Konradzie” konieczność okresowego wyłączenia z produkcji Zakładu Wzbogacania Rudy z powodu braku możliwości składowania odpadów. Natomiast wydobywanie rudy miedzi w kopalni przebie-

gało normalnie, bowiem urobek składowano w obrębie ZWR, a następnie na specjalnie zorganizowanym składowisku obok drogi nr 363.

Następnie przystąpiono do odbudowy grobli stawu osadowego. Pamiętać należy, iż parametry wyrwy w grobli wynosiły 134 m w koronie i około 68 m przy podstawie. Maksymalna wysokość grobli wynosiła 27 m, a cała długość około 610 m. Ilustruje to fotografia wykonana przez Józefa Datza, fotoreportera „Gazety Robotniczej”. Czytelnikowi może zrodzić się pytanie o przyczyny tak rozległej katastrofy. Mimo upływu czasu, trzeba stwierdzić, iż ustalenie właściwych przyczyn było bardzo trudne, gdyż w owym czasie nie prowadzono żadnych pomiarów ani stałych obserwacji, nie znany był przebieg katastrofy (poza jego gwałtownym charakterem), ani nie było (ze względu na porę dnia) bezpośrednich świadków wydarzenia. Wśród ekspertów wykrystalizowały się dwa przeciwstawne stanowiska. Pierwsze przyczynę katastrofy upatrywało w technologii budowy obwałowania. Drugie wyrażało hipotezę, iż przyczyną tkwiącą w warunkach geologiczno-sejsmicznych, wywołanych eksploatacją górniczą głębszych warstw górotworu.

W dochodzeniu prowadzonym po katastrofie prokurator przychylił się do poglądu pierwszego i postawił kilku osobom, związanym z budową, zarzut niedopełnienia obowiązków w trakcie realizacji budowy. W pierwszym procesie zapadły wyroki skazujące (m. in. projektant, kierownik budowy, inspektor nadzoru) i w zawieszeniu. Świadomie pomijam wymienianie osób objętych oskarżeniem, bowiem w zakończonej w 1970 r. rozprawie rewizyjnej sąd przyjął inną klasyfikację i uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Po kilku latach od katastrofy, w wyniku szczegółowych analiz zaistniałego zdarzenia, wyłonił się pogląd, że przyczyną katastrofy należy upatrywać w strategii składowania odpadów. Zrzut odpadów poflotacyjnych odbywał się na plaży po wschodniej stronie grobli. W wyniku sedymentacji (osadzanie się zawieszin na dnie zbiornika pod wpływem siły ciężkości) następowało nierównomierne osadzanie się szlamów. Wskutek tego, po stronie zachodniej - za wieżą przelewową, wytworzył się zbiornik wodny niekorzystnie oddziałujący na groblę. Właśnie w części zachodniej grobli powstała wyrwa (patrz zdjęcie). W tym miejscu trzeba jednak uwzględnić fakt, że w owym czasie brak było praktycznych doświadczeń w eksploatacji składowisk, zaś założenia projektowe opierały się na doświadczeniach przedwojennych. W zaistniałej sytuacji groblę stawu osadowego, z pewnymi udoskonaleniami, odbudowano kosztem 31 mln zł, a ponowne

uruchomienie stawu o powierzchni 1,4 km² nastąpiło w sierpniu 1968 r. Składowisko służyło aż do roku 1971, tj. do uruchomienia nowego składowiska, Stawu nr 3 „Wartowice”.

Należy zaznaczyć, że z powodu wielkiego rozmiaru strat Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów Uchwałą nr 120/68 z dnia 24 kwietnia 1968 r. wyasygnował dla poszczególnych resortów partycypujących w likwidacji skutków katastrofy następujące kwoty:

- Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego - 44,6 mln zł (z tego na remont stawu osadowego 31,0 mln zł),
- Ministerstwo Rolnictwa - 112,8 mln zł,
- Ministerstwo Komunikacji - 10,1 mln zł,
- Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej - 0,7 mln zł,
- Ministerstwo Finansów - 14,0 mln zł (na pokrycie strat powstałych w części niesfinansowanej przez PZU z uwagi na obowiązujące przepisy).

Bezpośrednią koordynacją usuwania skutków katastrofy oraz niesieniem pomocy dla ludności zajmowali się: oddelegowany do tych czynności pełnomocnik - Kazimierz Pietraszko (z ZG „Nowy Kościół”), jego zastępca - mgr inż. Kazimierz Pohobielko oraz kierownik Działu Administracyjno-Socjalnego - Stanisław Andrusieczko. Nadzór nad realizacją całości uchwały KERM sprawował wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak.

Feralna trzynastka

Relacja powyższa przedstawia techniczno-ekonomiczne aspekty katastrofy. Autor, jako świadek tamtych wydarzeń, pragnie przybliżyć stan ówczesnych działań w sferze społecznej.

Dzień 13 grudnia 1967 r. rozpoczął się dla mnie o godz. 5.30, od zbiórki na zakładowym przystanku autobusowym przy ul. Ogrodowej w Bolesławcu. Po wyjeździe na ul. Chrobrego, zagadnąłem sąsiadów, iż w powiecie dzieje się coś bardzo ważnego! Koledzy zapytali, skąd mam takie przypuszczenie. Odpowiedziałem: „Nie widzieliście, przejeżdżaliśmy obok Komitetu Powiatowego PZPR, a w nim we wszystkich oknach paliło się światło, oznacza to sytuację wyjątkową!” Po dwudziestu minutach, na drodze pomiędzy Wartą Bolesławiecką a Iwinami, wszyscy zrozumieli przyczynę „stanu alarmowego” w powiatowej instancji partyjnej. W kopalni natychmiast podzielono role. Dyrektor techniczny Józef Szczerba zajął się organizacją wydobywania i wstępnego przerobu rudy (kruszenia) oraz składowania jej przed budynkiem flotacji, a w dalszej kolejności za drogą na placu po byłych firmach budowlanych. Dyrektor naczelny Władysław Luboch zajął się współpracą z instytucjami zewnętr-



Widok Stawu osadowego nr 1 od strony szybu K-II.

nymi koordynowanymi przez I sekretarza KP PZPR Franciszka Sendereckiego i przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Edwarda Lerchera.

W wyniku podjęcia wspólnych działań, w godzinach przedpołudniowych 13 grudnia, do Iwin dotarły zespoły medyczne Przychodni Powiatowej, kierowane przez powiatowego inspektora medycyny przemysłowej, lek. med. Tadeusza Bartkowiaka, w celu udzielenia bezpośredniej pomocy medycznej osobom rannym i poszkodowanym. Osoby wymagające leczenia szpitalnego kierowano na oddział wewnętrzny lub chirurgiczny Szpitala Powiatowego, gdzie do ratowania poszkodowanych włączyli się ordynatorzy Leonard Hryńczuk i Władysław Ciszewski. Pododdziały 18 Brygady Rakiet, pod osobistym nadzorem płk. Walentego Romanowskiego, specjalnymi ciężkimi spychaczami oczyściły ze szlamu drogę nr 363, umożliwiając swobodny przejazd z Iwin do Bolesławca. W następnej kolejności udrażniano dojazdy do zabudowań gospodarczych. Ponadto wojsko, przy pomocy Działu Administracyjno-Socjalnego kopalni, zorganizowało polowe kuchnie, zabezpieczając gorące posiłki i napoje dla poszkodowanych.

W pierwszym okresie rodziny ze zniszczonych przez powódź domów zakwaterowano w Hotelu Robotniczym w Iwinach. Kierownik S. Andrusieczko

upoważniony został do wypłaty zapomóg (tzw. „chwilkówek”) dla tych rodzin. Następnie postawiono budynek barakowy dla 12 rodzin (w miejscu gdzie obecnie mieści się szkolna hala sportowa w Iwinach), aby zapewnić poszkodowanym w okresie przejściowym w miarę godziwe warunki zamieszkania. Kilka rodzin, których budynki nie kwalifikowały się do zamieszkania, otrzymało przydziały do nowooddanego budynku mieszkalnego w Bolesławcu przy ul. Karola Miarki nr 21. W tym czasie dokonywano oczyszczania i remontu budynków oraz obiektów gospodarczych w celu umożliwienia ich ponownego użytkowania. Czynności te trwały niemal do końca 1968 r., zaś oczyszczanie terenu i pól uprawnych zajęło dwa lata. Specjalne zespoły dokonywały ewidencji i oszacowania strat materialnych w celu wypłaty odszkodowań.

Ostatnimi działaniami kończącymi akcję ratowniczą było przekazanie wiosną 1970 r. baraku po poszkodowanych dla Szpitala Powiatowego w Bolesławcu na potrzeby administracji i laboratorium analitycznego oraz przekazanie budynku Hotelu Robotniczego w Iwinach na nową lokalizację Szkoły Podstawowej. Po przeprowadzeniu koniecznej procedury administracyjnej barak przekazano szpitalowi, zaś hotel zaadaptowano dla Szkoły Podstawowej w Iwinach,



Pęknięta grobla stawu osadowego nr 1.

która w dniu 15 grudnia 1989 r. otrzymała sztandar i imię Pionierów Polskiej Miedzi.

Ofiary katastrofy w Iwinach

W wyniku katastrofy śmierć poniosło 18 mieszkańców Iwin. Po wielu latach autorowi trudno było ustalić ich tożsamość, bowiem dokumenty katastrofy wraz z likwidacją kopalni „Konrad”, ze względu na upływ terminu ich przechowywania, uległy likwidacji. Informacje o 16 ofiarach śmiertelnych potwierdzają napisy nagrobne na cmentarzu w Iwinach. Natomiast dane dotyczące 2 osób z rodziny Zarzyckich i Zawadów ustalone zostały w wyniku sondażu środowiskowego. Wykaz osób, które straciły życie:

1. Rodzina Boczarów: Maria Boczar (ur. 1940 r.) i mąż Jan (ur. 1939 r.) oraz ich dzieci - Ryszard (ur. 1960 r.), Danuta (ur. 1961 r.), Henryk (ur. 1965 r.).
2. Rodzina Jońców: Krystyna Jońca (ur. 1940 r.) oraz dzieci - Marek (ur. 1961 r.), Mariola (ur. 1964 r.) i babcia Helena Wieczorek (ur. 1913 r.).
3. Rodzina Piwowarskich: Antoni Piwowarski (ur. 1921 r.), córka Alicja (ur. 1954 r.).
4. Rodzina Skibów: Franciszka Skiba (ur. 1915 r.) i mąż Stanisław (ur. 1910 r.).
5. Rodzina Skrzypków: Piotr Skrzypek (ur. 1934 r.) oraz dzieci - Rozalia (ur. 1959 r.) i Mieczysław (ur. 1961 r.).

6. Rodzina Zarzyckich - zginęło dzieciątko Józefa Zarzyckiego w beciku.

7. Rodzina Zawadów - zginęło dziecko w kolebce.

Zakończenie

Po zakończeniu eksploatacji złoża w Iwinach w 1971 r. dokonano osuszenia powierzchni Stawu nr 1, głównie bezodpływowego zagłębienia, w którym zbierały się wody odpadowe. Wody te odprowadzono do wieży przelewowej za pomocą rowu. Na powierzchni powstałej plaży zasiano trawę i rośliny motylkowe (nostrzyk). Niezależnie od tego na powierzchni plaży wyrosły też liczne samosiejki. Praktycznie na tym zakończony został proces jego rekultywacji.

Zgodnie z programem restrukturyzacji KGHM Polska Miedź S.A. z listopada 1997 r. na 31 grudnia 1998 r. przewidziano zakończenie likwidacji struktury majątkowej i personalnej Oddziału ZG „Konrad” w Iwinach oraz wykreślenie zakładu z rejestru podmiotów gospodarczych. Realizując powyższe ustalenia postanowiono, że majątek związany ze stawami osadowymi odpadów poflotacyjnych i wód dołowych oraz hałdę skały płonnej należy przekazać do Zakładu Hydrotechnicznego KGHM Polska Miedź S.A. w Rudnej, który prowadzi w Iwinach pogłębione prace rekultywacyjne w całości zbiorników odpadów poflotacyjnych ZG „Konrad”.

Jan Paździora



Wieś Iwiny w dniu 13 grudnia 1967 r.

Rodzinny Ogród Działkowy Tulipan

Wokół Bolesławca znajdują się ogrody działkowe. Na 123 hektarach powierzchni ziemi wydzielonych jest 16 ogrodów, a w nich 3339 działek. Uwzględniając fakt, że działkę uprawiają przeważnie dwie osoby, otrzymamy imponującą liczbę około 6600 mieszkańców Bolesławca - to działkowicze.

Dzięki wysiłkom wielu ludzi nieużytki, grunty zdegradowane, nikomu nie potrzebne, zamieniono w ogrody - tereny zieleni, kwiatów i warzyw. Historia powstawania bolesławieckich ogrodów jest różna. Z nazw ogrodów bardzo często można odczytać nazwy zakładów pracy, które pomagały swoim pracownikom nie tylko w otrzymaniu przydziału kawałka ziemi, ale i finansowały pewne przedsięwzięcia, takie jak: budowa ogrodzenia i domów działkowca czy doprowadzenie wody i elektryczności.

Różne też są obszary powierzchni poszczególnych ogrodów. Do największych należy Gwarek. Rozciąga się on na przestrzeni 28,6031 ha i posiada 710 działek. Dobrze prosperujące Zakłady Górnicze dbały nie tylko o budowanie domów dla swoich pracowników w mieście, ale i o ich wypoczynek po ciężkiej pracy pod ziemią.

Do najmniejszych ogrodów zalicza się obecnie ogrody Alstromeria i Cegielka, obejmujące po około 2 hektarów terenu i liczące po 49 działek.

Rodzinne Ogrody Działkowe w Bolesławcu (stan na 26 czerwca 2010 r.)

Lp.	Nazwa	Powierzchnia w ha	Ilość działek	Ilość terenów
1.	Alstromeria	1,8936	49	1
2.	Cegielka	1,9008	49	1
3.	Chemik	10,9204	254	6
4.	Gwarek	28,6031	710	7
5.	Kolejarz	6,3906	149	4
6.	Krokus	14,1766	306	3
7.	Malwa	6,9535	150	2
8.	Pod Dębami	3,2566	78	2
9.	Pomowianka	3,6284	75	1
10.	Relaks I	9,6863	279	2
11.	Serbinowo	13,9562	371	2
12.	Sława	4,0525	83	2
13.	Stokrotka	6,2250	136	1
14.	Tęcza	2,9369	87	1
15.	Tulipan	5,8212	164	1
16.	Wiarus	16,6182	399	2
17.	Ogółem	123,0637	3339	38

W niniejszym tekście zostanie przedstawione powstanie i działalność Rodzinnego Ogrodu Działkowego Tulipan.

Decyzją zastępcy Naczelnika Miasta Nr ZGT 8231/3/82 w dniu 31 marca 1982 r. w siedzibie ADM-u Nr 1 przy ul. Łokietka odbyło się zebranie, które zainicjowało założenie Pracowniczego Ogrodu Działkowego. W obrębie ulic Śluzowej i 22 Lipca (obecnie ul. Lubańskiej) na powierzchni 5,82 ha powstało 141 działek, a ogród przyjął nazwę Tulipan. Działki otrzymali głównie pracownicy Zakładu Produkcji Lekkiej Obudowy Metalplast i Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, emeryci i renciści oraz dotychczasowi użytkownicy tego terenu. Pierwszym prezesem zarządu ogrodu został Władysław Landsberg, który pełnił tę funkcję do 1983 r. Po nim tę funkcję pełnili: Paweł Rzemek (1983 - 1986), Adolf Wencel (1986 - 1990), Eugeniusz Stefan (1990 - 1992), Zenon Bojko (1992 - 1998), Karol Zięcik (1998 - 2001) i Jerzy Zajac (od 2001).

Statystycznie, wg stanu na 31 grudnia 2009 r. ROD Tulipan, przedstawia się następująco:

- powierzchnia całkowita ogrodu - 5,8212 ha,
- powierzchnia użytkowa działek - 5,1136 ha,
- ilość działek ogółem - 164, z czego działek wypoczynkowych jest 25 (co stanowi 73,2 %), uprawnych - 120 (15,2 %), a wypoczynkowo - uprawnych - 19 (11,6 %),
- długość ogrodzenia ogrodu 957 mb.,
- wszystkie działki posiadają liczniki wodne,
- 74 działkowiczów posiada prąd na użytkowanych przez siebie działkach,
- średni wiek użytkowników działek to 54 lat. Najstarszy działkowicz uprawiający samodzielnie działkę miał 86 lat, 10 działkowiczów nie przekroczyło 30-go roku życia, a 26 ukończyło 70 rok życia,
- na swoje potrzeby działkowicze zużyli 1 tysiąc m³ wody, 5 tys. KWh energii elektrycznej.

W pierwszych latach zakłady patronackie sukcesywnie realizowały swoje zobowiązania przy budowie infrastruktury. W 1983 r. oddano do użytku sieć wodociągową, która liczy 1344 mb i zakończono ogrodzenie zewnętrzne ogrodu.

W dniu 21 marca 1987 r. na walnym zebraniu działkowców podjęto uchwałę o budowie Domu Działkowca, a w 1988 r. rozpoczęto jego budowę. Do pracy przystąpili działkowcy. Pracowali przy wykopywaniu fundamentów, zbrojeniu, ustawianiu płyt wielkogabarytowych WK-70 (pochodzących z fabryki domów w Bolesławcu), położono płyty na dachu. Jednak realizacja tej inwestycji została przerwana na długie 13 lat. Dopiero kolejny zarząd ogrodu, wybrany w 2001 r., kontynuował dalszą budowę. Wokół zarządu udało się skupić wielu zapaleńców: Eugeniusza

Michałaka, Józefa Techmańskiego, Pawła Trusiewicza, Kazimierza Smyka, Józefa Gołdyna, Jana Raczkę, Janusza Forsta, Jana Małkowskiego, Stanisława Jędrasiaka, Kazimierza Niebieszczańskiego, Józefa Sobczaka, Józefa Kaletę, Leszka Kowalczyka, Mieczysława Gorącego, Zenona Mederskiego, Kazimierza Ciochonia i wielu innych, którzy nie szczędzili sił, swojego czasu, a także umiejętności zawodowych, niezbędnych do wybudowania wspólnego domu.



Budujemy wspólny dom (2001 – 2009)

Wiele radości było na święcie działkowca w 2001 r., gdy oddane zostało do użytku pierwsze pomieszczenie, w którym obecnie mieści się biuro zarządu ogrodu. W dalszej kolejności powstawała świetlica, zaplecze socjalne, magazynek, toalety. W 2004 roku zapaliło się światło w Domu Działkowca.

W 2010 r. 74 działkowiczów korzysta na działkach z energii elektrycznej, a kilkunastu następnych doprowadza prąd do swoich altan. W 2004 r. oddano do użytku plac zabaw, z którego również korzystają dzieci z ulic przyległych do ogrodu.



Urządzenie placu zabaw dla dzieci

W ciągu ostatnich 10 lat na inwestycje, zadania remontowe i infrastrukturę ogrodu działkowcy wydali blisko 79 tysięcy zł., a społecznie przepracowali ponad 8 tysięcy godzin. Lata pracy poświęcone budowie ogrodu i zagospodarowaniu działek uczyniły z tego terenu zielone płuca miasta, teren wypoczyn-

kowy dla mieszkańców, a przede wszystkim miejsce tętniące życiem.

W ramach programu modernizacji ogrodu działkowicze wykonali następujące prace: budowa tarasu przy Domu Działkowca, śmietnika na kontenery i pojemniki do segregacji śmieci, wymiana 957 mb siatki ogrodzenia zewnętrznego, ocieplenie budynku toalet i doprowadzenie do nich energii elektrycznej, zakupienie grzejników do świetlicy i pomieszczenia socjalnego, wymiana drewnianej stolarki okiennej na plastikową w Domu Działkowca, zakupienie kabla energetycznego w celu doprowadzenia energii elektrycznej wzdłuż alei Narcyzów, Astrów i Tulipanowej.

Baza socjalna na terenie ogrodu wykorzystywana jest przez grupę działkowców - społeczników, ludzi, dla których ogród stał się pasją, miejscem wypoczynku i działania. Zarząd ogrodu nawiązał ścisłą współpracę z wieloma instytucjami na terenie miasta, takimi jak: Zarząd Rejonowy PCK, Miejskie Przedszkole Publiczne Nr 2 przy ul. M. Brody, Klub Nauczycielski Carpe Diem, Powiatowa Komenda Policji, Rada Miasta, Przedsiębiorstwo MZGK, Klub Honorowych Dawców Krwi działający przy Jednostce Wojskowej oraz Klub Miejski Honorowych Dawców Krwi. Partnerem ogrodu jest prezes sieci handlowej Brico Marché.

Ogród działkowy to nie tylko ziemia, to przede wszystkim ludzie, którzy ją zagospodarowują. Wspólnie prowadzone prace, takie jak: elektryfikacja, modernizacja istniejącej i budowa nowej infrastruktury, udział w różnego rodzaju uroczystościach i działaniach (Dzień Działkowca, spotkanie noworoczno-opłatkowe, Dzień Kobiet, udział w akcjach społecznych) sprzyjają integracji, wyzwalamy inwencje twórcze i pomagają w realizacji ciekawych pomysłów i żmudnych zadań.

Corocznie rozstrzygany jest konkurs na „Najpiękniejszą działkę warzywną i działkę rekreacyjną” oraz konkurs „Debiut roku” dla nowych działkowiczów. Dopingują one do podejmowania starań o remonty altan, ogrodzeń, o ciekawe aranżacje nasadzeń roślin ozdobnych, budowę oczek wodnych, zakładanie skalniaków, kącików ziołowych, urządzeń zabawowych dla własnych dzieci. To także okazja do zaprezentowania własnych zainteresowań w kolekcjonowaniu roślin kwiatowych, krzewów ozdobnych, roślin rzadko spotykanych, hodowli wybranych ras gołębi i rybek w oczkach wodnych.

Tulipan wziął udział w konkursach organizowanych przez Krajową Radę Polskiego Związku Działkowców (PZD) i Okręgowy Zarząd PZD w Legnicy. W 2008 r. zajął III miejsce w Okręgu Legnickim PZD, w tym też roku otrzymał nagrodę prezydenta

Bolesławca za promocję miasta. W 2009 r. ogród nasz zdobył IV miejsce w Okręgu Legnickim, a działki Państwa Marii i Józefa Sobczaków oraz Rozalii i Eugeniusza Michalaków zdobyły wyróżnienia.



Działka M. i J. Sobczaków wyróżniona w konkursie w 2009 r.

W 2010 r. Tulipan został laureatem ogólnopolskiego konkursu „Ogród Roku 2010”. Działka Państwa Rozalii i Eugeniusza Michalaków została wyróżniona zdobyciem maksymalnej liczby punktów (165 na 165). Tulipan corocznie wspiera akcje Polskiego Czerwonego Krzyża takie jak: Dni walki z głodem, festyny o różnym zakresie tematycznym, „zdrowego wypoczynku”, „bank szpiku kostnego”. Wielokrotnie w naszej świetlicy gościli bolesławieccy honorowi dawcy krwi i ich koledzy - m.in. z Bautzen. W maju 2010 r. gościem naszym była Urszula Jaworska z fundacji banku dawców szpiku z Warszawy. Działkowcy świadczą pomoc na rzecz beneficjentów schroniska dla osób bezdomnych, przekazując nadwyżki warzyw i owoców.



Tulipan - uczestniczy w festynie PCK

Miejskie Przedszkole Nr 2 przy ul. Mikołaja Brody i działkowców z Tulipana połączyła przyjaźń i wspólna pasja, a zaczęło się 2 czerwca 2008 r., kiedy to grupa 5-6 latków odwiedziła ogród z okazji Dnia Działkowca. Wiele radości sprawiło zwiedzanie ogrodu, wspólna zabawa na placu zabaw i poczęstunek przygotowany dla dzieci. Kolejne spotkanie przebiegało pod nazwą

„Święto pieczonego ziemniaka”. Rok 2009 rozpoczął się podpisaniem umowy o współpracy między ogrodem a przedszkolem. Dzieciom użyczono działkę, na której posadziły one truskawki, żywopłot, a na wiosnę samodzielnie wysiewały nasiona na przygotowanych grządkach.

Na zaproszenie Zarządu Ogrodu, w 2009 r. gościła u nas europoseł Lidia Geringer de Oedenberg. Zapoznała ona działkowców z zakresem obowiązków, jakie pełni w Unii Europejskiej, wskazała na korzyści płynące z przynależności Polski do Unii Europejskiej oraz zaprosiła przedstawiciela Tulipana do odwiedzenia stolicy demokracji - Strasburga. W dniach 18-21 października 2009 r. przebywał w Strasburgu prezes zarządu Jerzy Zajac.

Realizacja społecznych działań w lokalnym środowisku możliwa jest dzięki zaangażowaniu wielu działkowców. Należą do nich: Stanisława i Karol Zięci-kowie, Zbigniew Herbut, Eugeniusz Michalak, Kazimierz Smyk, Teresa Burdukiewicz, Katarzyna Klimek, Halina Tałocha, Mariola Wiśniewska, Danuta Mioduszevska, Lucyna Jurkiewicz, Bronisława Krotewicz, Jerzy Zajac, Danuta Chmielewska, Janina Baran, Maria Gruszczyńska, Ireneusz Czekał.

Przedstawiciele Tulipana wzięli udział w: VIII Krajowym Zjeździe Delegatów PZD - 2008 r., I Kongresie Polskiego Związku Działkowców 2009 r. i w Konferencji Społecznej PZD w Warszawie w 2009 r. Delegaci z ROD Tulipan uczestniczyli również w Krajowych Dniach Działkowca w Belchatowie w 2006 r., Częstochowie w 2007 r., Jeleniej Górze w 2008 r., w Warszawie w 2010 r.

Wspólna praca, przynosząca widoczne efekty, zauważanie i docenianie wysiłków indywidualnych, sąsiedzka pomoc, tworzą dobry klimat wzajemnych relacji. Działka to nie tylko praca, to przede wszystkim ruch na świeżym powietrzu, to oaza ciszy i spokoju, tak potrzebne zarówno młodym - zapracowanym, jak i ludziom w podeszłym wieku. To wreszcie wielka przyjemność i satysfakcja patrzeć, jak dzięki naszej pracy wszystko rośnie, kwitnie i owocuje.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na stronę internetową www.tulipanki.pl

Jerzy Zajac

IV TWÓRCZOŚĆ WSPÓŁCZESNYCH BOLESŁAWIAN

WYWIADY Z ARTYSTAMI

Niebo może być zielone – rozmowa ze Stanisławą Wojdą-Pytlińską



fol. Andrzej Pytliński

Spotkanie z Panią zacznę od pytania: co jest ważniejsze - pasja tworzenia czy pasja uczenia?

Obie są równorzędnie ważne i wzajemnie się wspierają. Praca z dziećmi i młodzieżą staje się mimowolnie inspiracją twórczą, a twórczość własna umożliwia aktywną pracę z zespołem. Ukończyłam Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku - Wydział Malarstwa ze specjalizacją edukacja plastyczna. Oprócz zajęć typowych dla tego typu uczelni na ostatnim roku studiów były przedmioty z edukacji, jednak traktowano je pobocznie. Polegało to na napisaniu pracy do podanej literatury. Ja jednak nie czuję się nauczycielem.

To dość dziwne wyznanie, zważywszy, że w środowisku kojarzona i znana jest Pani z pracy edukacyjnej z dziećmi i młodzieżą. Przed studiami na ASP było przecież Studium Nauczycielskie w Legnicy, gdzie także uczyła się Pani malarstwa. Skąd więc taki lęk przed „byciem nauczycielem”?

Nauczyciel kojarzy mi się z dziennikiem pod pachą, stopniami, lekcjami wychowawczymi i szkolnym dzwonkiem. W Studium Nauczycielskim w Legnicy miałam możliwość poznać takich artystów jak: Bronisław Chyła, Teresa Włodarczyk czy Dorota Wlazlak. Z nimi uczestniczyłam w moim pierwszym plenerze malarskim, w ich towarzystwie mogłam brać udział w wystawie w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu. Dzięki nim także nauczyłam się pracować z uczestnikami pracowni plastycznej.

Jednak aby pracować z młodymi ludźmi, do których dawno temu także sama się zaliczałam, uczestnicząc w Pani zajęciach, trzeba posiadać umiejętność dotarcia do ich wrażliwości, ale też wiedzę, którą w kontakcie ze sztuką można i należy przekazać?

To nie jest takie trudne, jeżeli samemu się tworzy, bo łatwiej wówczas operować językiem sztuki w pracy z dziećmi i młodzieżą. Dlatego na moich zajęciach w pracowni wzajemnie się rozumiemy.

Zatem skąd pasja do sztuki?

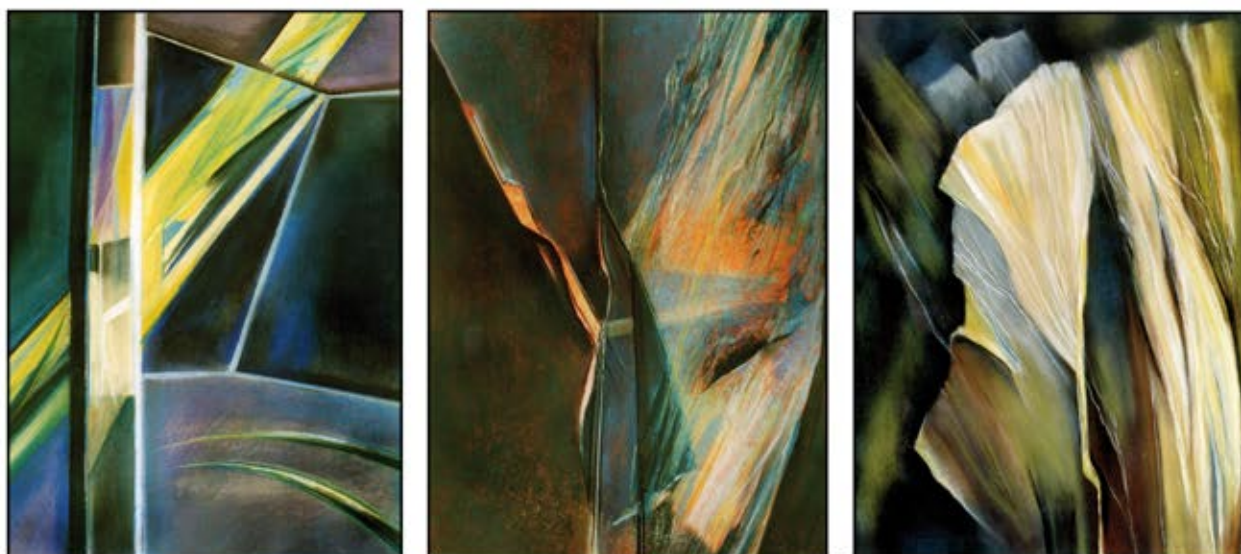
Mam wrażenie, że z domu rodzinnego. Moi rodzice nie zajmowali się profesjonalnie tworzeniem, ale mieli ogromne zamiłowanie do „sztuk wszelakich”. Mama rysowała, tato robił własnoręcznie zabawki, dom rozbrzmiewał muzyką i był pełen inwencji twórczej. W wieku 4 lat stworzyłam pierwsze duże malowidło... na ścianie i nie był to powód do awantury. Nasiąkałam tą atmosferą i powoli zbliżałam się do tego, by poświęcić się sztuce, choć początkowo w grę wchodziła także muzyka, którą kocham do dziś, ale niestety nie gram na żadnym instrumencie. Bardzo tego żałuję.

Pamiętam, że przed laty w Pani pracowni - do której uczęszczali wówczas młodzi ludzie, później często wybierający studia artystyczne - tłem do spotkań z malarstwem i rysunkiem była właśnie muzyka. Chyba do dziś piosenki Leszka Długosza będą mi się kojarzyć z tamtymi chwilami.

Staralam i nadal staram się łączyć te sztuki. Muzyka potrafi doskonale zbudować nastrój, a ten jest niezbędny w procesie tworzenia, także u małych dzieci.

Podobnie jak atmosfera zaufania i bezpieczeństwa, która panuje na Pani zajęciach. Jakimi metodami pracować, by uwrażliwić na sztukę, a przy okazji sprawić, by Pani podopieczni tworząc osiągnęli takie sukcesy, o jakich co chwilę słyszymy?

Nie nastawiam się na sukcesy, one przychodzą same i są potwierdzeniem mojej opinii, że dziecko potrafi wszystko. Należy nim tylko umiejętnie kierować, niczego nie narzucać, bo to oznacza już manipulację. Pracuję z dziećmi, ale w zasadzie obok nich, razem z nimi. Wsłuchuję się w ich głosy, zadaję pytania. Wspólnie dochodzimy do tego, czym jest kolor, kompozycja, jak rozumieć sztukę. Nie mam



Pastele

pojęcia, co dziecko powinno umieć w wielu 5 czy 6 lat, ale wiem, że odbiera świat wszystkimi zmysłami. Dla niego wszystko jest możliwe - niebo może być zielone, bo tak chce i ma świadomość dlaczego. Wielu artystów boi się prowadzić zajęcia z dziećmi, może dlatego, że czasami ich szczerłość i wrażliwość są przeogromne. A sukcesy moich podopiecznych to także moje radości. Tak samo cieszę się z ich tworzenia, jak i wtedy, gdy uda mi się wygospodarować czas na swoje własne.

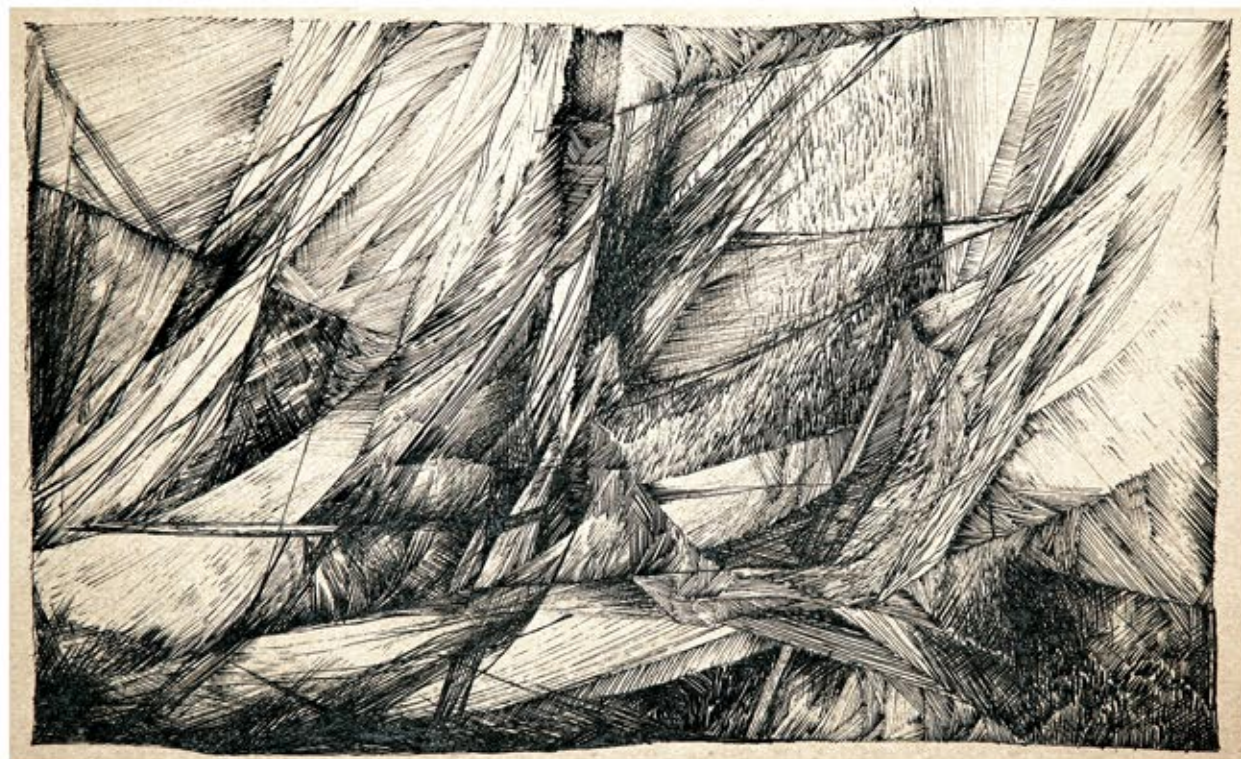
Najwyraźniej udaje się to pogodzić, bo w dorobku ma Pani wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych. Pani prace mogliśmy nie tak dawno oglądać

w Bolesławcu w galerii Format (wystawa wspólnie z Krystyną Gay-Kutschenreiter - w 2006 r.) oraz w Muzeum Ceramiki (prezentacja dorobku artystów ziemi bolesławieckiej - 2009 r.). Czuje się Pani spełnioną artystką?

Absolutnie nie. Zresztą chyba każdy, kto tworzy, udzieli takiej odpowiedzi. Mam w głowie mnóstwo projektów, głównie malarskich, choć zajmuję się także innymi dziedzinami, jak rysunek czy batik. Jednak kocham malować. To daje mi ogromną radość i możliwość wyrażania tego, co czuję.

A w sztuce szuka Pani...?

Odniesienia do wyobraźni. Może dlatego lubię



Statek Rimbauda

tusz

1988 r.

sztukę współczesną, ale tę „prawdziwą”, która nie udaje, tylko działa na moją wyobraźnię. Lubię Picassa, Miró, ich malarstwo przemawia do mnie bardziej niż malarstwo realistyczne. Picasso jest ludzki, nawet, gdy deformuje, ale co ciekawe, zniekształca ludzi, a przedmioty pozostają nietknięte. Jakby szukał jakiegoś odniesienia, prawdy.

To interesujące, bo współczesna sztuka dla wielu pozostaje dość odległa, wymaga często interpretacji. Wydaje się, że kanonem są raczej dzieła dawnych mistrzów?

Nie przemawia do mnie „stare malarstwo”, typowo ilustracyjne. Choć mam w nim „swoje perełki”. Należy je znać, nie przeczę, jednak wrażliwość odnajduję u współczesnych. Przy czym cenię myślenie, a nie szokowanie czy prowokację. Podobnie jak nie przemawiają do mnie zbiorowe działania, jak na przykład happening. Wolę samotne obcowanie z dziełem, niż w tłumie. Wtedy także bliższy staje się artysta. Może dlatego czytam książki biograficzne, na przykład Gertrudy Stein (kolekcjonerka sztuki, przyjaciółka wielu artystów z I połowy XX wieku, w tym także Picassa – przyp. red). Nie pociągają mnie powieści, bo choć w sztuce hołduję wyobraźni, to w literaturze wolę fakty.

Łącząc działalność edukacyjną (pozostaliśmy przy tej nazwie, skoro nauczyciel nie jest odpowiednim określeniem) z własną twórczością doznała Pani uczucia, że „uczeń przerósł mistrza”, choć w przypadku sztuki trudno o takie jednoznaczne porównanie?

O to właśnie chodzi, by tak się stało. Wielu moich wychowanków, a przez pracownie w MDK czy BOK przewinęło się mnóstwo młodych ludzi - wybrało właśnie sztukę jako życiową drogę. Nie będę wymieniać nazwisk w obawie, by kogoś nie pominąć, jednak mam świadomość, że świetnie się rozwinięli artystycznie. Czy może być lepsza nagroda i satysfakcja?

Mam wrażenie, że Pani pasja do tworzenia jest tak wielka, że może nią Pani obdarzyć jeszcze wiele pokoleń, czego serdecznie życzę. A Pani własne życzenie?

Po cichu marzę o takich miesiącach, by zaszyć się i tylko malować. Jednak życie często weryfikuje te plany. Ale pocieszam się, że Puccini tworzył muzykę i uprawiał pomidory, czyli jednak można...

Rozmawiała Katarzyna Żak



Pastel



Akwarela



Akwarela

WYWIADY Z ARTYSTAMI

Świat w starym stylu - rozmowa z Andrzejem Pytlińskim



fot. z archiwum Andrzeja Pytlińskiego

Fotografia to dziś bardzo popularna forma zapisu świata i wypowiedzi artystycznej. Trudno znaleźć dziedzinę życia, w której nie znalazłaby zastosowania, zwłaszcza dziś, w dobie fotografii cyfrowej - dostęp i możliwości do niej są powszechne i nieograniczone. Jednak Pan uległ magii historycznej fotografii, której korzenie sięgają połowy XIX wieku. Nostalgia za przeszłością czy może znużenie współczesnością?

Raczej fascynacja XIX wiekiem, czasem geniuszu i talentu także w sferze techniki, stuleciem „pary i elektryczności”, w którym dynamiczny rozwój składał się na poszukiwanie nowych rozwiązań, jak chociażby wynalazek fotografii. Poza tym mam wrażenie, że wiek XX był już czasem „zawiedzionych nadziei”, kiedy to okazało się, że ani postęp techniczny, ani zmiany ustrojowe szczęścia nie przynoszą. Może stąd taki sentyment do stulecia, w którym narodziła się fotografia, nie tylko jako forma opisu i rejestrowania zjawisk, ale także wspaniały wytwór umysłu i rąk ludzkich.

Ten świadomy powrót do przeszłości to efekt Pana pasji i poszukiwań kilku ostatnich lat. Ale przecież zajmuje się Pan fotografią już ponad pół wieku. Jest Pan autorem bądź współautorem wielu książek i poradników o tej tematyce. Wydaje się, że o fotografii wie Pan prawie wszystko. Wyrazem tego może być „Złoty medal” - zasłużony dla fotografii polskiej, który otrzymał Pan w 2003 r. - oraz fakt, że od wielu lat jest Pan członkiem bardzo szacownego gremium, które tworzy Fotoklub

Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie. Jakie były początki tej artystycznej drogi?

Przede wszystkim nie uważałem i nie uważam się za artystę, stąd mojej drogi zawodowej nie wiąże ze sztuką. Z wykształcenia jestem inżynierem procesowym, studia ukończyłem na Politechnice Warszawskiej, gdzie zresztą później studiowałem jeszcze na kierunku fototechnika. Dlatego dziś fotografia to zarówno mój zawód, jak i pasja. Zawsze bardziej interesowały mnie procesy powstawania czegoś, czyli raczej strona techniczna i technologiczna. To były lata, kiedy w Polsce dopiero rodziło się szkolnictwo fotograficzne, ale skierowane raczej do laborantów w zakładach niż do tych, których interesowały techniki fotograficzne. W zasadzie każdy budował sam swój warsztat.

Czyli fotografia była niejako konsekwencją technicznych poszukiwań?

To także, ale przyznam, że dość wcześnie, bo jako młody chłopak podpatrywałem powstawanie fotografii w pracowni fotograficznej w Sochaczewie, która nielegalnie działała w ramach podziemnej akcji dywersyjnej w czasie II wojny. Pamiętam dość prymitywne, ale jak na tamte czasy skuteczne, podrabianie dokumentów, które służyły Polakom w okresie okupacji. W tamtych latach poznałem Witolda Dederkę (ze słynnej rodziny fotografików polskich - przyp. red.), którego działalność w dziedzinie fotografii powojennej jest nieoceniona.

Aż przyszedł czas na samodzielną twórczość?

W latach 50. XX wieku uczestniczyłem w powstawaniu albumów Włodzimierza Puchalskiego, wielkiego polskiego przyrodnika, fotografika i twórcy filmów przyrodniczych. To była wspaniała przygoda z aparatem skierowanym na świat natury. Później robiłem dużo zdjęć flory, głównie tatrzańskiej, co na tamte czasy było nowością, bo były to fotografie barwne. Niestety, prawie gotowy album nie doczekał się wydania. Fascynował mnie także portret, który uważałem za domenę fotografii oraz historie ludzkie, które uwieczniłem w kilku cyklach, m.in. „Światła Warszawy”. Wtedy jeszcze szukałem w fotografii „literatury”, jakiejś opowieści. Ale już w przypadku fotografii barwnej skierowałem się ku wypowiedzi bardziej malarskiej. Stopniowo zacząłem zwracać się ku samemu procesowi twórczemu.

Gdy świat zachwycił się możliwością techniki cyfrowego zapisu obrazu Pan nie uległ jej urokowi?

Początkowo odbierałem ją w kategoriach technicznych możliwości, które pozwalały na szybką i wysoką jakość zapisu. Z czasem zauważyłem, że różni je tylko to, na co skierowany jest obiekt, czyli motyw, temat. Łatwość w obsłudze i dostęp do wysokiej jakości sprzętu spowodowały, że stała się powszechna, niemal dla każdego, co zresztą nie jest zarzutem. Jednak mnie w tym wszystkim zaczęło brakować „duszy”. Zobaczyłem w niej tylko mechaniczną doskonałość, którą trochę z przekory zacząłem nazywać „kolorową malowaną na ceracie”. I choć zawsze interesował mnie proces twórczy, to w przypadku fotografii cyfrowej przestałem go zauważać.

Nastąpił powrót do dawnych szlachetnych technik fotograficznych. Ale przecież niezwykle trudno jest odtworzyć tamte metody w dzisiejszych czasach, chociażby z uwagi na dostęp do odczynników czy nawet opór ze strony krytyki. Prace gdańskiego twórcy, jednego z Pana przyjaciół i entuzjastów starych technik, na których w tradycyjnej metodzie „gumy” pokazał Stoczną Gdańską, nazwano „Kiczem i Prostactwem” i poradzono, by zabrał się za komputerową obróbkę, bo stare techniki powinny „umrzeć ze starości”?

Istotnie, takie słowa padły pod adresem zdjęć o tematyce współczesnej, ale wykonanych tradycyjną metodą, ale zarówno autor wystawy, jak i my, grupa „zapaleńców” odtwarzania starych technik - potraktowaliśmy je z humorem. Problem z odczynnikami oczywiście istnieje, ale jakoś sobie radzimy. Mówię my, bo zwolenników szlachetnej tradycyjnej techniki w fotografii jest w Polsce wielu, podobnie jak i zagranicą. Nie ma też tu granicy wiekowej, szlachetnymi technikami zajmują się młodzi adepci sztuki fotograficznej, a także doświadczeni fotograficy, jak na przykład Juliusz Garztecki, prezydent Fotoklubu RP.

Czy zatem odtworzenie wszystkich szlachetnych technik jest dziś możliwe?

Niestety nie. Marzeniem jest rekonstrukcja „dagerotypu”, którego nazwa pochodzi od wynalazcy fotografii Luisa Mandé Daguerre’a. Z uwagi na wywoływanie parami rtęci i ich bardzo wysoką toksyczność myślimy raczej o odtworzeniu metody „pseudodagerotypii”, czyli użyciu kuleczek rtęci lub jej roztworów. Natomiast możliwe są „talbotypie” (Wiliam Fox Talbot – angielski pionier fotografii – przyp. red.) zwane także „papierem solnym”, których jestem wielkim zwolennikiem, bo dają fantastyczne efekty, m.in. dużą ostrość szczegółów. Podobnie jak techniki późniejsze, pochodzące ze schyłku XIX wieku, nazywane piktorialnymi - są możliwe do wykonania przy zachowaniu odpowiednich receptur. Warto dodać, że piktorializm

oznaczał tworzenie fotografii unikatowej, której efekty przypominały malarstwo czy grafikę, a w zamyśle jej twórców oznaczał uszlachetnienie fotografii, podniesienie jej do rangi sztuki.

Co jest podstawą w odtwarzaniu dawnych technik? Czy chodzi tylko o chęć „zabawy” w XIX wiek, czy może jest coś, co sprawia, że stare, przybłakłe fotografie kuszą by je naśladować?

To fascynacja tym, że wszystko powstaje w pracowni fotograficznej, począwszy od materiału światłoczułego, poprzez emulsję, aż po proces wywołania. To magia, która bierze się z rękodzieła, bo proces ma charakter manualny i unikatowy. Praktycznie każde dzieło jest oryginałem, a efekt końcowy jest zależny od wielu czynników. Poza tym fotografia piktorialna daje niesamowite rezultaty, wynikające z zastosowanej techniki (olej, guma arabska czy inne). Moim celem jest popularyzacja fotografii jako rękodzieła artystycznego, rezultatu talentu rąk i umysłu twórcy.

Reasumując: ważny jest sam proces technologiczny oraz efekt końcowy, ale temat wydaje się być obojętny?

Zazwyczaj jest to martwa natura, pejzaż, nawet mocno uwspółcześiony, jak mur z graffiti, ale liczą się odczucia estetyczne uzyskane dzięki technice. Dla przykładu, w 2004 r. w ramach artystycznego eksperymentu pod nazwą „Szlachetna inicjatywa”, z inicjatywy Grzegorza Górczyńskiego, fotograficy rekonstruujący stare techniki postanowili pokazać ich urok i możliwości. Wybrano zdjęcie wybitnego autora Jerzego Lewczyńskiego, które w 130 kopiach cyfrowych rozesłano po świecie, w tym także do mnie. Efektem była wystawa niejako „jednego zdjęcia” przetworzonego manualnie w różnych dawnych technikach. Każda fotografia jest inna, począwszy od kontrastu, poprzez nasycenie kolorem, aż do uchwycenia szczegółów.

Kiedyś pisał Pan podręczniki o tajnikach fotografii, ale dziś nadal przekazuje Pan swoją wiedzę i doświadczenie, szczególnie fascynację szlachetnymi technikami młodym ludziom.

W latach „posuchy” w zakresie nauki o fotografii założyliśmy w Warszawie w latach 60. zeszłego stulecia wspólnie z Marianem Szulcem i Henrykiem Nowickim Wyższe Studium Fotografii, które funkcjonowało pod egidą Ministerstwa Kultury i Sztuki. Gdy podjąłem zawodową decyzję o przeprowadzce z Warszawy do Bolesławca, do której skłoniła mnie praca w uruchamianych zakładach „Surmin”, postanowiłem kontynuować działalność edukacyjną i stworzyłem zamiejscową filię Studium w Jeleniej Górze, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Prowadzę tam



„Promień słońca” - brom - około 1959 r. - Szczecino



„Uliczka lepszych czasów” - brom - około 1970 r. - Toruń



„xxx” - brom - około 1970 r. - Toruń



Guma jednowarstwowa - 1998 r.



Efekt Sabbattiera - 1986 r.



Talbotypia - 2002 r.



Albumin z negatywu J. Lewczyńskiego - 2009 r. - w ramach akcji „Szlachetna Inicjatywa”

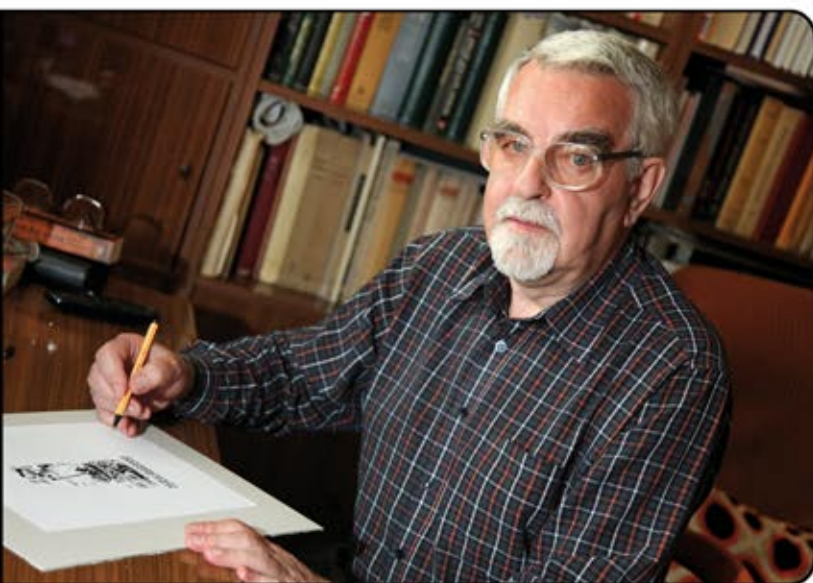
zajęcia z młodymi, zdolnymi ludźmi, których staram się zarazić pasją do dawnych technik. Niestety, nie ma ich wielu, ale Ci, którzy są, to naprawdę prawdziwi entuzjaści fotografii. Chciałabym też pomóc im wypromować ich prace, podobnie jak zachęcić innych do zgłębiania tajemnic szlachejnych technik.

Fotografia dawna ma swój nieodparty urok, nie tylko z uwagi na świadomość, że jest świadectwem dawnych czasów, ale także ze względu na jej walory artystyczne. Nietrudno zrozumieć nostalgię za tamtymi czasami. Jak i gdzie można ją oglądać?

Dostępne są już doskonałe katalogi wystaw oraz albumy, które pokazują historię fotografii XIX i początków XX wieku. Poza tym zachęcam do oglądania oryginalnych zdjęć wielkich fotografików polskich, w tym Henryka Mikołascha czy Mariana Dederko, które znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Dostojność tych fotografii zachwyca do dziś. Warto ulec ich urokowi, by samemu później móc odtworzyć, jeśli nie tamten zapomniany świat, to nowy świat, ale w „starym stylu”.

Rozmawiała Katarzyna Żak

Moje exlibrisy



Wyraz „ekslibris” pochodzi od łacińskiego słowa *ex libris*, co znaczy „z książek” w domyśle „z książek czyichś”. Jest to znak własnościowy, najczęściej graficznie skomponowana karteczka z napisem (imię i nazwisko, nazwa instytucji), lub symbolem (herb, gmerk) wskazującym właściciela książki, naklejona na odwrocie jej przedniej okładki.

Ekslibris wykonany w technice graficznej podnosi walory estetyczne książki i całego zbioru w bibliotece. Istota ekslibrisu związana jest z umiłowaniem książki, z poziomem kultury człowieka, podkreśla więź istniejącą między książką a jej właścicielem, którego imię i nazwisko widnieje na znaku graficznym.

Kolekcjonerzy książek zabezpieczają swoje księgozbiory przed utratą, zgubieniem lub kradzieżą poprzez własnoręczne podpisy lub pieczętki. Bibliofile zaznaczają swoją cenną własność bardziej elegancką formą - ekslibrisem.

Pierwsze moje kontakty z ekslibrisem jako formą graficzną miały miejsce w czasie nauki w Szkole Reklamy i Dekoratorstwa w Pile w 1964 r. i na kierunku wychowanie plastyczne w Studium Nauczycielskim w Bydgoszczy w 1966 r. Było to poznawanie różnych technik graficznych i drukarskich w wykorzystaniu grafiki użytkowej. Wtedy to praktycznie próbując w gipsie i linoleum wykonałem pierwsze matryce ekslibrisu.

W 1973 r. zrobiłem dla swojej domowej biblioteki najwcześniejsze ekslibrisy. Jeden z nich, „ars” - posłużył do oznakowania albumów i książek dotyczących historii sztuki. Drugi, wzorowany na inicjale średnio-wiecznym Adam i Ewa - do beletrystyki, a trzeci - do



zbioru książek historycznych. Z tego okresu pochodzą zaprojektowane i wykonane przeze mnie ekslibrisy dla Zbyszka Mastalskiego i dwa ekslibrisy dla Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu. Są one najstarsze.

Ponieważ nie posiadam pracowni plastycznej i prasy drukarskiej, wszystkie ekslibrisy to rysunki wykonane piórkem i tuszem w formacie zbliżonym do A4, które następnie dostosowane są do wymiarów powielanego ekslibrisu. Dawniej z tych rysunków należało zrobić kliszę drukarską, z której w drukarni drukowano odpowiednią ilość odbitek. Obecnie rysunki przetwarzam przy pomocy skanera i komputera, drukując na drukarce sprzętu komputerowego.

W latach siedemdziesiątych próbowałem również malarstwa sztalugowego, technik temperowych, monotypii i rysunku. Owocem tej działalności, jak również działalności plastycznej mojej żony Reginy, była wspólna wystawa plastyczna zorganizowana przez Bolesławiecki Ośrodek Kultury w roku 1974.

Tematy wykorzystywane w ekslibrisach są najczęściej odbiciem zainteresowań osoby, dla której je wykonuję. Zdarza się czasami, że zamawiający sugeruje swoją tematykę, bywa też tak, że treść ekslibrisu nie jest związana z profesją i zainteresowaniem, a wyraża niczym nie skrepowaną kompozycją plastyczną.

Wielką zachętą do tworzenia ekslibrisów jest dla mnie radość obdarowywania nimi moich znajomych i przyjaciół. Z dotychczas wykonanych ekslibrisów, około 70 % było dla instytucji i mieszkańców Bolesławca.

W 1999 r. zostałem zaproszony do udziału w Pier-



wszym Międzynarodowym Biennale Twórczości Artystycznej Nauczycieli - Tarnobrzeg 99. Na tej zbiorowej wystawie pokazałem, oprócz rysunków, również ekslibrisy. Ale największy mój dorobek artystyczny zaprezentowałem mieszkańcom Bolesławca w roku 2003 na wystawie pt. „W świecie barw i kresek” w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu. Tam przedstawiłem ponad siedemdziesiąt ekslibrisów. Zaprojektowałem również znaki graficzne typu logo, np. dla księgarni Agora w Bolesławcu, Cechu Rzemiosł Różnych w Bolesławcu, Kluczborskiego Towarzystwa Dobroczynnego Samarytanin w Kluczborku oraz Poradni Psychologiczno Pedagogicznej w Kluczborku.

Ekslibrisy, podobnie jak znaczki pocztowe, odbieram jak małe dzieła sztuki. Stąd też moje zamiłowanie do ich kolekcjonowania. Posiadam spory zbiór autorstwa polskich i zagranicznych artystów. Przyznaję, że to zainteresowanie mam w dużej mierze dzięki znanemu znawcy i kolekcjonerowi ekslibrisów Tadeuszowi Czosnyce z Wojcieszowa. To on organizował wystawy ekslibrisów na Dolnym Śląsku i w innych regionach Polski. Na tych wystawach były również ekslibrisy

mojego autorstwa, które trafiały na giełdy kolekcjonerskie lub też wymieniałem je na ekslibrisy innych autorów. Dzięki tym kontaktom udało mi się wykonać te szczególne nalepki książkowe dla kilku zbieraczy zagranicznych, ale też dzięki nim mogłem wzbogacić swój zbiór o nowe ekslibrisy zagraniczne.

O tym, że ekslibris odgrywa ważną rolę, jest doceniany i zbierany przez bibliofili a także przez kolekcjonerów tej małej grafiki, niech świadczy fakt, że w Polsce i w innych krajach organizuje się konkursy na ich projekty. Wiele szacownych bibliotek (np. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich) posiada w swoich zbiorach cenne kolekcje ekslibrisów z poprzednich epok, włącznie z najnowszymi dziełami współczesnych twórców.

Mam nadzieję, że ekslibrisy mojego autorstwa przyczynią się do powiększenia ilości księgozbiorów opatrzonych znakiem swego właściciela.

Lesław Kasprzycki

Mieczysław Żołądź (1931 – 1996)

Nie jest łatwo pisać o artyście takim, jakim był Mieczysław Żołądź. Trudność ta wynika z jego różnicowanej twórczości artystycznej - zajmował się malarstwem, rzeźbą, grafiką, metaloplastyką, ceramiką artystyczną. Miał też wiele innych pasji, które realizował. Interesowała go historia Piastów Śląskich, pisał legendy śląskie, był pasjonatem starej piastowskiej architektury, zamków śląskich i przyrody Dolnego Śląska. Uprawiał czynną turystykę pieszą po ziemi bolesławieckiej. Nie dbał o dokumentowanie swoich dokonań.

To zmusza do poszukiwania i uporządkowania wszystkiego, co pozostawił po sobie.

Utalentowany chłopak z małej miejscowości Podwale koło Buska Zdroju ukończył liceum plastyczne. Wieloletnia praca i twórczość doprowadziła go do zawodowego sukcesu - jako ekstern otrzymał „Dyplom Państwowy Artysty Plastyka”.

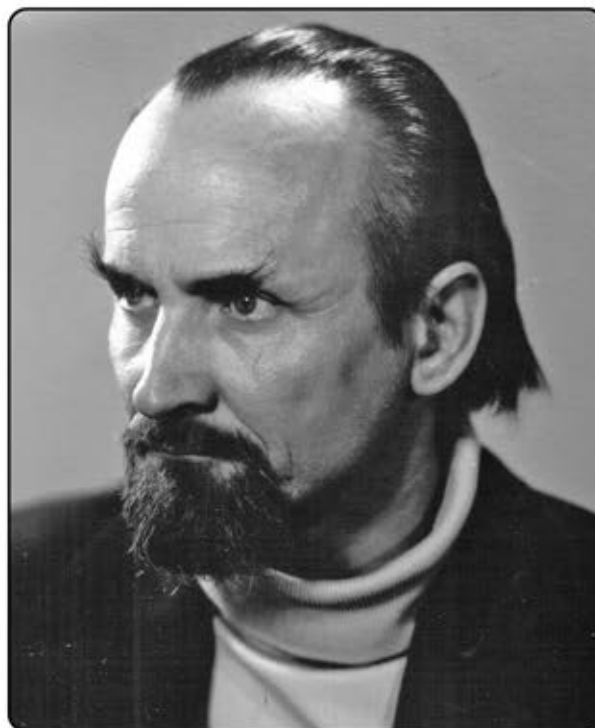
W 1954 r. przyjechał wraz z rodziną do Bolesławca i nasze miasto stało się jego miejscem na ziemi. Po wielu latach zamieszkiwania pod różnymi adresami dostał małą pracownię w budynku przy Rynku (nad Bramą Piastowską) i w niej powstawały jego najlepsze pomysły i dzieła. Pracował jednak w całym regionie wykonując zamówienia artystyczne m.in. w Jeleniej Górze, Świeradowie, Lwówku Śl., Grodźcu i w Zielonogórskim.

Był jednocześnie zapalonym turystą. Piękno ziemi bolesławieckiej poznawał z grupą podobnych pasjonatów, kierowanych i inspirowanych przez Leona Piątkowskiego. Grupa nazywała się „PIKONAKA”. Był to skrót od nazwy czterech dyscyplin turystycznych: Pi - piesza, Ko - kolarska, Na - narciarska i Ka - kajakowa. M. Żołądź wspominał: „Miałem szczęście do tej grupy należeć. Trzon grupy tworzyli: Leon Piątkowski, Longin Łukawski, Salwerowicz, Tatarek. Penetrowaliśmy obszary Dolnego Śląska, a szczególnie Borów Dolnośląskich”.

Później zaprojektował i wykonał swojemu przyjacielowi i towarzyszowi wędrowek - Leonowi Piątkowskiemu skromny, ale piękny pomnik na jego grobie. Zaprojektował też pomnik na grobie płk. Henryka Wawrzynowicza oraz dla swojej matki w rodzinnej miejscowości Podwale. Według relacji jego żony, Agnieszki, rzeźba, którą artysta wykonał na grób matki, zaginęła.

Związki z Lwówkiem Śląskim

W 1967 r. Lwówek Śl. obchodził 750-lecie nadania praw miejskich przez księcia Henryka Brodatego w 1217 r. Przygotowania do tej uroczystości były



okazją do przybliżenia mieszkańcom miasta postaci założyciela oraz czasów, w których żył. Zaproponowano, aby M. Żołądź zajął się wizualizacją plastyczną tego przedsięwzięcia. Artysta zrealizował swoje pomysły artystyczne w formie wielkich malowideł w różnych częściach miasta. Namalował duży portret Henryka Brodatego na ścianie budynku przy trasie z Jeleniej Góry. W dawnej restauracji „Pod Czarnym Krukiem” umieścił „Wjazd do Lwówka Śl. króla węgierskiego Macieja Korwina”. Zarówno pomysł, wielkość obrazu, różnorodność namalowanych postaci, jak i oddanie klimatu średniowiecznego Lwówka potwierdzają talent i kunszt artysty. Szkoda tylko, że po przebudowie parterowego pomieszczenia restauracji obraz znalazł się na ścianie obecnej apteki i nie można go oglądać w całej okazałości, ponieważ to piękne dzieło w połowie zasłaniają regały apteczne.

Inną niezwykle ciekawą pracą jest duże malowidło „800 lat piwa lwóweckiego”. Na bocznej ścianie budynku mieszkalnego w Rynku artysta namalował trzy postacie wojowników z różnych okresów historycznych i tym chciał chyba podkreślić, że to oni byli w większości smakoszami lwóweckiego piwa.

W latach 1971-1972 dużo czasu poświęcił renowacji Baszty Bolesławieckiej we Lwówku Śl., w której zorganizował swoją pracownię artystyczną, co potwierdza tablica informacyjna nad wejściem do Baszty. W tej pracowni powstawały liczne akwarele upamiętniające zabytki Lwówka Śl. takie jak: Kościół Fran-



Portret Henryka Brodatego.



Wieża bramy bolesławieckiej we Lwówku.



Malowidło „800 lat piwa lwóweckiego”.

ciszkanów, Ratusz, Baszta Lubańska i Bolesławiecka, mury obronne, kościół parafialny. Ciekawym doświadczeniem twórczym były również lalki wykonywane przez niego dla teatrzyku dziecięcego działającego w owym czasie we Lwówku Śl.

W 1987 r., gdy Lwówek Śl. obchodził 770-lecie nadania praw miejskich, M. Żołądz wykonał album, zawierający jubileuszowe grafiki zabytków Lwówka.

Pobyt na Grodziecu

Szczególną rolę w życiu artysty odegrał jego pobyt na zamku Grodziec koło Bolesławca. Spotkanie z tym obiektem w 1964 r. zrobiło na nim ogromne wrażenie. Miejsce na wzgórzu, architektura, historia i tajemniczość tego zamku zadziałały na wyobraźnię artysty do tego stopnia, że postanowił w nim zamieszkać. Chciał być kasztelanem zamczyska. Zorganizował na zamku wystawę swoich obrazów.

Michał Sabadach z Uniejowic (pracował w tamtych latach w Komendzie Hufca ZHP w Złotorzy), również pasjonat zamku, a później bliski współpracownik artysty, tak to wspominał: „Mieczysław najpierw sam zamieszkał na dziko w pomieszczeniu pod Salą Księżęcą (obecnie urządzono tam Izbę Tortur). Zamek w tym czasie zarządzany był teoretycznie przez Powiatowy Ośrodek Sportu i Turystyki w Złotorzy, dyr. Ośrodka, pan Chodor, postanowił zatrudnić go jako opiekuna zamku. W ten sposób w latach 1969-1975 M. Żołądz stał się nieoficjalnym kasztelanem Grodzca”.

Michał Sabadach dołączył do niego jako pomocnik, razem zamieszkali w Baszcie Zdrady. Zaczęli gromadzić różne przedmioty (płyty, rzeźby, elementy kamieniarki, dawną broń - hakownice), które znajdowali w okolicznych gospodarstwach. Organizowali też



„Wjazd do Lwówka Śl. króla węgierskiego Macieja Korwina” - malowidło ścienna.

alerty harcerskie zlecając druhom, aby przynosili na zamek eksponaty znajdujące w okolicy. Pusty zamek odżywał. Panowie przyjmowali turystów, organizowali rajdy turystyczne na zamek i próbowali dokonywać niewielkich prac remontowych. W 1972 r. M. Żołądź pozostał na zamku sam i tak wspominał swoje noce tam spędzane: „Bez światła i wody z pohukującymi w nocy puszczykami. Tylko wariat mógł się zdobyć na coś takiego. A ja pochłaniałem wszystko, co tylko mogłem o zamku wyszperać w książkach. Czytałem w nocy przy blasku świec. Czytanie pozwoliło uniknąć strachu. Pewnego razu zmęczony usnąłem. Śni mi się, że jestem w zamku i nagle od strony Sali Rycerskiej słyszę kroki. Wyskakuję z posłania, chwytam latarkę i wybiegam. Widzę postać w białej powłóczystej szacie. Niesamowite, fascynujące oczy. Coś mnie pchnęło w kierunku tej postaci. Zjawia obróciła się, podeszła do jednego z obrazów i zerwała go ze ściany. Obudził mnie brzęk tłuczonego szkła. Dokładnie jak we śnie łapię latarkę i biegnę do Sali Książęcej. Obraz, ten z mojego snu, leżał na posadzce. Dopiero wtedy się opamiętałem”. Urszula i Aleksander Wiąckowie w swojej książce „Opowieści o Grodzie” zamieścili tę opowieść jako jedną z legend zamkowych.

M. Żołądź był również autorem innych legend, które powstawały podczas jego pobytu na zamku. Warto opowiedzieć jedną z nich - „Zemstę Michaelika”. Artysta Michaelik, rzeźbiarz pracujący na zamku w zespole Wendela Roskopfa (1480-1549), zakochał się w jednej z dwerek. Mimo jego zabiegów i zalotów pozostała ona wobec niego chłodna, a nawet wraz ze swoją siostrą wyśmiewały się z artysty, który - choć był utalentowanym rzeźbiarzem, nie był typem rycerza. Z powodu niskiego wzrostu nosił przydomek - chromy. Michaelik opuścił zamek, ale zostawił okrutnym dwórkom pamiątkę. Pod jednym z wykuszy na ścianie zamkowej wyrzeźbił twarze obydwu pańien. W ten sposób nieczystości z wykuszy przelatywały przed ich twarzami. Dziewki nie mogły przeżyć takiej hańby i wstydu, opuściły zamek chroniąc się na Mysiej Górze.

Mieszkając na zamku M. Żołądź dużo malował, rzeźbił, wykonywał drobne naprawy. Z jego prac pozostały piękne intarsjowane drzwi do komnaty (obok Sali Książęcej), kafle ceramiczne, kraty do Izby tortur, medaliony w metaloplastyce z wizerunkami zamku Grodziec, obrazy.

Artysta opuścił zamek w 1975 r. z nadwierzonym zdrowiem jako rezultatem trybu życia i ciężkich warunków, jakie tam panowały.

Znów w Bolesławcu

Bolesławiec, naturalną rzeczą ze względu na zamie-

szkanie, był dla niego miejscem realizacji wielu twórczych pomysłów. Tutaj wykazywał się swoim talentem w różnych dziedzinach twórczości. Uwiecznił w licznych akwarelach rozmaite fragmenty miasta i jego zabytków (obrazy te znajdują się u wielu prywatnych nabywców). Realizował prace zlecone przez władze miejskie - m.in. zaprojektował i wykonał witacze z herbem Bolesławca, umieszczone przy wszystkich wjazdach do naszego miasta; turystyczną tablicę (metaloplastyka z blachy miedzianej), która do niedawna stała przed Ratuszem; fontannę ceramiczną w kształcie kielicha kwiatowego przy murach obronnych (ul. Kościelna); wielkie pieczęcie miasta umieszczone w Bramie Piastowskiej - w tym pieczęć z 1353 r. z herbem i łacińskim napisem: „Pieczęć obywateli miasta Bolesławiec” i pieczęć ławników z 1447 r.

Na zamówienie Towarzystwa Miłośników Bolesławca w 1985 r. M. Żołądź wykonał album „Bolesławiec w grafice”, składający się z 10 pięknych grafik architektury i zabytków naszego miasta. Albumy zostały rozprowadzone do szkół i stały się nie tylko dekoracją, ale służyły jako pomoc dydaktyczna w poznawaniu naszej małej ojczyzny.

Artysta zaprojektował bardzo ciekawe winietki graficzne dla „Głosu Bolesławca” (czasopisma wydawanego przez pięć lat przez Towarzystwo Miłośników Bolesławca), do stałych rubryk: „Ludzkie losy” i „Kronika miasta”, zamieszczał również w „Głosie” swoje wspomnienia i legendy.

Największym dziełem artystycznym i projektowym były prace przy renowacji Ratusza. Zakres tych prac był ogromny. M. Żołądź opracował projekt adaptacji parterowej części Ratusza dla potrzeb Urzędu Stanu Cywilnego. Po adaptacji ta część otrzymała nazwę Pałac Ślubów i składała się z czterech pomieszczeń: hall i szatnia, pokój przed wejściem do Sali Gotyckiej, Sala Ślubów ze wspianiałym późnogotyckim sklepieniem i sala zwana koktajlową. We wszystkich tych pomieszczeniach widać kunszt i rękę artysty. W hallu znajduje się malowidło, które jest kopią XVIII-wiecznego planu miasta (według rysunku Friedricha Bernharda Wernera z 1749 r.). W następnym pomieszczeniu namalował na ścianach portrety: Antonio Toscano - włoskiego artysty mieszkającego w Bolesławcu w XVI wieku, Martina Opitza - poety i Wendela Roskopfa - wykonawcy Sali Gotyckiej.

Na ścianie głównej Sali Ślubów M. Żołądź umieścił malowidło ukazujące zaślubiny ks. Henryka Brodatego z Jadwigą. Artysta sięgnął do zabytku średniowiecznego - „Legenda o św. Jadwidze”. Uwagę przyciągają malowidła okienne, przedstawiające dwanaście znaków zodiaku i alegoryczne postacie pór roku.



Antonio Toscano



Martin Opitz



Wendel Roskopf

Obrazy te, podobnie jak witraże, rzucają łagodne światło do wnętrza sali.

Na szczególną uwagę zasługuje tzw. sala koktajlowa, w której wykonał boazerię zdobioną metaloplastyką w postaci płyt miedzianych z elementami herbowymi, a na suficie namalował genealogię heraldyczną dwunastu herbów od czasów piastowskich do czasów współczesnych. Ściany zostały ozdobione pięcioma portretami postaci historycznych związanych ze Śląskiem i Bolesławcem:

1. Bolesław Chrobry – pierwszy król Polski (992 -1025),
2. Bolesław Wysoki – książę śląski (1163-1201), syn Władysława Wygnąca,
3. Bolesław Rogatka – książę śląski (1242-1278), wnuk Henryka Brodatego i Jadwigi, od którego (prawdopodobnie) Bolesławiec otrzymał prawa miejskie w 1251 r.
4. Mikołaj Broda - pierwszy burmistrz miasta (od 1326 r.),
5. Kasztelan Nanker - pierwszy kasztelan grodu Bolesławiec (z 1202 r.).

Ciekawostką w tych portretach naturalnej wiel-

kości jest fakt, że twarze postaci historycznych to stylizowane portrety osób rządzących naszym miastem i powiatem w połowie lat 70-tych XX wieku. Bolesław Chrobry ma twarz Kazimierza Górka, ówczesnego I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR; Bolesław Wysoki - Jerzego Malingi, naczelnika powiatu bolesławieckiego; Mikołaj Broda - Wiesława Grzegorzycy, naczelnika Bolesławca; Bolesław Rogatka - Janusza Mastalskiego, kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miasta. Artysta, zgodnie ze swoim marzeniem, namalował swój autoportret jako twarz kasztelana Nankera.

Zwyczaj zastosowany przez M. Żołądzia, w historii malarstwa miał już wielu poprzedników, np. Jan Matejko, malując poczet królów polskich, chodził po Krakowie i wyszukiwał wśród przechodniów charakterystyczne twarze, pasujące do postaci królewskich.

Mieczysław Żołądz przez cały okres swojej twórczości miał dużo zamówień przy pracach renowacyjnych obiektów sakralnych na terenie województwa zielonogórskiego i jeleniogórskiego, a nawet namalował obraz dla Sanktuarium na Jasnej Górze w Częstochowie.



Portrety naturalnej wielkości



Kopia XVIII-wiecznego planu miasta (według rysunku Friedricha Bernharda Wernera z 1749 r.)



Dwanaście znaków zodiaku i alegoryczne postacie pór roku.

Artysta zmarł w 1996 r. Przedwcześnie, miał jeszcze wiele planów. Chciał wykonać drugi album grafik bolesławieckich, marzył mu się pomnik Bolesława Chrobrego w Bolesławcu, mówił o figurze Chrystusa, przyjaciela dzieci, która jeszcze wtedy stała na cmentarzu. Chciał przeniesienia jej w inne miejsce.

W „Głosie Bolesławca” w maju 1996 r. we wspomnieniu „Żegnamy Cię, Mieczysławie” napisano: „Brakuje nam Twojego talentu, Twojej mądrości, rozmowy o życiu i przemijaniu, Twojej optymistycznej filozofii - Koledzy, Przyjaciele, TMB”.

Wielu ludzi, którzy znali artystę, podobnie go

zapamiętali - jako człowieka nieustannie planującego nowe rzeczy. M. Żołądź był artystą docenionym. Posiadał odznaczenia „Zasłużony Działacz Kultury”, „Zasłużony Opiekun Zabytków”, uhonorowano go Nagrodą Miasta Bolesławiec.

Sądzę, że jego dorobek artystyczny w mieście i w regionie zasługuje na większe i pogłębione zbadań, a jego dzieła - rozsiane po całym regionie, będące również w posiadaniu prywatnych kolekcjonerów - na zebranie i stworzenie w miarę pełnej kolekcji tego Artysty.

Zygmunt Brusilo



Zaślubiny ks. Henryka Brodatego z Jadwigą wg „Legendy o św. Jadwidze”.

V WSPOMNIENIA BOLESŁAWIAN

Alfred Kwarciak - Sprawiedliwy wśród Narodów Świata



Przed wojną Dubno na Wołyniu było 40-tysięcznym, wesołym miastem, pełnym życia; wszyscy się tam zachowywali przyzwoicie, nikt nikomu nie ubliżał. Nie było żadnych zatargów między wyznawcami wielu religii. Mieszkali tam Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Czesi, Niemcy. W mojej rodzinie dwóch wujków wzięło sobie za żony Ukrainki - dożyli w miłości prawie do 90 lat.

We wrześniu 1939 r. wkroczyli Rosjanie; zaczęły się wywózki na Sybir, część Polaków uciekła, myśmy zostali. Mój ojciec Piotr brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a później prawie 20 lat był policjantem w Dubnie. Dlatego spodziewaliśmy się, że nas także wywozą. Byliśmy cały czas spakowani. Zimą 1940 r., w nocy, do naszego domu weszło 5 enkawudzystów. Było ciemno, któryś z nich podświetlił, przeczytali nasze nazwisko - powiedzieli „izwinitie” (przepraszam) i wyszli. Nie przyszli więcej. Cały czas jednak wiedzieliśmy, że wywózka może nastąpić.

W 1941 r. do Dubna wkroczyli Niemcy. Wkrótce Żydzi zostali umieszczeni w getcie. Wiadomo było, że grozi im śmierć. Za naszym domem na Szybnej Górze przez prawie 2 miesiące były kopane doły. Kopali je Niemcy - schwytani dezertrzy z frontu wschodniego - za karę. Codziennie ich grupa licząca 70 - 100 osób z kilofami i łopatami prowadzona była do tej pracy przez 2 żołnierzy niemieckich z karabinami. Doły były kopane na głębokość 4 - 5 pięt. Podłoże było gliniaste, tak, że ściany mogły być prawie pionowe. Myśleliśmy, że to doły na materiały wybuchowe lub paliwo. Dopiero później okazało się, że tam przygotowywano miejsce do rozstrzelania i chowania Żydów.

Dla nas to też było olbrzymie ryzyko. Jak Niemcy wyprowadzali z Dubna pierwszą kolumnę Żydów, to myśmy jeszcze nie wiedzieli co to jest. Ale na drugi raz, to myśmy jeszcze szybciej, niż kolumna wychodząca z Dubna, biegli bokiem na Szybenną Górę, chowali się w zaroślach, w gęstej tarninie. Braliśmy kromki chleba, bo dopiero po odejściu ostatnich Niemców mogliśmy stamtąd wyjść. Widzieliśmy jak to wszyscy Żydzi musieli się do naga rozebrać, jak te dzieci płakały, jak biegały po tym placu tam na dole, jak musieli podejść pod ten wykop i te dwa ciężkie karabiny bez przerwy jazgotały. Stał jeden duży pojemnik z wikliny i jeden Niemiec zaglądał do

zębów, na palce. Zabierano resztę złota. Wybijano zęby młotkiem, czy kolbą pistoletu. I myśmy tak to oglądali co drugi, co trzeci dzień.

Ojciec zabraniał - mówił: nie idźcie tam, bo jak was Niemiec zobaczy, nie wróćcie stamtąd. Ale myśmy chodzili przez ciekawość, żeby jakaś pamięć została - może się komuś opowie, w którym to miejscu. Później - po wojnie - nikt z nas nie był na tej Szybennej Górze, tam gdzie są te doły. Co tam teraz jest, czy ten teren jest zrównany z ziemią, czy tam pomnik jakiś stoi?

W sierpniu 1942 r. ojciec uzgodnił z zamkniętą w getcie rodziną Fiszerów, że przechowa ich w naszym domu. Żydzi już wtedy nie mogli opuszczać getta, ale Polacy mogli tam jeszcze wchodzić, kontaktować się, dostarczać żywość. Fiszerowie mieszkali przed wojną niedaleko nas. Mieli sklep, w którym kupowaliśmy różne towary. Z ich dziećmi - naszymi rówieśnikami - kolegowaliśmy się.

Nam ojciec powiedział, że musimy to utrzymać w największej tajemnicy, gdyż za ukrywanie Żydów grozi nam wszystkim śmierć. Nie przyznawaliśmy się do tego nie tylko swoim sąsiadom i kolegom, ale także naszej rodzinie - dziadkowi i wujkom. W ten sposób moi rodzice, dwaj bracia i ja zaczęliśmy ukrywać 15 Żydów (oprócz 8 osobowej rodziny Fiszerów było jeszcze 7 ich krewnych z rodziny Szenkerów, Półtoraków i Sznajderów).

W niewykończonym jeszcze pokoju naszego domu wykopaliśmy tunele. Był problem, co robić z ziemią. Pod czterdziestocentymetrową warstwą czarnoziemu była bowiem glina tak żółta, jak ta, której zdun używa przy budowie pieca kaflowego i nie było co z nią zrobić. Przez prawie dwa miesiące tę glinę w workach wynosiliśmy na polną drogę, tam zmywały ją deszcze. Te tunele miały po ok. 1,5 m wysokości. Były bez światła, wyścieliliśmy je słomą.

Ukrywaliśmy tam tych ludzi przez prawie dwa lata. Wychodzili stamtąd tylko wieczorem. Kapali się dwa razy w tygodniu, a później - jeden raz na tydzień. Jedli to, co my. Czasem ktoś podarował nam kartofle. Chleb przynosiliśmy w dużych plecakach ze sklepu. Ojciec mówił nam, że w razie gdy Niemiec zawoła, żeby nie uciekać, lecz zatrzymać się. Nigdy nikt nas jednak nigdy nie kontrolował, chociaż przechodziliśmy z tymi dużymi zakupami obok niemieckiego posterunku. Można było wytrzymać.

Kilka dni przed egzekucjami na Szybennej Górze

prosil nas o przechowanie jeszcze inni Żydzi. Musieli się od kogoś dowiedzieć, że ukrywamy Żydów. Nie było jednak żadnej możliwości, aby jeszcze więcej osób u nas przechowywać - tamtych piętnastu było stłoczonych jak śledzie w tych tunelach. Później widzieliśmy ich, jak szli na śmierć.

Najgorzej było wtedy, gdy Dubno trzy razy przechodziło z rąk do rąk w 1944 r., kiedy przemieszczał się front. Już nie można było nic kupić. Niemieckiej piekarni, w której wcześniej kupowaliśmy chleb, już nie było. W naszym domu założyło posterunek 12 niemieckich żołnierzy z radiostacją, na której jeden z Niemców ciągle coś nadawał i odbierał. Szyby w oknach były powybijane. Niemcy gotowali jedzenie na naszej kuchni, ale zatkali komin, by przez niego dym nie wychodził, bo zaraz by strzelali Rosjanie. Dym rozchodził się więc oknami. Niemcy nie żalowali nam jedzenia. Bywało, że nie zjadali nawet połowy tego, co mieli. Resztę nam oddawali. Wszystkim, co otrzymywaliśmy, dzieliliśmy się z ukrywanymi Żydami. Bywało jednak, że Niemcy zjedli wszystko, co mieli. Wtedy dla nas było tylko to, co matce udało się wypłukać z ich termosu i z żołnierskich menażek.

Po przejściu frontu ojciec został zmobilizowany do wojska. Do domu już nie wrócił – zginął na froncie. Prawie wszyscy ocaleni przez nas Żydzi wyjechali po wojnie do Izraela.

Nie czuję się bohaterem. Jestem zwykłym mieszkańcem Bolesławca od 65 lat. Tu chodziłem do szkoły, pracowałem. O mojej pomocy w ukrywaniu Żydów nie wiedzą sąsiedzi, dalsza rodzina, nawet żonie na początku nic nie opowiadałem. Ratowanie Żydów uważałem za coś normalnego. Nigdy nie zadawaliśmy sobie nawet pytania, czy wobec zagrożenia własnego życia warto to robić. Była świadomość: co z nami będzie - czy Niemiec nie skończy z Żydami i nie zacznie z Polakami. Czy my też tam nie pójdziemy na Szybną Górę? Ryzyko było wielkie. Był obowiązek. Była wojna.

Alfred Kwarciak

***Od redakcji:** 22 lutego 1989 r. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie nadał tytuły Sprawiedliwy wśród Narodów Świata Piotrowi i Marii Kwarciakom oraz ich trzem synom: Anatoliuszowi, Alfredowi i Feliksowi. Wszyscy członkowie rodziny odebrali też honorowe obywatelstwo Izraela.

Mój Ojciec jest na liście katyńskiej



Franciszek Zadroga - 1932 r.

Wspomnienia o Katyniu kojarzą mi się z utratą Ojca, bliskiej mi osoby. Całe życie bardzo mi Ojca brakowało. Mój Ojciec Franciszek Zadroga, aspirant Policji Państwowej miał 32 lata, gdy został zamordowany strzałem w tył głowy w 1940 r. w Twerze przez NKWD na rozkaz Stalina.

Rodzice Ojca byli rolnikami i hodowcami bydła w Kolnie - Zalesiu w województwie białostockim. Szkołę podstawową i gimnazjum Ojciec ukończył w Kolnie, służbę wojskową odbył w Grodnie. Po ukończeniu służby wojskowej zgłosił się do szkoły policyjnej w Mostach Wielkich, którą ukończył 5 listopada

1930 r. Do pracy został skierowany do województwa tamopolskiego.

Mieszkaliśmy na Kresach Wschodnich w Skale Podolskiej, nad rzeką Zbrucz, która była wtedy granicą polsko – sowiecką. 17 września 1939 r. do Skali Podolskiej wkroczyła Armia Czerwona. Ojciec był policjantem, akurat w tę noc miał służbę. Do domu nie wrócił. Przekazał nam tylko wiadomość, że będzie się ukrywał i polecił, abyśmy się też ukrywali. Radził mamie, aby się przeniosła w swe rodzinne strony, do swego ojca i brata.

Rosjanie jednak ogłosili, że nic nikomu nie grozi. Ojciec zawierzył temu i powrócił do domu. Został jednak zaraz po powrocie aresztowany przez NKWD i wywieziony. Długo nie mieliśmy żadnej wiadomości gdzie jest i czy żyje. Później, od sąsiada Ukraińca, dowiedzieliśmy się, że został wywieziony do Smoleńska i że żyje.

13 kwietnia 1940 r. ok. godz. 3.00 w nocy do naszego domu weszli enkawuździ. Pozwolili nam zapakować swoje rzeczy do dwóch worków - do jednego pościel, do drugiego wszystko inne. W pośpiechu moja matka zapakowała także mój strój krakowski. Później uratował on nam życie, gdyż udało się go sprzedać za pud (16,38 kg) mąki. Gdy dawało się 3 łyżki mąki do rozgotowanej dyni (nazywało się to

bryją), to przez 3 miesiące miałyśmy z tego pożywie-
nie.

Do Altajskiego Kraju, przy granicy z Mongolią, dotarliśmy na początku czerwca. W jednym bydłowym wagonie, bez wody - jedynie z dziurą w podłodze na załatwianie potrzeb fizjologicznych - jechały 83 osoby. Na niektórych stacjach podawano nam żywość i wodę. Wyładowano nas na końcowej stacji Żengistoba na bezkresnym stepie Kazachstanu. Tam koczowaliśmy przez tydzień, a w końcu dowieziono nas do kolchozu Stalin. Miejscowi ludzie mieli nas zakwaterować w swoich domach. Mnie, 5-letnią i moją 24-letnią wtedy matkę, zabrał przewodniczący kolchozu i umieścił w komórce z cielakami.

Zimy były tam bardzo mroźne, do -40 stopni Cel-sjusza. W bezwietrznym powietrzu mróz nie był jednak tak dokuczliwy. Pamiętam straszliwy głód i to, że nie mieliśmy w nikim oparcia. Matka pracowała w kolchozie. Bywało, że zabierano ją z innymi na 3 miesiące na koszenie traw, a my dzieci, musiałyśmy sobie radzić same.

Najbardziej pamiętam, że naszym (pięć-sześci-letnich dzieci) zadaniem było przygotowywanie opału na zimę. Jedynym opalem był tam kiziak - robiony z odchodów krów i owiec. Zbierało się je na przymę, zalewało wodą i w celu dokładnego wymieszania udeptywano nogami, później składano w formy (nazywane stankami), a następnie suszono na stepie. Był to opał dla szkół i szpitali. Dla nas robiliśmy opał w podobny sposób. Na stepie było pełno żmij i watahy wilków. Byliśmy do tego przyzwyczajeni, ale ciągle trzeba było uważać.

Gdy tworzyła się Armia Andersa wiele kobiet zosta-wiało dzieci i szło do wojska. Moja matka nie zdecy-dowała się na to. Pozostałyśmy w kolchozie.

Żadne wiadomości o Ojcu do nas tam nie docie-rały. Miałyśmy kontakty z Polakami, ale o wywiezio-nych wojskowych i policjantach nikt nie wiedział. Później matka próbowała dowiadywać się o Ojca przez Związek Patriotów Polskich, ale otrzymywałyśmy odpowiedzi, że nikt nie wie o jego losach.

Dziesiątkował nas głód, chłód, choroby i ciężka praca fizyczna. W Rosji się mówiło: „nie robotajesz - nie kuszajesz” („nie pracujesz - nie jesz”). Przeszłam przez szkorbut i szkarlatynę. Z tej choroby nawet się wtedy cieszyłam, bo przez 6 tygodni mogłam przeby-wać w ciepłym szpitalu i nie głodować.

Tak przeżyłyśmy prawie 6 lat.

12 grudnia 1945 r. przyjechałyśmy na Ziemię Odzyskane, do Prudnika. Nasz transport jechał do Wrocławia, ale gdy matka dowiedziała się, że do Prudnika jedzie jej ojciec i brat, to odłączyła się od

niego na własną rękę, żeby być razem z rodziną. Nie-daleko Prudnika we wsi Moszczanka matka otrzymała dom i 90 arów ziemi. Cieszyłyśmy się, że można posadzić ziemniaki, mieć zapas żywności i każdego dnia rano nie martwić się, że będziemy głodne.

Pisałyśmy wielokrotnie do Polskiego i Międzyna-rodowego Czerwonego Krzyża zapytania w sprawie Ojca. Otrzymywałyśmy odpowiedzi, że nie wiadomo, gdzie został wywieziony i że nie mają o nim wiado-mości.

Ja, w swoich dokumentach i w życiorysie, musia-łam przez wiele lat pisać, że byłam ewakuowana do ZSRR, a Ojciec był urzędnikiem państwowym. Nie mogłam wtedy napisać, że Ojciec był policjantem, że był wywieziony, bo to przekreśliłoby moje szanse na naukę. Później dowiedziałam się pokątnie, że wszyscy wywiezieni wojskowi i policjanci zostali w ZSRR zamordowani. Oficjalnie prawdę o śmierci Ojca pozna-łam dopiero wtedy, gdy 13 kwietnia 1990 r. prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przekazał stronie polskiej pierwsze dokumenty katyńskie - tzw. listy śmierci, na których mój Ojciec jest zapisany pod numerem 11711.

Jestem głęboko wzruszona intencją uroczystości sadzenia Dębów Pamięci w siedemdziesiąt rocznicę zbrodni katyńskiej. Sadząc na dziedzińcu Gimnazjum Samorządowego nr 2 w Bolesławcu w dniu 13 kwietnia 2010 r. Dąb Pamięci dla uhonorowania pamięci mego Ojca, aspiranta Policji Państwowej Franciszka Zadrogi, zamordowanego strzałem w tył głowy w Twerze, myślałam: „wybaczyć - tak, ale nie zapomnieć”. Niech ten Dąb Pamięci będzie dla przyszłych pokoleń świadectwem ofiar mordu katyńskiego. W naszych sercach na zawsze pozostanie pamięć o nich.

Helena Kowal



Bolesławiec - moje miasto



Kazimierz Sucharzewski z koleżeństwem - Wilno 1944 r.

Przyjazd do Bolesławca i pierwsze miesiące w nowym mieście

6 stycznia 1946 r. ok. godz. 18.00 pociąg z Wrocławia zatrzymał się na stacji z napisem: BOLESŁAWIEC. Było ciemno. Wyszędłem na schody przed dworcem w mundurze podporucznika Wojska Polskiego. Właśnie - na własną prośbę i po wielu staraniach - zostałem zdemobilizowany.

Miałem ze sobą drewniany kuferek - walizkę, w której znajdował się cały mój wojskowy majątek, dany mi na dalsze życie przez armię. Ponadto miałem produkty w naturze: cukier, mydło i wyroby tytoniowe. Za mankietem płaszcza tkwiła kartka z adresem: Bolesławiec, Angelweg 5. Tu podobno znaleźli dach nad głową przybyli z Wilna w listopadzie 1945 r. moi rodzice i siostra.

Poza mną na dworcu nie było żywej duszy. Z dała widoczna wieża. Poszedłem w tym kierunku – była to wieża Ratusza. Ku mojej radości usłyszałem jakieś kroki. Okazało się, że był to jakiś Niemiec. Zapytałem „wo is Angelweg?” Tylko tyle umiałem po niemiecku. Wystraszony Niemiec odpowiedział dość zawile, ale moja znajomość niemieckiego pozwoliła zrozumieć, że mam iść w prawo, w stronę kościoła i po schodkach w dół. Poszedłem we wskazanym kierunku.

W ciemnościach dostrzegłem wiele małych kamieniczek (obecnie nieistniejących), ale wszystkie pozamykane. Na moje stukania brak było jakiegokolwiek reakcji. Miałem jednak szczęście - znów usłyszałem kroki. Tym razem był to młody chłopak - Niemiec. Na moje pytanie (zadane jak poprzednio) odpowiada, że to już blisko i że mnie tam zaprowadzi. Po kilku minutach zapukałem do drzwi dość przyzwoitego domu i po chwili usłyszałem cichutkie pytanie: kto tam? To głosik mojej młodszej siostry. Na moją odpowiedź odpowiedź: „Kazik” - słyszę: „O Jezu!” - to mama. Co za radość ze spotkania się po roku z naj-

bliższymi. Jak dobrze zasnąć w czystej pościeli wśród najbliższych.

Takie były moje pierwsze chwile w Bolesławcu. 7 stycznia przywitał nas piękną, słoneczną pogodą. Było ok. 2 stopni minus, może 1 cm śniegu. Świat wyglądał pięknie. Po miesiącach spędzonych w koszarach nasz dom wydawał się pałacem. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, jak Bolesławiec został poraniony przez wojnę. Trzeba było zorganizować jakiś opał, gdyż w domu były piece kaflowe. Wzięliśmy z moją siostrą jakieś saneczki czy wózek i poszliśmy na poszukiwanie czegoś, co da się spalić w piecu. W okolicy Concordii, w miejscu przypominającym park, znaleźliśmy jakieś pocięte na klocki drewno. Radość ze zdobyczy i powrót do domu.

Po śniadaniu (nie wiem, skąd rodzice mieli coś do jedzenia) poszedłem do miasta załatwić formalności związane z wojskiem do Rejonowej Komendy Uzupełnień. RKU mieściła się wtedy, a także przez wiele lat później, pod różnymi nazwami, w pięknym budynku przy ul. Bolesława Chrobrego. Po zgłoszeniu mojego przybycia do Bolesławca zostałem zarejestrowany jako jeden z pierwszych oficerów rezerwy. W następnej kolejności udałem się do Urzędu Miasta i Związku Osadników Wojskowych.

W ten sposób zostałem bolesławianinem.

Już pierwszego dnia zauważyłem, że Bolesławiec to ładne miasto w porównaniu z tymi, które miałem w pamięci z okresu pełnienia służby w wojsku, czyli Warszawą (same ruiny), Lublinem, Modlinem, Suwałkami czy Białymstokiem. Był jednakże bardzo zniszczony – Rynek prawie cały wypalony, ulica Bolesława Prusa spalona w 2/3 itd. W całości zachowały się tylko ulice peryferyjne. Ulica Angelweg (obecnie Warszawska) wprawdzie nie była jeszcze wtedy nawet wybrukowana, ale w naszym domu była woda, kanalizacja, energia elektryczna. Była łazienka z WC, ale nie było wanny.

Ludzi polskiej narodowości było jeszcze wtedy niewiele. Dużo żołnierzy sowieckich i sporo Niemców. Przemysł zrujnowany. Było kilka restauracji i kilka sklepów spożywczych, fryzjer (p. Orzech), apteka, którą prowadził p. Najder. Otwarty był kościół w pobliżu Rynku. Był ksiądz niemiecki, a na organach grał uciekinier z Głogowa, młody Niemiec o nazwisku Szubert.

Wieczorami drzwi do domu zamykaliśmy na klucz z obawy przed żołdatami. Zdarzały się bowiem różne awantury i kradzieże. Początki naszego życia w Bolesławcu były trudne.

Mój ojciec był rymarzem, mama umiała szyć. Ja także znałem się nieco na rymarstwie, bo w czasie okupacji Wilna przez Niemców pracowałem jako rymarz. Razem z ojcem wyspecjalizowaliśmy się w produkcji wyposażenia oficerskiego - kabury, mapniki, pasy, torby itp. W Bolesławcu wykonywaliśmy tego typu rzeczy dla oficerów sowieckich. Nie wiem, jak zostały nawiązane kontakty w tym względzie, ale do nas przychodził co kilkanaście dni kapral, który przynosił coś tam do roboty i rozliczał się z ojcem przynosząc pieniądze lub (częściej) różne artykuły spożywcze.

Drugim źródłem utrzymania była produkcja - głównie przeze mnie - pasków do zegarków. Ojciec wyjeżdżając z Wilna zabrał ze sobą resztki kolorowych skórek. Były to odpadki, które jeszcze można było wykorzystać do produkcji pasków. W podobne odpadki zaopatrywał nas dodatkowo mój kuzyn Marian Markowski, który parzył się kamasznictwem, a mieszkał w Zgorzelcu. Problemem było uzyskanie sprzączek. Wpadłem na pomysł i wykonywałem je sam z aluminiowego drutu, który zdobyłem w znacznej ilości po poszukiwaniach w fabryce Concordia. Gotowe paski mama sprzedawała w Legnicy i we Wrocławiu do zakładów zegarmistrzowskich.

Było ciężko, ale jakoś się wegetowało. Od czasu do czasu mama coś dla kogoś uszyła.

Zachowałem w pamięci grupę najaktywniejszych mieszkańców Bolesławca z pierwszych powojennych lat. Społeczeństwo ówczesne miało w ogromnej większości problem z biologicznym przetrwaniem, a to powodowało, iż dzień bieżący był ważniejszy od wszystkiego innego. Ogólnie jednak mogę powiedzieć, że w większości nie było akceptacji działań ówczesnych władz. W Bolesławcu, aby nie wiązać się z Polską Partią Robotniczą, wielu ludzi zapisywało się wtedy do Stronnictwa Demokratycznego. To działacze SD - Marceli Najder i Stanisław Stolarczyk - wiodli prym, jeśli chodzi o życie polityczne Bolesławca. Ja byłem zajęty nauką i pracą w domu - nie angażowałem się w żadnych związkach młodzieżowych.

Pamiętam, że w referendum 30 czerwca 1946 r. większość ludzi była przeciwna jednoizbowemu parlamentowi (przyzwyczajenie wyniesione z Polski międzywojennej), ale popierali granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, bo i co zostało do wyboru ludziom przymusowo wysiedlonym z ich rodzinnych siedlisk. Wszak musieli gdzieś żyć, a realia były takie, jakie były. Atmosfery politycznej, towarzyszącej wyborom do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 r., nie pamiętam. Nasze - myślę o ludziach z Kresów Wschodnich - doświadczenia z władzą sowiecką skłaniały do myślenia w następujący sposób: „I tak zrobią po

swojemu”. W moim najbliższym otoczeniu sympatia była dla władz londyńskich, ale już wtedy uważaliśmy, że sojusznicy zachodni wystawili Polaków do wiatru i załatwili sprawy tak, jak im to było korzystne.

Szkoła

Powoli zaczęło zmieniać się na lepsze. Przybywały kolejne transporty i kolejni repatrianci - nowi obywatele miasta. Niektórzy szybko wyjeżdżali, ale wielu, jak i moja rodzina, pozostało.

Przybywało też dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Lata wojny sprawiły, że prawie wszyscy mieli spore zaległości w zakresie edukacji. Ja w 1939 r. ukończyłem szóstą klasę szkoły powszechnej w Wilnie. Przed wojną nasz system nauczania przewidywał po ukończeniu szóstej klasy szkoły powszechnej przejście do gimnazjum dla tych, którzy planowali dalszą naukę lub ukończenie klasy siódmej dla tych, którzy nie zamierzali dalej się uczyć. Jednak po wybuchu wojny to się zmieniło. Do Wilna przyszli Litwini ze swoim systemem szkolnym. W październiku 1939 r. zacząłem naukę w siódmej klasie, którą warunkowo uruchomiono. Ponieważ Litwini zaczęli nas litwinizować, w sposób nachalny krytykując wszystko, co polskie i na siłę żądając od nas chwalenia wszystkiego, co litewskie, zbuntowaliśmy się i przed nauczycielami Litwinami zamykaliśmy drzwi do klas. Doprowadziło to do rozwiązania naszej klasy. Po dwóch tygodniach zapisałem się do innej szkoły, tam ukończyłem klasę siódmą i mam świadectwo stwierdzające ten fakt po litewsku.

W roku szkolnym 1940/1941 po uruchomieniu przez władze radzieckie (latem 1940 r. Litwa stała się Socjalistyczną Republiką Radziecką) polskiej szkoły średniej ukończyłem pierwszą klasę gimnazjum. Po zajęciu Wilna przez Niemców w 1941 r. już o żadnych szkołach dla Polaków nie mogło być mowy. W związku z tym od połowy 1942 r. do 1944 r. pracowałem jako rymarz (razem z ojcem) w spółdzielni rymarskiej Lagaminas. W 1944 r., po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną pracowałem w fabryce Krasnaja Zwiezda, wytwarzającej wyroby rymarskie na potrzeby wojska, a po uruchomieniu polskiego gimnazjum zacząłem naukę w klasie drugiej tejże szkoły. Nauka ta trwała jednak tylko do grudnia 1944 r., bo wtedy w szkole odbyło się spotkanie z oficerami Wojska Polskiego, występującymi z ramienia Związku Patriotów Polskich w ZSRR, którzy namówili nas (z tej polskiej szkoły ok. 300 chłopaków) do ochotniczego zgłoszenia się do - jak się wtedy mówiło - wojska Berlinga.

Po świętach Bożego Narodzenia wyjechaliśmy z Wilna i dotarliśmy do Białegostoku, a wkrótce do

Szkoły Oficerskiej w Lublinie. 15 maja 1945 r. dostałem awans na stopień podporucznika. Miałem wtedy ukończone 18 lat. Ta moja ówczesna przygoda z wojskiem trwała do grudnia 1945 r., kiedy to uzyskałem zgodę na odejście do rezerwy.

Gdy przyjechałem do Bolesławca, tu funkcjonowała już Szkoła Podstawowa założona przez p. Stefanię Tajcher. Licząc na to, że powstanie szkoła średnia ja, moja siostra i jeszcze Adolf Piotrowski (pochodzący z południowo-wschodniej rubieży Polski) załatwiliśmy, że zajął się nami p. Bronisław Mazur. Podjął się on (nie pamiętam, w jaki sposób to załatwiliśmy) pomóc nam uzupełnić braki w zakresie matematyki i łaciny. Pamiętam, jak dużo zadań ja i Adolf rozwiązaliśmy - głównie z algebry i równań. Pan B. Mazur to taka niedoceniana postać w szkolnictwie tamtego okresu. Nie miał on ukończonych studiów wyższych, ale był żywym dowodem wysokiego poziomu szkolnictwa okresy międzywojennego. Świetny matematyk, bardzo dobrze znał język grecki i łaciński, pięknie malował. Jego pomoc okazała się dla nas bezcenna, a łaciny uczył nas jeszcze później w gimnazjum i liceum.

W tym czasie, ponieważ moja siostra i ja w Wilnie zaczęliśmy uczyć się grać na fortepianie (uczyła nas starsza pani z emigracji rosyjskiej, żona oficera carskiego; oboje zginęli w trakcie bombardowania Wilna w 1944 r.), nawiązaliśmy znajomość ze wspomnianym już - niewiele od nas starszym - organistą kościelnym, panem Szubertem, który za jakąś opłatą przychodził do nas i uczył gry na fortepianie. Dzięki temu od czasu do czasu mogliśmy być słuchaczami koncertu fortepianowego w jego wykonaniu. Niestety nie trwało to długo. Po roku pan Szubert wraz z innym wysiedlanym Niemcem wyjechał z Bolesławca do Niemiec. Został tam później profesorem muzyki.

W sierpniu 1946 r. doszły nas słuchy o powstaniu w Bolesławcu szkoły średniej. Zapisy prowadziła p. S. Tajcher. 1 września w szkole przy obecnym pl. Bankowym zebrała się grupa młodych ludzi (odtwaram z pamięci i na podstawie fotografii): Halina Czupkiewicz, Irena Dyke, Krystyna i Alina Fabiańskie (siostry), Antoni i Albert Kozłowscy (bracia), Adolf Piotrowski, Jan Zdzisław Ursel, Juliusz Jamroz, Zygmunt Kowalski, Stanisław Merdas, Stanisław Mincel, Irena Ozga, Krystyna Ribner, Alicja Sochacka, Krystyna Sucharzewska (moja siostra) i ja (oraz jeszcze kilka osób, których imion i nazwisk nie pamiętam).

Początkowo zostaliśmy podzieleni na dwie grupy w zależności od stopnia zaawansowania w nauce. Kryteriów nie pamiętam. Zaczęło się teraz buszowanie po mieście i ściąganie do szkoły ławek, stołów, tablic i czego się dało, co nam się wydawało, że będzie



Pierwsi uczniowie średniej szkoły w Bolesławcu

przydatne szkole. Wiele z tych rzeczy pochodziło z byłej Szkoły Ceramicznej i z obecnej Szkoły Podstawowej nr 4 oraz budynku Sądu Rejonowego.

Fakt, że można kontynuować naukę był dla mnie czymś tak wielkim (po to zwolniłem się z wojska), że robiliśmy wszystko, aby tę możliwość wykorzystać. Brak materiałów piśmiennych zaspokajaliśmy papierem pochodzącym z budynku księgowości fabryki Concordia. Było tam dużo segregatorów zawierających jednostronnie zapisany papier. Notatki z lekcji pisałem na niezapisanej stronie. Z podręcznikami były trudności. Moi rodzice zabrali ze sobą z Wilna podręczniki do języka łacińskiego, religii i historii. Później pojawiły się książki z tzw. Polski Centralnej, a potem z Wrocławia. Najważniejsze jednak wtedy były głowy nauczycieli - to z nich pozwalali nam oni czerpać wiedzę.

Pierwszych zajęć dokładnie nie pamiętam. Nauczyciele się zmieniali. Uczyli początkowo z głowy i w zależności od tego, kto z jaką specjalnością się pojawił. Ja z siostrą znaleźliśmy się w najstarszej klasie.

Taki stan trwał około dwóch miesięcy. Na zimę szkoła znalazła lokum w budynku Szkoły Podstawowej (przy obecnej ul. Armii Krajowej). Z tego okresu pamiętam głównie lekcje języka obcego. Był też język



Rok 1946-47 mała matura

francuski, którego przez kilka miesięcy uczyła nas pani Kalarus, żona oficera ze stacjonującej w Bolesławcu jednostki wojskowej. Niestety, wkrótce wyjechali oni z Bolesławca, a tym samym utraciliśmy możliwość dalszej nauki tego języka. Pozostała nam łacina (uczył B. Mazur) i rosyjski.

Mieliśmy jednak szczęście - kierownictwo w szkole objął p. Marian Królikowski. Swoje miejsce szkoła wkrótce znalazła w budynku opodal Narodowego Banku Polskiego (obecnie Bank Zachodni WBK). W pełni uporządkowany został tryb zajęć szkolnych - rozpoczynaliśmy rannym apelem i modlitwą z odśpiewaniem pieśni „Ojcie z niebios Boże Panie”, a kończyliśmy ok. godz. 13.00, a często później, bo trzeba było wykonać różne prace na rzecz szkoły.

Nie wiem, jak powstała idea, aby najstarsza klasa w tym roku szkolnym przerobiła program klasy trzeciej i czwartej, by w 1947 r. można było zorganizować w trybie przedwojennym tzw. małą maturę, a później już w ciągu dwóch lat przerobić materiał licealny. W każdym bądź razie tak się stało, a w 1949 r. cała nasza licząca piętnastu uczniów klasa zdała egzamin dojrzałości.

My młodzi w tamtych latach ludzie mieliśmy szczęście trafiając na takich nauczycieli i wychowawców jak wspomniany już p. M. Królikowski, który poza nauką języka polskiego uczył nas dobrych manier, szanowania innych ludzi, a tym samym tworzenia podstaw, abyśmy byli także przez innych szanowani. Dyrektor M. Królikowski traktował nas jak partnerów, którzy są współodpowiedzialni za to, co w codziennej szkolnej pracy się dzieje. Ja osobiście, jako kolega oficer (dyrektor - podobnie jak ja - był zdemobilizowanym oficerem), byłem łącznikiem między dyrektorem, a społecznością uczniowską w ważnych dla szkoły sprawach.

Dyrektor M. Królikowski sprowadził do naszej szkoły państwa Helenę i Wincentego Tyrankiewiczów. Jego wielką zasługą jest zatem to, co później się w szkole działo. Państwo Tyrankiewiczowie to ludzie szczególnie. Gruntownie wykształceni. Nauczyciele - wychowawcy pod każdym względem. Uczyli nie tylko kilku przedmiotów, ale także tego, jak się ubrać stosownie do okoliczności, jak się zachować w danym czasie, miejscu w określonej grupie ludzi i sytuacji. Pani Anna Okoń uczyła nas historii - i uczyła bardzo dobrze. Wspominam ciepło panią Dujanowicz, o p. Br. Mazurze wspominałem już wcześniej.

Relacje z nauczycielami były poważne. My szanowaliśmy tych, co nam dawali swoją wiedzę i serce, a oni traktowali nas bardzo poważnie i nam ufali. Nauczyciele zwracali się do nas per: panie Kazimierzu,

pani Zosiu itp. pani Tyrankiewiczowa do mnie zwracała się (nie wiem dlaczego) per: hrabio Komar. Odpowiednią ilustrację do tego wykonał Janusz Królikowski (syn dyrektora) rysując moją karykaturę. W pamięci utkwiło mi kilka szczegółów z tych relacji:

1. Dyrektor Królikowski po godz. 8.00 miał uchylone drzwi swego gabinetu, skąd widoczne były schody i gdy zobaczył tam kogoś, kto się spóźnił - nie rugał go, tylko spóźniający się musiał w pojedynkę odmówić modlitwę i odśpiewać pieśń „Ojcie z niebios Boże Panie”. Oczywiście taki delikwent już się potem nigdy więcej nie spóźnił.

2. W zwyczaju p. Heleny Tyrankiewiczowej było zlecenie nam prowadzenia lekcji w czasie Jej nieobecności, a to zwykle było związane z Jej leczeniem się z poobozowych niedomagań. Wyznaczała Ona partię materiału do przerobienia oraz osobę prowadzącą, a po powrocie sprawdzała, jak to opanowaliśmy. Nigdy nie zawiedliśmy Jej zaufania. Żadna koleżanka, ani kolega nie wykręcał się od uczestnictwa w lekcjach prowadzonych przez kolegów, ani nigdy nie lekceważono prowadzącego zajęcia.

3. Pewnego razu dyrektor Królikowski zebrał naszą najstarszą klasę i zwrócił się do nas z prośbą: „Kochani proszę was o to, abyście do kina nie chodzili do czwartku. Ja w środę obejrzę, co tam idzie i powiem wam, czy możecie na wyświetlany film iść. Chodzi mi nie o was, lecz o młodszą młodzież. Chciałbym, abyście dali im dobry przykład”. Przy tak postawionej sprawie jakże mogliśmy odmówić. Zresztą raz tego przyrzeczenia nie dotrzymał rodzony syn pana dyrektora - Janusz, za co został przez ojca zawieszony w prawach ucznia. Tata poznał obecność syna w kinie (w środę) po kaszlu.

Poza lekcjami mieliśmy dużo swobody, co wynikało z wzajemnego zaufania. Utał się zwyczaj, że na dużej przerwie mogliśmy grać w auli na fortepianie i tańczyć. Korzystaliśmy z tego ochoczo, a p. Tyrankiewicz chodził po korytarzach i tych, którzy w tańcach w danej chwili nie brali udziału namawiał: „czegóż ty stoisz - idź ucz się”.

W pamięci utkwiły mi też zabawy szkolne. Pan Królikowski, zawołany tancerz, lubił się bawić, ale należało zachować odpowiedni poziom. Zatem goście byli zapraszani - zwykle rodzice lub osoby, do których mieliśmy zaufanie. Należało ich odpowiednio powitać, zaprowadzić na przeznaczone dla nich miejsce itp. Czas zabawy był ściśle określony i dotrzymywany. Raz zdarzyło się, iż jeden z zaproszonych gości, zresztą adorujący naszą koleżankę, wyprosił u pana dyrektora przedłużenie zabawy o godzinę i na następny dzień mieliśmy z dyrektorem rozmowę (bardzo

poważną) na temat: jak postępować, aby do takiego zdarzenia więcej nie doszło.

Osobny temat to wycieczki. Przez cały rok szkolny zwykle zbieraliśmy środki tworząc tzw. fundusz wycieczkowy, z którego pokrywane były koszty wycieczek organizowanych zwykle w końcu roku szkolnego. Środki na wspomniany fundusz pochodziły z tego, iż wykonywaliśmy różne prace na rzecz szkoły, które zlecano nam, a nie osobom postronnym. Za wykonanie tych prac, po wystawieniu przez samorząd szkolny rachunku, było nam płacone. Te prace to głównie załadunek i wyładunek opału, sprzątanie, czasem drobne naprawy.

W trakcie nauki pomagaliśmy sobie nawzajem. Razem odgruzowywaliśmy w pierwszych latach po wojnie nasze miasto, razem z p. W. Tyrankiewiczem obchodziliśmy „Święto lasu” itd.

Jesteśmy szkole wdzięczni za wszystko, co z niej wynieśliśmy. Chcielibyśmy ją dzisiaj widzieć z tamą atmosferą.



Sucharzewscy w Bolesławcu 1947 r.

Ta garść wspomnień o pierwszych, może trudnych, ale pięknych latach życia w Bolesławcu, o latach nauki i odbudowy miasta uzasadnia w pełni tytuł „Bolesławiec – moje miasto”. Kochane i coraz to piękniejsze miasto.

Kazimierz Sucharzewski

Wspomnienie o Olgierdzie Romanie Niewodniczańskim (1921 – 2010)



Olgierd Niewodniczański - koniec lat 90-tych (Szwecja - Olandia).

Mój Ojciec Olgierd Roman Niewodniczański urodził się 9 sierpnia 1921 r. w Kowlu na Wołyniu. Zwykł mówić, że jest to wschodnia Galicja. Jego matka, Halina z Belina-Prażmowskich, wraz z siostrą (Ireną, po mężu Younga de Lenie) były właścicielkami apteki i dwóch domów w centrum Kowla. On także miał być farmaceutą. Gdyby tak się stało, byłby czwartym pokoleniem aptekarzy (farmaceutów). Swego ojca poznał dopiero, gdy już był dorosłym człowiekiem, ponieważ Jego rodzice wcześniej się rozeszli. Dziadek Władysław był oficerem i zakończył służbę w stopniu pułkownika.

W Kowlu Ojciec rozpoczął naukę w szkole powszechnej, a kontynuował ją w kilku szkołach, między

innymi w sławnych gimnazjach – jezuitów w Chyrowie oraz pijarów w Krakowie. Zdecydowanie lepiej wspominał tę drugą i na jej zjazdy jeździł corocznie prawie do końca życia. O Chyrowie mówił, że był tam niebywale wysoki poziom nauczania, ale dyscyplina była iście chorobliwa. Po ukończeniu gimnazjum zdał egzamin do Liceum Pijarów oraz Szkoły Kadetów, lecz wojna uniemożliwiła wybór kierunku nauki. Maturę zdał w Kowlu już w czasie okupacji. Wtedy też skończył kurs na pomocnika aptekarza i pracował w rodzinnej aptece. Apteka dostarczała lekarstwa dla AK, w czym Tata czynnie uczestniczył.

W 1943 roku wziął ślub z Margaritą Misieczko, swoją pierwszą żoną. Niestety, Tatę i Babcie zaczęło tropić Gestapo i wszyscy musieli uciekać do Warszawy. W pierwszych dniach Powstania Warszawskiego został wraz ze swoją Mamą wywieziony na roboty przymusowe do Wrocławia. Margarita zginęła będąc sanitariuszką - żołnierzem Powstania. Wiele lat później Tata opowiadał nam przejmującą opowieść o tym, jak po wojnie odnalazł ciało swojej pierwszej żony w stosie trupów i wioził je przez pół Warszawy taczka, by Rite godnie pochować. Jej grób znajduje się na Wojskowych Powązkach.

We Wrocławiu Tata i jego Mama pracowali w aptekach, co, jak na wojenne warunki, było bardzo dobrym zajęciem. Dość powiedzieć, że Ojciec siadał w restauracji przy stoliku „Nur für Deutsche”, a właściciel,

doskonale wiedząc że jest on Polakiem kłaniał się witając go „Guten Tag Herr Apotheker”. To zresztą był typowy przykład poczucia humoru naszego Ojca. Widział piękny przedwojenny Wrocław i jego niszczenie pospołu przez Niemców i Sowieców. Ten zniszczony Wrocław jest obecny na fotografiach Ojca. Fotografia była jedną z jego pasji - wkrótce po wojnie wraz z Witoldem Romerem znalazł się w gronie założycieli Wrocławskiego Towarzystwa Fotograficznego (obecnie Dolnośląskie Stowarzyszenie Artystów Fotografików i Twórców Audiowizualnych).

Po zakończeniu wojny podjął studia medyczne na Uniwersytecie i Politechnice Wrocławskiej. Medycyna miała być tylko chwilową przechodnią, bo jeszcze nie utworzono kierunku farmaceutycznego. Jednak tak „wsiąkł” w studia lekarskie, że nie myślał później o zmianie kierunku. Już na studiach pociągała go ginekologia i położnictwo. Jako student potrafił przez tydzień mieszkać i praktykować w szpitalu. Ten zapal do szpitalnej pracy pozostał mu do końca życia. Na wieczorku towarzyskim na wrocławskich Karłowicach poznał naszą Mamę, Zosię, dzięki temu, że byli jedynymi osobami na tym spotkaniu, które nie jadły śledzi. Mama później śledzie polubiła, a Tata, jak i niektórzy inni mężczyźni w rodzinie, śledzi nie jadł. Rodzice wzięli ślub w 1947 r. W następnym roku urodził się Tomek, w 1953 r. - niżej podpisany - Paweł, a w 1957 r. - Marcin.

Pierwsze lata po ślubie to biedowanie. Jedynym zarabiającym w rodzinie była Mama, a na utrzymaniu był nie tylko Ojciec i potem Tomek, ale i rodzeństwo Mamy i jej Matka. Sytuacja się polepszyła gdy w 1950 r. Ojciec skończył studia. Co prawda został wcielony do wojska i był lekarzem w Służbie Polsce, ale powoli sytuacja się normalizowała. W 1952 r. dostał nakaz pracy do Bolesławca. Miała to być sytuacja przejściowa, bo profesor Jabłoński, promotor lekarski ojca, dążył do ściągnięcia go do kliniki. Jednak gdy już to załatwił, rodziców wciągnął Bolesławiec na dobre. I Mama, i Tata do końca swoich dni mówili, że decyzja pozostania w mieście nad Bobrem była bardzo szczęśliwa.

Podjął pracę w bolesławieckim szpitalu 31 grudnia 1952 r. W styczniu 1953 r. ówczesny dyrektor szpitala Józef Kłosowski mianował Go ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego. Tę funkcję pełnił potem przez 35 lat. Początkowo, przez kilka miesięcy, mieszkał w szpitalu. Jak wynika z listów naszych rodziców sprawa mieszkania bardzo się ślimaczyła. W końcu otrzymali ogromne mieszkanie przy ulicy Mickiewicza. W 1961 r. wszyscy, a byliśmy już w komplecie, przeprowadziliśmy się do budynku przy ul. Pod-

górej, skąd Tata miał już blisko do szpitala, a Mama miała mniej do sprzątania. Ta bliskość miała ogromne znaczenia, gdyż Ojciec miał zwyczaj iść wieczorem do szpitala, by zbadać co gorzej czujące się pacjentki. Było to poza jego obowiązkowymi dyżurami. Dzień pracy Ojca był wypełniony od rana do wieczora. Do szpitala szedł o godz. 8 rano. Około 14 wracał do domu, zjadał obiad i szedł do przychodni. Tam pracował do 17. Po powrocie kładł się na 20 - 30 minut, a następnie zabierał się do pracy w prywatnym gabinecie. Kończył ją o 20, niosąc narzędzia do wygotowania do kuchni. Tak się wtedy sterylizowało. Ten gabinet prywatny to było główne źródło dochodów naszego Taty. Nie było to jednak Jego ulubione zajęcie: uwielbiał natomiast pracę w szpitalu i dlatego nie szczydził na nią energii ani czasu (często przebywał tam całymi dniami).

Oprócz standardowej działalności zawodowej szerzył też oświatę zdrowotną. W początkowym okresie, jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, tworzył wiejskie izby porodowe i szkolił ich personel. Potem, gdy kobiety poczuły potrzebę rodzenia w szpitalu, izby te likwidował. Sam się z tego śmiał mówiąc „kiedyś je zakładałem, teraz je likwiduję”. Często przeprowadzał pogadanki o świadomym macierzyństwie. Był przez pacjentki bardzo lubiany i szanowany, mimo że nieraz rugał je ostrym tonem. Pamiętam kilka scen, gdy do ciężarnych pacjentek palących papierosy mówił: „Pani zabija swoje dziecko”. Pamiętam też inną scenę, gdy pacjentka całowała Tatę po rękach. Wtedy tego nie rozumiałem. Dopiero Mama wytłumaczyła, że Ojciec namówił tę kobietę by nie przerwała ciąży, a ta, nie wiedząc jak mu podziękować, całowała go po rękach.

Tata jako pierwszy w Polsce wprowadził masowe badania kobiet w kierunku wczesnego wykrywania raka szyjki macicy. By ułatwić realizację takiego programu, ekipa lekarska szła do zakładów pracy grupujących dużą ilość kobiet i na miejscu organizowała takie badania. Później było już to realizowane w przychodniach. Za tę działalność został odznaczony wieloma medalami łącznie z „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”. Regularnie chadzał na pogadanki o sprawach seksualnych do szkół.

W 1955 r. uzyskał tytuł specjalisty I stopnia z ginekologii i położnictwa, a w 1959 r. - II stopień. Regularnie też dokształcał się jeżdżąc na kursy do wielu renomowanych ośrodków akademickich w kraju. Stale utrzymywał kontakt z kliniką ginekologiczno-położniczą Akademii Medycznej we Wrocławiu, a w niej głównie ze swoim mistrzem profesorem Kazimierzem Jabłońskim. Po profesorze odziedziczył też pedanterię w postępowaniu lekarskim. Regularnie

uczestniczył w szkoleniach Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego.

Kierowany przez Tatę oddział działał wzorowo, co było znane także poza terenem powiatu bolesławieckiego. Powodowało to, że wiele kobiet z okolicznych miejscowości chciało leczyć się i rodzić w Bolesławcu. W ostatnich dniach ciąży kobiety te potrafiły zamieszkać u swoich rodzin czy znajomych w Bolesławcu, by „rozwiązanie” nastąpiło w szpitalu bolesławieckim. Bliskie nasze znajome przyjeżdżały nawet z Lubina i Warszawy. Przyjął na świat także nas - swoje dzieci - i nasze dzieci, czyli wnuki i żałował, że nie mógł już odbierać prawnucząt. Wiele osób znało naszego Ojca jako lekarza, który ich przyjął na świat. Wiele osób poza Bolesławcem indagowało mnie mówiąc: „A pana Ojciec to przyjął mnie na świat”. Zdarzyły się też przypadki nadawania imienia Olgierd dzieciom przyjętym przez Tatę. Nieobca była też Ojcu sformalizowana działalność społeczna - pełnił funkcję wiceprezesa oddziału bolesławieckiego PCK.

Jako zapalony turysta organizował wycieczki dla pracowników szpitala w Karkonosze, a turystyka była dla Ojca chyba najważniejszym hobby. Znał Sudety i Tatry jak własną kieszeń.

W 1989 r. zrezygnował z ordynatury, przeszedł na emeryturę, ale pozostał asystentem na oddziale. Mimo że pracował tylko na 2/7 etatu, nie liczył sobie godzin pobytu w szpitalu. Po kolejnych kilku latach zrezygnował zupełnie z pracy etatowej, ale nadal przychodził codziennie do szpitala i dopiero nasza - jego synów - interwencja spowodowała, że więcej czasu zaczął poświęcać swojej osobie.

Jakim był człowiekiem?

Bardzo otwartym, wesołym. Był świetnym opowiadaczem. Opowiadał nam wielokrotnie fragment filmu Chaplina „Dzisiejsze czasy”, w którym Chaplin, grający rolę robotnika w fabryce, jest karmiony przez specjalną maszynę. Kilka lat później obejrzelśmy ten film. Byliśmy zawiedzeni. Film był gorszy niż opowiadanie Ojca, a na dodatek brakowało kilku scen. Tata je po prostu wymyślił. Był bardzo szarmancki wobec kobiet, u każdej potrafił znaleźć dobre strony

i je skomplementować. Z drugiej strony nietatwo przechodził do bliższej zażyłości i z niewieloma koleżankami i kolegami z pracy mówili sobie po imieniu. Po imieniu Ojciec zwracał się, jednostronnie, do pielęgniarek. Mama to krytykowała uznając, iż nie wypada, bez zgody drugiej strony, zwracać się po imieniu. Tata uważał, że pielęgniarki z jego oddziału to akceptują.

Środowisko towarzyskie naszych rodziców było dosyć wąskie, ale bardzo żywe. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych prowadzili bardzo ożywioną działalność towarzyską i kulturalną polegającą na organizacji balów maskowych (pozostały liczne zdjęcia) lub zespołowym czytaniu sztuk teatralnych. Grupa stanowiła coś w rodzaju klubu inteligencji. Działalność ta była tak ożywiona, że w pewnym momencie „władze” oficjalnie zażyczyły sobie rejestrację stowarzyszenia, na co doktor Józef Kłowski, nieformalny przywódca grupy, z typowym dla siebie poczuciem humoru, pisemnie sformułował warunek konieczny do rejestracji: przyznanie samochodu służbowego. Jak wynika z zachowanych zdjęć ekipa ta składała się z państwa Kłowskich, Czyżewskich, Sójków, Michalskich, Dmitrjewskich, Łakomskich, Klemczyńskich, Muchów, Majchrowskich. Z czasem działalność grupy zanikła, częściowo z powodu wyjazdu wielu tych rodzin w inne regiony Polski: do Lubina, Częstochowy, Zgorzelca, Wodzisławia, Bytomia.

Tata był bardzo zdrową i silną fizycznie osobą. Pamiętam Go, gdy w bardzo ciężkich warunkach pogodowych weszliśmy na szczyt Kościelca w Tatrach, a miał wtedy ponad 65 lat. Jeździł z nami jeszcze wtedy na wakacje, a spędzaliśmy je w warunkach biwakowych. Wiek dla niego nie był przeszkodą by spać w namiocie.

Zmarł 6 czerwca 2010 roku, w Lubinie, w wieku 89 lat. Pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

Miał momentami życie trudne, ale bardzo ciekawe. Dał z siebie wiele innym ludziom. Był dobrym człowiekiem.

Paweł Niewodniczański

Lekarz z powołania

Doktor Olgierd Niewodniczański - jak dzisiaj Go wspominamy - był lekarzem z powołania. Przejmował się nie tylko chorobą kobiety, ale widział człowieka cierpiącego, a także warunki materialne, w jakich żył. Niejednokrotnie odwiedzał chore kobiety, lub te po leczeniu szpitalnym w ich domach, namawiając je do kontynuowania leczenia, dbania o zdrowie i higienę,

do poddawania się, na przykład, badaniom piersi, wymazom cytologicznym czy okresowym kontrolom. Często rozmawiał z mężami chorych kobiet - dawało to zazwyczaj dobre wyniki, chociaż czasem wiązało się to z niespodziewanymi reakcjami. Gdzieś w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to jeszcze wyjeżdżało się na wieś w ramach tak zwanych,



Olgiert, Marcin, Paweł, Zofia, Tomasz, ok. 1966 r.



Bolesławieccy lekarze, od lewej: Zdzisław Palonka, Anna Pozowska, Olgiert Niewodniczański, Józef Kupka, Wojciech Stanisławski

„Białych Niedzieli” żeby szerzyć oświatę i badać okoliczną ludność, naklaniało się kobiety do robienia wymazów cytologicznych. Pewnego razu dr Niewodniczański wybrał się do jakiejś rodziny, aby przypomnieć o koniecznej wizycie i leczeniu. Mąż, dowiedziawszy się o co chodzi, stanął w „obronie” żony i chwyciwszy widły ruszył na doktora z niedwuznacznym zamiarem. Biedny doktor był zmuszony salwować się ucieczką. Takie to były czasy... Nigdy już potem nie chodził sam do chłopskiej zagrody - zawsze z asystentem.

Zawsze dokładnie wyjaśniał pacjentkom na co chorują, jak mają postępować, np. po porodzie, kiedy mają zgłosić się do kontroli i w tych swoich wyjaśnieniach i pouczeniach, niejednokrotnie zapędzał się w nich zbyt daleko nie bacząc na czas nie tylko swój, ale i czekających na wizytę chorych i asystujących kolegów. Wręcz anegdotyczne stały się Jego pogadanki na temat leczenia zębów i dbania o higienę jamy ustnej. Był to konik doktora. Zawsze w czasie wizyty lekarskiej na oddziale, a szczególnie na położnictwie, zaglądał kobietom do ust i zawsze znalazł pretekst do pogadanki, przeprowadzonej nieraz w bardzo ostrym tonie, nudząc przy tym po raz niewiadomo który asystujących przy wizycie kolegów.

Był wrogiem palenia tytoniu, sam nie palił w czasie pracy, a trzeba pamiętać, że w tamtych czasach można było palić papierosy w szpitalu i lekarze palili w gabinetach lekarskich.



Zdjęcie ślubne, Zgierz, kwiecień 1947 r.

Był niewątpliwie erudyta, znał się na wszystkim, a nawet jeśli czegoś nie był pewny, nadrabiał to swadą i miną tak poważną, że nie mogło być wątpliwości, że się na tym - o czym mówi - zna. Doktor miał słabość do młodych, nowych lekarzy, starał się im matkować, poświęcał więcej czasu, łaskawiej patrzył na ich poczynania, spóźnianie się, czy nieobecności na oddziale. Takie patrzyenie przez palce, a nawet faworyzowanie młodzieży czasami prowadziło do napięć w zespole.

Doktor Niewodniczański był świetnym operatorem, operował dokładnie, zwracał szczególną uwagę na hemostazę, anatomię operowanego narządu. Czasami przedłużało to samą operację i denerwowało anestezjologa, ale zawsze, per saldo, wychodziło na korzyść operowanej kobiety czy rodzącej przez cięcie cesarskie. W czasie operacji lub zabiegów demonstrował sposoby i metody rozpoznawania choroby i jej leczenie.

Zazwyczaj bardzo zasadniczy czasami lubił żartować i robić znajomym psikusy. Pewnego razu swojemu koledze, poważnemu inżynierowi z „Wizowa”, zupełnie pozbawionemu owłosienia (glacę miał jak kolano) podarował na imieniny, z poważną miną, wielki na pół metra i szeroki jak dłoń – grzebień!

Zdzisław Palonka

VI IN MEMORIAM

Janina (1924 – 1993) i Władysław (1923 – 1990) Ciszewscy



Janina Ciszewska



Władysław Ciszewski

Lekarzami, w pionierskich latach bolesławieckiej służby zdrowia, było małżeństwo Janina i Władysław Ciszewscy.

Pierwszy do Bolesławca przyjechał doktor Władysław Ciszewski. Urodził się 4 stycznia 1923 roku w Będzinie, a lata szkolne spędził w Dąbrowie Górniczej, gdzie ojciec Waclaw Ciszewski był policjantem, a matka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem trójki dzieci: Władysława i jego młodszego rodzeństwa: brata Andrzeja i siostry Marii. Do 1939 roku ukończył szkołę powszechną i 4 klasy gimnazjum ogólnokształcącego. W czasie wojny pracował jako robotnik w Kędzierzynie-Koźlu. Świadcstwo dojrzałości uzyskał w 1945 roku w Tarnowskich Górach, a następnie rozpoczął studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego, które ukończył w 1951 roku.

Jeszcze w trakcie nauki, w 1948 roku ożenił się z koleżanką ze studiów - Janiną Mróz, i po uzyskaniu dyplomu, w czerwcu 1952 roku podjął wraz z żoną pracę w Szpitalu Powiatowym w Koninie.

Wkrótce jednak musiał zmienić życiowe plany i zgodnie z ówczesnie obowiązującym nakazem zatrudnienia udał się do Iwin koło Bolesławca, gdzie rozpoczął pracę jako lekarz brygad pracujących przy rozbudowie kopalni Konrad. W jednym z listów do żony - zachęcając ją do przyjazdu do Bolesławca - pisał, że miasto ma dobre perspektywy na przyszłość i piękny szpital, w którym jest czynna winda!

W połowie 1952 roku - przy wsparciu ówczesnego dyrektora szpitala - Józefa Kłosowskiego - oboje małżonkowie zostali zatrudnieni w Szpitalu Powiatowym w Bolesławcu. Doktor W. Ciszewski pracował

jako asystent na oddziale chirurgicznym, którego ordynatorem był rosyjski uciekinier, dr Dymitr Jewsiejenko, świetny chirurg z dyplomem uzyskanym w 1912 roku w Petersburgu. Umiejętności fachowe starego lekarza doktor Władysław Ciszewski podziwiał do końca życia mając świadomość, jak wiele się od niego nauczył. Sam zrobił specjalizację chirurgiczną w 1964 roku.

W latach 1962-1965 pełnił funkcję dyrektora szpitala w Nowogrodźcu, a następnie - w latach 1965-1968, dyrektora Szpitala Powiatowego w Bolesławcu. W kolejnych latach - do 1979 roku - był ordynatorem oddziału chirurgicznego w tym szpitalu. W tym czasie - jak wspomina syn Marek - Ojciec dzień w dzień - o godzinie 18-tej, czy miał dyżur, czy nie - siedł na oddział, by sprawdzić, jak się czują pacjenci po operacji i w jakim nastroju są ci, którzy dopiero czekają na zabieg. Ta czujność uratowała życie młodemu człowiekowi, u którego - jak podała lokalna gazeta - „stwierdzono przebicie lewej komory serca szerokości 3 centymetrów” a „zespół chirurgów pod kierownictwem ordynatora 1 oddziału chirurgicznego lek. Władysława Ciszewskiego, wykonał z powodzeniem operację na otwartym sercu”. Sukces jest tym większy, że szpital nie dysponował aparaturą do krążenia pozaustrojowego.

Doktor Władysław Ciszewski po przejściu na emeryturę od 1980 roku do końca swoich dni pracował w lecznictwie otwartym.

Za swoją pracę został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami Zasłużony dla Dolnego Śląska i Zasłużony dla Bolesławca. Zmarł

16 stycznia 1990 roku i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

Doktor Janina Ciszewska urodziła się 19 grudnia 1924 roku w Podbużu w pow. samborskim. Ojciec - Jan Mróz - był policjantem, a matka - Rozalia z domu Świrska - prowadziła dom i wychowywała trójkę dzieci, oprócz Janiny - starszego Jej brata Henryka i młodszego Bogusława.

Po wybuchu wojny ojciec, w obawie przed represjami ze strony Ukraińców, uciekł na Węgry, a matka z dziećmi przeniosła się do Sambora, gdzie dzięki rodzinie i przyjaciołom szczęśliwie doczekała końca wojny. Tam Janina ukończyła szkołę powszechną i gimnazjum, maturę uzyskała w Tarnowie w 1945 roku i rozpoczęła naukę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego.

W 1948 roku poślubiła kolegę ze studiów Władysława Ciszewskiego, a po uzyskaniu dyplomu lekarza i krótkim epizodzie pracy w konińskim Szpitalu Powiatowym, już w lipcu 1952 roku (do 1981 roku) była pracownikiem Szpitala Powiatowego w Bolesławcu. Miała dwie specjalizacje: lekarza pediatri i zakaźnika II stopnia, specjalizację uzyskaną w 1962 roku.

Od 1954 roku - przez 27 lat - była ordynatorem oddziału zakaźnego, który powstał dzięki Jej staraniom. Umożliwiła zdobycie specjalizacji lekarza chorób zakaźnych wielu młodym medykom, między innymi Jolancie Stefanowskiej czy Ryszardowi Pomichterowi.

Niezwykle ciepła i serdeczna była kochana przez pacjentów, zwłaszcza przez dzieci, dla których

zawsze miała coś słodkiego w kieszeniach lekarskiego fartucha. Nigdy nie odmówiła pomocy w nagłych przypadkach, często nawet kosztem rodziny. Kiedyś zdarzyło się - wspomina syn Marek - że w czasie Wigilii ktoś zastukał do drzwi, a Matka wstawała od stołu mówiąc, że jeżeli ktoś przychodzi w takim dniu i o takiej porze, to znaczy, że naprawdę potrzebuje pomocy.

W latach 50-tych i 60-tych, ze względu na brak kadry, pracowała także jako pediatra w ośrodkach zdrowia w Kliczkowie i Raciborowcach, była też lekarzem zakładowym w Bolesławieckiej Fabryce Fiolek i Ampulek „Polfa”.

W 1963 roku, w czasie epidemii ospy prawdziwej, którą przywłókł z tropików na Dolny Śląsk jakiś turysta, organizowała izolatorium dla ludności Bolesławca i okolic, ponieważ w mieście były przypadki zachorowań na tę chorobę (jeden nie do końca wyjaśniony zgon), przez 60 dni towarzyszyła potencjalnym pacjentom podczas kwarantanny. Była skromna, nie zabiegała o uznanie, służyła chorym.

Za swoją pracę otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi, liczne odznaczenia resortowe oraz odznaki: Zasłużony dla Województwa i Zasłużony dla Bolesławca. Zmarła 12 lutego 1993 roku i została pochowana obok męża na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

Pasją państwa Ciszewskich były książki, zwłaszcza o tematyce historycznej. Zgromadzili sporą, liczącą ponad 2000 tomów bibliotekę, co nie było ówczesnie łatwe. Uważali, że dzień, bez przeczytania choćby jednej strony, to dzień stracony.

Oboje byli lekarzami z powołania, dla których najważniejsze było dobro pacjentów.

Na podstawie materiałów udostępnionych przez syna Marka opracowała Maria Sobolska

Pana doktora Władysława Ciszewskiego poznałam w 1968 roku, kiedy jako stypendystka zostałam skierowana do Szpitala Powiatowego w Bolesławcu na odbycie stażu podyplomowego. Pełniący wówczas funkcję dyrektora - pan doktor Władysław Ciszewski przyjął mnie i mojego męża Zbigniewa z otwartym sercem i serdecznością.

Pan dyrektor Władysław Ciszewski, później nasz Szef na Oddziale Chirurgicznym, pomimo swojej budzącej respekt postury, okazał się łagodnym olbrzymem, wspaniałym kolegą, lekarzem o wielkim sercu, szczególnie dla chorych.

Przyjmując nas na staż podyplomowy, wiedząc że przyjechaliliśmy prosto po studiach, sięgnął do portfela i pożyczył nam na zagospodarowanie po 500 zł. Powiedział, że oddamy to po pierwszej wypłacie pensji

stażowej (wynosiła ona 800 zł).

Zostaliśmy zakwaterowani w szpitalu, w pokojach na strychu (woda na korytarzu, sanitariaty piętro niżej). Niedogodności lokalowe rekompensowała serdeczność, z jaką oboje państwo Ciszewscy nas młodych lekarzy traktowali. Często zapraszali do swego mieszkania, gościli obiadem, kolacją i dobrą kawą, o którą wtedy nie było łatwo. Atmosfera tych spotkań, pełna domowego ciepła, na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Po odbyciu stażu podyplomowego, pomimo że bardzo chciałam pracować na oddziale dziecięcym, musiałam zmienić plany. Pan doktor Ciszewski wraz z panem doktorem Józefem Kłosowskim stwierdzili, że istnieje potrzeba pracy na chirurgii i że tam też są dwie salki dziecięce. Podjęłam wyzwanie i do dziś nie

żałując tej decyzji.

Na oddziale chirurgicznym pod przewodnictwem Szefa Ciszewskiego praca przebiegała w miłej i serdecznej atmosferze. Zarówno sam Szef, jak i jego starsi asystenci, w tym szczególnie pan doktor Roman Fedyszyn, wdrażali nas w arkana chirurgii, zawsze twierdząc, że w tej dziedzinie, oprócz wiedzy teoretycznej, ważna jest sprawność manualna. Pod kie-

runkiem Szefa doktora Władysława Ciszewskiego znakomicie zdaliśmy egzamin specjalizacyjny z chirurgii ogólnej.

Pan doktor Władysław Ciszewski wraz z małżonką pozostaną na zawsze w naszych sercach i pamięci jako wspaniali lekarze, kierujący się zasadami etyki lekarskiej oraz dobrem chorego. Byli wspaniałymi kolegami i przyjaciółmi ludzi.

Janina Piestrak-Babijczuk, lekarz chirurg

Janina Pietrzak (1928 – 2009)



Pani Janina Pietrzak po wręczeniu dyplomu w konkursie 'Mała Ojczyzna' 2002 r.

Urodziła się 27 grudnia 1928 r. w Puławach. Tam spędziła dzieciństwo i młodość. Do Bolesławca przyjechała z mężem, oficerem 18 Brygady Rakiet, na początku lat 60-tych. Aktywnie włączyła się w działalność Koła Rodzin Wojskowych. Prowadziła przy Jednostce Wojskowej zespół taneczny. Od 1969 r. była kierownikiem administracyjnym w Technikum Ekonomicznym. Prowadziła również zajęcia z maszynopisania w Policealnym Studium Ekonomicznym; była też wychowawczynią jednej klasy. Później była zatrudniona w Bolesławieckim Ośrodku Kultury

i w Państwowych Zakładach Żywności, skąd przeszła na emeryturę.

Swoje pasje społecznikowskie realizowała w Związku Harcerstwa Polskiego. Drużna Janina - harcmistrz PRL w I i II Hufcu ZHP w Bolesławcu prowadziła obozy harcerskie w Uście i w Ząbkach koło Warszawy oraz w 1975 r. jedyny międzynarodowy 7 obóz ZHP i Freie Deutsche Jugend w Königstein, na którym było 25 harcerzy. W latach 80-tych włączyła się aktywnie do pracy w Towarzystwie Miłośników Bolesławca, a były to początki jego istnienia. Od 1989 do 1992 r. pełniła funkcję prezesa TMB. Przez wiele następnych lat, aż do 2005 r., była społecznym kierownikiem biura TMB. W tym czasie zajmowała się techniczną stroną wydawania „Głosu Bolesławca” i innych wydawnictw TMB oraz prowadziła coroczne konkursy dla młodzieży „Moja mała ojczyzna”. W 1998 r. podjęła się kierowania zespołem d/s zbiórki pieniędzy na rzecz Szpitala w Bolesławcu. Zespół ten zebrał 1,5 mld starych złotych na zakup aparatu USG serca, laparoskopu i innego sprzętu medycznego.

Pani Janina, mimo wczesnego owdowienia (płk Pietrzak zginął tragicznie), była pełna optymizmu i życzliwości dla ludzi. Po ciężkiej, trwającej ponad rok chorobie, zmarła 12 października 2009 r.

Opracował Zygmunt Brusilo

Zbigniew Myśliński (1933 – 2010)

Doktor Zbigniew Myśliński urodził się 3 stycznia 1933 r. w Łodzi, w rodzinie robotniczej, ojciec - Feliks był kierowcą, matka Helena - krawcową. Szkołę podstawową, a potem II Gimnazjum Ogólnokształcące Zimowskiej również ukończył w Łodzi. Po maturze, w latach 1951-1957 studiował w łódzkiej Wojskowej Akademii Medycznej, uzyskując tytuł lekarza medycyny w stopniu podporucznika, na stopień kapitana awansował we wrześniu 1972 r.

Wkrótce po studiach, w Szpitalu Klinicznym WAM, pod kierunkiem dr Strzałko, uzyskał I stopień specjalizacji z neurologii i jako neurolog pracował dwa lata



w Szkole Orłąt w Dęblinie.

Po powrocie do Łodzi został zatrudniony w Szpitalu Psychiatrycznym im. Józefa Babińskiego (zw. Kochanówek) na oddziale neurologii i tam osiągnął II stopień specjalizacji.

W 1965 r. podjął pracę w Wojewódzkim Szpitalu dla Psychicznicy i Nerwowo Chorych w Bolesławcu. Od podstaw zorganizował oddział neurologii i w latach 1966-1999 był jego ordynatorem. Przystosował jeden z oddziałów szpitalnych dla potrzeb neurologii, by można było ratować pacjentów po ciężkich wylewach, z różnego rodzaju chorobami mózgu, układu nerwowego i niektórymi chorobami mięśni. Od początku czynił starania, aby diagnostyka i leczenie było jak najbardziej efektywne. Już w 1966 r. dołączył do nowo powstałego oddziału fizykoterapię, jako dalszy ciąg leczenia farmakologicznego. W tym samym czasie współtworzył pracownię EEG (badanie pracy mózgu) jako pierwszą w mieście powiatowym w Polsce. W pracowni rentgenowskiej zaczęto wykonywać na Jego zlecenie angiografię (badanie naczyń krwionośnych po wprowadzeniu kontrastu) i odmy mózgowie. Jak na owe siermiężne i trudne czasy były to działania nowatorskie.

Doktor Myśliński mawiał: „Żeby być lekarzem trzeba mieć powołanie do tego zawodu”, a On właśnie takie powołanie miał, widział i „czuł” pacjenta, był bezinteresowny. Takie podejście do zawodu wymagało samodyscypliny i ciągłego kształcenia się, bo neurologia to stosunkowo młody i ciągle rozwijający się dział medycyny.

W grudniu 1978 r. Zbigniew Myśliński obronił pracę doktorską na temat: „Przewlekły poneurolep-

tyczny zespół pozapiramidowy” i został konsultantem wojewódzkim ds. neurologii. Uzyskany stopień naukowy pozwolił Mu na kształcenie nowych specjalistów w tej dziedzinie. Pod Jego kierunkiem specjalizację z neurologii uzyskało 17 lekarzy, między innymi: Jolanta Stefanowska, Mariusz Chmielewski, Wojciech Kujawiński, Piotr Gdaniec, Zdzisław Jurek, Zbigniew Michalak.

W 1989 r. dr Myśliński został mianowany przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej na stanowisko zastępcy Rzecznika Dobra Służby Zdrowia przy Okręgowej Komisji Kontroli Zawodu we Wrocławiu. Mimo odejścia na emeryturę, nie zerwał kontaktu z zawodem i do końca swoich dni pracował w poradni neurologicznej i pełnił dyżury na oddziale.

W swojej pracy wybiegał w przyszłość, był prekursorem wielu działań akceptowanych przez Instytut Neurologii i Psychiatrii w Warszawie. Już w latach sześćdziesiątych wprowadzał opisy EEG według programów międzynarodowych, co było wówczas ewenementem. Jako wybitny specjalista wykładał w bolesławieckim Liceum Medycznym.

Był niezwykle rodzinnym człowiekiem, wspianym mężem i ojcem. Bardziej dbał o innych, jak o własne zdrowie.

W 1984 roku otrzymał Medal 40-lecia PRL, w 1987 został Zasłużonym dla Śląskiego Okręgu Wojskowego, następnie Zasłużonym dla Miasta Bolesławca, a w 1991 roku Prezydent RP odznaczył Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; miał także Srebrny Krzyż Zasługi.

Zmarł 23 stycznia 2010 r., został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

Opracowała Halina Stanek



Dr Z Myśliński w gronie asystentów, 1984 r.

Krzysztof Włodzimierz Tomczak (1944 – 2010)



Urodził się 11 sierpnia 1944 r. w Szczygliczce koło Ostrowa Wielkopolskiego jako syn Romana - uczestnika Powstania Wielkopolskiego (który z rąk Naczelnika Józefa Piłsudskiego otrzymał order Virtuti Militari) i żołnierza AK oraz matki Marianny z domu Kowalczyk, która była farmaceutką.

W 1962 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Ostrowie Wielkopolskim i po maturze rozpoczął studia na wydziale lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu, które ukończył w 1968 r. Jako stypendysta podjął pracę w szpitalu w Namysławie. Od 27 sierpnia 1974 r. był zatrudniony w Szpitalu Powiatowym w Bolesławcu na stanowisku asystenta, a później starszego asystenta na oddziale ginekologiczno-położniczym. Równocześnie podjął pracę w Przychodni Międzyzakładowej w zakładach „Sława” w poradni K.

W bolesławieckiej służbie zdrowia przepracował 36 lat i niejednemu mieszkańcowi naszego miasta pomógł przyjść na świat. Nieustannie doksztalał się i podnosił swoje kwalifikacje. W 1974 r. uzyskał I, w 1978 r. II stopień specjalizacji z zakresu ginekologii i położnictwa, a w 1990 r. - z organizacji ochrony zdrowia.

W 1984 r. został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw opieki zdrowotnej w bolesławieckim ZOZ-ie, a w latach 1990-2003 pełnił funkcję zastępcy ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczo-noworodkowego w Szpitalu Powiatowym w Bolesławcu. Od 20 sierpnia 2001 r. był kierownikiem poradni położniczej w naszym mieście. Przyczynił się do uruchomienia Obwodowej Przychodni

Specjalistycznej przy ul. Jeleniogórskiej, z Jego inicjatywy powstała w Bolesławcu Poradnia Profilaktyki Lecznictwa i Rehabilitacji dla Osób Uzależnionych, zintegrował leczenie protetyczne.

Mimo odejścia w dniu 3 lipca 2006 r. na emeryturę nadal pracował zawodowo. Współpracownicy tak Go wspominają: „Doktor Krzysztof Tomczak do ostatnich chwil pracował w naszym szpitalu, przyjmował pacjentki w poradni ginekologiczno - położniczej. Nawet w ciężkiej chorobie pamiętał o współpracownikach, był w stałym kontakcie telefonicznym z personelem oddziału, w którym spędził ostatnie lata swego zawodowego życia. Miał ogromną potrzebę działania. Był człowiekiem, który bardzo cenił i szanował pielęgniarki, położne i innych pracowników szpitala. Z każdym chętnie rozmawiał, wspominał, po prostu był z nami...”

A tak mówią o Nim przełożeni: „Swym etycznym, bezinteresownym podejściem w stosunku do podopiecznych, jak i wysoką wiedzą fachową zyskał ich szacunek i pełne zaufanie. Zawsze taktowny w stosunku do przełożonych i współpracowników, chętnie spieszył z pomocą młodszym kolegom w podejmowaniu trafnych decyzji diagnostycznych.”

Udział w życiu społecznym, był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu w latach 1986-1990.

Za swą pracę w 1985 r. otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi i został odznaczony medalem Zasłużonego dla Województwa Jeleniogórskiego. Był szczególnie zasłużony dla miasta Bolesławca.

W 2009 r. świętował 40-tą rocznicę ślubu.

Zmarł 5 października 2010 r., został pochowany w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Żona Mirosława, córka Luiza i wnuczka Laura utraciły serdecznego, niezwykle opiekuńczego i niezawodnego przyjaciela.

Opracowała Maria Sobolska



VII KRONIKA BOLESŁAWIECKA

2010

- 4 stycznia w Bolesławieckim Ośrodku Kultury - Międzynarodowym Centrum Ceramiki (BOK-MCC) otwarto wystawę prezentującą oryginalne pamiątki dotyczące życia sławnej polskiej aktorki Poli Negri (Apolonia Chałupiec). Ekspozycja została przygotowana przez Muzeum Kinematografii w Łodzi we współpracy z Filmoteką Narodową i Instytutem Polskim w Düsseldorfie przy wsparciu finansowym Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Wystawa była otwarta do 14 stycznia.

- 7 stycznia w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Bolesławcu podsumowano VII konkurs krajoznawczy „Poznajemy Ojcowiznę”. Zwycięzcami zostali:

- w kategorii szkół podstawowych – Marek Drag ze Szkoły Podstawowej w Nowogrodźcu za pracę „Śladami średniowiecznych kamieni pokutnych – gmina Nowogrodzic. Moje ścieżki rowerowe” (opiekun Sylwia Parada),

- w kategorii gimnazjów – Paulina Śledzińska z Gimnazjum Samorządowego nr 4 za pracę „O moim Wujku artyście ludowym słów parę...” (opiekun Katarzyna Dorosz),

- w kategorii szkół ponadgimnazjalnych – Patrycja Dubina z Zespołu Szkół Budowlanych za pracę „Pałac Hohelstein” (opiekun Dariusz Kunaszko),

- w kategorii prac multimedialnych – Norman Lippik ze Szkoły Podstawowej nr 5 za pracę „Dzieje mojej rodziny, tradycje i zwyczaje” (opiekun Marzena Bronowicka).

Konkurs zorganizowany został przez Starostwo Powiatowe w Bolesławcu i bolesławiecki oddział Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych przy wsparciu Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.

- 10 stycznia odbył się 18 finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Bolesławieckim sztabem WOŚP kierował Bogusław Nowak. Główne imprezy odbywały się w galerii Concordia i zostały zorganizowane przez Stowarzyszenie Via Sudetica. W Bolesławcu zebrano łącznie 51 137,08 zł (oraz dochody z aukcji Allegro), w Nowogrodźcu - ok. 10 tys. zł, w Warcie Bolesławieckiej zebrano 8 tys. zł, w Parowej - 8 660 zł, w Osiecznicy - 2 134,71 zł. Zgromadzone w tegorocznym finale WOŚP środki finansowe będą przeznaczone na zakup aparatury do wykrywania nowotworów u dzieci. W Bolesławcu kwestowało 70 wolontariuszy, a tegoroczną imprezę wsparło ok. 100 firm i osób

prowadzących działalność gospodarczą.

- 14 stycznia, podczas uroczystej gali w sali Forum, prezydent Bolesławca Piotr Roman i przewodnicząca Rady Miejskiej Janina Piestrak-Babijczuk wręczyli nagrody i wyróżnienia za promocję miasta w 2009 r. w dziedzinie nauki (otrzymało je 5 - osób, instytucji, organizacji, zespołów), kultury (7), społecznej (3), i sportu (31) oraz nagrody honorowe (7). Uroczystość uświetnił koncert kwintetu z Jeleniej Góry (w repertuarze największe przeboje muzyki klasycznej) oraz prezentacja artystyczno-akrobatyczna Teatru Kultury Ruchu OCELOT.

- 14 stycznia prezydent Bolesławca zorganizował noworoczne spotkanie z lokalnymi przedsiębiorcami w galerii Długa BOK-MCC.

- 16 stycznia w hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu dziesiąte jubileuszowe spotkanie opłatkowe dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin z terenu powiatu bolesławieckiego i lwóweckiego zgromadziło ok. 1000 uczestników. W trakcie „Opłatka” została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem biskupa legnickiego Stefana Cichego, podzielono się opłatkiem przy składaniu życzeń, odbył się wspólny posiłek oraz zaprezentowano program artystyczny z udziałem osób niepełnosprawnych. Można także było obejrzeć wystawę prac plastycznych wykonanych przez inwalidów.

- 17 stycznia w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Ocicach odbył się Gminny Przegląd Jasełek połączony z akcją charytatywną na rzecz chorej Liliany Daszkiewicz (zebrano 1 200 zł na zakup aparatu insulinowego). I miejsce zdobył program przedstawiony przez uczniów Szkoły Podstawowej z Brzeźnika.

- Na przeprowadzonych w Spale w dniach 21 - 24 stycznia Halowych Mistrzostwach Polski juniorów i juniorów młodszych zawodniczka MKS Bolesłavia Katarzyna Romaszko zdobyła srebrny medal w skoku w dal uzyskując wynik 5,59 m.

- 22 stycznia w Nowogrodźcu prezes Zarządu „Hydro-Tech” Sp. z o.o. Jacek Ruchała i prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu Marek Mielcarek, w obecności przedstawicieli miejscowych i wojewódzkich władz samorządowych, podpisali umowę o dofinansowaniu największej z dotychczasowych inwestycji w gminie pod nazwą „Rozwiązanie

gospodarki wodno-ściekowej w gminie Nowogrodzic - etap I A". Koszty tego etapu wyniosą 62 507 412,48 zł, w tym 37 218 040,49 zł – to środki Unii Europejskiej z Funduszu Spójności. Projekt obejmuje budowę oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacji sanitarnej o długości ok. 15 km oraz przebudowę ok. 17 km sieci wodociągowej. W kolejnych latach planowane jest skanalizowanie wszystkich miejscowości w gminie Nowogrodzic.

- Łukasz Kubot, tenisista pochodzący z Bolesławca, awansował do 1/8 turnieju Australian Open w Melbourne Park. Był on pierwszym od 28 lat Polakiem, który zagrał w finale Wielkiego Szlema (na tym etapie odpadł z turnieju).
- 23 stycznia w galerii Długa BOK-MCC odbył się wernisaż wystawy „Struktury ciała” oraz pokaz kolekcji „Gipiurowa wojna” Mateusza Grobelnego, artysty ceramika, który już wcześniej uczestniczył m.in. w Bolesławieckim Świątce Ceramiki jako twórca happeningu „Akwarium ognia”.
- W wieku 77 lat zmarł Zbigniew Myśliński, doktor nauk medycznych, w latach 1966 - 1999 ordynator oddziału neurologii Wojewódzkiego Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Bolesławcu.
- W bolesławieckiej restauracji Podkowa odbyła się gala, podczas której wręczono tytuł Przedsiębiorcy Roku 2009 oraz statuetkę „Kazimierza” dla przedsiębiorców z terenu Ziemi Bolesławieckiej. W kategorii średnich i dużych firm (zatrudniających powyżej 50 pracowników) zwyciężyła Kopalnia i Zakład Piasków Szklarskich „Osiecznica” Sp. z o.o., a w kategorii małych firm - Skład Budowlany „Jawa” Jacek i Wacława Oszczęda z Bolesławca. Statuetkę „Kazimierza” wykonała huta szkła artystycznego Studio Borowski z Tomaszowa Bolesławieckiego. Konkurs ten organizowany jest przez Bolesławieckie Towarzystwo Gospodarcze od 1995 r. przy wsparciu starosty bolesławieckiego, Regionalnego Związku Pracodawców oraz Cechu Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości.
- W Szkole Podstawowej nr 4 w Bolesławcu odbył się bal charytatywny, podczas którego zbierano pieniądze na rzecz chorego na białaczkę Oskara Ćwilińskiego. Zebrano ok. 2 200 zł.
- 24 stycznia uczniowie i absolwenci nowogrodzkiego gimnazjum zorganizowali w auli Szkoły Podstawowej w Nowogrodzcu kabareton na rzecz Arka Kukawskiego z Milikowa, ucznia drugiej klasy tego gimnazjum, który od urodzenia nie ma dłoni ani stóp. Całkowity dochód z kabaretonu wyniósł 5,7 tys. zł. Od początku roku młodzież tego gimnazjum zebrała łącznie 8,8 tys. zł na zakup protez (koszt ich zakupu

wynosi 50 tys. zł).

- 25 stycznia płk Roman Kłosiński (kończący służbę wojskową) przekazał uroczystie obowiązki dowódcy 23 Śląskiej Brygady Artylerii płk Jarosławowi Kraszewskiemu. Ceremonii przekazania dowództwa dokonywał gen. dyw. Tadeusz Buk, dowódca Wojsk Lądowych (była to jego ostatnia wizyta w Bolesławcu - 10 kwietnia zginął w katastrofie pod Smoleńskiem).
- 25 stycznia w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Kamila Norwida (MBP) w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Marcinem Pałaszem, znanym autorem książek dla dzieci - m.in. „Wszystko zaczyna się od marzeń”.
- W Bolesławcu rozpoczęła się budowa nowoczesnego basenu, w którym za 18 miesięcy można będzie pływać i zażywać fitnessowych rozkoszy.
- W hotelu Garden w Bolesławcu odbyła się konferencja „Bądź u siebie przedsiębiorcą”. W jej trakcie przedstawiono strukturę i działalność Centrum Wspierania Przedsiębiorczości w Bolesławcu. Zebrany przekazano informacje o możliwościach i wsparciu w podejmowaniu samodzielnej działalności gospodarczej.
- 27 stycznia w Starostwie Powiatowym w Bolesławcu miało miejsce posiedzenie niemiecko-czesko-polskiej Grupy Roboczej Gospodarka Euroregionu Neisse-Nisa-Nysa. Wysłuchano informacji o działaniach tej grupy w 2009 r. Powiat bolesławiecki reprezentował przewodniczący Rady Powiatu - Karol Stasik.
- W sali Forum odbył się tradycyjny koncert noworoczny w wykonaniu nauczycieli i uczniów szkoły muzycznej w Bolesławcu.
- 27 stycznia uczestnicy zajęć pracowni keyboardu Młodzieżowego Domu Kultury im. Stanisława Wyspiańskiego (MDK) w Bolesławcu zaprezentowali się w koncercie „Kolędy i nie tylko”.
- 30 stycznia w ósmej edycji turnieju Open Taekwondo Meisterschaft w Berlinie (Niemcy) zawodnicy UKS Ilyo z Bolesławca zdobyli trzy medale: Maciej Szczepanowski - srebrny (w kategorii juniorów do 70 kg), Wiktoria Knapczyk - brązowy (w kategorii do 29 kg) i Mateusz Boczarski - brązowy (w kategorii do 45 kg).
- Adam Fornal, prezes Zarządu Rejonowego PCK w Bolesławcu, był delegatem Okręgu Dolnośląskiego na Krajowy Zjazd PCK, który odbył się w Jachrance koło Warszawy w dniach 30 - 31 stycznia. Bolesławianin został wybrany w skład 9-osobowego Zarządu Głównego.
- 31 stycznia w Bolesławieckim Sanktuarium Maryjnym odbył się koncert kolęd wschodnich w wyko-

naniu śpiewaków z grekokatolickiej cerkwi św. Jana Chrzciciela w Zamienicach (koło Chojnowa) i gości z Gromadki.

LUTY

- 4 lutego w sali Forum wystawiono spektakl „Kobiety świata” w reżyserii i scenografii Katarzyny Laskowskiej pod opieką artystyczną Janusza Zaorskiego w ramach projektu Opera Light. Wykonano światowe przeboje muzyki operowej, operetkowej i musicalowej. Artyści z różnych krajów (m.in. z Hiszpanii, Niemiec, Polski i USA) ubrani byli w charakterystyczne stroje narodowe. Aranżacja, gra aktorska i oprawa kostiumowa – podane z dużą dawką humoru – połączyły dwa bieguny muzyki: klasyczną i rozrywkową.
- 5 lutego Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych przyznało gminie Warta Bolesławiecka tytuł Mecenas Polskiej Ekologii. Uehonorowane zostały w ten sposób jej działania w zakresie ochrony środowiska: kanalizacja gminy w 2002 r., zaopatrzenie w wodę oraz poprawa jej jakości i – obecnie realizowane – wprowadzanie segregacji odpadów. Tytuł i statuetkę odebrał wójt gminy Mirosław Haniszewski.
- 10 lutego w sali Forum artysta ceramik Mateusz Grobelny wygłosił wykład „Blizny po ogniu” - o wypalaniu ceramiki w piecach plenerowych.
- Przez kilka dni lutego w ramach programu World Taekwondo Peace Corps w Bolesławcu przebywała czwórka studentów z Korei Południowej. Goście przeprowadzili warsztaty poomse (układów formalnych) oraz technik pokazowych i „tańca taekwondo” - rodzaju aerobiku z wykorzystaniem technik taekwondo. Organizatorem pobytu Koreańczyków w Bolesławcu był Mariusz Sulma, prezes i trener UKS Ilyo.
- 12 lutego odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Federacji Młodych Socjaldemokratów w Bolesławcu. Na kolejną kadencję został wybrany dotychczasowy przewodniczący - Paweł Zieliński.
- Ogłoszono decyzję Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o przyznaniu 300 tys. zł na realizację XX Jubileuszowego Bluesa nad Bobrem w 2010 r. Z wnioskiem w tej sprawie wystąpiło Stowarzyszenie Blues nad Bobrem. Miejscem festiwalu od tego roku będzie zamek Kliczków.
- 13 lutego w galerii Długa BOK-MCC została otwarta wystawa Eugeniusza Molskiego „Podróże z aniołem”. Wystawa była czynna do 3 marca.
- 16 lutego w Pułtusku, z inicjatywy Europejskiej Federacji Miast Napoleońskich, odbyło się spotkanie promujące to stowarzyszenie. Przewodniczył prezydent Federacji Charles Napoleon Bonaparte, potomek

najmłodszego brata cesarza Napoleona – Hieronima. Bolesławiec (reprezentowany na tym spotkaniu przez wiceprezydenta Macieja Małkowskiego i Andrzeja Olejniczaka z Muzeum Ceramiki) znalazł się dzięki swoim działaniom związanym z kultywowaniem pamięci o epoce napoleońskiej w gronie polskich kandydatów do członkostwa w tej Federacji. Cesarz Francuzów Napoleon gościł w Bolesławcu pięciokrotnie.

- Bolesławianin Przemysław Filipowicz, student reżyserii na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego, otrzymał nominację do Offowego Odkrycia Roku 2009 za film „8% z niczego”. Kandydatury do tej nagrody wskazała redakcja działu offowego telewizji „Kino Polska”.
- W konkursie „zDolny Ślązak” gimnazjalista tytułu laureatów zdobyli uczniowie I Prywatnego Gimnazjum w Bolesławcu: Filip Pająk (język polski) i Adrian Żuromski (matematyka).
- W lutym miasto Bolesławiec zaprezentowało swoje walory podczas II edycji Międzynarodowych Targów Turystycznych WROCLAW, na której uczestniczyło ponad 300 wystawców.
- 18 lutego w Jaworze na wojewódzkim etapie konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” w kategorii szkół podstawowych I miejsce zajęli Norman Lippik – uczeń Miejskiego Zespołu Szkół nr 1 w Bolesławcu i Marek Drag – uczeń Szkoły Podstawowej w Nowogrodźcu.
- 20 lutego w Poznaniu na Otwartych Integracyjnych Mistrzostwach Wielkopolski w Pływaniu 7-osobowa ekipa bolesławieckiego Klubu Pływackiego MASTERS zdobyła 10 medali - złote: Dorota Bernat (800 m dowolnym) i Piotr Jeka (50 m motylkowym); - srebrne: Henryk Kopaniecki (100 m zmiennym i 200 m grzbietowym), Andrzej Daszyński (200 m i 50 m grzbietowym), Marcin Klimkowski (50 m grzbietowym i klasy - cznym), Marta Satola (200 m klasycznym); - brązowy: Marta Satola (100 m zmiennym).
- 23 lutego w Galerii Zdolnych MDK w Bolesławcu otwarto wystawę prac Konkursu Plastycznego dla Osób Niepełnosprawnych „Wspomnienie opłatka”.
- 26 lutego w galerii Format MBP w Bolesławcu odbył się wernisaż wystawy „Fotografie wszelakie” Grzegorza Sidorowicza. Prezentowane na niej fotografie zostały wykonane techniką otworkową. Wernisaż uświetnił recital Andrzeja Kosterenki.
- Hotel – Restauracja Niebieski Burak z Łazisk zajął 8 miejsce w rankingu najlepszych europejskich hoteli w kategorii „za małe pieniądze”. Znalazł się on jako jedyny hotel z Polski w tym rankingu przeprowadzonym przez czytelników portalu TripoAdviser.com, z którego korzystają podróżnicy z całego świata.
- Do udziału w finałach ogólnopolskich konkursów

zostali zakwalifikowani 4 uczniowie Gimnazjum Samorządowego nr 2 w Bolesławcu: Kamila Kamińska (wiedza o parlamencie), Karolina Radka (język niemiecki), Patrycja Czechowska (konkurs plastyczny) i Dominika Stefańczyk (konkurs fotograficzny).

- 27 lutego na rozegranych w Wałbrzychu Halowych Mistrzostwach Dolnego Śląska zawodniczka MKS Bolesławia Ewa Ochocka zdobyła złoty medal w biegu na 60 m z wynikiem 8,23 s, a Paula Kowalik - brązowy w skoku w dal z wynikiem 4,79 m.

- Gminny Ośrodek Kultury i Sportu z/s w Kruszynie zorganizował V Maraton w Układaniu Puzzli „MaUPa”. Udział wzięło w nim 11 czteroosobowych drużyn z Dolnego Śląska. Zwyciężyły panie z drużyny „Grupa Pościgowa” w składzie: Agnieszka Kołodziej, Anna Szopińska, Bożena Wieczorek i Karolina Wieczorek.

MARZEC

- 3 marca w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu przy ul. Kutuzowa została otwarta wystawa „Wielkanocne i wiosenne obyczaje Serbołużyczan”, przygotowana przez Muzeum Serbołużyckie w Budziszynie. Wystawa była otwarta do 17 kwietnia.

- 4 marca w bolesławieckim Pałacu Ślubów odbyło się spotkanie z Rafałem Bubnickim, autorem książki „Z Wilna do Wrocławia. Z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem rozmawia Rafał Bubnicki”. Spotkanie, zorganizowane przez Urząd Miasta Bolesławiec i księgarnię Agora, prowadził Jan Stolarczyk - pochodzący z Bolesławca redaktor naczelny Wydawnictwa Dolnośląskiego.

- 4 marca w Galerii Zdolnych MDK w Bolesławcu odbyły się eliminacje powiatowe X konkursu recytatorskiego „Pegazik” dla uczniów szkół podstawowych. Laureatami zostali: Klaudia Kotwica (SP w Brzeźniku) i Agata Kwiatkowska (SP nr 3 w Bolesławcu).

- W Bolesławcu powstała Terenowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym został szef bolesławieckiej „Solidarności” Zbigniew Razik.

- 7 marca Łukasz Ryż, zawodnik bolesławieckiej grupy kolarskiej Team Bikestacja, zwyciężył w kategorii elita w VIII Memoriale im. Jana Kozłowskiego, rozegranym w Jeleniej Górze.

- Zmarł Stanisław Paszkiewicz, znany bolesławiecki lekarz ginekolog-położnik.

- 8 marca w MDK w Bolesławcu odbyła się impreza „Afro-wkręt” – pokaz prac Warsztatów Tkaniny Artystycznej „Dzika Afryka” i tańca „Afro-dance” oraz koncert na Dzień Kobiet w wykonaniu uczestników zajęć pracowni wokalne.

- Łukasz Michalski, uczeń Gimnazjum Samorządo-

wego nr 2 w Bolesławcu, zdobył wicemistrzostwo Polski wyścigów psich zaprzęgów.

- 10 marca na terenie budowy krytej pływalni sportowo-rekreacyjnej przy pl. Ks. J. Popiełuszki w Bolesławcu odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego. Akt erekcyjny - podpisany przez prezydenta Bolesławca Piotra Romana, przewodniczącą Rady Miasta Bolesławiec Janinę Piestrak-Babijczuk i przedstawiciela wykonawcy inwestycji Adama Zarębskiego - wraz z aktualnymi gazetami i monetami został umieszczony w metalowej tubie. Wartość tej inwestycji, której wykonawcą jest firma Eiffage Budownictwo Mitek S.A., wynosi 20 mln zł, w tym wsparcie z Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa dolnośląskiego w wysokości 6 mln zł.

- 11 marca Teatr Manufaktura działający w MDK w Bolesławcu zorganizował Pierwszą Otwartą Sesję Kreatywnego Pisania. Celem tego przedsięwzięcia był powrót do popularnych spotkań owocujących nowymi pomysłami i ich realizacją.

- W galerii Długa BOK-MCC odbył się wernisaż wystawy malarstwa Siegfrieda Horsta. Ekspozowano na niej przede wszystkim wielkoformatowe portrety o pełnej ekspresji wymowie symbolicznej.

- 12 marca w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza, odbyła się prezentacja książki „Bolesławiec 1945-1966. Zniszczenia i odbudowa” opracowanej przez Annę Bober-Tubaj we współpracy z Grzegorzem Matorynem. Spotkanie zorganizował prezydent Bolesławca Piotr Roman.

- 18 marca w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Bolesławcu odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka. Stowarzyszenie to, jako organizacja pożytku publicznego, w 2009 r. zebrało 145 224,38 zł jako 1% podatku. Zebrane środki w całości przeznaczone zostały na cele charytatywne oraz na wsparcie działalności instytucji kulturalnych, oświatowych i wychowawczych.

- W marcu miasto Bolesławiec prezentowało się na międzynarodowych targach turystycznych ITB Berlin 2010 na wspólnym stanowisku Dolnego Śląska przygotowanym przez Dolnośląską Organizację Turystyczną.

- Ola Migoń, uczestniczka zajęć w MDK w Bolesławcu, została wyróżniona przez Pracownię Wychowania przez Sztukę w Lubinie w międzynarodowym konkursie plastycznym na kartkę świąteczną „Gwiazdkowy świat”.

- W drugiej połowie marca ponad 250 żołnierzy 23. Śląskiej Brygady Artylerii odbyło szkolenie na terenie Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych Żagań-Świętoszów. Ćwiczenia obserwował szef Wojsk

Rakietowych i Artylerii gen. Stanisław Butlak. W dniu 19 marca na tym poligonie bolesławiecka brygada obchodziła też swoje święto.

- 19 marca w auli I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu uroczystie podsumowano dziesiątą edycję Powiatowej Halowej Ligi Piłki Nożnej. W imieniu władz powiatu bolesławieckiego nagrody i dyplomy wręczył Dariusz Kwaśniewski. Najlepsza okazała się ekipa Proivity-Rolpol. Głównym organizatorem turnieju był Międzyszkolny Ośrodek Sportu w Bolesławcu.

- 20 marca w salach wystawowych Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północnomazowieckie go w Łomży odbył się wernisaż wystawy „Świat ceramiki” bolesławianina Bronisława Wolanina. Wystawa odbyła się z okazji 60-lecia Spółdzielni Ceramika Artystyczna w Bolesławcu. Była otwarta do 16 kwietnia.

- Młody bolesławianin Kacper Grela, uczeń Szkoły Podstawowej nr 4, zwyciężył w rozegranych w Wiśle w dniach 20 - 28 marca Mistrzostwach Polski Juniorów w szachach klasycznych w kategorii do 10 lat.

- 21 marca w otwartym w tym dniu po remoncie budynku Muzeum Ceramiki przy ul. Mickiewicza 13 w Bolesławcu odbył się wernisaż wystawy „Dawna ceramika bolesławiecka”. Przy tej okazji wyświetlono film „Z gliny stworzone” oraz prezentację najważniejszych zadań zrealizowanych w ramach projektu „VIA Fabrilis - szlak tradycji rzemieślniczych” oraz dwa wykłady: „Początki ceramiki bolesławieckiej” i „Ceramika bolesławiecka po 1945 roku”, przygotowane przez pracowników Muzeum.

- Miasto Bolesławiec w kategorii gminy miejskie znalazło się na drugim miejscu w Polsce w rankingu „Najlepsze gminy i powiaty 2009” ogłoszonym przez Związek Powiatów Polskich.

- Zakład Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Bolesławcu otrzymał wyróżnienie „Gazela Biznesu”, przyznane przez ogólnopolski dziennik „Puls Biznesu”.

- 22 marca na Dolnośląskiej Gali Sportu Młodzieżowego w Legnicy dwa kluby z Bolesławca: MKS Bolesławia i UKS Ilyo otrzymały nagrody pieniężne przyznane przez zarząd województwa dolnośląskiego.

- Gmina Nowogrodzic zdobyła nagrodę „Złotej Jedynki w kategorii Gmina Dwudziestolecia” w konkursie dla najaktywniejszych gmin województwa dolnośląskiego zorganizowanym przez „Gazetę Wyborczą Wrocław”, Stowarzyszenie na rzecz Promocji Dolnego Śląska i Regionalną Izbę Obrachunkową. Nagrodę odebrał burmistrz Robert Relich w dniu 24 marca podczas Dolnośląskiego Forum Samorządu Terytorialnego w Kudowie-Zdroju.

- 25 marca w hotelu Garden w Bolesławcu odbyła się konferencja „Fundusze europejskie 2007- 2013 szansą dla dolnośląskich przedsiębiorców”.

- Zawodnicy TOP Bolesławiec Norbert Stolicki i Krzysztof Samonek zwyciężyli w Otwartych Mistrzostwach Czech 2010 w racketlonie w grze podwójnej, rozegranych w Pradze. W światowym rankingu gry podwójnej w 2010 r. bolesławianie zajęli II miejsce.

- W Galerii Zdolnych MDK w Bolesławcu odbyły się eliminacje powiatowe 55 Dolnośląskiego Konkursu Recytatorskiego dla uczniów gimnazjów. W kategorii recytacje laureatkami zostały uczennice Gimnazjum w Nowogrodzcu: Klaudia Wilk i Klaudia Żoła, a w kategorii poezja śpiewana - Ewa Serkies z Gimnazjum w Gromadce.

- 26 marca w sali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu odbyły się Targi Edukacyjne. Szkoły ponadgimnazjalne zaprezentowały swoje walory uczniom gimnazjów.

- Pokazem umiejętności młodych łyżwiarzy, przygotowywanych przez Piotra Konefała, zakończył się sezon na lodowisku w Bolesławcu. Wystąpili także znani bolesławieccy tancerze Lidia i Bernard Lewandowscy oraz racketlonistka Krystyna Szwejkowska.

- Samorządowcy z powiatu bolesławieckiego zdobyli mistrzostwo na rozegranych w dniach 26 – 28 marca w Wolsztynie XII Mistrzostwach Polski Radnych w halowej piłce nożnej. Skład drużyny: Paweł Dul, Piotr Hodowany, Jan Kozak, Janusz Kozioł, Grzegorz Górski, Zbigniew Skwarek, Wiesław Słobodzian, Aleksander Wis, Jarosław Kowalski, Leopold Wołoszyn.

- 27 marca w Międzynarodowym Dniu Teatru w Bolesławcu odbyła się teatralna feta. Rozpoczęła się przed budynkiem od happeningu teatru „Tygrys ogłuszony domem”. W budynku MDK taniec orientalny wykonała grupa Accha Dil. W klimat poezji wprowadzili recytatorzy grupy Move. „Historie różne” przedstawił Roman Pokojowy. Grupa teatralna Sakura Marginis wystawiła spektakl „Róża małego księcia”. W ogrodzie MDK wystąpił kabaret MOPA i teatr ognia „Garuda”.

- 27 marca BOK-MCC zorganizował konkurs na najwyższą palmę wielkanocną. Zwyciężyli członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Bolesławiec”, którzy przygotowali palmę o wysokości 17,49 m.

- Norman Lippik i Rafał Molenda zdobyli wicemistrzostwo Makroregionu Południowo-Zachodniego na rozegranych 27 marca we Wrocławiu Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w brydżu sportowym.

- 7 uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu z 3 opiekunami wzięło udział - razem z rówie-

Uroczyste otwarcie budynku Muzeum Ceramiki przy ul. Mickiewicza 13 w Bolesławcu, po remoncie 21 marca 2010 r. Wernisaż wystawy „Dawna ceramika bolesławiecka”. Prezentacja najważniejszych zadań zrealizowanych w ramach projektu „VIA Fabrilis - szlak tradycji rzemieślniczych” oraz dwa wykłady: „Początki ceramiki bolesławieckiej” i „Ceramika bolesławiecka po 1945 roku”.



śnikami z Danii, Francji i Irlandii Północnej - w tygodniowych warsztatach, które odbyły się w duńskim mieście Viborg w ramach anglojęzycznego projektu „Healthy European Youth”. Projekt ma na celu propagowanie zdrowego stylu życia. Jest finansowany z funduszy unijnych w ramach programu Comenius „Uczenie się przez całe życie”.

- Alicja Sobolska, uczestniczka zajęć prowadzonych przez Joannę Mysiek-Michnowską w MDK w Bolesławcu, została laureatką piątej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Dziecięcego Rękodzieła Artystycznego i Kartki Wielkanocnej „Wiosna”. Konkurs zorganizowało Młodzieżowe Centrum Kultury w Legnicy.
- 30 marca Max Brandt, uczeń Gimnazjum Samorządowego nr 3 w Bolesławcu, zdobył tytuł laureata w ogólnopolskim finale Olimpiady Matematycznej Gimnazjalistów. Powtórzył w ten sposób swój ubiegłoroczny sukces. Do olimpiady przygotowywał go nauczyciel matematyki Jerzy Janowicz.
- 31 marca w Bolesławcu gościł Andrzej Olechowski, były minister finansów oraz spraw zagranicznych, kandydat (na kandydata) na prezydenta w tegorocznych jesiennych wyborach. Spotkał się m.in. z radnymi na sesji Rady Miasta.

KWIECIEŃ

- 1 kwietnia w Sanktuarium Maryjnym w Bolesławcu odbył się koncert - misterium „Muzyczne obrazy Drogi Krzyżowej” inspirowane tekstami ks. Jana Twardowskiego w wykonaniu krakowskiej grupy De Profundis z udziałem znanego aktora Jana Nowickiego. Misterium zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Ziemia Bolesławska i Bolesławecki Ośrodek Kultury.
- 1 kwietnia Muzeum Ceramiki przygotowało wystawę w Karkonoskim Muzeum w Vrchlabi zatytułowaną „Bolesławska ceramika w zbiorach czeskich muzeów”.
- 15 uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Bolesławcu powróciło z miesięcznej praktyki w Chemnitz (Niemcy). Praktyka była odbywana w zawodzie technik-ekonomista w ramach unijnego projektu Leonardo da Vinci.
- 7 kwietnia w MDK w Bolesławcu spotkali się przedstawiciele powiatów: Bautzen (Niemcy), Bolesławiec i Złotoryja. Celem spotkania było przygotowanie do realizacji w latach 2011 - 2013 wspólnego projektu „Wir - tradycją nakręcenia”, którego głównym motywem jest taniec.
- 8 kwietnia Zygmunt Brusilo, współpracownik redakcji „Rocznika Bolesławeckiego”, otrzymał odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej” na spotka-

niu liderów towarzystw regionalnych w Dzierżonowie. Odznaczenie przyznał Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dniu 3 marca 2010 r.

- 30 uczniów Zespołu Szkół Budowlanych z Bolesławca wyjechało na miesięczną praktykę do Lipska (Niemcy) w ramach programu Leonardo da Vinci, w którym szkoła uczestniczy już od 6 lat.
- W dniach 8 - 9 kwietnia w Bolesławcu miało miejsce spotkanie przedstawicieli Związku Miast Polskich - Grupy Wymiany Doświadczeń - Kultura. W jego trakcie odbyła się sesja warsztatowa „Kultura jako czynnik sprawczy rozwoju lokalnego” oraz prezentacje: „Projekty doskonalenia usług w obszarze kultury - prezentacje JST”, „Debaty społeczne realizowane przez MIK - metodologia pracy” i „Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta w Płońsku - pomysł na instytucję nowego typu”. Goście spotkali się z zespołem redagującym „Rocznik Bolesławecki” oraz zwiedzili Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec Sp. z o.o., Muzeum Ceramiki, MBP i BOK-MCC.
- 9 kwietnia w galerii Długa BOK-MCC odbył się wernisaż wystawy „Sztuka żywiołów”, na której eksponowane były prace studentów i absolwentów pracowni rzeźby w ceramice Wydziału Rzeźby krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wystawa była otwarta do 3 maja.
- Spółdzielnia Mieszkaniowa „Bolesławianka” znalazła się na 4 miejscu na Dolnym Śląsku w rankingu spółdzielni mieszkaniowych ogłoszonym przez „Rzeczpospolitą”. Wysoko oceniona została za działalność inwestycyjną, nisko natomiast za brak działalności społeczno-wychowawczej.
- 10 kwietnia w lesie przy ul. Piastów w Bolesławcu (w strugach deszczu i błocie) odbył się wyścig kolarstwa górskiego MTB XC. Na trasie liczącej od 10 do 26 km ścigali się zawodnicy w 10 kategoriach wiekowych. Bolesławianie zwyciężyli w kategorii elite - Łukasz Ryż i w kategorii masters - Szczepan Paszek.



10 KWIECIA 2010 - CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

- Od 10 do 18 kwietnia na terenie Ziemi Bolesławeckiej, podobnie jak w całym kraju, obchodzono żałobę narodową po tragicznej katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, w której zginął Prezydent RP Lech Kaczyński wraz z Małżonką i 94 osobami towarzyszącymi. Samolotem rządowym udawali się na Cmentarz Wojenny w Katyniu na obchody 70 rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

• 11 kwietnia o godz. 16.00 w Sanktuarium Maryjnym w Bolesławcu została odprawiona uroczysta Msza św. żałobna w intencji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego i wszystkich ofiar katastrofy samolotowej w Smoleńsku w dniu 10 kwietnia. We mszy uczestniczyły władze miasta i powiatu, przedstawiciele wojska, kombatanzi, harcerze i liczni mieszkańcy Bolesławca i okolic. Ceremonii przewodniczył ks. dr Andrzej Jarosiewicz, a homilię wygłosił ks. dr Stanisław Kusik. Prezydent Piotr Roman odczytał list kondolencyjny skierowany do marszałka sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Msze święte w intencji ofiar katastrofy były odprawiane jeszcze przez wiele dni we wszystkich kościołach miasta i powiatu. Przed Krzyżem Millenijnym oraz Biurem Poselskim wicemarszałka sejmu Jerzego Szmajdzińskiego spontanicznie składano kwiaty i zapalano znicze. Mieszkańcy Bolesławca mogli też składać hołd ofiarom tej katastrofy w księdze kondolencyjnej, która została wyłożona w hallu Ratusza. Składano także kwiaty i zapalano znicze na bolesławieckim Rynku pod tablicą z fotografiami 96 osób,

które zginęły pod Smoleńskiem.

- 12 kwietnia prezydent Bolesławca przesłał list kondolencyjny na ręce marszałka sejmu.
- W nocy z 17/18 kwietnia z Bolesławca do Krakowa wyjechały dwa autobusy z przedstawicielami organizacji pozarządowych i mieszkańcami, którzy chcieli uczestniczyć w ceremonii pogrzebowej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pierwszej Damy Rzeczypospolitej. Wyjazd zorganizował Urząd Miasta. W uroczystościach pogrzebowych w Krakowie uczestniczyli także radni Rady Miasta Bolesławiec oraz Prezydent Miasta - Piotr Roman i Sekretarz Miasta - Jerzy Zieliński.
- W dniu pogrzebu Pary Prezydenckiej na Wawelu - 18 kwietnia - w Bolesławcu zabrzmiały dzwony i rozległy się syreny w momencie, gdy w Krakowie odezwał się Dzwon Zygmunt.
- 21 kwietnia Rada Miasta Bolesławiec nadała imię Lecha Kaczyńskiego rondu na skrzyżowaniu ul. T. Kościuszki i A. Cieszkowskiego i imię Jerzego Szmajdzińskiego rondu na ul. Zgorzeleckiej.

Ceremonia pogrzebowa Pary Prezydenckiej w Krakowie z udziałem władz Miasta Bolesławiec



Uroczysta Msza św. żałobna w intencji prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego
i wszystkich ofiar katastrofy samolotowej w Smoleńsku



Uroczysta Msza św. żałobna w intencji prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego i wszystkich ofiar katastrofy samolotowej w Smoleńsku



Uroczysta Msza św. żałobna w intencji prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego i wszystkich ofiar katastrofy samolotowej w Smoleńsku



zdjęcia Grzegorz Matorzyn

- W kwietniu w Arsenale we Wrocławiu prezentowane były rzeźby wykonane podczas 45. Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno - Rzeźbiarskiego w Bolesławcu.
- 13 kwietnia w Gimnazjum Samorządowym nr 2 w Bolesławcu upamiętniono 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. Szkoła ta uczestniczy w programie „Katyń... ocalić od zapomnienia”, w ramach którego zostanie posadzonych 21 857 Dębów Pamięci. Każdy dąb upamiętni jedną z zamordowanych osób. Dąb posadzony w trakcie tej uroczystości upamiętnia posterunkowego Policji Polskiej Franciszka Zadrogę, zamordowanego w Twerze, zapisanego na liście katyńskiej pod numerem 11711. Bolesławianka Helena Kowal - córka zamordowanego policjanta - przedstawiła sylwetkę swojego ojca. Podczas uroczystości posadzony został jeszcze jeden Dąb Pamięci - upamiętniający 96 ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem w dniu 10 kwietnia 2010 r. Uczniowie gimnazjum przedstawili program artystyczny oparty na wspomnieniach bolesławieckiej sybiraczki Danuty Szczygłowskiej.
- 20 kwietnia w MBP w Bolesławcu gościła Eliza Piotrowska, znana pisarka i ilustratorka, mieszkająca na stałe w Rzymie. Przeprowadziła warsztaty muzyczno-wokalne dla dzieci.
- Wśród laureatów eliminacji rejonowych 55. Dolnośląskiego Konkursu Recytatorskiego, które odbyły się w Galerii Zdolnych MDK w Bolesławcu, znalazła się Klaudia Wilk z Gimnazjum w Nowogrodźcu.
- 22 kwietnia w MBP w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Roksana Jędrzejewską-Wróbel, mieszkającą w Gdańsku autorką książek dla dzieci. „Dla dzieci należy pisać prawdę, ale tak, aby nie odbierać nadziei” - powiedziała pisarka.
- W Fundacji Cepelia w Warszawie odbył się wernisaż wystawy „Ceramiczny świat - Bronisław Wolanin”. Wystawa była otwarta do 30 maja.
- W sali Forum odbył się koncert muzyki klasycznej i rockowej młodej bolesławieckiej skrzypaczki Sylwii Popławskiej, zorganizowany przez jej rodzinę przy pomocy Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka i Bolesławieckiego Ośrodka Kultury. Dochód z koncertu (1 257,00 zł) przeznaczony został na zakup nowych skrzypiec.
- W auli Szkoły Podstawowej nr 3 w Bolesławcu odbył się koncert charytatywny „Spotkanie na moście”, z którego dochód został przeznaczony na zakup protezy ręki dla Arka Kukawskiego z Milikowa, ucznia Gimnazjum w Nowogrodźcu. Występowali soliści i zespoły z Bolesławca i Nowogrodźca.
- 23 kwietnia w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu przy ul. Kutuzowa 14 otwarta została wystawa „Polskie motywy w grafice czeskiej XVIII/XIX wieku”, przygotowana we współpracy z Muzeum Karkonoskim we Vrchlabi w ramach projektu „Via Fabrilis - szlak tradycji rzemieślniczej”. Wystawa była czynna do 23 maja.
- Z udziałem władz samorządowych miasta zostało uroczysto otwarte schronisko dla bezdomnych. Przyszli pensjonariusze własnymi siłami przeprowadzili remont przekazanego PCK na ten cel budynku na terenie Wojewódzkiego Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Bolesławcu.
- Na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Ciechanowie w dniach 23 – 25 kwietnia zawodnicy UKS Ilyo Bolesławiec w kategorii juniorów młodszych zdobyli dwa medale: srebrny Paulina Stojanowska (do 41 kg) i brązowy Remigiusz Różnicki (do 49 kg).
- 24 kwietnia w sali Forum odbył się koncert Orkiestry Miast Partnerskich Bolesławca i Czeskiej Lipy. Dyrygowali Leszek Żyzny i Pavel Hric. Zaprezentowano muzykę z filmów: Gladiator, Lista Schindlera, Władca pierścieni, Piraci z Karaibów, Evita. Koncert zorganizowało miasto Bolesławiec i Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Bolesławcu w ramach większego projektu współpracy obydwu miast.
- Dominik Zadora (po raz trzeci z rzędu) i Mateusz Golsztajn zdobyli tytuły mistrzowskie na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Muay Thai, które odbyły się w Krakowie w dniach 24 - 25 kwietnia.
- 24 - 25 kwietnia w hallu kina Forum odbyły się warsztaty w Światowy Dzień Fotografii Otworkowej. Przeprowadził je znany bolesławiecki fotografik Grzegorz Sidorowicz.
- 25 kwietnia w galerii Concordia odbył się koncert charytatywny, z którego dochód przeznaczono dla rodziny zmarłego 12 kwietnia Michała Krauze („Big Marii Trytona”), znanego - także w Bolesławcu - zielonogórskiego muzyka i organizatora imprez. W koncercie wystąpili: Natural Dread, Killaz (gwiazda muzyki reggae z Wrocławia - pierwszy raz w Bolesławcu), Method Massiv, Full Spontan Positiv, Garbaty.
- Z okazji Światowego Dnia Zdrowia w hallu Starostwa Powiatowego w Bolesławcu została otwarta wystawa „Szpital powiatowy kiedyś i dziś”. Oprócz zdjęć przedstawiających przeszłość i współczesność szpitala przedstawiono także projekty budynków szpitala po zakończeniu termomodernizacji planowanej na 2011 r.
- 27 kwietnia w Galerii Zdolnych MDK w Bolesławcu 4 laureatom zostały wręczone Nagrody Starosty Bolesławieckiego oraz stypendia dla 10 najlepszych uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Laureatami nagrody zostali: Jakub Hankiewicz, Wojciech

Kowalski, Łukasz Woleński i Barbara Jaworska.

- W dniach 27 - 29 kwietnia w Sankt Petersburgu przebywali na zaproszenie Wojskowo-Historycznego Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Wojsk Łączności pracownicy Muzeum Ceramiki w Bolesławcu: Adam Faltyń i Andrzej Olejniczak. Gościli na otwarciu wystawy czasowej „Z imieniem Kutuzowa”, na której eksponowane były pamiątki po Kutuzowie, poprzednio przechowywane w Bolesławcu.
- 28 kwietnia w II Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu heliofizyk prof. dr hab. Paweł Rudawy z Uniwersytetu Wrocławskiego wygłosił wykład „Loty kosmiczne”. Spotkanie zostało zorganizowane w ramach europejskiego projektu „Fizyka jest ciekawa”.
- 29 kwietnia z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca w Galerii przy ul. Wojska Polskiego w Bolesławcu odbył się pokaz wszystkich pracowni tanecznych Młodzieżowego Domu Kultury.
- 29 kwietnia w Muzeum w Łowiczu zaprezentowana została wystawa „Dawna i współczesna ceramika bolesławiecka”, przygotowana ze zbiorów własnych bolesławieckiego Muzeum Ceramiki. Ekspozycja dała mieszkańcom i turystom regionu łowickiego możliwość bliższego poznania zarówno unikatowych eksponatów starej kamionki z naszego regionu, tej zdobionej nakładkami, szklivem ziemnym, szklivami zaciekowymi, czy matowymi, jak i współczesnego wzornictwa naszych producentów.
- 30 kwietnia w auli MDK w Bolesławcu odbyły się eliminacje powiatowe V Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki o Zdrowiu.

MAJ

- 1 maja w kinie Orzeł odbył się koncert „Dla tych, co odeszli - zapal świeczkę”. W wykonaniu zespołu Poeticon (dawniej pod nazwą „Poezja śpiewana i nie tylko...”) zaprezentowane zostały znane utwory piosenkarzy polskich i zagranicznych.
- 2 maja obchody Święta Flagi Rzeczypospolitej Polskiej na bolesławieckim Rynku uświetniła 23. Śląska Brygada Artylerii.
- W Gościszowie odbyła się Powiatowa Majówka Strażacka. Po Mszy św. w intencji strażaków przy Krzyżu Millenijnym odbyły się pokazy strażackie i wystąpiły miejscowe zespoły muzyczne.
- Z okazji 6 rocznicy przyjęcia Polski do Unii Europejskiej Rada Powiatowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Bolesławcu zorganizowała Memoriał Jerzego Szmajdzińskiego pod hasłem „Biegajmy z Europą”. W zawodach wzięło udział prawie 80 osób.
- 3 maja kilkunastu bolesławieckich Glinoludów uczestniczyło w obchodach Święta Polonii w Chicago

- w Wielkiej Paradzie Polonii zorganizowanej w tym mieście po raz 119 z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Gościli tam na zaproszenie Polsko-Amerykańskiej Izby Gospodarczej (zakwaterowanie i wyżywienie zapewniła Polonia amerykańska, a koszty podróży pokryli sami uczestnicy).

- Z okazji Święta Konstytucji 3 Maja w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bolesławcu została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny z udziałem przedstawicieli władz samorządowych, wojska, kombatanów i organizacji społecznych. Na terenie Ośrodka Wodno-Sportowego MOSiR w Bolesławcu odbyła się patriotyczna majówka, a wieczorem wystąpiła polsko-norweska grupa De Press.
- 6 maja w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyła się promocja II edycji „Rocznika Bolesławieckiego”.
- 7 maja dla uczczenia zbliżającej się 65-tej rocznicy zakończenia II wojny światowej pod pomnikiem II Armii Wojska Polskiego w Bolesławcu odbyła się uroczystość patriotyczna zorganizowana przez starostę bolesławieckiego z udziałem przedstawicieli władz samorządowych, kombatanów i wojska.
- Mieszkaniec Bolesławca Alfred Kwarciak został odznaczony honorowym obywatelstwem Izraela. Odznaczenie wręczył ambasador Izraela Zvi Rav-Ner podczas uroczystości, która odbyła się w Sali Wielkiej Starego Ratusza we Wrocławiu. Wcześniej, 22 lutego 1989 r., Alfred Kwarciak wraz z rodzicami i dwoma braćmi, otrzymał tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, nadany przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie za to, że w okresie Holocaustu niósł pomoc 15 uciekinierom z getta w Dubnie na Wołyniu.
- W kinie Forum uroczystie rozpoczęto wyświetlanie filmów w technologii cyfrowej i 3D. BOK-MCC jest pierwszą samorządową instytucją kulturalną na Dolnym Śląsku wyposażoną w taki nowoczesny sprzęt kinematograficzny, umożliwiający oglądanie filmów w technologii trójwymiarowej.
- W dniach 7 - 9 maja na zaproszenie Koła Nr 1 Związku Byłych Żołnierzy Wojska Polskiego w Bolesławcu gościła grupa 15 byłych żołnierzy Bundeswehry z Koła Nr 3 w Berlinie. Było to już szóste takie spotkanie, poświęcone wymianie poglądów - szczególnie dotyczących 65 rocznicy zakończenia II wojny światowej - z kombatanami bolesławieckimi. 8 maja uczestnicy spotkania złożyli kwiaty pod pomnikiem II Armii Wojska Polskiego w Bolesławcu. Patronat nad wspólnymi obchodami tej rocznicy przez byłych żołnierzy polskich i niemieckich objął prezes Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka Jan Cołokidzi.
- Na rozegranych 8 maja w Bogatyni Mistrzostwach

Dolnego Śląska Juniorów reprezentanci MKS Bolesławia zdobyli 24 medale (7 złotych, 10 srebrnych i 7 brązowych). Złote medale zdobyli: Aneta Bujak (rzut oszczepem), Kaja Caban (skok wzwyż), Agnieszka Dalmata (pchnięcie kulą), Sebastian Drozd (rzut młotem), Katarzyna Romaszko (skok w dal i trójskok) i Karol Wojdyła (skok wzwyż).

- W ramach ogólnopolskiej akcji „Polska Biega 2010” na terenie MOSiR w Bolesławcu przy ul. Spacerowej po raz drugi odbyły się biegi. W tym roku wzięło w nich udział 35 uczestników w trzech kategoriach: szkoły podstawowe i gimnazja (1500 m), seniorów (2500 m) i oldbojów (1000 m). Imprezę przygotowali: Bolesławiecki Klub Golfowy i Platforma Obywatelska.

- W parku miejskim przy ul. H. i W. Tyrankiewiczów w Bolesławcu odbyła się trzecia edycja Festynu PCK. W jego ramach zorganizowano mistrzostwa w udzielaniu pierwszej pomocy, akcję poboru krwi, czerwono krzyskie biegi uliczne, pokazano akcję ratowniczą Państwowej Straży Pożarnej i Pogotowia Ratunkowego, policjanci prezentowali sprzęt używany podczas codziennej służby. Dzięki Stowarzyszeniu 62 Kompanii Specjalnej „Commando” można było postrzelać z broni ASG. Bolesławiecki ZOZ przeprowadził „białą sobotę” – można było zmierzyć sobie poziom glukozy we krwi, ciśnienie tętnicze i tętno. W Zespole Szkół Elektronicznych odbyła się akcja rejestracji dawców szpiku. Dochód z festynu (2 201,67 zł) został przeznaczony na leczenie chorego na białaczkę Oskara Ćwlichowskiego.

- 9 maja na placu przed Domem Ludowym w Golnicach odbył się Festyn Rodzinny. Wśród wielu atrakcji był Bieg o Puchar Sołtysa (zwycięzca - Marcin Stelmaszek z Trzebienia - otrzymał kozuch ufundowany przez radnego Andrzeja Miżdala), występ grupy Jutrzenka oraz prowadzonego przez Grzegorza Romana miejscowego zespołu teatralnego, który przedstawił bajki Ryszarda Adama Gruchawki.

- Przemysław Juda, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu, został laureatem XXXVI Olimpiady Wiedzy Technicznej (zdobył II miejsce w finale ogólnopolskim), III miejsce w XXIII Ogólnopolskim Turnieju Młodych Fizyków zajęli uczniowie tej szkoły: Mihaly Balogh, Paweł Boroch, Angelika Michałowska, Adrian Skowroński i Tomasz Ursel. Uczniowie ci zostali przygotowani przez nauczycieli fizyki – Andrzeja Idzika i Joannę Misiurę. Finalistką centralnego etapu XXXIX Olimpiady Biologicznej została Dorota Tkacz, pozostająca pod opieką nauczycielki Jolanty Sikory.

- W dniach 14 - 16 maja w okolicach Ostródy (Poje-

zierze Iławskie) na Klubowych Mistrzostwach Polski w Biegu na Orientację sukcesy w biegu sprinterskim odnieśli zawodnicy UKS Tukan Iwiny: Małgorzata Szeliga - srebrny medal w kat. K-18 i Marek Wojnowicz - brązowy medal w kat. M-18.

- Od 15 do 25 maja w galerii Długa BOK-MCC można było oglądać wystawę prac słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Bolesławcu zatytułowaną „Pędzlem i igłą malowane”. Wystawa stanowiła rezultat warsztatów malarskich prowadzonych przez Katarzynę Sas i warsztatów rękodzieła artystycznego prowadzonych przez Irenę Kowalczyk i Ewę Wojciechowską.

- 15 maja (sobota od godz. 10.00 do 22.00) Muzeum Ceramiki w Bolesławcu zorganizowało Noc Muzeów. Bezpłatnie można było oglądać wystawę czasową i ekspozycje stałe w budynkach przy ul. Mickiewicza 13 i ul. Kutuzowa 14. Odbywały się także projekcje filmów historycznych: „Bolesławiecki wiadukt”, „Bolesławiec fortecą napoleońską” i z cyklu „Historia życiem pisana” oraz projekcje multimedialne: „Z gliny stworzone”, „Ceramika z wytwórni Reinholda”, „Szlak tradycji rzemieślniczych VIA FABRILIS” oraz o wycie bolesławieckich muzealników w Sankt Petersburgu.

- 15 maja drużyna Gimnazjum Samorządowego nr 3 w Bolesławcu zdobyła I miejsce w finale IX edycji Dolnośląskich Meczów Matematycznych, który odbył się w Instytucie Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Skład drużyny: Max Brandt, Magda Filip, Maciej Woźny, Łukasz Janiec, Kuba Suchcicki, Aleksander Kinach, Kacper Piecyk, Jakub Feret, Roman Fekete, Piotr Kopeć. Drużynę przygotowywali nauczyciele matematyki: Katarzyna Zięba i Jerzy Janowicz.

- W dniach 17 - 18 maja obchodzono II rocznicę ustanowienia św. Marii de Mattias patronką Bolesławca. Przy kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy z udziałem ks. bpa Marka Mendyka poświęcono kapliczkę patronki, koncertował zespół Complesso Bandistico „Giusepope Verdi” z Vallecorsa (miasteczka we Włoszech, w którym urodziła się patronka - położonego między Rzymem i Monte Cassino) oraz bolesławiecki chór „Camerton”.

- 18 maja w Gimnazjum Samorządowym nr 3 w Bolesławcu odbyła się uroczystość, w trakcie której odczytano uchwałę Rady Miasta o nadaniu szkole imienia Jana Pawła II oraz wręczono nowy sztandar.

- 18 maja w Zespole Szkół Budowlanych w Bolesławcu została otwarta wystawa „Jan Paweł II pielgrzym na znaczkach świata”, autorstwa Waldemara Gnoińskiego, nauczyciela przedmiotów informatycznych. Wystawa była czynna do 24 maja.

- 19 maja, w ramach obchodów Roku Chopinowskiego, w Galerii Zdolnych MDK w Bolesławcu odbył się koncert chopinowski w wykonaniu młodych bolesławieckich pianistów, powiązany z inscenizacją o życiu kompozytora, przygotowaną przez Urszulę Frąszczak-Matyjewicz i Grzegorza Romana. W hallu Starostwa Powiatowego można było oglądać wystawę portretów, zapisów nutowych i książek o życiu i twórczości kompozytora.
- 20 maja prezydent Bolesławca Piotr Roman odebrał nagrodę dla miasta za zdobycie II miejsca w rankingu Związku Miast i Powiatów Polskich w 2009 r. Uroczystość wręczania nagród odbyła się na I Ogólnopolskim Kongresie Regionów w Świdnicy.
- 20 maja Muzeum Ceramiki w Bolesławcu wraz z Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Nowogrodzcu przygotowało konferencję popularno - naukową „Nowogrodzic znany i nieznany - wybrane zagadnienia z dziejów miasta”, w której wzięli udział: i wygłosili referaty: Krzysztof Demidziuk (Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu - „Archeologia miasta i gminy Nowogrodzic”), Tadeusz Orawiec (Muzeum Ceramiki w Bolesławcu - „Zabytki Nowogrodzka”), Magdalena Zimmermann (Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego - „Zarys dziejów Nowogrodzka”), Andrzej Olejniczak (Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego - „Nowogrodzic w czasach napoleońskich”), Anna Bober-Tubaj (Muzeum Ceramiki w Bolesławcu - „Najsłynniejsze obiekty ceramiczne z Nowogrodzka”), Zdzisław Abramowicz (ZHP Bolesławiec - „Nowogrodzic, wczesna wiosna 1945 r.”).
- Na VIII Dolnośląskich Zmaganiach Młodych Flecistów sukcesy odnieśli bolesławianie - II miejsce zdobyła Agata Gąsieniec, III miejsce - Krzysztof Kozicki, a wyróżnienie za akompaniament otrzymał nauczyciel - Aleksander Samostrokow.
- 22 maja w sali Forum wystąpiły dwa chóry dziecięce - Melikos z Miejskiego Zespołu Szkół nr 2 i Kehrwieider Kinderchor z Niemiec.
- 23 maja grupa ok. 40 bolesławieckich Glinoludów reprezentowała Bolesławiec na Karnawale Kultur w Berlinie. Do Berlina zabrano także wielkie rzeźby Glinoludów.
- 23 maja w Łaziskach odbył się kolejny Festyn Kwiatowy. Udział wzięły przedstawicielki kilkunastu Kół Gospodyń Wiejskich. Za najpiękniejszy uznano bukiet przygotowany przez panie z Parzyc.
- 23 maja Jakub Hankiewicz, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu, zawodnik Bolesławiecko-Lwóweckiego Klubu „BoLwater”, zwyciężył na V Otwartych Mistrzostwach Polski we Freestyle'u

Kajakowym, które odbyły się w Jeleniej Górze.

- 25 maja w Szkole Podstawowej w Nowogrodzcu odbyło się spotkanie informacyjne w sprawie elektrowni wiatrakowych z udziałem władz regionalnych, inwestora oraz mieszkańców. Przeciwni tej inwestycji mieszkańcy zorganizowali „Inicjatywę Społeczną Nowogrodzic”. „Stop budowie wiatraków” – takie bannery rozwieszono na terenie miasta. 25 czerwca Rada Miejska w Nowogrodzcu podjęła uchwałę, w której nie wyrażono zgody na lokalizację farm wiatrowych na terenie Gminy Nowogrodzic.
- 26 maja Szkoła Podstawowa w Żeliszowie zwyciężyła w VIII Rajdzie Historycznym zorganizowanym przez Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta i Szkołę Podstawową nr 4 w Bolesławcu.
- 26 maja w Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu jeleniogórski teatr SPONTAN przedstawił spektakl „Układanka”. W przedstawieniu wystąpili studenci Kolegium Karkonoskiego. Organizatorem tego wydarzenia było Stowarzyszenie Via Sudetica.
- **W dniach 27-30 maja odbyły się Dni Bolesławca.** W tym roku związane były z obchodami XX-lecia samorządu terytorialnego.

27 maja w Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa otwarto wystawę „XX lat demokracji lokalnej. Jubileusz bolesławieckiego samorządu lokalnego”, której towarzyszyło wydanie gazety: „XX lat samorządu lokalnego w Bolesławcu. Wydanie Jubileuszowe”. W sali Forum odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta, w trakcie której samorządowcom z pięciu kadencji wręczono pamiątkowe odznaczenia. Uroczystość uświetnił występ Leszka Wójtowicza - krakowskiego barda z Piwnicy pod Baranami. W MBP w ramach cyklu „Z książką na walizkach” odbyło się spotkanie młodzieży gimnazjalnej z popularną pisarką Kaliną Jerzykowską zatytułowane „Pluszcz i dzwonec przy mikrofonie”.

28 maja w sali Forum Koło Naukowe Serbistów pod kierunkiem Gorgany Djurdjev z Uniwersytetu Wrocławskiego wystąpiło z prelekcją „Mosty polsko-bałkańskie. Kultura Bośni pod bolesławiecką strzechą”. W galerii Długa BOK-MCC odbył się wernisaż wystawy malarstwa bułgarskiego artysty Ventzislava Piriankova zatytułowanej „Sacrum w sferze namiętności” (zaprezentowano prace inspirowane sztuką bizantyjską oraz kulturą i tradycją prawosławną). Na pl. Ks. J. Popieluszki odbyły się warsztaty plastyczne, podczas których powstał plan obszaru staromiejskiego Bolesławca w postaci mozaiki. Na Stadionie przy ul. Spółdzielczej odbył się mecz piłki nożnej między reprezentacją klubu „Przemiana i przyjaciele” a radnymi

miejskimi i powiatowymi.

29 maja odbył się Festiwal Kultury Południowo-słowiańskiej. Rozpoczął go barwny korowód zespołów folklorystycznych i uczestników festiwalu. Na pl. Marszałka J. Piłsudskiego powstała osada reemigrantów z państw byłej Jugosławii. Wokół zbudowanych tam domostw przez cały dzień odbywały się pokazy gotowania oraz degustacje: pity, zupy gulaszowej i paprykowej, pečenicy z ogniska. Tańczyły i śpiewały miejscowe zespoły folklorystyczne kultywujące tradycje bałkańskie oraz zespół Lala z Serbii.

30 maja świętowano Dzień Dziecka spektaklem plenerowym akrobatyki, żonglerki, jazdy na jednokółowym rowerku, pokazem kuglarstwa w wykonaniu bolesławieckiej grupy Fireshow oraz barwnym widowiskiem mydlanym - Teatr na walizkach. Na boisku Szkoły Podstawowej nr 2 odbył się „Wyścig o Puchar Prezydenta” - pokaz modelarstwa samochodowego z modelarni MDK i prezentacja możliwości technicznych współczesnych modeli samochodów kierowanych falami radiowymi.

Każdego dnia odbywały się prezentacje miejscowych zespołów artystycznych oraz występy gwiazd muzyki rozrywkowej: Lao Che, Eleni, Akurat i Kult. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizował zawody modeli latających „Powietrzna bitwa o Bolesławiec”, turniej szachowy, maraton fitness, zawody pływackie i w wyciskaniu sztangi leżąc oraz turniej koszykówki. Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec” prowadziły promocyjną sprzedaż swoich wyrobów

- 28 maja na Rynku w Bolesławcu uroczyste powitano 46 żołnierzy 23. Śląskiej Brygady Artylerii, którzy powrócili z misji w Afganistanie. Dowódcy tej Grupy Wsparcia Ogniwego – mjr Stanisław Grzybowski i mjr Mariusz Pyżyk przywieźli flagi Brygady i Bolesławca, które towarzyszyły żołnierzom podczas pełnienia misji.

- 28 maja w Gminnym Centrum Administracyjno-Kulturalnym w Kruszynie odbyła się uroczysta gala z okazji XX-lecia samorządu Gminy Bolesławiec. Uczestniczyli w niej zaproszeni goście m.in.: wicemarszałek województwa dolnośląskiego Jerzy Łuźniak, byli wojewodowie województwa jeleniogórskiego Jerzy Nalichowski i Janusz Pezda oraz radni pięciu kadencji Rady Gminy Bolesławiec. Galę zakończył występ Gminnego Zespołu Pieśni i Tańca Jutrzenka.

- Krzysztof Jasiński, zawodnik UKS Ilyo Bolesławiec, zdobył złoty medal w taekwondo olimpijskim na Mistrzostwach Polski Seniorów, które odbyły się 29 maja w Luboniu koło Poznania.

- Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Kruszynie zorganizował „Konkurs na Najpiękniejszy List”.

Komisja oceniała listy, które nadeszły z różnych części naszego kraju. W kategorii dorosłych zwyciężyła Halina Gut z Kruszyna, a w kategorii dziecięcej - Patryk Szulc z Kraśnika Dolnego.

- 30 maja w Dąbrowie odbył się Festyn Pierogowy. Za najsmaczniejsze uznano pierogi przygotowane przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Bożejowic.

CZERWIEC

- W dniach 31 maja - 7 czerwca ośmioosobowa grupa bolesławieckich Glinoludów z Bogdanem Nowakiem na czele przebywała w Niemczech i w Luksemburgu na spotkaniu z młodymi ludźmi z wielu krajów (Anglia, Bułgaria, Francja, Japonia, Kazachstan, Meksyk, Niemcy, Rosja, USA). Uczestniczyli m.in. w warsztatach teatralnych w Trewirze i w paradach w Schengen (tam wszyscy uczestnicy projektu zamienili się w kompletne Glinoludy) oraz w Luksemburgu.

- Na Mistrzostwach Polski w Wielobojach, które rozegrano w dniach 5 - 6 czerwca w Opolu Jacek Nabożny zdobył złoty medal w dziesięcioboju, a Karolina Kędzia - srebrny w siedmioboju. Obydwoje byli zawodnikami MKS Bolesławia, a obecnie AZS AWF Wrocław.

- 6 czerwca - w dniu beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki - w kościele Chrystusa Króla w Bolesławcu odsłonięto tablicę upamiętniającą błogosławionego księdza. Przy okazji przypomniano, że 30 września 1984 r. grupa parafian udała się do kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie i uczestniczyła we Mszy św. w intencji Ojczyzny, a następnie spotkała się z ks. J. Popiełuszką w jego prywatnym mieszkaniu.

- 6 czerwca, w wieku 89 lat, zmarł Olgierd Niewodniczański, znany bolesławiecki lekarz ginekolog i położnik. Przez 36 lat sprawował funkcję ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego szpitala w Bolesławcu; mówiono o nim, że „odebrał porody połowy bolesławian”.

- Dwie 23-letnie bolesławianki zwyciężyły w konkursach piękności: Alicja Piasecka została - Miss Polonia Zagłębia Miedziowego, a Alicja Kluza - Miss Ziemi Jeleniogórskiej.

- 10 czerwca Wojciech Widlak, autor opowiadań dla dzieci, twórca Pana Kuleczki i jego podopiecznych, spotkał się z dziećmi w galerii Format MBP w Bolesławcu.

- W dniach 12 - 13 czerwca w Zamościu na Mistrzostwach Polski LZS w Lekkiej Atletyce pięć brązowych medali zdobyli zawodnicy MKS Bolesławia: Agnieszka

Dalmata (w rzucie dyskiem i pchnięciu kulą), Mateusz Janik (w biegu na 200 m i 400 m) i Katarzyna Romaszko (w skoku w dal).

- Reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 4 w Bolesławcu w składzie: Maciej Buciak, Dariusz Paleń, Dariusz Rutkiewicz, Kacper Olszewski, Miłosz Dąbrowa i Mateusz Reformat zajęła III miejsce w krajowym finale w czwórboju lekkoatletycznym, który odbył się w Lesznie w dniach 12 - 13 czerwca.

- 14 czerwca w MBP w Bolesławcu dla pięciu kilkadziesięciosobowych grup uczniów ze szkół podstawowych zostały przeprowadzone warsztaty drukarskie. Uczono się najprostszych technik drukarskich, jak używać pieczęci lakowej i prasy drukarskiej oraz kim był Jan Gutenberg. Warsztaty prowadzili Łukasz Bakalarczyk i Wiesława Średniawa - przedstawiciele firmy zajmującej się czerpaniem papieru.

- 17 czerwca nowym prezesem Sądu Rejonowego w Bolesławcu został Rafał Gruca. Jego poprzedniczka, Janina Jakubiec, zakończyła kadencję i - wskutek obowiązujących przepisów - nie mogła już dłużej sprawować swojej funkcji.

- W dniach 17 - 18 czerwca 22 członków Klubu Nauczycielskiego „CARPE DIEM” uczestniczyło w obchodach dni miasta partnerskiego Czeska Lipa w Czechach. Zaprezentowano im m.in. program opieki nad seniorami z okazji 10-lecia Domu Seniora.

- 20 czerwca odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W Bolesławcu frekwencja wyniosła 54,80% (w powiecie bolesławieckim 50,30%, w województwie dolnośląskim - 53,57%, a w całym kraju 54,94%). Wyniki głosowania były następujące: Bronisław Komorowski zdobył w Bolesławcu 50,10% głosów (odpowiednio: 47,3%, 47,29%, 41,54%), Jarosław Kaczyński - 26,59% (29,34%, 30,88%, 36,46%), Grzegorz Napieralski - 16,50% (15,85%, 14,20%, 13,68%). Pozostali kandydaci zdobyli poniżej 3% głosów.

- 22 czerwca na uroczystym spotkaniu „Pan prezydent zaprasza” w sali Forum prawie 400 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z Bolesławca otrzymało nagrody za sukcesy w nauce, sporcie i konkursach artystycznych w roku szkolnym 2009 / 2010. W auli I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu wręczono nagrody laureatom konkursów zorganizowanych przez Powiatowe Centrum Edukacji i Kształcenia Kadr.

- 23 czerwca o zmroku na polanie nad brzegiem Bobru Zespół Pieśni i Tańca Bolesławiec przedstawił spektakl inspirowany obrzędami nocy świętojańskiej.

- W I Powiatowym Konkursie Literackim zwyciężyli Adrian Prościak z Zespołu Szkół Handlowych i Usługowych i Dagmara Chrzanowska z I Prywatnego Gimnazjum.

- 26 czerwca na Stadionie Miejskim przy ul. Spółdzielczej w Bolesławcu został rozegrany charytatywny mecz piłki nożnej pomiędzy Reprezentacją Artystów Polskich (jednakże bez udziału znanych aktorów) a reprezentacją Bolesławieckiego Stowarzyszenia Abstynentów „Przemiana” wzmocnioną przez przedstawicieli władz samorządowych. W regulaminowym czasie był remis 4 : 4, a w zarządzonych przez sędziego rzutach karnych zwyciężyli bolesławianie. Dochód przeznaczony został dla Ośrodka Rehabilitacji i wychowanków Powiatowego Zespołu Szkół i Placówek Specjalnych.

LIPIEC

- Od 2 do 27 lipca w galerii Długa BOK-MCC można było oglądać wystawę „Świat w obiektywie”, prezentującą fotografie Grzegorza Matoryna - krajozaby ciekawych miejsc. Wiesława Gruszki - o tematyce florystycznej i pejzażowej oraz Krzysztofa Łukasiewicza - makrofotografie pozwalające dostrzec piękno otaczającej nas przyrody. Była to pierwsza wystawa w ramach działalności nowopowstałego Stowarzyszenia Fotograficznego „Camera”.

- 4 lipca odbyła się druga tura wyborów prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W Bolesławcu frekwencja wyborcza wyniosła 53,44% (w powiecie bolesławieckim - 49,10%, w województwie dolnośląskim - 52,82%, w całym kraju - 55,31%). Wyniki głosowania były następujące: Bronisław Komorowski zdobył w Bolesławcu 64,95% głosów (odpowiednio: 60,74%, 60,08% i 53,01%), a Jarosław Kaczyński - 35,05% (39,26%, 39,92% i 46,99%).

- 4 lipca w powiecie bolesławieckim, podobnie jak w całym kraju, odbył się finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na rzecz powodzian. Szefem bolesławieckiego sztabu WOŚP był Bogdan Nowak. Główne imprezy odbyły się na bolesławieckim Rynku. Na scenie wystąpili: Aleksandra Sozańska-Kut, Joel Beucher oraz zespół Engines of Creation. 40 wolontariuszy kwestowało w Bolesławcu, Gromadce, Lubaniu, Nowogrodźcu i w Warcie Bolesławieckiej oraz na zorganizowanych w tym dniu: Bałkańskiej Feście w Bolesławicach, Pieczeniicy w Gościszowie oraz Festynie OSP w Różyńcu. Zebrano 21 700 zł na zakup sprzętu strażackiego.

- W ramach projektu „BIT - Bolesławiecka Informacja Turystyczna” na bolesławieckim Rynku, w hallu Ratusza i w biurcu Urzędu Miasta, zostały zainstalowane infokioski. Projekt przewiduje rozmieszczenie na terenie miasta 14 infokiosków oraz montaż telebimu przy kinie Forum (w sierpniu - przed Bolesławieckim Świętem Ceramiki).

- Policja zlikwidowała plantację konopi indyjskich (ok. 400 krzewów) w okolicy Milikowa w gminie Nowogrodzic.
- 9 lipca delegacje: powiatu Bolesławiec ze starostą Cezarym Przybylskim i powiatu Rhein-Sieg z Niemiec, na czele której stał landrat Fritjof Kühn, spotkały się w Oświęcimiu, aby wręczyć władzom tego miasta symboliczne kamienie pamięci i pojednania. Będą one umieszczone w Kopcu Pamięci i Pojednania, który powstanie między KL Auschwitz I a Auschwitz Birkenau.
- 13 lipca Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia, lider Stowarzyszenia Dolny Śląsk XXI, spotkał się w Bolesławcu z dolnośląskimi samorządowcami. W trakcie spotkania zaprezentowano projekt utworzenia Związku Gmin Dolnego Śląska oraz bezpartyjnego komitetu wyborczego, który ma wystawić listy kandydatów do sejmiku województwa w jesiennych wyborach samorządowych.
- 13 lipca Jan Paździora - wieloletni pracownik Zakładów Górniczych „Konrad”, dokumentalista historii polskiej miedzi - przekazał Muzeum Ceramiki w Bolesławcu swoje książki, odznaki, stroje górnicze, kolekcję kufli z barbórkowych karczm piwnych i inne przedmioty związane z tradycją górniczą.
- Wśród najlepiej zarządzanych gmin w Rankingu Samorządów „Rzeczypospolitej” 2010 - w którym brano pod uwagę wiele kryteriów: sposób zarządzania finansami w latach 2006-2009, rozmiary inwestycji, zarządzanie spółkami komunalnymi, unowocześnianie zarządzania urzędem miejskim i spółkami komunalnymi, wyniki pracy szkół - Bolesławiec zdobył XII miejsce w kraju, a III na Dolnym Śląsku w kategorii „Najlepsza gmina miejska” oraz II miejsce w kraju jako laureat tytułu „Najbardziej innowacyjna gmina”. Dyplomy odebrał w dniu 20 lipca w Warszawie sekretarz miasta Jerzy Zieliński z rąk przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Jerzego Buzka.
- Dyplom dla Nowogrodźca za XXXI miejsce w tym rankingu w kraju (V na Dolnym Śląsku) odebrał burmistrz Robert Relich.
- W lipcu bolesławianie urodzeni na Kresach Wschodnich i ich potomkowie odbyli pielgrzymkę na trasie: Drohobycz, Stanisławów, Zaleszczyki, Jazłowiec, Buczacz, Kamieniec Podolski, Chocim, Krzemieniec, Lwów. Wyjazd zorganizował Józef Zając z Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Przewodnikiem duchowym pielgrzymki był ksiądz Krzysztof Bojko z parafii w Białej pod Chojnowem, duszpasterz Kresowian i Sybiraków diecezji legnickiej. W dotychczasowych 16 takich podróżach wzięło udział 1010 uczestników.
- 22 lipca w Urzędzie Miasta w Nowogrodźcu przedstawiciele władz samorządowych powiatu bolesławieckiego i sześciu gmin znajdujących się na jego terenie uroczyście podpisali porozumienie o rozwoju i promowaniu lokalnej turystyki. Ma ono być podstawą do zagospodarowania, wypromowania i utrzymania w należytym stanie miejsc, obiektów i tras turystycznych. Inicjatorem porozumienia było Bolesławieckie Towarzystwo Gospodarcze.
- W galerii „Na Nankiera” we Wrocławiu została otwarta wystawa „Ceramiczny świat Bronisława Wolanina”, była czynna do 30 sierpnia.
- Agnieszka Dalmata, zawodniczka MKS Bolesława, na XVI Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Zielonej Górze w dniach 23 - 26 lipca zdobyła mistrzostwo Polski juniorów młodszych w rzucie dyskiem, ustalając jednocześnie swój rekord życiowy wynikiem 45,49 m.
- Kacper Grela zdobył tytuł Mistrza Polski Juniorów do lat 10 w szachach szybkich na mistrzostwach rozegranych w Warszawie w dniach 26 - 27 lipca.
- 28 lipca w Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu odbył się koncert pięciosobowej grupy wokально-bębniarskiej FASO Djigui z Zachodniej Afryki. Artyści posługiwali się tradycyjnymi afrykańskimi instrumentami.
- W lipcu ukazała się publikacja „Osiecznica. Dzieje zielonej gminy” autorstwa Joanny Sawickiej i Zdzisława Abramowicza.

SIERPIEŃ

- 1 sierpnia w 66 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego o godz. 17.00 w Bolesławcu zostały włączone syreny alarmowe i na minutę zamarł ruch w mieście. Pod zawieszoną na murach obronnych kotwicą (symbolem Polski Walczącej) harcerze, przedstawiciele władz samorządowych miejskich i kombatancki oddali hołd uczestnikom Powstania.
- Od 1 do 31 sierpnia odbywał się 46. Międzynarodowy Plener Ceramiczno-Rzeźbiarski. Komisarzem pleneru była Magdalena Gazur. Uczestniczyli artyści z zagranicy: Albane Trolle (Francja), Eva Aebi i Marianne Eggimann (Szwajcaria), Lissa Rissanen i Maarita Makela (Finlandia), Anna Chrzanowska (Norwegia) i z Polski: Magdalena Gazur, Katarzyna Hałas-Łożykowska, Dorota Jędrusik, Pola Kurcewicz-Krystyniak, Krystyna Gay-Kutschenreiter, Czesław Matyjewicz, Anna Specylak, Piotr Wesołowski.
- Inauguracja pleneru w galerii Długa BOK-MCC w dniu 5 sierpnia połączona była z wernisażem wystawy rzeźby pt. „Kształt” uczestnika ubiegłorocznego pleneru - Łukasza Karkoszki.

- Od 5 do 15 sierpnia na zamku Kliczków odbywał się XX Festiwal Blues nad Bobrem.

W trakcie jego trwania odbywały się codziennie:

- warsztaty muzyczne im. Wojtki Seweryna (zakwalifikowano do nich 183 uczestników w klasach: wokal, gitara, gitara akustyczna, bas, perkusja, harmonijka, klawisze, realizacja dźwięku, fotografia reportażowa),
- jam session warsztatowiczów i wykładowców,
- warsztaty malarskie „Zamek malowany bluesem” prowadzone przez Teresę Bancewicz,
- warsztaty muzyczne dla dzieci.

Najważniejsze wydarzenia festiwalu:

- 6 sierpnia - koncert w ramach jam session Pi-eR-2 Raduli & Pilichowski & Łosowski,
- 7 sierpnia - otwarcie wystawy fotografii „Festiwal Blues nad Bobrem 1993 - 2009” Grzegorza Sidorowicza, Leszka Żukrowskiego oraz uczestników warsztatów fotograficznych Bluesa nad Bobrem w 2009 r.
- 10 sierpnia - w ramach jam session występ Leszka Cichońskiego z zespołem,
- 12 sierpnia - Msza święta bluesowa pod kościołem (ze względu na ulewny deszcz zakończona w kościele) na Osiedlu Kwiatowym w Bolesławcu oraz koncert pieśni gospel w wykonaniu Ewy Urygi,
- 13 sierpnia - wystąpili: Gang Olsena, Magdalena Piskorzyc, Sławek Wierzcholski i Nocna Zmiana Bluesa oraz odbył się Przegląd Zespołów Bluesowych,
- 14 sierpnia - wystąpili: laureat Przeglądu Zespołów Bluesowych - grupa Amnezja, Obstawa Prezydenta i Orkiestra Festiwalowa, a jako gwiazda festiwalu – zespół Dżem.

Nagrody w Przeglądzie Zespołów Bluesowych zdobyli:

- nagroda główna - grupa Amnezja,
- nagroda publiczności - The Mohers Band i Amnezja (ex aequo),
- najlepszy gitarzysta - Michał Nit z Juicy Band,
- najlepszy harmonijkarz - Dawid Wydra z Wolnej Soboty,
- najlepszy basista - Rafał Duszyński z The Mohers Band,
- najlepszy perkusista - Artur Pustelnik z Juicy Band,
- najlepsze wykonanie utworu Tadeusza Nalepy - Juicy Band,
- wyróżnieni wokaliści - Anna Pawlus z Juicy Band i Ernest Staniaszek z Amnezji.

W dniach 12 - 15 sierpnia odbył się zjazd byłych uczestników Bluesa nad Bobrem, wykładowców, laureatów, wolontariuszy i pracowników Biura Organizacyjnego.

Podczas festiwalu w Sali Myśliwskiej zamku Kliczków związek małżeński zawarli: Katarzyna

Maliszewska - wykładowczyni w klasie gitary i Krzysztof Rojewski - odpowiedzialny za Przegląd Zespołów Bluesowych. Świadcami pary młodej byli: Krystyna Juskiewicz - honorowy prezes Stowarzyszenia „Blues nad Bobrem” i Zbigniew Lewandowski - muzyk, wieloletni wykładowca na warsztatach.

- 7 sierpnia w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze otwarto wystawę „Bitwa pod Somosierrą. Szkice do panoramy Wojciecha Kossaka”, na którą eksponaty uzupełniające (militaria) udostępniło Muzeum Ceramiki.

- 7 sierpnia z powodu nadmiernych opadów woda wdarła się do niektórych gospodarstw i domów w Raciborowicach Górnych, Godzieszowie, Milikowie, Modłej, Nowogrodźcu i Parzycach.

- W dniach 8 - 15 sierpnia Zarząd PCK w Bolesławcu przeprowadzał zbiórkę środków czystości, odzieży oraz wody dla powodzian z Bogatyni. Do zbiórki dołączył się Niemiecki Czerwony Krzyż z Bautzen przywożąc meble na wyposażenie biur.

- 10 sierpnia w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu odbył się finał wystawy jubileuszowej Marity Benke-Gajdy, krakowskiej artystki od 30 lat związanej z Bolesławcem. Jej postawa twórcza charakteryzowana jest słowami: „Poszukując ciągle nowych tematów nie zapominam o tym, że po to żyjemy, aby nasze ślady pozostawione na ziemi przynosiły radość drugiemu człowiekowi”. Wystawę można było oglądać od 25 czerwca.

- 14 sierpnia w Borówkach w gminie Gromadka miało miejsce 5. Święto Wrzosu, impreza plenerowa o charakterze turystyczno-rekreacyjnym. Rozpoczęło się od rajdu rowerowego po obszarze Przemkowskiego Parku Krajobrazowego, a kolejną atrakcją był rajd pieszy „Wędruj z Luckiem – tędy i owędy, gdzie wilk czy cietrzew chadza” i kiermasz lokalnych produktów i rękodziela pn. „W zgodzie z naturą”. W programie artystycznym zaprezentowały się regionalne zespoły ludowe i młodzi lokalni wykonawcy.

- W dniach 18 - 22 sierpnia odbyło się 16. Bolesławieckie Święto Ceramiki zorganizowane przez BOK -MCC i Urząd Miejski.

Na Rynku ponad 70 wystawców z kraju i z zagranicy prezentowało i sprzedawało swoje wyroby.

Na skarpie przy Rynku zostały zbudowane dwa piece ceramiczne, stanowiące konstrukcje Mateusza Grobelnego: „Arkady ognia” – inspirowany formą bolesławieckiego wiaduktu i „Wrak wygasłego słońca” – ze szkła i stali.

Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec” umożliwiły zwiedzanie swoich hal produkcyjnych i zorganizowały „Kiermasz ceramiczny” z atrakcjami dla dzieci, grillem, malowaniem biskwitów, zdobieniem ciała

stemplami w charakterystyczną Zdobinkę oraz wystawę nowości wzorniczych. Nowości te można było kupić po promocyjnych cenach.

Na ul. B. Prusa odbywała się „Giełda staroci”.

Na parkingu przy ul. A. Asnyka dla dzieci zorganizowano „Miasteczko animacji ceramicznych”, na którym odbywały się warsztaty toczenia na kole garncarskim, malowanie i stempelkowanie biskwitów oraz pokazy makijażu teatralnego i ćwiczenia w chodzeniu na szrudłach.

20 sierpnia o godz. 17.00 widowisko pantomimiczne „Dusze naczyń”, w wykonaniu młodych bolesławian pod kierunkiem Sławomira Ratajskiego, rozpoczęło Ceramiczną Paradę „Pociąg do ceramiki”, która przeszła ulicami: Kościelna, Rynek, Sierpnia’80 i A. Asnyka. Na czele szło Bractwo Ceramiczne, a za nim przedstawiciele władz samorządowych, goście z miast partnerskich i z gmin powiatu bolesławieckiego oraz Lwówka Śląskiego, lokalne zespoły artystyczne oraz pracownicy miejscowych zakładów ceramicznych. W konkursie na najciekawszą prezentację podczas parady w kategorii grup zorganizowanych zdobyły Zdobinki z Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”, a wśród osób indywidualnych wygrał „Dzidzius”.

Na dwóch scenach (małej na pl. J. Piłsudskiego i dużej na pl. J. Popiełuszki) występowały miejscowe zespoły artystyczne, a wieczorami koncertowały gwiazdy: Patrycja Markowska, Shakin’Dudi, Perfect oraz Kabaret pod Wydrwigroszem. Na schodach Ratusza przeboje operetkowo-musicalowe zaprezentowali wokaliści: Anna Skóra i Mirosław Owczarek przy akompaniamencie fortepianowym Barbary Sas. Artyści Krakowskiego Teatru Ulicznego wykonali „Taniec z ogniem”.

Jako imprezy towarzyszące Bolesławieckiemu Świętu Ceramiki na Ośrodku Wodno - Sportowym

przy ul. Spacerowej odbyły się: zawody pływackie, dwuboju nowoczesnego, aerobiku i siłaczy, rozegrano mecze tenisa ziemnego, siatkówki plażowej, boule, a w Krępnicy zorganizowano zawody wędkarskie. Odbył się także Bieg po Schodach po Ceramiczną Filiżankę (zwyciężyli: Agata Nabożna i Jacek Nabożny).

22 sierpnia na ul. Sierpnia 80’ i A. Asnyka ustawiono stół z zastawą ceramiczną o długości 210,80 m. Swoje wyroby zaprezentowało na nim szesnastu producentów. O północy, na zakończenie Bolesławieckiego Święta Ceramiki, odbył się pokaz sztucznych ogni.

- 18 sierpnia na bolesławieckim Rynku została uruchomiona fontanna. Inwestycja ta - o wartości 675 tys. zł - została zrealizowana w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji - projekt „Poprawa atrakcyjności i wizerunku Starego Miasta - II etap renowacji płyty głównej Rynku oraz plant miejskich”, którego całkowita wartość wynosi 7 111 676,70 zł (w tym 55% dofinansowania ze środków Unii Europejskiej).

- W dniach 19 - 22 sierpnia, w ramach Bolesławieckiego Święta Ceramiki, uroczyste obchodzono 30. lecie NSZZ „Solidarność” w Bolesławcu. W Muzeum Ceramiki otwarto wystawę poświęconą 30. leciu powstania NSZZ „Solidarność”, której towarzyszyła promocja książki Mariusza Olczaka i Łukasza Sołtysika „Zarys dziejów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność w Bolesławcu 1980-1989”. W Sali Rajców odbyła się dyskusja panelowa poświęcona tej rocznicy z udziałem Barbary Fedyszak-Radziejowskiej (Warszawa), Mieczysława Gila (Kraków), Stanisława Płatka (Katowice), Łukasza Sołtysika (Wrocław) i Jana Filipka (Bolesławiec). Dla uczczenia tej rocznicy wyemitowany został dukat miejski „6 Bolesławów”. MOSiR i NSZZ „Solidarność” zorganizowały - pod patronatem prezydenta Bolesławca - w dniu 22 sierpnia „Europejskie biegi uliczne: Bieg Solidarności”.

18 - 22 sierpnia - 16. Bolesławieckie Święto Ceramiki



18 - 22 sierpnia -16. Bolesławieckie Święto Ceramiki



18 - 22 sierpnia - 16. Bolesławieckie Święto Ceramiki



- W dniach 19 - 21 sierpnia w Bolesławcu zorganizowana została przez Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych Via Sudetica i powiat bolesławiecki IV Gliniada pod hasłem „wszyscy jesteśmy z tej samej gliny”. Na placu przy ul. Armii Krajowej funkcjonowało Miasteczko Glinoludów ze sztuczną plażą. Tu odbywały się koncerty, występy taneczne, warsztaty (do wyboru: ruchowe, muzyczne, plastyczne i kuglarstwa) oraz pokazy. 21 sierpnia o godz. 15.00 z Miasteczka Glinoludów wyruszyła do Rynku - ulicami Teatralną, Sądową i A. Mickiewicza - IV Parada z miłości do gliny. Glinoludy zaprezentowały akrobacje, żywą orkiestrę, taniec na szczudłach i różnorodne stroje. W paradzie wzięło udział 645 osób. Nagrody za najbardziej efektowną glinianą kreację wśród kobiet zdobyła „Baletnica ze Skrzydłami”, a wśród mężczyzn - „Rzymski Cesarz”. Najbardziej zakreconym Glinoludem został „Fan Krecików” z Niemiec.
- W dniach 23 - 27 sierpnia MDK w Bolesławcu zorganizował warsztaty ceramiczno-rzeźbiarskie GLIN-ART dla dzieci i młodzieży w wieku 10 - 18 lat. Uczestnicy mogli samodzielnie tworzyć ceramikę artystyczną i użytkową, szkliwić ją i wypalać w piecu ceramicznym. Efektem końcowym była wystawa wykonanych prac.
- 24 sierpnia prezydent Bolesławca Piotr Roman w Vallecorsa podpisał umowę o współpracy z tym włoskim miastem, w którym urodziła się patronka Bolesławca św. Maria de Mattias.
- 26 sierpnia w celu uświetnienia roku Fryderyka Chopina w galerii Długa BOK-MCC odbył się wernisaż wystawy pt. „Nokturn - wzór” Andrzeja Łączyńskiego, polskiego artysty mieszkającego w Szwecji. Ekspozowane były rysunki ukazujące piękno polskiego pejzażu oraz fajansowe ptaki, zdobione czarnym tuszem.
- Na Ogólnopolskich Igrzyskach LZS w Lekkiej Atletyce w Kielcach w dniach 27 - 28 sierpnia zawodnicy MKS Boleslavia zdobyli cztery złote medale: Agnieszka Dalmata w rzucie dyskiem (42,22 m), Beata Dąbał w rzucie młotem (38,48 m), Katarzyna Romaszko w skoku w dal (5,43 m) i Mateusz Pawlúk w reprezentacji Dolnego Śląska w sztafecie 4 x 400 m.
- 28 sierpnia w Patoce (gmina Gromadka), na placu obok budowanej cerkwi greckokatolickiej, zorganizowany został „Wieczór Kultury Ukraińskiej”. W jego trakcie odbył się przegląd piosenki ukraińskiej, przeprowadzono warsztaty rękodzieła: malowanie pisanek, budowanie cerkwi, wykonywanie haftów krzyżykowych. Przeprowadzono konkurs słownictwa lemковского. Powodzeniem cieszyło się stoisko, na którym dokonywano degustacji typowych potraw

ukraińskich oraz wystawy rękodzieła: „Kultura ludowa – tradycje i zwyczaje ukraińskie” i „Tradycje lemkowski”. Gościnnie występowały zespoły Kobza z Głogowa i Trojanda z Chocianowa, a gwiazdą wieczoru był lemkowski Zespół Pieśni i Tańca Lastiwoczka z Przemkowa.

- Na boisku szkolnym przy ul. Dolne Młyny w Bolesławcu rozegrany został 14. Turniej Piłkarski „Dolne Młyny”. Uczestniczyło w nim 14 zespołów w różnych grupach wiekowych. Zwycięzcami zostały drużyny: Miasto Ceramiki Bolesławiec (w kategorii trochę starszych seniorów), Pimpusie (młodzicy), BKS Grobowiec (juniorzy młodsi) i Garusy (juniorzy starsi). Gośćmi honorowymi turnieju byli znani piłkarze: Radosław Kałużny, Janusz Kubot i Zbigniew Mandziejewicz.
- 29 sierpnia na dożynkach parafialnych w Lipianach ogłoszono, że w I edycji konkursu „Najładniejsza zagroda w Powiecie Bolesławieckim”, zorganizowanego przez starostę bolesławieckiego i Powiatową Radę Kół Gospodyń Wiejskich zwyciężyli Urszula i Józef Grabowscy z Łazisk.
- 31 sierpnia, w związku z 30. rocznicą podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, Rada Miasta Bolesławiec podjęła uchwałę zobowiązującą do zachowania pamięci o tych epokowych wydarzeniach, jako nasz wspólny obowiązek wobec następnych pokoleń.

WRZESIEŃ

- 1 września w 71 rocznicę wybuchu II wojny światowej pod pomnikiem II Armii Wojska Polskiego odbyła się uroczystość patriotyczna zorganizowana przez starostę bolesławieckiego i 23. Śląską Brygadę Artylerii.
- 8 września prezydent Bolesławca Piotr Roman i Kinga Hartmann-Wóycicka z Saksońskiej Agencji Oświaty podpisali porozumienie o współpracy w dziedzinie oświaty. Współpraca ta, realizowana także przez inne gminy Euroregionu Nysa, finansowana będzie ze środków Unii Europejskiej.
- Na Mistrzostwach Polski Samorządowców w Brydżu Sportowym rozegranych w dniach 10 - 12 września w motelu PRNJAWOR w Bolesławcu sukcesy odnieśli bolesławieccy samorządowcy - w turnieju indywidualnym o Puchar Marszałka Województwa Dolnośląskiego zwyciężył Jarosław Molenda, drugie miejsce zajął Sławomir Zimniak, a w klasyfikacji łącznej J. Molenda zdobył srebrny medal. Organizatorem mistrzostw był Bolesławiecki Klub Brydżowy.

- Angelika Paluch z Gierałtowa została laureatką międzynarodowego (polsko - czesko - niemieckiego) konkursu plastycznego dla dzieci „Taki kolorowy jest nasz świat”. Uroczyste wręczenie nagród dla laureatów odbyło się 11 września podczas 13. Dożynek Saksońskich w Auerbach (Niemcy).
- Na zakończonych 11 września Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w Zielonej Górze zawodnicy MKS Bolesławia zdobyli cztery medale: Bartosz Wróbel (złoty w biegu na 200 m), Ewa Ochocka (srebrny w biegu na 100 m), Szymon Bulanda (brązowy w skoku wzwyż) i Paula Kowalik (brązowy w skoku w dal).
- W dniach 11 -19 września Muzeum Ceramiki i Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta zorganizowały Europejskie Dni Dziedzictwa Kulturowego pod hasłem „Od pomysłu do przemysłu”. W ich ramach Tadeusz Orawiec wygłosił wykład o rozwoju ceramiki bolesławieckiej pt. „Od rzemiosła do przemysłu”, Edward Miźdał w Starym Młynie przedstawił tajniki produkcji chleba w prelekcji „Od ziarna do chleba”, a Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec” prezentowały proces wytwarzania ceramiki.
- 13 września w Bolesławcu odbyło się spotkanie Grupy Wymiany Doświadczeń - Transport Miejski, zorganizowane przez Związek Miast Polskich. Gościom zaprezentowano także miasto i Miejski Zakład Komunikacji Sp. z o.o. w Bolesławcu.
- 14 września w Domu Kultury w Tomaszowie Bolesławieckim odbyło się spotkanie ok. 200 osób z trzech okolicznych miejscowości w sprawie budowy na tym terenie elektrowni wiatrowej. Wobec zdecydowanego sprzeciwu zgromadzonych wójt gminy Warta Bolesławiecka Mirosław Haniszewski oświadczył, że farmy wiatrowe na tym terenie nie powstaną.
- Powiat Bolesławiec na swój wniosek otrzymał nieodpłatnie od Ministerstwa Skarbu Państwa 100% udziałów PKS Bolesławiec Sp. z o.o. Głównym uzasadnieniem tego przejęcia jest możliwość pozyskiwania środków Unii Europejskiej na rozwój tej firmy jako spółki komunalnej.
- 16 września właścicielka księgarni Agora w Bolesławcu Józefa Witas była gościem Salonu Księgarzy Biblioteki Narodowej w Warszawie. Spotkanie przebiegało pod hasłem „Ziuta - książki gliną malowane”. Podczas spotkania bolesławianka otrzymała Laur Dwudziestolecia z rąk przedstawiciela Stowarzyszenia Księgarzy Polskich.
- Polski Czerwony Krzyż - Zarząd Rejonowy w Bolesławcu został laureatem „Dolnośląskiego Klucza Sukcesu” w kategorii organizacji pozarządowych w XIV edycji tego regionalnego wyróżnienia przyznanego przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Dolnego Śląska.
- 17 września uroczystość odsłonięto i poświęcono obelisk upamiętniający cierpienia więźniów przetrzymywanych przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w piwnicach obecnego budynku MDK w Bolesławcu przy ul. Grunwaldzkiej 5. W trakcie uroczystości prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, przypomniał o atmosferze terroru i działaniach władz bezpieczeństwa w systemie komunistycznym. Uroczystość zorganizowało Starostwo Powiatowe oraz MDK.
- 18 września w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Bolesławcu, w ramach 45. Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans, wykonane zostało oratorium Georga Friedricha Händla - Mesjasz HMV 56. Wykonawcami byli: Katherine Manley - sopran, Katie Bray - mezzosopran, John McMunn - tenor, William Berger - bas, Wrocławska Orkiestra Barokowa, Chór Filharmonii Wrocławskiej i Andrzej Kosendak - dyrygent.
- 19 września w Gierałtowie burmistrz Nowogrodzka Robert Relich i prezes Związku Kombatanów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych w Nowogrodzcu Józef Komar dokonali uroczystego odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci Polaków zamordowanych na Kresach Południowo-Wschodnich w latach 1939 - 1947. Na tablicy pomnika umieszczono słowa: „Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże... na niebie zapomnij o mnie...” (Adam Mickiewicz, „Dziady”, cz. III).
- Przedsiębiorstwo Produkcyjno -Usługowo -Handlowe Elektros nabyło prawo wieczystego użytkowania w bolesławieckiej podstrefie WSSE „Inwest-Park” terenu o pow. 0,5 ha, na którym zbuduje zakład produkujący różnego rodzaju urządzenia elektryczne. 20 września prezydent Bolesławca Piotr Roman i szefowie firmy Elektros – Andrzej Stankiewicz i Stanisław Stankiewicz podpisali w tej sprawie akt notarialny.
- 22 września Minister Obrony Narodowej Bogdan Klich odwiedził 23. Śląską Brygadę Artylerii. Uroczystość przekazał nowe uzbrojenie i poinformował o przekształceniu tej jednostki w 23. Pułk Artylerii. W trakcie wizyty odbył się pokaz sprzętu bojowego oraz odznaczenie sztandaru 23. ŚBA przez prezesa Społecznego Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej.
- 24 września na terenie Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec” Spółka z o.o. została uroczysto otwarta Galeria Rzeźb Ceramicznych „Janina”, na której ekspozowane są także prace powstałe w trakcie Międzynarodowych Plenerów Ceramiczno-Rzeźbiarskich. W ten sposób wzornictwo przemysłowe zostało połączone ze sztuką. Uczestnicy uroczystości mieli okazję zwiedzić

ZC „Bolesławiec” - po firmie oprowadzał Krzysztof Grela, dyrektor d/s techniczno-produkcyjnych Spółki. Pomysłodawcą Galerii był Karol Stasik - prezes Spółki, a Galerię zaaranżowała Janina Bany-Kozłowska - główna projektantka tej firmy.

- W dniach 24 - 25 września bolesławiecki Zespół Opieki Zdrowotnej, w ramach współpracy w Euroregionie Nysa, zorganizował międzynarodową konferencję pielęgniarzek i położnych „Nowe wyzwania w pielęgniarstwie i położnictwie. Pielęgniarstwo wczoraj, dzisiaj i jutro”.

- W dniach 24 - 25 września w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się konferencja naukowa „Od Grunwaldu po Berlin. Decydujące bitwy w dziejach Polski”, na której Andrzej Olejniczak z Muzeum Ceramiki wygłosił referat pt. „Organizacja armii Księstwa Warszawskiego na Górnych Łużycach w 1813 r.”

- Na rozegranym w Toruniu w dniach 15 - 26 września Małym Memoriale im. Janusza Kusocińskiego zawodnik MKS Bolesławia Bartosz Wróbel zdobył brązowy medal na dystansie 2000 m.

- 25 września biskup legnicki Stefan Cichy uroczystie poświęcił kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Kruszyńcu. Istniejąca od 1979 r. parafia w Kruszyńcu obejmuje dwie wioski: Kruszyń i Łaziska.

- 29 września odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowego Centrum Ceramiki w Bolesławcu. Wartość tej inwestycji wynosi ponad 21 mln zł, które w 85% (3 288 136 euro) pochodzą z pieniędzy pozabudżetowych, a w 15% z budżetu miasta. Uroczystość uświetniło plenerowe widowisko teatralne „Serce Don Juana” w wykonaniu aktorów Sceny Kalejdoskop z Krakowa.

PAŹDZIERNIK

- 1 października w dwóch bolesławieckich ośrodkach zamiejscowych wyższych uczelni rozpoczął się rok akademicki - na Uniwersytecie Ekonomicznym z Wrocławia na Wydziale Gospodarki Regionalnej i Turystyki oraz na Społecznej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania z Łodzi na kierunkach: zarządzanie, pedagogika i administracja. Zawiesił natomiast swoją działalność Zamiejscowy Ośrodek Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa z powodu niewystarczającej ilości chętnych do studiowania.

- W galerii Długa BOK-MCC odbył się wernisaż wystawy składającej się z cyklu 100 oryginalnych drzeworytów Salvadora Dali, ilustrujących „Boską komedię” Dantego Alighieri.

- Od 1 października do 27 listopada w bolesławieckiej Restauracji Starówka trwały Dni Kuchni Bałkańskiej. W menu znalazły się m.in.: pelecici z rusztu, serbska zupa fasolowa, pita z kabaczkim, płonący szaszłyk jagnięcy, papryka zapiekana i faszerowana serem feta. Dodatkowo w każdą sobotę oferowano „Wieczór z pieczonym prosiakiem”, a w każdy piątek, sobotę i niedzielę - muzykę bałkańską na żywo.

- 2 października w Wierzbowej odbył się wieczór Kultury Kresowej. Oprócz Mszy św. i programu artystycznego miało miejsce także spotkanie najstarszych mieszkańców wsi, którzy tu przybyli z Liczkowców na Kresach Wschodnich. Zasiadając Wierzbową w 1946 r. - dla zaznaczenia swego związku z Liczkowcami - obrali dla kościoła wezwanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, tożsame z kościołem w rodzinnych stronach.

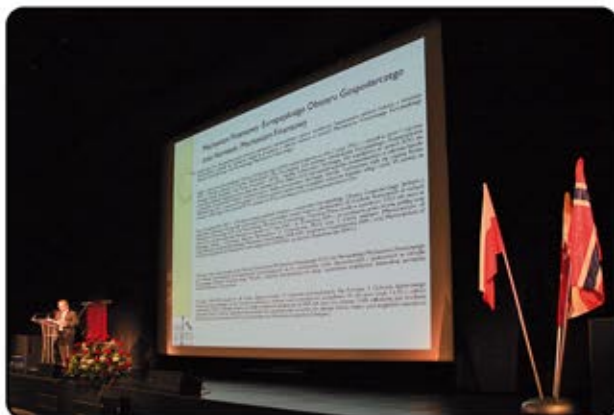
- W dniach 2 - 3 października na terenie za stacją paliw przy al. Tysiąclecia w Bolesławcu, w ramach Międzynarodowego Weekendu Kolarskiego MTB XC odbył się wyścig kolarstwa górskiego i trzy maratony. W wyścigu kolarstwa górskiego zawodnicy startowali w 10 kategoriach. W kategorii elita zwyciężył bolesławianin Łukasz Ryż (Bikestacja). Rozegrano również Mały Maraton Kolarski MTB (25 km), Międzynarodowy Maraton Kolarski MTB (50 km) oraz Bolesławiecki Maraton Rodzin i Stowarzyszeń Abstynenckich. W maratonie na 50 km w dwóch kategoriach zwyciężyli bolesławianie: Adam Kopeć (Bikestacja) w kategorii elita i Szczepan Paszek (Bikestacja) w kategorii masters. Zawody zostały zorganizowane przez MOSiR i Grupę Kolarską „CYKLOSPORT” Bolesławiec.

- W ramach ogólnopolskiej akcji skierowanej przeciwko sklepom z dopalaczami, zgodnie z decyzją Głównego Inspektora Sanitarnego z 2 października w Bolesławcu, podobnie jak w całym kraju, po weekendowej kontroli sanitarnej przeprowadzonej przez Powiatową Stację Sanitarno - Epidemiologiczną, z dniem 4 października (poniedziałek) został zamknięty sklep z dopalaczami przy ul. Grunwaldzkiej.

- 4 października delegacja Miejskiego Zespołu Szkół nr 2 w Bolesławcu z dyrektorem Kornelem Filipowiczem odebrała w Sali Kolumnowej Sejmu RP w Warszawie wyróżnienie „Znak Jakości Interkl@sa”. Bolesławiecka szkoła była jedną z dziesięciu w kraju, które otrzymały to wyróżnienie.

- 5 października niemiecka pisarka Heidi Hassenmüller, autorka ponad 20 książek kierowanych głównie do młodzieży, spotkała się z bolesławianami w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej. Spotkanie odbyło się w ramach cyklu „Bolesławieckie

29 września - uroczyste otwarcie Międzynarodowego Centrum Ceramiki w Bolesławcu.



biblionalia”, programu dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

- 5 października, w wieku 66 lat, zmarł Krzysztof Tomczak, ginekolog-położnik. Pracował w bolesławieckim szpitalu od 1974 r. W latach 1984-1987 był zastępcą dyrektora ZOZ ds. lecznictwa.
- Na rozegranych w dniach 7 - 10 października w Porecu (Chorwacja) Mistrzostwach Europy Weteranów w Judo bolesławianin Edward Spraski zdobył brązowy medal w kategorii powyżej 100 kg. Wcześniej E. Spraski zdobył złoty medal na Mistrzostwach Polski Mastersów w Sobótce.
- Grupa Wymiany Doświadczeń Związku Miast Polskich zajmująca się problematyką pomocy społecznej spotkała się w Bolesławcu w dniach 7 – 8 października. Uczestnicy spotkania interesowali się w szczególności bolesławieckim osiedlem socjalnym i domem opieki społecznej.
- 8 października wybuchł pożar w fabryce zniszczył Rade w Szczytnicy. Spłonęła hala produkcyjna o powierzchni 600 m².
- 9 października w auli I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu w ramach IX Legnickich Dni Kultury Kresowej odbyła się II Gala Kresowa. Wystąpili: zespół śpiewaczy „Tęcza” z Mińska, trio akordeonistów „Viktoria” z Brześcia nad Bugiem oraz zespół folklorystyczny „Polskie Sokoly” z Żytomierza. Specjalnym gościem gali był ambasador Białorusi Wasilij Czernik. Galę zorganizowali: Stowarzyszenie Krajoznawcze, Stowarzyszenie Via Sudetica i Starostwo Powiatowe.
- 10 października w Milikowie po raz 15 obchodzone „Święto Chleba”.
- 14 października odbyła się uroczystość poświęcenia cerkwi greckokatolickiej w Patoce.
- Zarząd Rejonowy PCK w Bolesławcu po raz kolejny włączył się w „Kampanię walki z głodem” organizując w dniach 15 - 16 października kwestę wolontariuszy w marketach i na ulicach miasta. Akcję wsparli członkowie Rodzinnego Ogrodu Działkowego Tulipan (częstując mieszkańców pajdą chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem), Restauracja „Starówka” (przekazując pyszną grochówkę i gulasz bałkański), uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych (częstując pierogami), pielęgniarki bolesławieckiego ZOZ (pomiar ciśnienia krwi i rozprowadzanie informacji o zapobieganiu cukrzycy), piekarze i cukiernicy (przekazali chleb, bułki i ciasto). Muzykant Janek umiłował czas pobytu na Rynku grając na akordeonie.
- 15 października w BOK-MCC odbyła się gala wręczenia Trójstronnej Nagrody INNOVATION 2010.

Nagrody przyznano w trzech kategoriach. W kategorii „Najlepsza współpraca transgraniczna” I miejsce zdobyła firma PPHU AMMA Andrzeja Udzielaka z Bolesławca za sprawną organizację sprzedaży, która umożliwiła rozwój eksportu na rynki Niemiec i Czech. Gospodarzami gali byli wspólnie szefowie Euroregionu: Piotr Roman, Peter Skokan i Bernd Lange oraz prezes Bolesławieckiego Towarzystwa Gospodarczego Karol Stasik. Statuetki dla laureatów wykonane zostały przez artystę ceramika Janinę Bany-Kozłowską.

- 18 października Muzeum Ceramiki w Bolesławcu zorganizowało konkurs wiedzy o NSZZ „Solidarność” dla uczniów bolesławieckich gimnazjów. I miejsce zdobyła reprezentacja Gimnazjum Samorządowego nr 2 w składzie: Eliza Bandrów, Rafał Jakubczak i Wojciech Kuś (opiekun – Anna Stojko).
- 20 października ksiądz Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” spotkał się z mieszkańcami Bolesławca, sympatykami tego pisma, w Piwnicy Paryskiej.
- Zespół Szkół Usługowych i Handlowych w Bolesławcu uroczysto obchodził swoje 50-lecie.
- 21 października w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu została otwarta wystawa fotografii „Kresy...” - Wiesława Gruszki i Grzegorza Matoryna.
- Ukończono budowę koło Wykrot fabrykę TBAI Poland, która będzie wytwarzać ramy i poszycia siedzeń samochodowych dla japońskiej Toyoty. Uroczomienie produkcji planowane jest na czerwiec 2011 r. Firma będzie zatrudniać do 400 osób.
- Bolesławiec znalazł się na 8 miejscu w rankingu tygodnika „Wspólnota” pod względem pozyskiwania funduszy zewnętrznych.
- 23 października w Sali Animacji Orzeł w Bolesławcu odbył się 15. Ogólnopolski Przegląd Zespołów Muzycznych Rock Blok w BOK. Udział wzięło 12 zespołów. Nagrodę główną zdobyła grupa WHY z Legnicy. Najlepszą wokalistką okazała się Małgorzata Pauka z zespołu WHY, najlepszym basistą – Sławomir Kosmala, a najlepszym perkusistą – Bartosz Korczyński (obaj ze złotoryjskiego DZL). Przegląd zakończył koncert zespołu HooDoo Band.
- 26 października zakończyła się kolejna edycja konkursu „Bolesławiec w kwiatach”. Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: Marianna Ostrowska z ul. B. Prusa (balkon), Antonina Rybak (ogródek przy bloku mieszkalnym), Barbara i Mieczysław Świebodowie (ogródek przy domu jednorodzinnym), Ośrodek Zdrowia przy ul. Pasteura (ogródek przy budynku firmowym), Rodzinny Ogród Działkowy Tulipan przy ul. Lubańskiej (ogrody działkowe).

- 29 października w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu została otwarta wystawa „Dawne widoki Bolesławca i okolic”. Prezentowano na niej pocztówki i fotografie z kolekcji prywatnych. Wernisaż był połączony z rozstrzygnięciem konkursu „Bolesławiec wczoraj a dziś” i prezentacją zwycięskich prac. Nagrody otrzymali: Maciej Czochara, Radosław Pawlus, Jerzy Paluszczyzyn, Magdalena Dudek, Joanna Turczyńska i Grzegorz Sidorowicz. Organizatorami imprezy byli: Stowarzyszenie Fotograficzne „Camera”, kolekcjonerzy z terenu miasta i powiatu bolesławieckiego oraz Muzeum Ceramiki.

LISTOPAD

- 4 listopada w Pałacu Ślubów odbył się wieczór poetycki Adama Bąkowskiego, zorganizowany przez prezydenta Bolesławca i księgarnię Agora. Spotkanie prowadził Rafał Bubnicki.
- 5 listopada przed budynkiem kina Forum otwarto wystawę plenerową „100 lat polskiego filmu 1908-2008”. Wernisaż uświetniła projekcja dwóch polskich filmów: „Pruska kultura” z 1908 r. i „Mocny człowiek” z 1929 r. Wystawę przygotował Polski Instytut Sztuki Filmowej we współpracy z Muzeum Kinematografii w Łodzi i Filmoteką Narodową.
- Uroczyste otwarto drugą salę gimnastyczną przy Szkole Podstawowej nr 1 w Bolesławcu.
- Bolesławianka Janina Sarzyńska zaprezentowała rzeźbę ceramiczną i fotografie wielkoformatowe z cyklu „Dzień i Noc. Akt” na wystawie zbiorowej, towarzyszącej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Podmiot. Sztuka - Terapia - Edukacja” w Galerii Akademickiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wystawa trwała od 5 października 2010 r. do 10 stycznia 2011 r.
- Od 6 do 27 listopada w Galerii Ceramiki BOK-MCC prezentowana była wystawa prac ceramicznych Krystyny Gay-Kutschenreiter pt. „Fluktuacje”. Ekspozycja stanowiła sentymentalną retrospekcję 46 lat działalności artystki. Była wyrazem jej ogromnej pasji tworzenia, a zarazem fascynacji gliną i możliwościami, jakie daje ta tworzywo.
- Mateusz Golsztajn z Bolesławieckiego Klubu Muay Thai zdobył Puchar Polski 2010 w kategorii juniorów do 57 kg na mistrzostwach, które odbyły się w Bydgoszczy w dniach 6 - 7 listopada.
- 10 listopada dla uczczenia Dnia Niepodległości Zespół Szkół Budowlanych zorganizował koncert w kościele Chrystusa Króla w Bolesławcu. Pieśni wojskowe i partyzanckie wykonał kwartet Filharmonii Jeleniogórskiej.

- 11 listopada uroczyste obchodzone Dzień Niepodległości. Mszę św. w Sanktuarium Wniebowziętej Matki Kościoła odprawił ksiądz dziekan Andrzej Jarośiewicz. Dalszy ciąg uroczystości odbył się na Rynku, gdzie po wciągnięciu flagi państwowej na maszt i odegraniu hymnu państwowego okolicznościowe przemówienie wygłosił starosta bolesławiecki Cezary Przybylski, odbył się apel poległych, była salwa honorowa, a na zakończenie - defilada wojskowa.
- 13 listopada w wieku 57 lat zmarł Leszek Burchartt, główny udziałowiec Telewizji Lokalnej AZART-SAT w Bolesławcu.
- 16 listopada uroczyste przekazano i poświęcono trzy pojazdy dla Państwowej Straży Pożarnej w Bolesławcu. Dwa ciężkie wozy specjalistyczne (marki Skania i Volvo) zostały zakupione ze środków Unii Europejskiej w ramach regionalnych programów poprawy stanu ratownictwa drogowego, natomiast trzeci, terenowy samochód operacyjny (marki Mitsubishi), został zakupiony ze środków własnych straży przy wsparciu powiatu bolesławieckiego oraz sponsorów.
- 16 listopada w Muzeum Okręgowym w Lesznie otwarto wystawę „Pije Kuba do Jakuba”, na którą ekspozycję udostępniło bolesławieckie Muzeum Ceramiki.
- 17 listopada przy II Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu został uroczyste otwarty kompleks boisk sportowych „Orlik”. Inwestycję zrealizowano w ramach rządowego programu „Moje boisko - Orlik 2012”. Jej całkowita wartość wyniosła 1,136 mln zł, w tym po 333 tys. zł pochodziło z budżetu państwa i Urzędu Marszałkowskiego, a 470 tys. zł dołożyło Starostwo Bolesławieckie. W czasie pozalekcyjnym boisko, pod kuratelą Miejskiego Ośrodka Sportu, będzie udostępniane lokalnej społeczności.
- 18 listopada w Centrum Wspierania Przedsiębiorczości w Bolesławcu przy Al. Wojska Polskiego odbyło się spotkanie informacyjne pt. „Pozyskiwanie środków na rozwój działalności gospodarczej z Programu Operacyjnego kapitał Ludzki w latach 2007-2013”. Organizatorem był Urząd Miasta i Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich w Bolesławcu.
- 19 listopada na posesji Szkoły Podstawowej nr 2 w Bolesławcu zostało otwarte sztuczne (sezonowe) lodowisko.
- 21 listopada w całym kraju odbyły się wybory samorządowe.
Frekwencja wyborcza w Bolesławcu wyniosła 47,55%, w powiecie bolesławieckim – 47,11% (w województwie dolnośląskim 45,19%, w całym kraju 47,32%).
Komitety wyborcze, które ubiegały się o mandaty w Bolesławcu i w powiecie bolesławieckim, uzyskały

następujące wyniki głosowania (kolejność wg numerów list):

- Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej w Bolesławcu - 11,09% i w powiecie bolesławieckim 14,63% (w województwie dolnośląskim - 12,34% i w całym kraju - 15,20%);
- KW Polskie Stronnictwo Ludowe - odpowiednio 1,40% i 7,78% (odpowiednio - 8,28% i 16,30%);
- KW Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej - 19,27% i 25,25% (30,41% i 30,89%);
- KW Prawo i Sprawiedliwość - 10,18% i 10,01% (17,42% i 23,05%);
- Komitet Wyborczy Wyborców Bogusława Nowaka - 8,60%;
- KW Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka - 15,40% i 19,36%;
- KWW Piotra Romana - 32,12% i 19,84%;
- KWW Bolesławieckie Porozumienie Społeczne - 1,94% i 3,12%.

W wyborach prezydenta Bolesławca zwyciężył w I turze, sprawujący przez dwie kadencje tę funkcję, Piotr Roman, zdobywając 63,93% głosów. Kontrkandydatami byli (w kolejności wg ilości zdobytych głosów): Bogusław Nowak - 12,33%, Dariusz Kwaśniewski - 9,69%, Dominik Chodyra - 4,35%, Józef Król - 3,60%, Dariusz Jancelewicz - 2,63%, Irena Dul - 2,51%, Grzegorz Kunecki - 0,97%.

W wyborach do Rady Miasta Bolesławiec mandaty zdobyli:

- z KWW Piotra Romana: Adam Biesiadecki, Leszek Chudzik, Dariusz Filistyński, Renata Fredyk, Antoni Jabłoński, Jan Jasiukiewicz, Jarosław Kowalski, Janina Piestrak-Babijczuk, Józef Pokładek, Alojzy Skóra, Stanisław Zmaczyński;
- z KW PO RP: Andrzej Czeczutka, Wojciech Kasprzyk, Arkadiusz Krzemiński, Mirosław Sakowski;
- z KW SLD: Stanisław Andrusieczko, Piotr Hetel, Paweł Śliwko;
- z KW SZB: Zdzisław Abramowicz, Bolesław Nowak, Stanisław Wiącek.

W wyborach do Rady Powiatu Bolesławiec mandaty zdobyli:

- z KW PO: Dariusz Kwaśniewski, Józef Kata, Jan Kozak, Ewa Potyszka, Cezary Przybylski, Karol Stasik;
- z KWW Piotra Romana: Krzysztof Konopka, Józef Król, Janusz Puzio, Robert Tomczyk;
- z KW SZB: Kazimierz Gawron, Janusz Koziół, Maciej Małkowski, Leopold Wołoszyn;
- z KW SLD: Stanisław Chwojncki, Jarosław Molenda, Lesław Szymkiewicz;
- z KW PiS: Waldemar Krysztofiak, Jan Russ;

- z KW PSL: Michał Bojanowski, Zbigniew Mitera.

W wyborach wójta Gminy Wiejskiej Bolesławiec do II tury wyborów przeszli: Andrzej Dutkowski (36,41% głosów) i Krzysztof Zatylny (27,26%).

W I turze odpadli: Arkadiusz Żądło (23,57%) i Władysław Majkowski (12,76%).

Do Rady Gminy Wiejskiej Bolesławiec zostali wybrani: Leszek Berny, Marek Biegacz, Henryk Borucki, Andrzej Chudzik, Jan Durda, Michał Gajewski, Józef Hunek, Emanuel Janiec, Ryszard Kaprawy, Grażyna Łucka, Andrzej Miźdał, Andrzej Szwedo, Bogusław Uziej, Wojciech Weselak, Krzysztof Zatylny.

Frekwencja wyniosła 45,30%.

W wyborach burmistrza Gminy i Miasta Nowogrodziec zwyciężył w I turze dotychczasowy burmistrz Robert Relich zdobywając 66,00% głosów. Konkurentami byli: Józef Burniak - 19,92% i Krzysztof Jakubowicz - 14,08%.

Do Rady Gminy Nowogrodziec zostali wybrani: Kazimierz Czerniak, Andrzej Drag, Tomasz Filistyński, Michał Jurewicz, Ryszard Kalus, Bronisław Kopeć, Arkadiusz Kosior Henryka Pilna, Józef Potyszka, Krzysztof Sadowski, Antonina Szelechowicz, Zenon Szyńska, Wilhelm Tomczuk, Barbara Wójtowicz, Dariusz Zdunek.

Frekwencja wyniosła 42,85%

Wójtem Gminy Osiecznica został ponownie wybrany Waldemar Nalazek zdobywając 93,56% głosów (nie miał kontrkandydatów).

Do Rady Gminy Osiecznica zostali wybrani: Wanda Abram, Elżbieta Armata, Łukasz Brzezowski, Marek Domrzański, Zofia Erhardt, Andrzej Guz, Zbigniew Kosko, Piotr Koza, Norbert Kusy, Maria Olszowa, Jadwiga Rybicka, Alina Siemianowska, Damian Tomiak, Adolf Wilk, Władysław Zieliński.

Frekwencja wyniosła 44,32%.

Wójtem Gminy Warta Bolesławiecka został ponownie wybrany Mirosław Haniszewski zdobywając 88,08% głosów (nie miał kontrkandydatów).

Do Rady Gminy Warta Bolesławiecka zostali wybrani: Krzysztof Boluk, Stanisław Borucki, Józef Bram, Jan Członka, Roman Dziedziczak, Ewa Jasińska, Jerzy Kapecki, Ewa Kulig, Zenon Lisiewicz, Adam Maksymczyk, Józef Słobodzian, Jan Tokarczuk, Michał Warchoń, Aleksander Wis, Ewa Zarzycka

Frekwencja wyniosła 49,14%.

W wyborach wójta Gminy Gromadka do II tury wyborów przeszli: Dariusz Pawliszczy (44,32% głosów) i Krzysztof Malina (30,97%). W I turze odpadli: Jerzy Małachowski (19,64%) i Halina Gniewek (5,07%).

Do Rady Gminy Gromadka zostali wybrani: Teofila Broszkiewicz, Halina Deberna, Andrzej Ferlewicz, Danuta Fuczko, Kazimierz Gortych, Grażyna Kawka, Piotr Kinaj, Krzysztof Król, Józef Liszcz, Grażyna Majewska-Kaźmierczak, Krzysztof Malina, Piotr Mikołajczak, Andrzej Peter, Kazimierz Sarzyński, Marian Zawierucha.

Frekwencja wyniosła 60,45%.

W wyborach do sejmiku województwa dolnośląskiego z 5 różnych komitetów wyborczych kandydowało 8 mieszkańców Ziemi Bolesławieckiej: KW SLD - Ewa Hryciów i Piotr Kędziński, KW PSL - Mariusz Mikołajczyk, KW PO RP - Waldemar Krajewski, KW PiS - Stanisław Broniszewski, Andrzej Chodyra i Stanisław Kuchciak, KWW Rafała Dutkiewicza - Jerzy Zieliński. Żaden bolesławianin nie zdobył mandatu.

• 26 listopada Szkoła Podstawowa nr 5 przy ul. Dolne Młyny w Bolesławcu uroczysto obchodziła 50-lecie istnienia. Placówka ta powstała w 1960 r. i do reformy w 1999 r. była Szkołą Podstawową nr 6.

• 27 listopada Rejonowe Koło Pszczelarzy w Bolesławcu zorganizowało spotkanie opłatkowe w stołówce II Liceum Ogólnokształcącego. Koło liczy 74 członków, a najstarszy z nich ma 94 lata.

• 27 listopada w centrum weselno-bankietowym Galeria w Bolesławcu rozstrzygnięto IV edycję organizowanego przez Cech Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości oraz Powiat Bolesławiec konkursu „Najlepszy Nauczyciel Zawodu 2010”. Zwyciężył Zdzisław Klityński. Spotkaniu towarzyszył Bal Mistrza, podczas którego wręczono medale im. Jana Kilińskiego „Za Zasługi dla Rzemiosła Polskiego”.

• Bolesławianin Andrzej Daszyński, zawodnik Klubu Pływackiego Masters, zdobył wicemistrzostwo Polski w pływaniu na dystansie 200 m stylem motylkowym oraz III miejsca w stylu zmiennym i grzbietowym (dystans 100 m) na otwartych międzynarodowych mistrzostwach Polski w Mławie.

• W listopadzie została wydana książka Wojciecha Kumosia i Romualda Piecka „Kronika historyczna Raciborowic Górnych i Dolnych”.

• 29 listopada na I sesji Rady Gminy Warta Bolesławiecka przewodniczącym po raz szósty został wybrany Adam Maksymczyk.

• Miasto Bolesławiec zostało laureatem zorganizowanego przez Związek Powiatów Polskich konkursu „Powiaty i gminy dla zdrowia - edycja 2010” za program „Badania przesiewowe wad postawy i kończyn dolnych u dzieci w wieku przedszkolnym”.

GRUDZIEŃ

• 1 grudnia w Sali Rajców odbyła się I, inauguracyjna, sesja Rady Miasta Bolesławiec VI kadencji. Sesję otworzył radny-senior Stanisław Andrusieczko. Przewodniczącym Rady Miasta wybrany został Józef Pokładek, a wiceprzewodniczącymi: Janina Piestrak-Babijczuk i Jan Jasiukiewicz (wybrany na III sesji w dniu 8 grudnia).

• Na I sesji Rady Gminy Wiejskiej Bolesławiec przewodniczącym został wybrany (ponownie) Jan Durda.

• Na I sesji Rady Miasta I Gminy Nowogrodziec przewodniczącym został wybrany Wilhelm Tomczuk (pełnił tę funkcję także w poprzedniej kadencji).

• W galerii Format MBP w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Zofią Turowską, autorką książki „Nasierowska. Fotobiografia”. Spotkanie wzbogaciła projekcja zdjęć oraz etiudy filmowej Zofii Nasierowskiej i Agnieszki Osieckiej oraz wystawa zdjęć „Fotostalgia”, która była otwarta do końca grudnia.

• 2 grudnia w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego odbyła się I, inauguracyjna, sesja Rady Powiatu Bolesławiec IV kadencji. Przewodniczącym Rady został wybrany Karol Stasik, a wiceprzewodniczącymi Jarosław Molenda i Michał Bojanowski. Starostą wybrany został Cezary Przybylski, wicestarostą - Stanisław Chwojnicki, etatowym członkiem Zarządu Powiatu - Dariusz Kwaśniewski, a poza nim w jego skład weszli: Jan Kozak i Zbigniew Mitera.

• Na I sesji Rady Gminy Gromadka przewodniczącym został wybrany Krzysztof Król.

• Na I sesji Rady Gminy Osiecznica przewodniczącą została wybrana Wanda Abram.

• Prezydent Piotr Roman i przedstawiciele PKP S.A. - Tadeusz Szulc i Mikołaj Krzaczkowski podpisali akt notarialny dotyczący zaupu przez miasto terenu o powierzchni 3,8644 ha (przy ulicach: Hutniczej, Staroszkolnej i Bolesława Chrobrego) po dawnym Dworcu Wschodnim. Teren zakupiono - w rezultacie spadku cen nieruchomości i przeprowadzonych rokowań - za 3 185 000 zł.

• 3 grudnia w BOK-MCC uroczysto otwarto pracownię ceramiki prowadzoną od października przez Mateusza Grobelnego. Uroczystość połączona była z pokazem filmów o powstawaniu pieców ceramicznych „Arkady ognia” i „Wrak wygasłego słońca” zrealizowanych przez Michała Szweda.

• 4 grudnia w Galerii Ceramiki BOK-MCC odbył się wernisaż wystawy prac ceramicznych powstałych w sierpniu podczas 46. Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego. Wystawa była otwarta 20 stycznia 2011 r.

- 5 grudnia odbyła się II tura wyborów samorządowych.

W Gminie Wiejskiej Bolesławiec wójtem został wybrany Andrzej Dutkowski, który zdobył 1330 głosów (50,08%), a jego konkurent - Krzysztof Zatylny - 1326 (49,92%). O zwycięstwie zdecydowały 4 głosy. Frekwencja wyniosła 25,28%.

W Gminie Gromadka zwyciężył Dariusz Pawliszczy, który zdobył 1359 głosów (51,54%), a jego konkurent - Krzysztof Malina zdobył 1278 głosów (48,46%). Frekwencja wyniosła 59,17%.

- 7 grudnia kapituła konkursu „Wolontariusz Roku Powiatu Bolesławieckiego” ogłosiła, że tegorocznymi laureatami w poszczególnych kategoriach zostali:

- wolontariusz działający na rzecz społeczności lokalnej - Jadwiga Bobek,
- darczyńca - Spółdzielnia Rękodzieła Artystycznego „Ceramika Artystyczna”,
- organizacja pozarządowa - Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Bolesławcu.

- 8 grudnia na scenie Forum artyści z The Russian National Ballet przedstawili jedną z najsłynniejszych historii miłosnych - „Jezioro łabędzie” Piotra Czajkowskiego. Po raz pierwszy w Bolesławcu można było obejrzeć takiej klasy artystów.

- 9 grudnia Zarząd Rejonowy PCK w Bolesławcu zorganizował koncert dla wolontariuszy w auli Państwowej Szkole Muzycznej. W czasie uroczystości wręczono Honorowe Odznaki PCK i statuetki „Przyjaciel PCK 2010” (przedstawiające samarytanina niosącego potrzebującego człowieka, wykonane przez Czesława Matyjewicza).

- 10 grudnia w galerii Długa BOK-MCC otwarta została wystawa irlandzkiego artysty Paula Woodsa, przedstawiająca okrucieństwo wojen i to, co zostaje po przemocy wojennej.

- 12 grudnia w Domu Ludowym w Łaziskach odbył się Wieczór Bożonarodzeniowych Tradycji. Wykonywano ozdoby choinkowe, śpiewano kolędy, łamano się opłatkiem.

- 13 grudnia, w 59 rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, do kościoła Chrystusa Króla w Bolesławcu uroczystie wprowadzono relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Uroczystości przewodniczył ks. bp Marek Mendyk.

- 14 grudnia Kornel Filipowicz, dotychczasowy dyrektor Miejskiego Zespołu Szkół nr 2, objął funkcję II zastępcy prezydenta Bolesławca. Do zakresu zagadnień, którymi zajmuje się II zastępca, należą: sprawy obywatelskie, sprawy społeczne oraz rozwoju i promocji miasta. Dotychczasowy II zastępca prezydenta Maciej Małkowski został odwołany z tej funkcji z dniem 6

grudnia 2010 r.

- W grudniu Bronisław Wolanin prezentował swoje prace na XXVI Wystawie Plastyki Zagłębia Miedziowego w Galerii Sztuki w Legnicy.

- Amelia Mrozek, 7-letnia uczestniczka zajęć w pracowni plastycznej Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Gromadce, zdobyła I nagrodę w konkursie „Domy przysłupowe w moim regionie”, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Południowo-Zachodniego Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” w Lubaniu.

- Bolesławiecki przedsiębiorca Rafał Tomczyk (budownictwo blacharsko-dekarskie, tynkarstwo-murarstwo, malowanie) zajął II miejsce w dolnośląskim konkursie „Pracodawca Przyjazny Młodzieży”.

- 15 grudnia na pl. J. Piłsudskiego w Bolesławcu odbyła się przysięga wojskowa żołnierzy służby przygotowawczej do Narodowych Sił Zbrojnych. Żołnierze przeszli szkolenie przygotowawcze w 23. Śląskiej Brygadzie Artylerii.

- Ewa Domżańska, mieszkająca w Parzycach, uroczystie obchodziła 15 grudnia swoje setne urodziny w Galerii przy ul. Wojska Polskiego w Bolesławcu. Urodzona w Bośni jubilatka, matka 8 dzieci, posiadająca 31 wnuków, 36 prawnuików i 12 praprawnuków, otrzymała życzenia od licznej rodziny, sąsiadów oraz burmistrza Nowogrodźca Roberta Relicha.

- Antoni Ochot, zawodnik Bolesławieckiego Klubu Brydżowego, zdobył tytuł mistrza Polski w Korespondencyjnych Mistrzostwach Polski w brydżu sportowym.

- 17 grudnia bolesławieckie Muzeum Ceramiki udostępniło eksponaty na stałą ekspozycję w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie.

- 18 grudnia kapituła „Konkursu o nagrodę Prezydenta Miasta Bolesławiec na najlepszą pracę magisterską lub doktorską z zakresu historii i społeczności miasta Bolesławiec” przyznała I nagrodę Agacie Koziol oraz dodatkową nagrodę w postaci publikacji pracy „Promenada w Bolesławcu. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny 1813 - 1945”.

- W dniach 19 - 20 grudnia na bolesławieckim Rynku odbyły się dwie zorganizowane przez BOK-MCC imprezy kultywujące tradycje Bożego Narodzenia: Bolesławiecka Gwiazdka Życzliwości oraz Bożonarodzeniowy Kiermasz Świąteczny. Główne atrakcje stanowiły: żywa szopka, spektakl „Opowieść wigilijna”, domek Świętego Mikołaja oraz pokaz dmuchania szkła w wykonaniu studentów Wydziału Ceramiki i Szkła im. E. Gepperta z Wrocławia. Sprzedawane były wyroby ceramiczne, ale swoje stragany rozłożyli też kupcy ze Stowarzyszenia Kupców Bolesławieckich. Imprezę zakończyło widowisko „Świąteczna

Parada” w wykonaniu grupy „Żywy Teatr” z Bielawy.

- MDK w Bolesławcu został przyjęty do Klubu Szkół UNICEF. Klub ten zrzesza placówki, które chcą aktywnie uczestniczyć w projektach edukacyjnych UNICEF oraz włączyć się w akcje humanitarne skierowane dla najbardziej potrzebujących dzieci z całego świata.

- Powiatowy Urząd Pracy w Bolesławcu podał, że 31 grudnia 2010 r. było zarejestrowanych 4552 bezrobotnych (31 grudnia 2009 r. liczba ta wynosiła 4782), w tym prawo do zasiłku miało 624 bezrobotnych (odpowiednio 785). Liczba bezrobotnych przypadających na 1 ofertę pracy wyniosła 32 osoby (25), a stopa bezrobocia - 15,0% (15,8%).

opr. Magdalena Malińska, Edmund Maliński

Bolesławiecka Gwiazdka Życzliwości oraz Bożonarodzeniowy Kiermasz Świąteczny



VIII RECENZJE I OMÓWIENIA

Zdzisław Abramowicz, Joanna Sawicka **OSIECZNICA. DZIEJE ZIELONEJ GMINY** Suwałki 2010, ss. 240

Wójt Gminy Osiecznica, Waldemar Nalazek, we wstępie do tej książki napisał: „Oddawana do rąk Państwa książka (...) nie wyczerpuje wszystkich walorów i piękna, jakie możemy naszym Gościom zaoferować. Nie taki zresztą cel przyświecał decyzji władz gminy o wydaniu tej publikacji. Pragniemy za jej pośrednictwem zachęcić Państwa do osobistego odwiedzenia naszych stron, obejrzenia urokliwych zakątków Borów Dolnośląskich, zapoznania się z miejscami owianymi legendą, a także skorzystania z bogactwa natury, jakim nasza ziemia została obdarzona tak szczerze”.

Autorzy publikacji - Joanna Sawicka i Zdzisław Abramowicz podjęli się tego zadania i napisali książkę w formie przewodnika. Już tytuły poszczególnych rozdziałów zachęcają do czytania: Osiecznickie lasy - łowiecki Eden, Miejsca ściśle tajne, Osiecznickie legendy i dramaty, Ludzie niezwykli, Miejsca przepiękne.

Autorzy postarali się o taki wybór informacji w poszczególnych rozdziałach, aby były one dla czytelnika przystępne i intrygujące. Jakie treści kryją się pod tymi tytułami?

Już pierwszy rozdział zawiera wiele ciekawych informacji z historii tego regionu, a szczególnie z jej ostatnich dwóch wieków. Myśliwych zapewne zainteresuje część poświęcona łowiectwu w lasach wokół Osiecznicy i Kliczkowa. Zarówno młodzież, jak i dorośli zachwycą legendy i dramaty związane z tymi okolicami, a miłośników przyrody - rozdział „Historia z wodą w tle”. Turyści dowiedzą się o nieistniejącym już osiecznickim zamku i poznają historię Kliczkowa, który przyciąga rozmachem i pięknem istniejącej tam rezydencji magnackiej.

Dla mieszkańców obecnej gminy niewątpliwie ważny będzie rozdział o ludziach niezwykłych, którzy zamieszkiwali tę ziemię, a do nich należy Abraham Gottlob Werner - wybitny mineralog.

Na uwagę czytelnika zasługuje informacja o Świętoszowie, miejscowości, o której do lat 90-tych XX w.



niewiele wiedzieli sami mieszkańcy tych okolic. Jej wojskowy charakter w czasach pruskich, w okresie I i II wojny światowej, a później strategiczne znaczenie radzieckich obiektów wojskowych aż do 1993 r. spowodowało, że Świętoszowa nie było na oficjalnych mapach.

Mimo, że o Kliczkowie powstało już wiele innych wydawnictw, to w tej książce zachwycają ciekawe zdjęcia z okresu przed 1945 r. i opis dziejów miejscowości aż do czasów

współczesnych. W książce poświęcono też miejsce okolicznym wioskom, takim jak: Ławszowa, Parowa i Tomisław - eksponując zabytki architektury sakralnej i ich losy w okresie reformacji i kontrreformacji.

Wspomniano także o rozwoju linii kolejowych, tak charakterystycznych dla tego rejonu na przełomie XIX/XX w.; przekazano najważniejsze informacje o przemśle szklarskim, ceramicznym, wydobywczym.

Zaletą książki jest przypomnienie miejsc i obiektów, które zniknęły dawno z krajobrazu, których już nie ma oraz liczne, często unikalne ilustracje i zdjęcia, dobrze dobrane, zachęcające do oglądania.

Książkę napisano wartkim językiem, czasami z emocjonalnym zaangażowaniem autorów. Tekst został ładnie wydany - twarda okładka, kredowy papier i ciekawa szata graficzna są zasługą Marty Konarskiej i Wydawnictwa Usługi Poligraficznych Bartosza Łapińskiego z Suwałk. Szkoda tylko, że brakuje daty wydania tej publikacji.

W tekście występują drobne uchybienia, które nie mają większego znaczenia dla wartości książki, a są to: Samosierra - powinno być Somosierra (str. 21); nazwanie Osiecznicy stolicą gminy jest sympatyczne, ale może lepiej byłoby - siedzibą gminy.

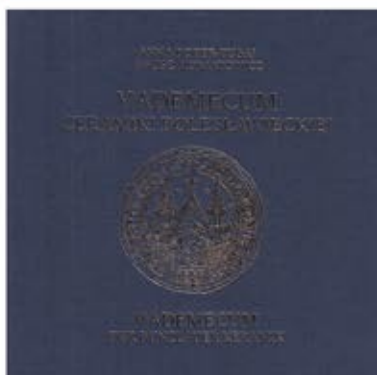
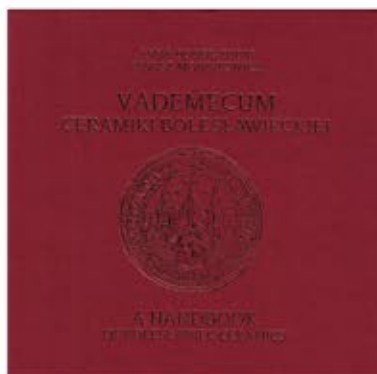
Podsumowując - książka warta jest polecenia szczególnie mieszkańcom gmin: Osiecznica, Bolesławiec oraz wszystkim Dolnoślązakom. Turyści zwiedzający ten rejon powinni mieć ją przy sobie, aby pogłębiać swoją wiedzę o tym pięknym zakątku Polski. Autorom udało się spełnić oczekiwania wójta Gminy Osiecznica.

Zygmunt Brusilo

Anna Bober-Tubaj, Janusz Moniatowicz,
VADEMECUM CERAMIKI BOLESŁAWIECKIEJ
VADEMECUM DER BUNZLAUER KERAMIK/A HANDBOOK OF BOLESŁAWIEC CERAMICS,
Moniatowicz Foto Studio 2010, ss. 108 + ilustracje

Dawno, dawno temu, nad brzegami malowniczego Bobru, rozrosło się miasteczko z dala witające przybyszów dumnie pnącymi się ku niebu pięcioma wieżami. Historyczną panoramę tego dolnośląskiego centrum garncarstwa, rycinę Friedricha Bernharda Wernera z 1752 roku, oglądać możemy na wstępie vademecum opracowanego przez Annę Bober-Tubaj i ilustrowanego fotografiami Janusza Moniatowicza. Dawne Bunzlau, dzisiejszy Bolesławiec, od wieków słynęło jako centrum wyrobu kamionkowych naczyń. Kobaltowe stempelki dekorujące kubki, talerze, czajniki, dzbanki, świeczniki każdy dziś bezbłędnie kojarzy z Bolesławcem właśnie. A jak to wszystko się zaczęło... Autorka Vademecum zaprasza na spotkanie z historią.

Na wstępie zapoznać się możemy ze szczegółowym kalendarium najważniejszych momentów w dziejach tego ceramicznego centrum. Dowiemy się m.in., że w 1380 r. odnotowano w księgach świdnickich pierwsze nazwisko bolesławieckiego garncarza, że pierwsze znane reguły cechowe pochodzą z 1613 r., i że już w 1809 r. rozpoczęto w Bolesławcu produkcję naczyń na skalę przemysłową, i tak aż po rok 2010, kiedy to udostępniono zwiedzającym nową stałą ekspozycję „Dawna ceramika bolesławiecka” w miejscowym Muzeum Ceramiki. W kolejnej odsłonie możemy przeczytać i zobaczyć jakiego typu wyroby powstawały w bolesławieckich garncarniach i fabrykach – od najstarszych dzbanów zdobionych radełkiem, przez eleganckie naczynia projektowane przez Johanna Gottlieba Altmanna w latach 30. XIX wieku, utrzymane w secesyjnej stylistyce komplety kawowe z wytwórni Reinholda czy obiekty żartobliwe jak ceramiczne karmniki dla ptaszków, butelki do likieru w formie baszty oraz najprawdziwsze ceramiczne monety. Trzon dziewiętnastowiecznej produkcji stanowiły kryte brązowym szkliwem najrozmaitsze naczynia kuchenne zwane poułarnie „bunclokami”. Dziś zapewne, zwłaszcza najmłodsze pokolenie czytelników, nie potrafiłoby odgadnąć, do czego niektóre z nich mogły być używane.



Na stronach Vademecum zobaczymy na przykład niegdysiejsze, niezbędne w zaciszu sypialni, termofor i nocnik.

Osobny rozdział poświęcono historii niezwykle gigantycznego garnca, który od XVIII wieku był symbolem i atrakcją turystyczną miasta. Oto dwudziestojednoltni młodzieniec, garncarz Johann Gottlieb Joppe latem 1753 r. pokazał światu swe mistrzowskie dzieło - ogromny garniec wysoki na ponad 2 metry, o blisko 4 metrowym obwodzie w centralnej części korpusu. Dzięki barwnej opowieści wzbogaczonej fragmentami wspomnień dawnych podróżników, którzy owo dzieło mogli podziwiać (wśród nich Johna Quincy Adamsa, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych), dowiemy się jak rozmaite miary stosowano w owych czasach. Któż bowiem dziś

wie, czym jest szefla czy buszla? A bolesławiecki kolos, jak odnotowywano z podziwem, pomieścić mógł 30 szefli bądź 50 buszli.... czyli około 1970 litrów! Dzieło Joppego uwieczniano na pocztówkach, pisano sławiące je piosenki, a nawet powstała sztuka teatralna opowiadająca historię wielkiego garnca. Wędrował też ów garniec po Bolesławcu - z pracowni Joppego w 140 lat po powstaniu przeniesiono go do baszty przy miejskim stawie, następnie już w wieku XX w. do budynku muzeum. Tu też zapewne w 1945 r. skończył swój „życie” zniszczony prawdopodobnie przez rosyjskich wojaków. Jednak pamięć o tym niezwykle obiekcie wskrzeszono w 2000 r., kiedy to Władysław Garnik i Andrzej Trzaska, stali bywalcy corocznych bolesławieckich plenerów ceramiczno-rzeźbiarskich, wykonali jego kopię, która stanęła na bolesławieckim Rynku.

Zaintrygowani historią garnca czytelnicy, na kolejnych stronach Vademecum Anny Bober-Tubaj, odnajdą informacje o tym, jak powstawały kamionkowe naczynia. Opowieść ilustrowana przedwojennymi rysunkami i fotografiami odkrywa przed nami wieloetapowy proces technologiczny. Od przygotowania surowców, dołowania gliny, prasowania jej, następnie toczenia na

kole garncarskim, czy w późniejszych czasach stosowania mas lejnych i specjalnych gipsowych form, poprzez proces dekoracji, szklwienia i wypału. Swą sławę bolesławiecka ceramika zawdzięcza nie tylko sprawnym garncarzom, których liczba stopniowo wzrastała - na przełomie XIX i XX wieku działało w mieście około 32 warsztatów - ale także powstałej właśnie wówczas, w 1897 r., Zawodowej Szkole Ceramicznej. Prowadzona przez dr Wilhelma Pukalla placówka, w której kształcili się uczniowie przybywający z różnych stron Europy, a także - co ciekawe - z tak dalekich krajów jak Chiny i Afganistan, współpracowała z działającymi w mieście fabrykami Seifferta, Burdacka, Reinholda, Paula i C. Wernera. Dzięki tej kooperacji w bolesławieckich zakładach stosowano najnowsze technologie, oryginalne receptury szklwi i wprowadzano nowoczesne kształty naczyń. W rezultacie bolesławieckie wyroby zyskiwały nowe rynki zbytu a także zdobywały nagrody na ważnych europejskich targach i wystawach m.in. na prestiżowym mediolańskim triennale sztuki dekoracyjnej (srebrny medal, 1940).

Cezurę w dziejach bolesławieckiej ceramiki stanowi rok 1945. W wyniku ustaleń jałtańskich tereny Dolnego Śląska stały się własnością Polski. Siedem czynnych w lutym 1945 r. garncarni, jak podaje autorka w kalendarium, działających na terenie miasta wytwórni przestaje istnieć. Jednak już w 1946 r. dzięki staraniom prof. Tadeusza Szafrana uruchomiony zostaje ponownie pierwszy warsztat. A wkrótce potem pod egidą CEPLiA rozpoczyna działalność Spółdzielnia Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego, dziś Spółdzielnia „Ceramika Artystyczna”.

Bardzo ciekawym fragmentem ceramicznego Vademecum Anny Bober-Tubaj jest rozdział poświęcony najsłynniejszym projektantom i technologom związanym z Bolesławcem. W krótkich notach biograficznych przedstawiono osiągnięcia niemieckich artystów od Johanna Gottlieba Altmanna, poprzez dużą grupę twórców związaną z miastem w I połowie XX wieku, jak wspomniany już Wilhelm Pukall, Kurt Randhahn, Karl Groß, Wilhelm Waldeyer, Artur Henning, Margarethe Pukall, Fritz Theilmann, Elisabeth von Grunelius, po polskich projektantów: pioniera Tadeusza Szafrana, Izabellę Zdrzałkę, Bronisława Wolanina, Janinę Bany-Kozłowską, Wandę Matus, Andrzeja Skowrońskiego. Zaskoczeniem dla czytelników może być pojawienie się wśród tych osobistości mistrza doby secesji wszechstronnego artysty Henrego van de Velde. Nie pracował on wprawdzie w bolesławieckich wytwórniach, ale niektóre z jego projektów były realizowane w zakładzie Reinholda.

Bolesławiecką ceramikę projektowali i wykonywali znakomici artyści i biegli w fachu mistrzowie. Trafiała ona także do wybitnych odbiorców! Z kolejnego fragmentu książki dowiemy się, że miejscowe naczynia zawędrowały na królewskie i książęce stoły, obdarowywano nimi ambasadorów, a najczcigodniejszym użytkownikiem bolesławieckiej kamionki ze stempekami był Jan Paweł II, który w czasie lotu 10 czerwca 1997 z Polski do Rzymu zjadł obiad na specjalnie dla niego przygotowanej zastawie! Takie „drobne” wzmianki zawsze czynią lekturę ciekawszą!

Na stronach Vademecum nie zabrakło oczywiście informacji o najważniejszych zbiorach muzealnych i prywatnych kolekcjach bolesławieckiej ceramiki, o organizowanych już blisko pół wieku (!) plenerach ceramiczno-rzeźbiarskich, których wieloletnim komisarzem była mieszkająca w Bolesławcu artystka Krystyna Gay-Kutschenreiter, o przyciągającym tłumy dorocznym Święcie Ceramiki i o najmłodszym rodzimym projekcie - Międzynarodowym Centrum Ceramiki.

Niewielkich rozmiarów książeczkę, o bardzo portatywnym przy podręcznej lekturze kształcie, opracował graficznie Janusz Moniatowicz. Jest on również autorem większości zamieszczonych w niej fotografii, na których, co warto podkreślić, udało mu się wydobyć zróżnicowaną fakturę i połyskliwość szklwi kamionkowych wyrobów. Bogactwo i różnorodność materiału ilustracyjnego, zwłaszcza dobór obrazków archiwalnych - rycin, starych fotografii, pocztówek, sprawia, że czytelnik czerpie przyjemność nie tylko z lektury, ale także ze zwykłego wertowania tego pieczołowicie przez autorów przygotowanego przewodnika. Dodatkowy godny wspomnienia atut tej pozycji, to fakt przygotowania dwu wersji językowych: polsko-niemieckiej i polsko-angielskiej, które wyróżnia odmienna w kolorystyce szlachetna płócienna oprawa (czerwona dla wersji angielskiej, granatowa dla niemieckiej).

„Vademecum ceramiki bolesławieckiej” Anny Bober-Tubaj i Janusza Moniatowicza jest więc pozycją znakomicie nadającą się do propagowania wiedzy o historii Bolesławca jako ceramicznego ośrodka zarówno wśród gości, turystów, jak i samych mieszkańców „grodu nad Bobrem”.

Barbara Banaś

Anna Bober-Tubaj
BOLESŁAWIEC 1945-1966. ZNISZCZENIA I ODBUDOWA
proart Grzegorz Matoryn 2010, ss. 108 + ilustracje

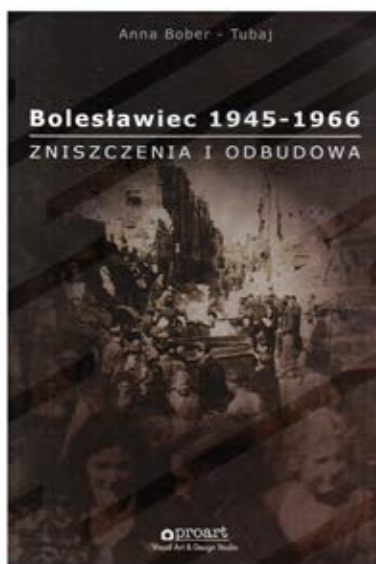
Anna Bober-Tubaj wykonała benedyktyńską pracę rekonstruując historię odbudowy Bolesławca. Wyjątkowo cenna, bo dotarła do niepublikowanych dotąd źródeł.

Oceniając powojenne zniszczenia Bolesławca udokumentowała ich przyczyny. Podała - zgodnie z relacjami niemieckich mieszkańców - że Bolesławiec ucierpiał najbardziej na skutek celowych podpażeń dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej. Niszczyli oni miasto sukcesywnie demontując urządzenia i wyposażenie zajmowanych fabryk. Wszystko było przeznaczone do wywozu na teren ZSRR. Autorka

wymienia, jako dowód grabieży dokonywanych przez czerwoarmistów, pismo Zarządu Miasta do miejscowego komendanta wojsk sowieckich. Napisano w nim m.in. o strzelaniu ostrą amunicją do żarówek lamp elektrycznych. Sowieccy żołnierze byli groźnymi szabrownikami. Włamywali się do domów, wcześniej zabezpieczonych przez polskie władze. Kradli okna, drzwi i piece przenośne. To, czego nie mogli wynieść, niszczyli.

W książce zawarto dokładny raport o zniszczeniach budynków mieszkalnych, gospodarczych, przemysłowych i użyteczności publicznej poprzez zamieszczenie wykazu, który został przygotowany przez ówczesnego burmistrza dla pełnomocnika Rządu RP. Zarysowano też tło społeczno-gospodarcze powojennej rzeczywistości. Problemy związane z odbudową miasta dzięki temu nabierają głębszego wymiaru. Przedstawiono borykanie się powojennych władz miasta z brakiem pieniędzy, szabrownikami, dewastacją dokonywaną przez armię sojuszników oraz propagandowy nakaz niszczenia wszystkiego, co niemieckie. Wyjaśniono, że priorytetem dla miasta było przywrócenie podstawowych instytucji: szpitala, sądu, szkół, gazowni, zakładów elektrycznych, wodociągów i kanalizacji, rzeźni miejskiej.

Tło historyczne to smaczki tej książki. Dowiadujemy się z niej, jak sowieci zachowywali się na zajętych terenach. Autorka pisze, jak zabezpieczyli budynek, w którym zmarł Michaił Kutuzow i utworzyli w nim Muzeum. W kwietniu 1945 r. zorganizowali uroczystą



paradę wojskową przed Muzeum i na cmentarzu przy ul. Zgorzeleckiej. Jest w książce wzmianka o Powiatowym Oddziale Informacji i Propagandy w Bolesławcu, który proponował wykonanie dekoracji miasta - bram triumfalnych i hasel ulicznych o treści propagandowej (przykłady: „Ziemie piastowskie były i będą nasze”, „Niech żyje przyjaźń polsko-sowiecka”).

Autorka ukazuje odbudowę bolesławieckiej Starówki, dokumentując skrupulatnie wszystkie przeciwności i trudy w odtwarzaniu jej dawnej zabudowy. Podkreśla skalę zniszczeń, ale i brak środków finansowych.

Pisze o niewielkich zasobach materiałów ikonograficznych, które mogłyby posłużyć za wzór do rekonstrukcji zniszczonych budynków z XIX wieku. Wspomina też o niewielkich możliwościach technicznych. Pokazuje jak tytanicznym wysiłkiem było odbudowanie miasta w jego historycznym, niemieckim kształcie. Dokumentuje ten wysiłek oraz powody, dla których wykonano rekonstrukcję tylko części Bolesławca.

Autorka oddała też hołd pamięci Adolfa Skorupy (1923-1986), przez wiele lat wraz z bratem fotografującego Bolesławiec. Jego zdjęcia to bezcenna dziś kolekcja historycznych ujęć powojennego miasta. Biogram bolesławianina opracowała na potrzeby książki Barbara Rejwerska.

„Bolesławiec 1945-1966. Zniszczenia i odbudowa” to ważna i rzetelna praca. Polecić ją należy nie tylko historykom, ale również wszystkim miłośnikom historii, którzy chcą poznać początki Polski Ludowej na jej zachodnich terenach.

Grażyna Hanaf

Agata Kozioł
**PROMENADA W BOLESŁAWCU. ROZWÓJ ARCHITEKTONICZNY
I URBANISTYCZNY 1813-1945,**
Bolesławiec 2010, ss. 132

Autorka, z wykształcenia historyk sztuki, zainteresowała się rozległym terytorialnie i chronologicznie tematem badawczym, obejmującym rozwój znacznego obszaru miasta w „industrializacyjnych” latach 1813-1945. Podjęła się ona zbadania szerokiego pasa powstałego wokół Starego Miasta po częściowym wyburzeniu w epoce napoleońskiej średniowiecznych jeszcze obwarowań - wraz z przyległymi parcelami. Wymuszone przez zwycięskie wojska

rewolucyjnej Francji nowoczesne zasady funkcjonowania społecznego, a także reformy podjęte przez władców Prus spowodowały, że miasta stały się w ciągu XIX w. nowoczesnymi ośrodkami zamieszkania, pracy, produkcji, handlu i rozrywki. Procesy te nie ominęły też Bolesławca, o czym w obszernym studium napisała A. Kozioł. Uwzględniła w nim również pierwszą połowę XX w., gdy po klęsce w I wojnie światowej Niemcy stały się areną rozległych, modernizacyjnych eksperymentów tyjących się również kształtowania przestrzeni miejskiej. Swe rozważania autorka poprowadziła następnie przez okres nazistowski, aż do kolejnej klęski wojennej i utracenia przez Niemcy ogromnych terytoriów na wschodzie, w tym i Śląska z Bolesławcem. Zatem - przy absolutnie uzasadnionym kryterium rzeczowym rozprawy - także i ramy chronologiczne są przyjęte słusznie.

Recenzowane opracowanie - wydane przez Muzeum Ceramiki w Bolesławcu w cieszącej się już dorobkiem serii Boleslaviana - obok elementów zasadniczych i niezbędnych dla tego typu rozpraw humanistycznych - zaopatrzone jest również w polsko-niemiecki wykaz ulic, placów i wymienianych miejscowości, co bardzo ułatwia lekturę i orientację przestrzenną. Do książki został dołączony bogaty liczebnie spis ilustracji - map, planów, reprodukcji rysunków i szkiców z epoki oraz dawnych i współczesnych fotografii. Chciałbym zwrócić uwagę na niezwykle bogatą - w opracowania polskie i niemieckie (te bardzo stare, starsze i nowsze) - bibliografię, zawierającą również wykaz przejranych przez A. Kozioł źródeł archiwalnych. Wykorzystane materiały zostały przez autorkę drobiazgowo omówione we



wstępie do rozprawy, co tym bardziej cenne, że archiwalia dotyczące Bolesławca niemal się nie zachowały.

Rozdział I poświęcony jest węzłowym problemom historii miasta od jego powstania do 1945 r. Jest miniwykładem historycznym, z którym autorka - przypomnę, że z wykształcenia historyk sztuki, a nie historyk - sobie poradziła.

Rozdział II opisuje historię miasta w wieku XIX - kluczowym dla wyrwania się miast europejskich

ze średniowiecznego jeszcze gorsetu i dla uzyskania przez ich śródmieścia kształtu, który dotrwał do dnia dzisiejszego. W tym rozdziale można znaleźć opis dziejów politycznych (w epoce napoleońskiej autorka chyba nie do końca zapanowała nad zawłościami kolejnych marszów wojsk) oraz zasadniczych kierunków rozwoju miasta. Bardzo istotny jest podrozdział zawierający metodologiczno-terminologiczne rozważania dotyczące pojęć „planty” oraz „promenada” o nieomal językoznawczym charakterze.

Rozdział III ukazuje wzrost tempa inwestycji w mieście, co miało niewątpliwie związek z postępującą industrializacją i narastającą przewagą stosunków kapitalistycznych. W okresie romantyzmu ukształtowały się mocno osadzone ideowo patriotyzmy, czego przejawem była miłość do neogotyckich form, widoczna również w Bolesławcu.

Efekty zachodzących procesów społeczno-ekonomicznych zostały omówione w rozbudowanym rozdziale IV. Omówiony w nim został - niekiedy w formie odrębnych rozprawek z zakresu historii sztuki i idei - szereg obiektów organicznie związanych z kształtowaną w II poł. XIX w. bolesławiecką promenadą. Należy podkreślić, iż autorka starała się komplementarnie opisać kolejne inwestycje i obiekty: okoliczności, przebieg ich powstania; przebudowy; zmiany funkcji. W tymże rozdziale uwidoczniła się też metoda wskazywania wydarzeń bolesławieckich na szerszym tle śląskim, pruskim, a nawet nierzadko ogólnoniemieckim czy europejskim. Zatem tak, jak zawieszenie miasta w „próżni politycznej” dla okresu do XVIII w. jest pewną słabością rozprawy, tak jej wielką wartością jest osadzenie

procesu powstania promenady na szerokim tle trendów, mód, metod oraz idei architektonicznych i społecznych. Wszak, im bliżej końca XIX w., tym bardziej animatorzy przestrzeni miejskiej dostrzegali konieczność budowania obiektów użyteczności publicznej. Przykładem na powyższe jest gmach ewangelickiego, neogotyckiego gimnazjum - w istocie niemal pałac zaopatrzony w wielką liczbę symboli, tak ważnych dla współczesnych mu bolesławian, poddanych królów pruskich i - wreszcie - świadomych narodowo Niemców.

Rozdział V tyczy się czasów, gdy promenada została już ukształtowana. Tu ciekawe - dla mnie szczególnie - są rozważania na temat powodów, dla których pomnik zmarłego w 1813 r. w Bolesławcu rosyjskiego feldmarszałka Michaiła Kutuzowa został przeniesiony z Rynku na promenadę. W warstwie interpretacyjnej różnią się tu poglądy Agaty Kozioł (i historyków sztuki) oraz znanego historyka, bolesławianina z urodzenia, Mariusza Olczaka. Interesująca jest zarówno warstwa stricte geopolityczna - ukazana przez Olczaka, jak również powody, dla których „wędrowkę” Kutuzowa przedstawiła A. Kozioł.

Rozdział VI. dotyczy I poł. XX w., gdy dzieje społeczno-polityczne Niemiec, Europy i świata prowadziły do strasznej wojny i przerażającej klęski Niemiec i Niemców w 1945 r. Autorka prowadzi czytelnika przez eksperymentalny okres lat 20. XX w. i przez gwałtowny nazistowski, totalitarny zwrot aż do podpalenia miasta przez Armię Czerwoną w 1945 r.

Podobnie, jak wstęp do książki, tak i jej zakończenie jest rozbudowane. A. Kozioł zaopatrzyła je w biogramy architektów (i ich zleceniodawców) kształtujących przestrzeń miasta.

*

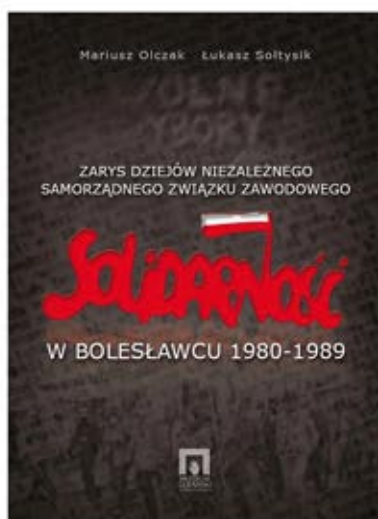
Uważam, że recenzowana książka, znakomicie przedstawiająca dzieje bolesławieckiej promenady, w istotny sposób przyczynia się do wypełnienia wielobarwną paletą kolejnej białej plamy w naszej wiedzy o dziejach Bolesławca i jego dawnych mieszkańców.

Grzegorz Strauchold

Mariusz Olczak, Łukasz Sołtysik,
**ZARYS DZIEJÓW NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO „SOLIDARNOŚĆ” W BOLESŁAWCU 1980-1989**

Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, Bolesławiec 2010, ss. 320

W rocznicowym, „okrągłym” dla powstania niezależnego od komunistów ruchu zawodowego roku 2010, pochodzący z Bolesławca Mariusz Olczak, kierownik Archiwum Czynu Niepodległościowego w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Łukasz Sołtysik z wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej - obydwaj absolwenci historii w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego - zaprezentowali opracowanie na temat historii bolesławieckiej „Solidarności”. Wydane nakładem bolesławieckiego Muzeum Ceramiki



z zachowaniem wszelkich form warsztatowych, właściwych dla książki naukowej. Wykorzystując pomoc mnogich instytucji gromadzących pamiątki przeszłości, jak również zasoby byłych członków NSZZ „Solidarność” na tym terenie autorzy pokusili się o zaproponowanie czytelnikom dzieła komplementarnego. Nie jest to napisana „ciągłem” historia „Solidarności” w Bolesławcu.

To raczej kombinowane wydawnictwo, wykorzystujące różne formy zachowania pamięci o wielkim ruchu społecznym, dla wprowadzenia jej na rynek wydawniczy i do powszechnego obiegu. Sami autorzy we wstępie, sygnalizującym mnogość zastosowanych w opracowaniu form, z góry zastrzegli, iż nie rezerwują sobie prawa do szczytowania się dziełem spełnionym. Potraktowali swe opracowanie jako propozycję zachęcającą świadków i uczestników wydarzeń (już przecież absolutnie historycznych i szybko oddalających się

w czasie) do uzupełniania wiedzy o historii „Solidarności” i społeczeństwa polskiego w latach 1980 - 1989.

Krótkie wprowadzenie ukazuje narastające w latach 70-tych XX w. napięcie społeczne stanowiące, przez wielu długo niedostrzegany, sygnał nadchodzącego przełomu. Dwukrotnie dłuższe, naszpikowane szczegółami, jest opisanie legalnego okresu funkcjonowania

nowopowstałego związku zawodowego, pomiędzy podpisaniem porozumień szczecińskich i gdańskich a wprowadzeniem stanu wojennego. A w przedsudeckim regionie, w którym znajduje się Bolesławiec, tak niedaleko wszak położony od lokalnego jeleniogórskiego centrum, działo się wówczas wiele. Należy pochwalić autorów za próbę wprost drobiazgowego odtworzenia zachodzących wówczas na tym terenie wydarzeń. Naturalnie zawsze można mieć wątpliwości, czy autorzy poczynili opracowanie doskonale (stąd ich samokrytyczne wątpliwości we wstępie do książki), ale biorąc pod uwagę treść załączonych przypisów, z których wynika mrończa wprost praca M. Olczaka i Ł. Sołtysika, sięgających jakże często do zasobów „historii mówionej” (świadkowie historii), należy sądzić, że zrobili wszystko, co w krótkim okresie przygotowawczym do publikacji można było zrobić. By w pełni historycznie i kronikarsko zaprezentować czytelnikom treść zawartą w tytule, autorzy do narracji dołączyli - skądinąd konieczną - analizę sytuacji społecznej od chwili reaktywacji „Solidarności” w końcu lat 80. do koncesjonowanych wyborów parlamentarnych z 4 czerwca 1989 r., które - wbrew intencjom komunistów - zapoczątkowały szybki demontaż systemu tzw. realnego socjalizmu.

Zasadniczą treść książki stanowią dwa działy. Pierwszy, najbardziej obfity, to kilkaset fotokopii zdjęć i dokumentów (pisanych odręcznie i drukowanych) stanowiących bezpośrednie odzwierciedlenie źródłowe historii „Solidarności” w Bolesławcu. Drugi, to szereg (dziesięć) relacji zebranych od „ludzi” „Solidarności”,

bezpośrednich uczestników, a nierzadko ofiar dramatycznych wydarzeń końca lat 70. i pierwszej dekady lat 80. XX w. Stanowią one jakże istotne dopełnienie, natchnienie żywą akcją, opublikowanych na wcześniejszych kartach dokumentów.

Za w pełni słuszne i zasadne uważam umieszczenie prawie na końcu tomu wykazu (wraz z portretami i notkami biograficznymi) pracowników Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej z Bolesławca i Jeleniej Góry. Nie widzę powodu, by czytelnicy nie mogli zapoznać się z realizatorami bezwzględnej, represyjnej polityki komunistów. Niech chociaż będzie takie zadośćuczynienie. I tak - jakże często - nierównoznaczne z ewentualną odpowiedzialnością sądową funkcjonariuszy reżimu w obliczu krzywd ludzkich wobec członków „Solidarności”, którzy nierzadko do dziś nie doczekali się sprawiedliwości czy choćby polepszenia bytu w obliczu starości i chorób.

W ostatniej części książki znajduje się obszerna ankieta, skierowana do osób, które by chciały uzupełnić dotychczasową wiedzę na temat bolesławieckiej „Solidarności”.

*

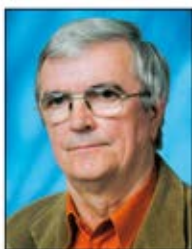
Uważam recenzowane wydawnictwo za ze wszech miar potrzebne i przydatne. Szczególnie dla młodszych czytelników, urodzonych i wychowanych w niepodległej, demokratycznej Polsce.

Grzegorz Strauchold



IX REDAKCJA I WSPÓLPRACOWNICY

REDAKCJA



Edmund Maliński

Doktor nauk humanistycznych, historyk, senator II kadencji Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, w latach 1972 - 2006 nauczyciel, wicedyrektor i dyrektor w liceach ogólnokształcących w Bolesławcu, autor publikacji naukowych z zakresu dydaktyki historii, skarbnik Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka.



Anna Bober-Tubaj

Historyk sztuki i muzeolog, dyrektor Muzeum Ceramiki w Bolesławcu od 2002 roku, członek Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Towarzystwa Miłośników Bolesławca i Bolesławieckiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta, autorka artykułów i publikacji o tematyce lokalnej.



Grzegorz Matoryn

Fotograf, projektant graficzny. Specjalizuje się w fotografii krajobrazu i fotografii reklamowej oraz projektowaniu wydawnictw. Wydawca kilkunastu książek, przewodników oraz publikacji promocyjnych.

WSPÓLPRACOWNICY



Zdzisław Abramowicz

Nauczyciel i instruktor harcerski, a także publicysta, współautor kilku przewodników historycznych po gminach powiatu bolesławieckiego. Absolwent Studium Pedagogicznego, Studium Turystycznego i Kolegium Teologicznego, obecnie komendant Hufca ZHP im. Szarych Szeregów w Bolesławcu.



Barbara Banaś

Historyk sztuki. Prowadzi Dział Ceramiki i Szkła XX wieku w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się historią sztuki XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem designu i wzornictwa przemysłowego. Autorka wielu artykułów poświęconych wybitnym polskim projektantom, publikowanych m. in. na łamach „2+3D”.



Zygmunt Brusilo

Historyk, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Studiów Podyplomowych w Instytucie Nauk Społecznych Uniwersytetu. Nauczyciel i dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego i wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych. Prezes Towarzystwa Miłośników Bolesławca. Autor publikacji o historii Bolesławca w monografii i „Głosie Bolesławca”. Członek Prezydium Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego we Wrocławiu. Dolnośląski przewodnik PTTK.



Krystyna Cisowska

Absolwentka Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. W latach 1993-2005 Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Miasta w Urzędzie Miasta Bolesławiec. Obecnie na emeryturze.



Grażyna Hanaf

Bolesławianka urodzona w 1971 roku. Historyk sztuki, ukończyła studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracę magisterską pisała o barokowych pałacach trójskrzydłowych Dolnego Śląska. Zawodowo dziennikarka i pilotka wycieczek zagranicznych.



Lesław Kasprzycki

Urodzony w roku 1943. Wykształcenie wyższe pedagogiczne. W latach 1966 – 1981 pracował w placówkach oświatowo-kulturalnych, od 1981 r. aż do końca pracy zawodowej w szkolnictwie. Od 2005 r. na emeryturze. Wolny czas poświęca na rysowanie, dobrą książkę, muzykę klasyczną i filatelistykę.



Jan Kisiliczek

Absolwent Akademii Rolniczej we Wrocławiu. W latach 1989-1993 poseł X i I kadencji Sejmu RP. Kierownik Urzędu Rejonowego w Bolesławcu, następnie Geodeta Powiatowy, obecnie Naczelnik Wydziału Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec.



Helena Kowal

Urodzona na Kresach Wschodnich woj. tarnopolskie. Do wojny zamieszkała w Skale Podolskiej nad Zbruczem. 13 kwietnia 1940 r. wywieziona z matką na Sybir na okres 6 lat. Pomysłodawczyni i założycielka Klubu Ciekawych Świata w Bolesławcu oraz Koła Miłośników Opery w Bolesławcu.



Franciszek Kozdra

Urodzony 11 marca 1945 r. Działacz NSZZ „Solidarność”: w strukturach zakładowych (Zielonogórskie Kopalnie Surowców Mineralnych, wrzesień 1980 - październik 2001 r.), Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej w Bolesławcu (październik 1980 - grudzień 1981), Tajnej Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej w Bolesławcu (stan wojenny), RKW Oddział Bolesławiec i Zarząd Regionu Dolny Śląsk - Wrocław (1988-1990) oraz w Zarządzie Regionu Jelenia Góra (1990-2002). Obecnie na emeryturze.



Józef Król

Wykształcenie wyższe - inżynier budownictwa oraz studia podyplomowe z zakresu finansów i bankowości oraz zarządzania strategicznego, 1990 - 1998 - prezydent Bolesławca, 1998 - 2002 - wicewojewoda jeleniogórski i dolnośląski, wiceprzewodniczący kapituły „Dolnośląski Klucz Sukcesu”, wybrany czterokrotnie do Rady Powiatu, od 2007 r. prezes Zakładu Energetyki Ciepłej w Bolesławcu



Alfred Kwarciak

Urodzony w 1932 r. W latach 1954-1962 pracował w Prezydium Rady Narodowej w Bolesławcu, jako kierownik referatu wojskowego. Do jego obowiązków należało rozminowanie terenów z niewypałów powojennych, później pracownik Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych. 30 czerwca 1992 r. otrzymał medal i dyplom Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Od 7 maja 2010 r. honorowy obywatel Izraela.



Bernard Lętowski

Urodzony w 1976 r. w Bolesławcu, dziennikarz i fotoreporter. Przez wiele lat pracował dla lokalnych i regionalnych gazet, portali i telewizji będąc m. in. redaktorem naczelnym Telewizji Łużyce oraz Telewizji Lokalnej Azart Sat. Powołał do życia bolesławiecką platformę blogerską bobrzanie.pl - internetowy nietabloid.



Magdalena Malińska

Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Nauczycielka języka niemieckiego i języka angielskiego w I Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu.



Danuta Maślička

Doktor nauk humanistycznych, wieloletni nauczyciel, założycielka Izby Pamięci „Kobiety czasów wojny”, współorganizatorka Telewizji Lokalnej, pomysłodawca Targów Ceramicznych w Bolesławcu, wieloletni dyrektor Bolesławieckiego Ośrodka Kultury (1990-2001), autorka tomiku wierszy pt. „Rozmowy z niebem”, 2008 r. oraz prozy wspomnieniowej pt. „Znikopis”, 2009 r.



Paweł Niewodniczański

Absolwent AWF we Wrocławiu, fizjoterapeuta, kierownik Zakładu Rehabilitacji Leczniczej Miedziowego Centrum Zdrowia w Lubinie. W latach 1990-2010 radny Rady Miejskiej w Lubinie, w tym przez trzy kadencje jej przewodniczący. Po ojcu entuzjasta turystyki.



Zdzisław Palonka

Urodzony na Zamojszczyźnie. Wychowanek Gimnazjum i Liceum im. Jana Zamojskiego w Zamościu. Studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Pałackiego w Ołomuńcu (Czechy) i na Akademii Medycznej w Lublinie. Pierwsza praca z nakazu w szpitalu w Giżycku, a od 1960 roku w Bolesławcu na oddziale ginekologiczno-położniczym i w administracji szpitala, aż do przejścia na emeryturę. Obecnie pracuje w Powiatowej Komisji Lekarskiej.



Jan Paździora

Absolwent WSE we Wrocławiu – ekspert w specjalności ekonomika i organizacja przemysłu. Długoletni dyrektor ekonomiczny KGHM Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach. Autor wielu publikacji z zakresu organizacji górnictwa i historii Polskiej Miedzi. Uczestnik Polskiego Kongresu Górniczego - Kraków 2007 r.



Janina Piestrak-Babiczuk

Lekarz chirurg, w latach: 1968 - 2005 w Szpitalu Powiatowym w Bolesławcu, 1968 - 1981 kierownik Przychodni Przyzakładowej „Elektronika” w Bolesławcu, 1981-1990 dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bolesławcu, od 2005 r. wolontariusz w Poradni Chirurgicznej. Związana z samorządem: 1991-1998 Radna Rady Miasta Bolesławiec, 1998-2002 Przewodnicząca Rady Powiatu Bolesławieckiego, 2006 - 2010 Przewodnicząca Rady Miasta 2010 - Wiceprzewodnicząca Rady Miasta.



Anna Puk

Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych, kierunek historia, specjalność: dokumentalistyka konserwatorska i historia Śląska. Pracownik Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.



Zbigniew Razik

Urodzony 4 grudnia 1949 r. w Blachowni koło Częstochowy. Wykształcenie średnie-techniczne. Od 6 listopada 1981 r. wiceprzewodniczący Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Ziemia Bolesławiecka. Aresztowany 24 lutego 1982 r., 18 marca 1982 r. skazany na 3 lata więzienia, zwolniony 6 kwietnia 1983 r. Od 1990 r. - przewodniczący Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk - Oddział Bolesławiec.



Maria Sobolska

Historyk literatury o specjalności: teoria kultury i współczesne problemy cywilizacji, w latach 1968-2003 nauczycielka języka polskiego w II Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu.



Halina Stanek

Emerytowany technik med., wieloletnia kierowniczką pracowni fizjoterapii i elektrodiagnostyki przy Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Bolesławcu.



Grzegorz Strauchold

Prof. dr hab., kierownik Zakładu Historii Najnowszej i Pracowni Atlasu Historycznego w Instytucie Historycznym Uniw. Wrocławskiego. Zainteresowania: historia XX w., w szczególności dzieje Polski, Niemiec, Czech i Dolnego Śląska, polska myśl polityczna zachodnia, geografia polityczna i historyczna, regionalistyka, dzieje instytucji politycznych. Autor około 200 publikacji, w tym czterech samodzielnych książek.



Kazimierz Sucharzewski

Urodzony 6 maja 1927 r. w Wilnie. Magister ekonomii. Pracował na stanowiskach kierowniczych (w tym i dyrektorskich) w przemyśle: wydobywczym, ceramicznym, w wojsku oraz w skarbowości. W szkolnictwie dla dorosłych przez 10 lat nauczał ekonomii, biurowości, korespondencji i prawoznawstwa. Zamiłowania: kiedyś sport, później fotografia i literatura. Od czasu do czasu pisze wiersze i porządkuje wspomnienia.



Jerzy Zając

Wykształcenie średnie techniczne, pracownik Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”, prezes Zarządu Rodzinnych Ogrodów Działkowych „Tulipan”, wiceprzewodniczący kolegium prezesów Rodzinnych Ogrodów Działkowych w Bolesławcu.



Halina Zdunek

Absolwentka Liceum Pedagogicznego w Kłodzku oraz Policealnego Studium Ekonomicznego w Bolesławcu. Do 2006 r. aktywny członek NSZZ „Solidarność” przy Przedsiębiorstwie Zbożowo-Młynarskim „PZZ” S.A. w Bolesławcu; obecnie we władzach Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Regionu Jeleniogórskiego.



Katarzyna Żak

Historyk sztuki, wicedyrektor i nauczyciel wiedzy o kulturze w I Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu.



Bolesławiec 2010 r.



Bolesławiec 2010 r.

Zapraszamy do współpracy i współredagowania
ROCZNIKA BOLESŁAWIECKIEGO

Muzeum Ceramiki,
ul. Kutuzowa 14, 59-700 Bolesławiec, tel. 75 644 22 00
redakcja@rocznik.boleslawiec.pl

ROCZNIK
BOLESŁAWIECKI
www.rocznik.boleslawiec.pl



ISSN 2080-9875